ILUSTROWANY
KALENDARZ ZWIĄZKOWY



P.N.A. ALMANAC

NA ROK 1963

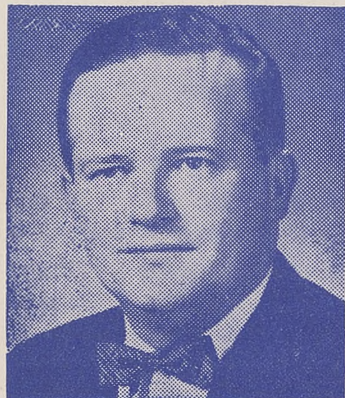
K.M

CENA $1.50

Siedziba Spółki Liberty Savings

Przy Milwaukee Avenue i Fullerton





C. W. SMIGIEL, Prezes i Zarządca

64 Letnia Rocznica Spółki Liberty

Zauważcie Nowy Adres przy Milwaukee i Fullerton

41,000,000 Dolarów Majątku

Przynieście Wasze Pieniądze

i otwórzcie sobie konto w Liberty. Tu gdzie wasze pieniądze przyniosą znaczny dochód (4% bieżąca rata), z zapewnionym bezpieczeństwem. Wszystkie konta są ubezpieczone do $10,000.

W razie potrzeby możecie wycofać swoje oszczędności i gdzie otrzymacie najwyższą ratę Dywidendy.

OSZCZĘDZAJCIE PRZEZ POCZTĘ

Od swego założenia w roku 1898 Spółka LIBERTY przetrzymała wszystkie paniki i kryzysy i NIGDY nie była Zamknięta.

UDZIELAMY POŻYCZKI NA DOMY NA ŁATWE SPŁATY MIESIĘCZNE

LIBERTY SAVINGS and LOAN ASSOCIATION OF CHICAGO

LIBERTY BUILDING

MILWAUKEE AVE. PRZY FULLERTON AVE.

Chicago 47, Illinois **Phone EVerglade 4-4000**



Liberty Służy Swoim Akcjonariuszom Przez 64 Lat

GODZINY BIUROWE:

Poniedziałki od 9-ej rano do 8-ej wieczorem. W piątki od 9-ej rano do 8-ej wieczorem. Wtorki i Czwartki od 9-ej do 4-ej po południu. W Soboty od 9-ej do 12-ej w południe. W Środy zamknięte cały dzień.

CAŁA DYREKCJA SKŁADA SIĘ Z POLAKÓW

BEZPŁATNE NOWE PARKOWANIE PRZY BUDYNKU





Kalendarz Związkowy

Na Rok

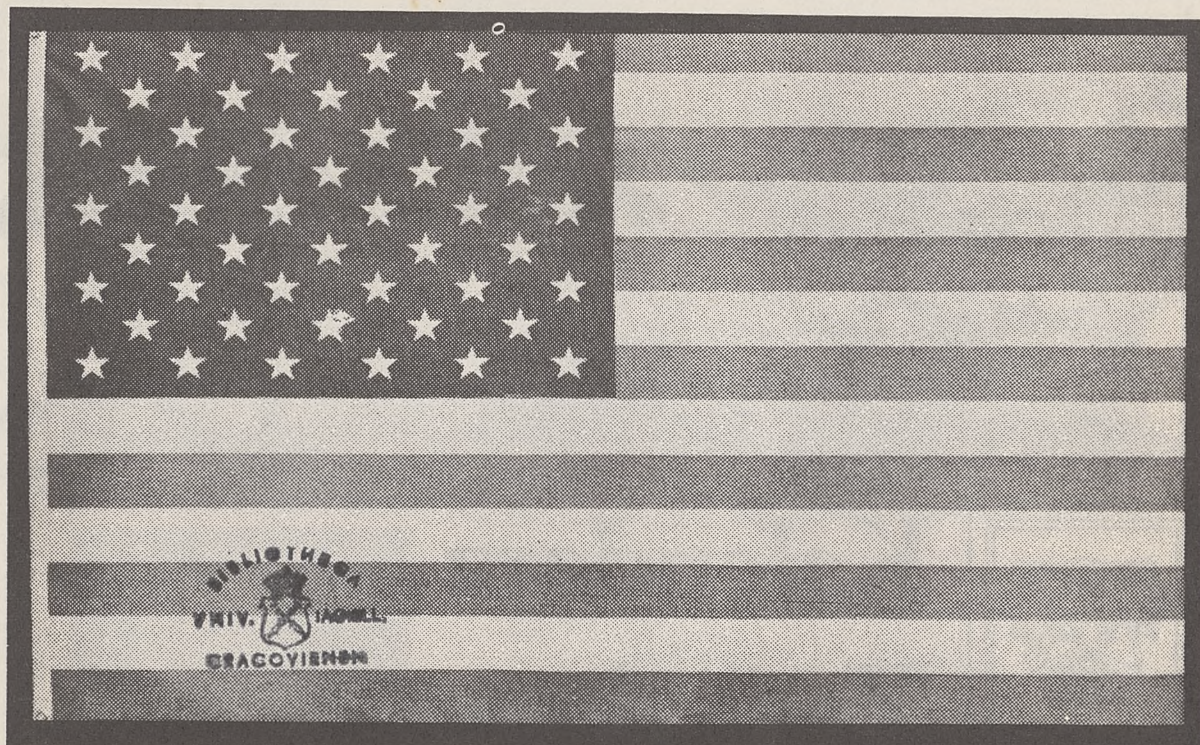
1963





WYDANY NAKŁADEM WYDAWNICTW
ZWIĄZKU NARODOWEGO POLSKIEGO
CHICAGO, ILLINOIS

THE STAR SPANGLED BANNER



Nauczcie się słów pieśni—śpiewajcie je—gdy inni śpiewają. Czasami aż przykro, gdy Polacy na zebraniach nie wtórują, gdy hymn narodowy jest śpiewany. To hymn umiłowanej przez nas Ameryki—to hymn wolności—to wyznanie naszej wiary. Każdy Polak w Ameryce powinien znać te słowa—jak zna słowa "Jeszcze Polska nie zginęła—".

Oh, say can you see, by the dawn's early light,
What so proudly we hailed at the twilight's last gleaming;
Whose broad stripes and bright stars, through the perilous fight,
O'er the ramparts we watched, were so gallatnly streaming;
And the rocket's red glare, the bombs bursting in air,
Gave proof through the night that our flag was still there.

Oh, say does the star-spangled banner yet wave
O'er the land of the free and the home of the brave?
Oh! thus be it ever when free men shall stand
Between their loved home and the war's desolation.
Blest with vict'ry and peace, may the heav'n-rescued land
Praise the Pow'r that hath made and preserved us a Nation.

Then conquer we must, when our cause it is just,
And this be our motto, "In God is our trust."

And the star-spangled banner in triumph shall wave
O'er the land of the free and the home of the brave.

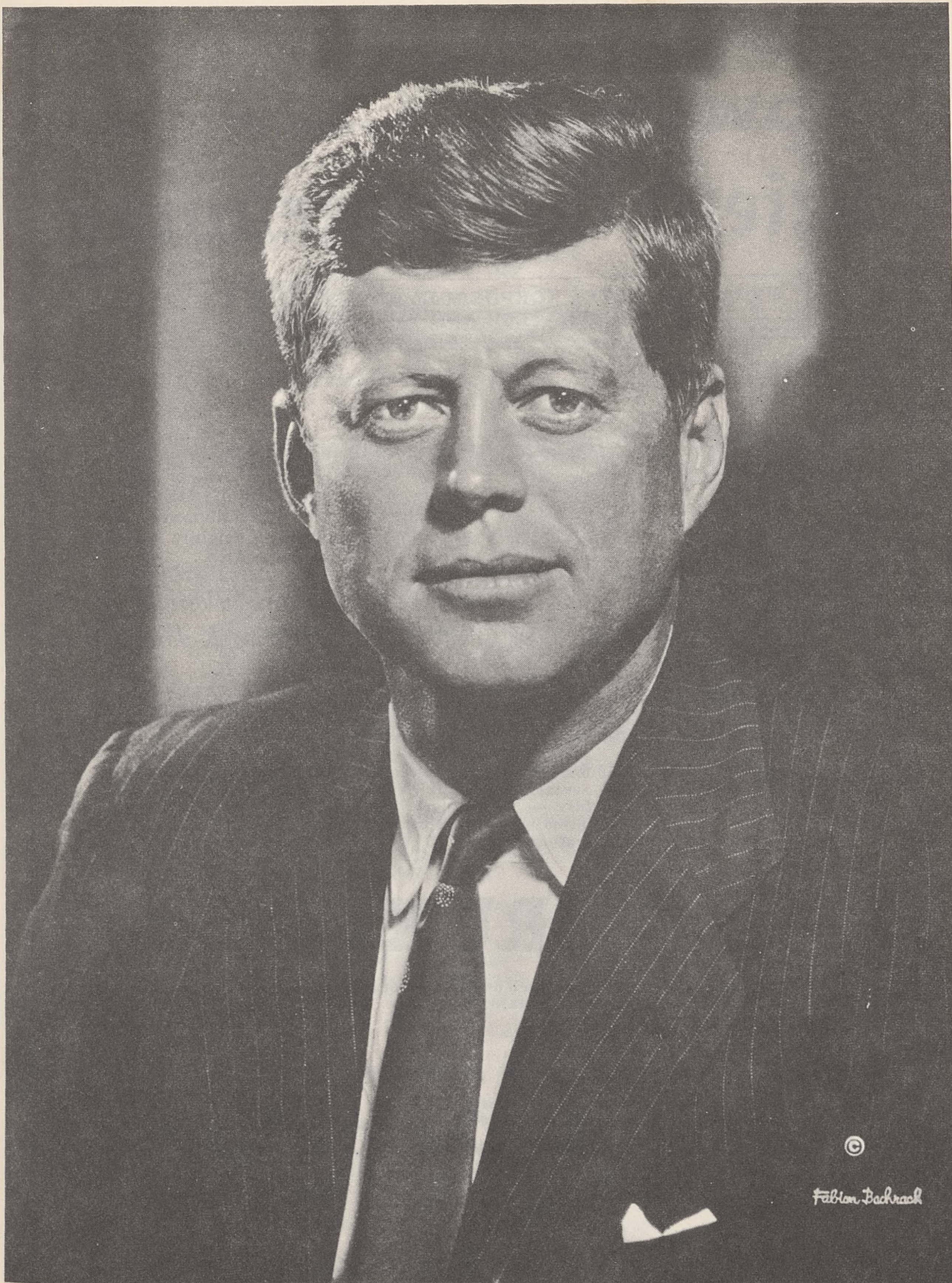
Star Spangled Banner w tłómaczeniu na polskie:

Oh, patrz jak dumnie w słońca wczesnym świcie
Powiewa sztandar nasz ze snu zbudzony nocy!
W czerwieni, bieli, błysku gwiazd na baszt obronnych szczycie
Łopotem swym grał w boju więzów kres, przemocy.
Gdy w krwawym blasku rakiet, pocisków tnie ulewa
Oh, patrz jak dumnie sztandar nasz nad nami wciąż powiewa!
I powiedz mi, że wiecznie już na straży będzie stać
Nas wolnych — co za wolność swe życie zdolni dać!

Czy widzisz, hen na brzegu, gdzie chmury szarpie szkwał
Gdzie pełen pychy wróg w złowrogiej zapadł ciszy
Czy widzisz co na wietrze, na tle wyniosłych skał
Rozwija się i zwija i jak furkoce słyszysz?
Czy widzisz jak się mienią czerwono-białe końce
Jak w gwiazdach i szafirze poranne błyszczy słońce?
To sztandar nasz gwiaździsty! Na straży będzie stać
Nas wolnych — co za wolność swe życie zdolni dać!

Gdzież chełpliwości pełna i wraża dziś nawała
Co ogniem i co mieczem i co najeźdźczym butem
Ojczystą naszą ziemię grabieżczo tratowała?
Już krwią jej myśmy zmyli te ślady jej zatrute!
Wróg krwawi się i pada tam w pobitewnym pyle
W proch zmienia się najeźdźca i rośnie stos w mogile.
A sztandar nasz gwiaździsty na straży będzie stać
Nas wolnych — co za wolność swe życie zdolni dać!

I domostw naszych wolnym po wieki będzie próg!
Bo bronić my od wojny i ognia i od głodu
Będziemy zawsze kraju, by nigdy nie mógł wróg
Puklerza mocy przebić i serca zgnieść narodu.
I bronić naszych praw będziemy my przed wrogiem
Po prostych krocząc ścieżkach i zawsze krocząc z Bogiem.
A sztandar nasz gwiaździsty na straży będzie stać
Nas wolnych — co za wolność swe życie zdolni dać!

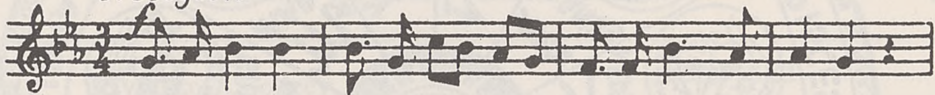


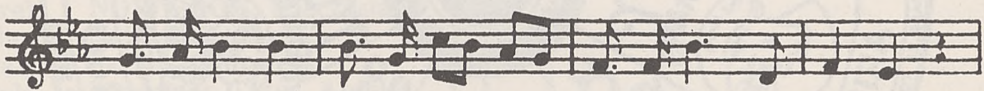
John F. Kennedy
Prezydent Stanów Zjednoczonych

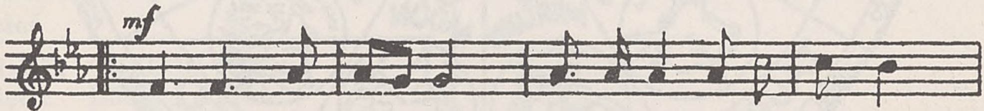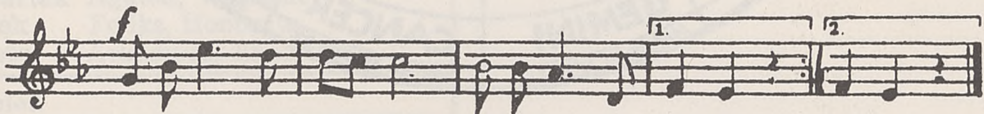


Słowa
Józef Wybicki

Uroczyście









Przejdziem Wisłę, przejdziem Wartę,
będziem Polakami,
dał nam przykład Bonaparte,
jak zwyciężać mamy.

Marsz, marsz, Dąbrowski...

Jak Czarniecki do Poznania
po szwedzkim zaborze,
dla ojczyzny ratowania
wrócim się przez morze.

Marsz, marsz, Dąbrowski...

BOŻE COŚ POLSKĘ

Boże coś Polskę przez tak liczne wieki
Otaczał blaskiem potęgi i chwały.
Coś Ją osłaniał tarczą Swej opieki
Od nieszczęść które przygnębić ją miały,

Przed Twe ołtarze zanosim błaganie,
Ojczyznę wolną racz nam wrócić Panie

ZWIERZYNIEC NIEBIESKI



(ZODIAK)

Dwanaście gwiazdozbiorów znajdujących po obu stronach ekliptyki (koła), wewnątrz której poruszają się słońce, księżyc i planety.—Koło to podzielone jest na 12 równych części i starożytni nadali poniżej wyrażone nazwy różnym gwiazdozbiorom, jakie się w tych przedziałach znajdują. Początek temu zwierzyńcowi niebieskiemu daje baran.

ARIES — THE RAM — BARAN
Nazwę swoją otrzymał od pierwszego miesiąca babilońskiego, w którym palono barany na ofiarę bogom.

TAURUS — THE BULL — BYK
Nazwany tak przez starożytnych, ponieważ wyrażali oni słońce w postaci byka, któremu oddawali cześć.

GEMINI — THE TWINS — BLIŹNIĘTA
Wywodzą się z legendy o bliźniętach, których wykarmiła wilczyca, którzy potem założyli Rzym.

CANCER — THE CRAB — RAK
Słońce zaczyna swój ruch wsteczny—stąd porównanie i nazwa rak.

LEO — THE LION — LEW
Starożytni używali lwa jako symbolu gorąca, to oznacza upalny miesiąc.

VIRGO — THE VIRGIN — PANNA
Szósty ten znak Zodiaku wzięty został od czci składanej bogini wojny Ishtar—przez babilończyków.

LIBRA — THE BALANCE — WAGA
Noce i dnie równają się prawie ze sobą co do długości—symbolizowane w wadze.

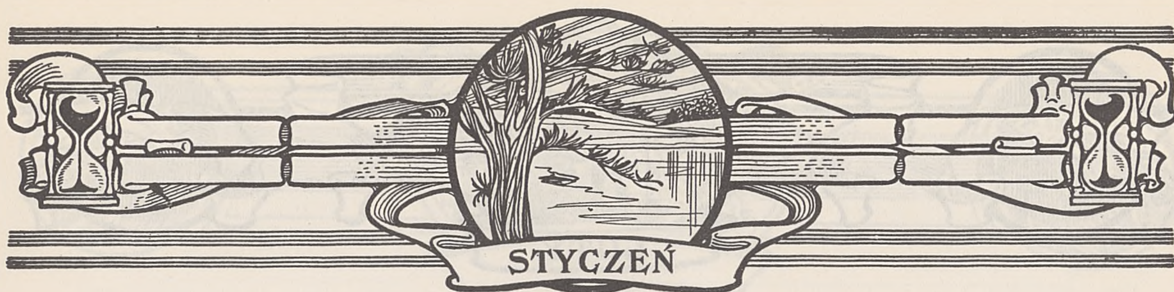
SCORPIO — THE SCORPION — SKORPION
Oznacza ciemność — ponieważ dzień staje się coraz krótszy po jesiennym porównaniu dnia z nocą.

SAGITTARIUS — STRZELEC
THE CENTAUR
Babiloński bóg wojny — wyobrażony w półczłowieku pół-koniu — z łużkiem w ręku.

CAPRICORN — KOZIOROŻEC
THE GOAT
Legenda mówi, że koziorożec był piastunem młodego bożka—skońce.

AQUARIUS — WODNIK
THE WATER BEARER
Bierze swój początek z legendy o deszczach jakie padały i powodowały rozlew Nilu w Egipcie.

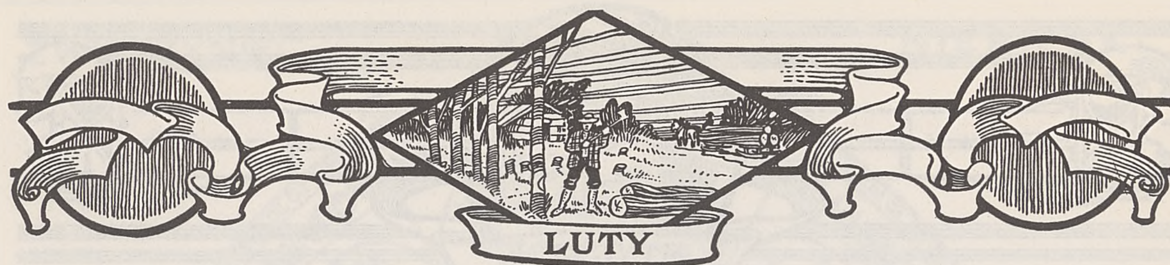
PISCES — THE FISHES — RYBY
Symbolizują wiarę starożytnych narodów w życie pozagrobowe.



31 DNI — Angielski JANUARY—Litewski—SAUSIS / Niemiecki JANUAR—Ruski SICZEŃ — 31 DNI

Dni Tygodnia	Święci Rzymsko-Katoliccy	ZAPISKI
1szy Tydzień		
1 Wtorek	**NOWY ROK**, Mieczysław	
2 Środa	Najśw. Im. Jezus	
3 Czwartek	Daniel, Genowefa	
4 Piątek	Eugeniusz, Tytus, Aniela	
5 Sobota	Telesfor, Emilian, Edward	
2gi Tydzień		
6 **Niedziela**	TRZECH KRÓLI	
8 Poniedz.	Łucjan, Julian	
8 Wtorek	Seweryn, Mścisław	
9 Środa	Julian, Bazyli, Marcjanna	
10 Czwartek	Agaton, Wilhelm	
11 Piątek	Feliks, Honorata	
12 Sobota	Arkadiusz, Ernest	
3ci Tydzień		
13 **Niedziela**	Weronika	
14 Poniedz.	Hilary, Feliks	
15 Wtorek	Paweł, Marek	
16 Środa	Marcel, Włodzimierz	
17 Czwartek	Antoni	
18 Piątek	Kat. Św. Piotra w Rzymie	
19 Sobota	Henryk, Mariusz, Marta	
4ty Tydzień		
20 **Niedziela**	Fabian i Sebastian	
21 Poniedz.	Agnieszka, Jarosława	
22 Wtorek	Wincenty, Anastazy	
23 Środa	Zaśl. N.M.P., Rajmund	
24 Czwartek	Tymoteusz, Felicjan	
25 Piątek	Nawr. Św. Pawła	
26 Sobota	Polikarp, Paulina	
5ty Tydzień		
27 **Niedziela**	Jan Złotousty, Agnieszka	
28 Poniedz.	Karol, Walery, Piotr	
29 Wtorek	Franc. Salezy, Zdzisław	
30 Środa	Felicjan, Martyna, Hiacynta	
31 Czwartek	Jan Bosko, Ludwik, Marcela	

Post obowiązuje: 4, 11, 18, 25.



28 DNI | Angielski FEBRUARY—Litewski VASARIS
Niemiecki FEBRUAR—Ruski LUTYJ | 28 DNI

Dni Tygodnia		Święci Rzymsko-Katoliccy	ZAPISKI
1	Piątek	Ignacy, Brygida	
2	Sobota	M.B. Gromnicz., Mirosław	
6ty Tydzień			
3	**Niedziela**	Błażej, Wawrzyniec	
4	Poniedz.	Andrzej, Weronika	
5	Wtorek	Izydor, Albin, Agata	
6	Środa	Bogdan Tytus, Dorota	
7	Czwartek	Romuald, Ryszard	
8	Piątek	Jan z Malty, Emilia	
9	Sobota	Cyryl, Apolonia	
7my Tydzień			
10	**Niedziela**	Jacek, Scholastyka	
11	Poniedz.	Honorata, Adolf	
12	Wtorek	**Ur. Lincolna i Kościuszki**	
13	Środa	Grzegorz, Katarzyna	
14	Czwartek	Walenty, Zenon	
15	Piątek	Klaudiusz	
16	Sobota	Bernard, Julianna	
8my Tydzień			
17	**Niedziela**	Donat, Julian	
18	Poniedz.	Szymon, Marianna	
19	Wtorek	Konrad, Marceli	
20	Środa	Leon, Zenobiusz, Eustachy	
21	Czwartek	Feliks, Robert, Eleonora	
22	Piątek	**Ur. Washing. i Pułaskiego**	
23	Sobota	Piotr, Roman, Marta	
9ty Tydzień			
24	**Niedziela**	Maciej, Cezary	
25	Poniedz.	Wiktor, Izabela, Anastazja	
26	Wtorek	Aleksander, Mirosława	
27	Środa	**Popielec**, Gabriel, Nestor	
28	Czwartek	Teofil, Roman, Antonina	

Post obowiązuje: 1, 8, 15, 22, 27.



31 DNI — Angielski MARCH—Litewski KOVAS / Niemiecki MAERZ—Ruski BEREZEŃ — 31 DNI

Dni Tygodnia		Święci Rzymsko-Katoliccy
1	Piątek	Albin, Antonina
2	Sobota	Helena, Amelia
10-ty Tydzień		
3	**Niedziela**	Kunegunda, Teresa
4	Poniedz.	Kazimierz
5	Wtorek	Wacław, Euzebiusz
6	Środa	Jan B., Wiktor, Róża
7	Czwartek	Tomasz z Akw.
8	Piątek	Jan B., Wincenty, Emil
9	Sobota	Franciszka
11-ty Tydzień		
10	**Niedziela**	40 Męczenników, Cyprian
11	Poniedz.	Pelagii, Konstantyn
12	Wtorek	Grzegorz
13	Środa	Marek, Krystyna, Sabina
14	Czwartek	Leon, Matylda, Bożenna
15	Piątek	Klemens, Longin
16	Sobota	Hilary, Eufrozyna
12-ty Tydzień		
17	**Niedziela**	Jan, Patryk, Zbigniew
18	Poniedz.	Cyryl, Edward
19	Wtorek	Józef, Bogdan
20	Środa	Aleksander, Anatol, Teodozja
21	Czwartek	Benedykt
22	Piątek	Oktawian, Katarzyna
23	Sobota	Feliks, Wiktor, Pelagia
13-ty Tydzień		
24	**Niedziela**	Marek i Gabriel
25	Poniedz.	ZWIASTOWANIE N. M. P.
26	Wtorek	Emanuel, Teodor, Tekla
27	Środa	Jan z Damaszku
28	Czwartek	Jan Kapistran
29	Piątek	Cyryl, Jonasz
30	Sobota	Jan, Aniela
14-ty Tydzień		
31	**Niedziela**	Benjamin, Balbina

ZAPISKI

Post obowiązuje: 1, 6, 8, 9, 15, 22, 29.

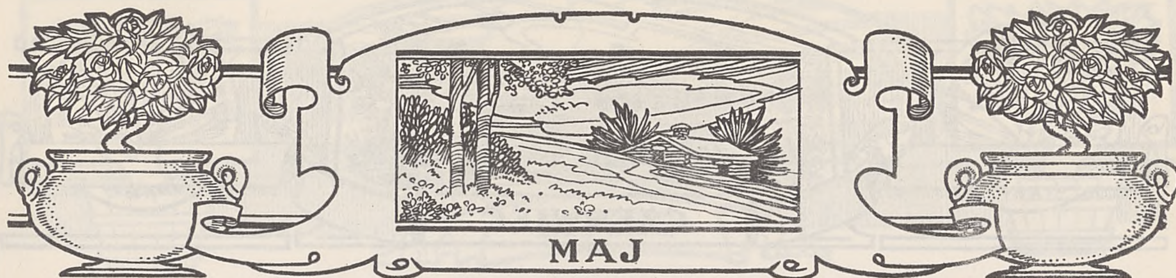


30 DNI | Angielski APRIL—Litewski BALANDIS
Niemiecki APRIL—Ruski KWITEŃ | 30 DNI

Dni Tygodnia		Święci Rzymsko-Katoliccy
1	Poniedz.	Hugon, Teodora
2	Wtorek	Franciszek, Leopold
3	Środa	Ryszard, Pankracy
4	Czwartek	Izydor, Benedykt, Ambroży
5	Piątek	Wincenty, Irena
6	Sobota	Celestyn, Julianna
15-ty Tydzień		
7	**Niedziela**	**PALMOWA**, Herman,
8	Poniedz.	Dionizy, January
9	Wtorek	Hugon, Maria
10	Środa	Michał
11	Czwartek	WIELKI CZWARTEK
12	Piątek	WIELKI PIĄTEK
13	Sobota	WIELKA SOBOTA
16-ty Tydzień		
14	**Niedziela**	**WIELKANOC,**
15	Poniedz.	Anastazy, Bazyli
16	Wtorek	Benedykt, Marcelian
17	Środa	Robert, Inocenty
18	Czwartek	Bogumił, Rudolf
19	Piątek	Adolf, Tymon
20	Sobota	Marian, Teodor
17-ty Tydzień		
21	**Niedziela**	Feliks, Anzelm
22	Poniedz.	Łukasz, Leon
23	Wtorek	Wojciech, Jerzy
24	Środa	Fidelis, Grzegorz
25	Czwartek	Marek, Jarosław, Grzegorz
26	Piątek	Marceli
27	Sobota	Teofil, Piotr, Zyta
18-ty Tydzień		
28	**Niedziela**	Witalis, Paweł, Waleria
29	Poniedz.	Piotr, Robert, Bogusław
30	Wtorek	Marian, Katarzyna

ZAPISKI

Post obowiązuje: 5, 12, 13, 19, 26.



Angielski MAY—Litewski GEGUŻIS
Niemiecki MAI—Ruski TRAWEŃ

31 DNI — 31 DNI

Dni Tygodnia		Święci Rzymsko-Katoliccy	ZAPISKI
1	Środa	Józefa Robotnika	
2	Czwartek	Zygmunt, Anastazy	
3	Piątek	ROCZ. KONST. 3 MAJA	
4	Sobota	Florian, Monika	
19-ty Tydzień			
5	**Niedziela**	Pius, Izydor, Irena	
6	Poniedz.	Jan w Oleju	
7	Wtorek	Florian, Benedykt	
8	Środa	Stanisław, Michał	
9	Czwartek	Grzegorz	
10	Piątek	Izydor, Antoni	
11	Sobota	Filip, Jakub	
20-ty Tydzień			
12	**Niedziela**	**Dzień Matek,** Pankracy	
13	Poniedz.	Serwacy	
14	Wtorek	Bonifacy	
15	Środa	Jan, Izydor, Zofia	
16	Czwartek	Jan Nep., Andrzej Bobola	
17	Piątek	Paschalis, Brunon	
18	Sobota	Feliks, Bogdan	
21-szy Tydzień			
19	**Niedziela**	Piotr, Mikołaj, Celestyn	
20	Poniedz.	Bernardyn, Zuzanna	
21	Wtorek	Wiktor, Julia	
22	Środa	Emil, Helena, Julia, Róża	
23	Czwartek	WNIEBOWSTĄPIENIE	
24	Piątek	Joanna, Estera, Zuzanna	
25	Sobota	Grzegorz, Urban	
22-gi Tydzień			
26	**Niedziela**	Filip, Augustyn	
27	Poniedz.	Jan Papież	
28	Wtorek	Germana, Małgorzata	
29	Środa	Magdalena	
30	Czwartek	**MEMORIAL DAY**	
31	Piątek	Aniela, Petronela	

Post obowiązuje: 3, 10, 17, 24, 31.

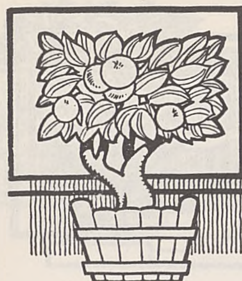


Angielski JUNE—Litewski BERŽELIS
Niemiecki JUNI—Ruski CZERWEŃ

30 DNI **30 DNI**

Dni Tygodnia	Święci Rzymsko-Katoliccy	ZAPISKI
1 Sobota	Jakub, Konrad	
23-ci Tydzień		
2 Niedziela	Zielone Święta	
3 Poniedz.	Leszek, Klotylda	
4 Wtorek	Franciszek, Teodora	
5 Środa	Bonifacy, Waleria	
6 Czwartek	Norbert, Łucja	
7 Piątek	Robert, Wiesław	
8 Sobota	Medard, Elżbieta	
24-ty Tydzień		
9 Niedziela	Felicjan	
10 Poniedz.	Jan, Małgorzata	
11 Wtorek	Barnaba, Feliks	
12 Środa	Jan, Onufry	
13 Czwartek	BOŻE CIAŁO	
14 Piątek	**DZIEŃ FLAGI**, Bazyli	
15 Sobota	Witold, Jolanta	
25-ty Tydzień		
16 Niedziela	DZIEŃ OJCÓW, Alina,	
17 Poniedz.	Marian, Adolf	
18 Wtorek	Marek, Elżbieta	
19 Środa	Alojzy, Gerwazy, Protazy	
20 Czwartek	Juliana, Florentyna	
21 Piątek	Janusz, Alojzy	
22 Sobota	Paulina	
26-ty Tydzień		
23 Niedziela	Zenon, Wanda,	
24 Poniedz.	Jan Chrzciciel	
25 Wtorek	Wilhelm, Łucja	
26 Środa	Jan, Paweł	
27 Czwartek	Władysław	
28 Piątek	Ireneusz, Leon	
29 Sobota	PIOTR i PAWEŁ	
27-my Tydzień		
30 Niedziela	Ernest, Lucyna, Emilia	

Post obowiązuje: 5, 7, 8, 14, 21, 28.

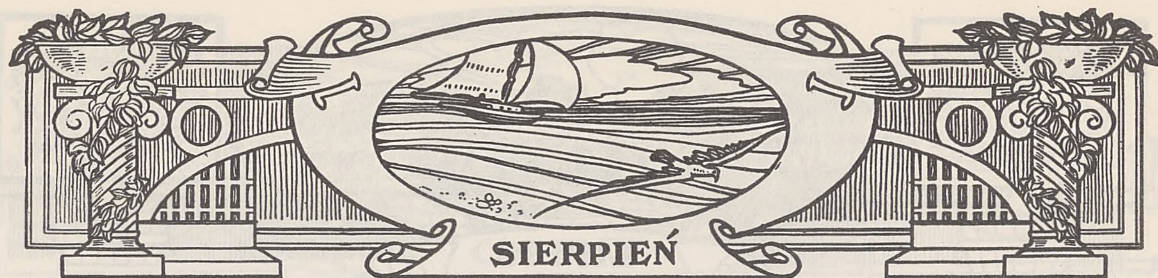





31 DNI | Angielski JULY—Litewski LIEPOS
Niemiecki JULI—Ruski ŁYPIEŃ | 31 DNI

Dni Tygodnia		Święci Rzymsko-Katoliccy	ZAPISKI
1	Poniedz.	Przem. Krwi P. J., Juliusz	
2	Wtorek	Nawiedz. N.M.P., Urban	
3	Środa	Anatol, Leon, Alfred, Jacek	
4	Czwartek	**DZIEŃ NIEPODLEGŁOŚCI**	
5	Piątek	Antoni, Filomena	
6	Sobota	Dominik, Romuald, Łucja	
28-my Tydzień			
7	**Niedziela**	Cyryl i Metody	
8	Poniedz.	Prokop, Elżbieta	
9	Wtorek	Tomasz, Weronika, Mikołaj	
10	Środa	7 Braci Męczen., Amelia	
11	Czwartek	Pius, Olga, Pelagia	
12	Piątek	Jan, Gwalbert	
13	Sobota	Eugeniusz, Małgorzata	
29-ty Tydzień			
14	**Niedziela**	Bonawentura, Marceli	
15	Poniedz.	Henryk, Wit	
16	Wtorek	N.M.P. Szkapl., Andrzej	
17	Środa	Aleksy, Bogdan	
18	Czwartek	Kamil, Szymon	
19	Piątek	Wincenty a Paulo	
20	Sobota	Czesław, Hieronim, Małg.	
30-ty Tydzień			
21	**Niedziela**	Wiktor, Andrzej, Prakseda	
22	Poniedz.	Maria Magdalena	
23	Wtorek	Apolinary	
24	Środa	Kunegunda, Kinga, Kryst.	
25	Czwartek	Jakub, Krzysztof	
26	Piątek	Anna, Mierosława	
27	Sobota	Pantaleon, Natalia	
31-szy Tydzień			
28	**Niedziela**	Innocenty, Wiktor	
29	Poniedz.	Urban, Fel. Marta Beatr.	
30	Wtorek	Abdon, Donat, Rufin	
31	Środa	Ignacy L., Justyn, Helena	

Post obowiązuje: 5, 12, 19, 26.



Angielski AUGUST—Litewski RUGPIUTIS

31 DNI Niemiecki AUGUST—Ruski SERPEŃ 31 DNI

Dni Tygodnia		Święci Rzymsko-Katoliccy
1	Czwartek	Piotr w Okowach
2	Piątek	N.M.P. Anielska, Gustaw
3	Sobota	Znal. Relikwii św. Szczep.
32-gi Tydzień		
4	**Niedziela**	Dominik
5	Poniedz.	N.M.P. Śnieżna, Stanisława
6	Wtorek	Przemienienie Pańskie
7	Środa	Kajetan, Donat
8	Czwartek	Cyriak, Emilian, Justyn
9	Piątek	Roman, Jan
10	Sobota	Wawrzyniec, Bogdan
33-ci Tydzień		
11	**Niedziela**	Tybercjusz, Zuzanna
12	Poniedz.	Hilary, Klara
13	Wtorek	Hipolit, Jan, Helena
14	Środa	Euzebiusz
15	Czwartek	**WNIEBOWZIĘCIE N.M.P.**
16	Piątek	Roch, Joachim, Ambroży
17	Sobota	Jacek, Paweł, Julian
34-ty Tydzień		
18	**Niedziela**	Klara, Włodzimierz
19	Poniedz.	Bolesław, Ludwik, Marian
20	Wtorek	Bernard, Samuel
21	Środa	Daniel, Joanna
22	Czwartek	Tymoteusz, Hipolit
23	Piątek	Filip, Apolinary, Wiktor
24	Sobota	Bartłomiej, Jerzy
35-ty Tydzień		
25	**Niedziela**	Ludwik, Grzegorz
26	Poniedz.	N.M.P. Częstochowskiej
27	Wtorek	Józef Kalasanty
28	Środa	Augustyn
29	Czwartek	Ścięcie Św. Jana, Sabina
30	Piątek	Feliks, Róża z Limy
31	Sobota	Rajmund, Marek

ZAPISKI

Post obowiązuje: 2, 9, 16, 23, 30.



30 DNI — Angielski SEPTEMBER—Litewski RUGSEJAS — 30 DNI
Niemiecki SEPTEMBER—Ruski WERESEŃ

	Dni Tygodnia	Święci Rzymsko-Katoliccy	ZAPISKI
36ty Tydzień			
1	**Niedziela**	Idzi, Bronisława	
2	Poniedz.	**ŚWIĘTO PRACY** Stefan	
3	Wtorek	Szymon, Zenon, Izabela	
4	Środa	Rozalia, Róża	
5	Czwartek	Wawrzyniec, Dorota	
6	Piątek	Zachariasz, Eugeniusz	
7	Sobota	Melchior, Regina	
37my Tydzień			
8	**Niedziela**	Narodzenie N. M. P.	
9	Poniedz.	Piotr, Sergiusz	
10	Wtorek	Mikołaj, Łukasz, Łucja	
11	Środa	Prot, Jacek, Pafnucy	
12	Czwartek	Im. N.M.P., Gwidon, Klara	
13	Piątek	Filip, Eugenia	
14	Sobota	Podw. Św. Krzyża, Kalikst	
38my Tydzień			
15	**Niedziela**	M.B. Bolesnej, Nikodem	
16	Poniedz.	Kornel, Cyprian, Ludmiła	
17	Wtorek	Franciszek, Jacek	
18	Środa	Józef, Tomasz, Irena	
19	Czwartek	January, Gustaw, Teodor	
20	Piątek	Eustachy, Filipina	
21	Sobota	Mateusz,	
39ty Tydzień			
22	**Niedziela**	Tomasz, Maurycy	
23	Poniedz.	Tekla, Boguchwał	
24	Wtorek	N. M. P. od Wyk. Niewol.	
25	Środa	Władysław, Kleofas	
26	Czwartek	Cyprian, Justyn	
27	Piątek	Władysław, Damian	
28	Sobota	Wacław, Marek	
40ty Tydzień			
29	**Niedziela**	Michał Archanioł	
30	Poniedz.	Hieronim, Grzegorz	

Post obowiązuje: 6, 13, 18, 20, 21, 27.



Angielski OCTOBER—Litewski SPALIUS

31 DNI Niemiecki OKTOBER—Ruski ŻOWTEŃ **31 DNI**

Dni Tygodnia	Święci Rzymsko-Katoliccy
1 Wtorek	Jan z Dukli, Remigiusz
2 Środa	Aniołów Stróżów, Teofil
3 Czwartek	Teresa od Dziec. Jezus
4 Piątek	Franciszek z Asyżu
5 Sobota	Placyd, Apolinary
41szy Tydzień	
6 Niedziela	Brunon, Artur, Emil
7 Poniedz.	N.M.P. Różańcowa, Marek
8 Wtorek	Brygida, Pelagia
9 Środa	Dionizy, Ludwik, Bogdan
10 Czwartek	Franciszek Borg. Paula
11 Piątek	**DZIEŃ PUŁASKIEGO**
12 Sobota	**COLUMBUS DAY**, Serafin
42gi Tydzień	
13 Niedziela	M. B. z Fatima, Edward,
14 Poniedz.	Kalikst
15 Wtorek	Jadwiga, Teresa
16 Środa	Leopold, Gaweł, Florentyna
17 Czwartek	Wiktor, Małgorzata, Maria
18 Piątek	Łukasz Ewangelista
19 Sobota	Piotr, Pelagia
43ci Tydzień	
20 Niedziela	Jan Kanty, Irena
21 Poniedz.	Hilarion, Urszula
22 Wtorek	Filip, Wojciech, Salomea
23 Środa	Seweryn, Ignacy, Roman
24 Czwartek	Rafał Archanioł, Marcin
25 Piątek	Kryspin, Bonifacy
26 Sobota	Ewaryst
44ty Tydzień	
27 Niedziela	Św. Chrystusa Króla
28 Poniedz.	Szymon, Tadeusz
29 Wtorek	Abraham, Narcyz, Euzebia
30 Środa	Alfons, Edmund
31 Czwartek	DZIEŃ WILKOŁAKÓW,

ZAPISKI

Post obowiązuje: 4, 11, 18, 25.



30 DNI — Angielski NOVEMBER—Litewski LAKPRITYS / Niemiecki NOVEMBER—Ruski PADOŁYST — 30 DNI

Dni Tygodnia		Święci Rzymsko-Katoliccy	ZAPISKI
1	Piątek	WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH	
2	Sobota	DZIEŃ ZADUSZNY	
45ty Tydzień			
3	**Niedziela**	Hubert, Sylwia	
4	Poniedz.	Karol Borom., Witalis	
5	Wtorek	Zachariasz, Elżbieta	
6	Środa	Leonard, Feliks	
7	Czwartek	Ernest, Antoni, Salomea	
8	Piątek	Bogdan, Sewer, Ida	
9	Sobota	Teodor, Orest	
46ty Tydzień			
10	**Niedziela**	Andrzej, Lubomir	
11	Poniedz.	**Święto Niepodl. Polski**	
12	Wtorek	Mateusz, Witold	
13	Środa	Stanisław Kostka	
14	Czwartek	Józefat	
15	Piątek	Leopold, Wojciech	
16	Sobota	M.B. Ostrobram., Edmund	
47my Tydzień			
17	**Niedziela**	Grzegorz, Salomea	
18	Poniedz.	Katedry Św. Piotra, Roman	
19	Wtorek	Felicjan, Elżbieta	
20	Środa	Feliks, Edmund, Anatol	
21	Czwartek	Ofiarowanie NMP., Janusz	
22	Piątek	Cecylia, Marek	
23	Sobota	Klemens, Felicyta	
48my Tydzień			
24	**Niedziela**	Jan, Aleksander	
25	Poniedz.	Katarzyna, Erazm	
26	Wtorek	Konrad, Jan	
27	Środa	Walerian	
28	Czwartek	**Dzień DZIĘKCZYNIENIA**	
29	Piątek	Błażej, Saturnin	
30	Sobota	Andrzej, Zbysława	

Post obowiązuje: 1, 8, 15, 22, 29.



31 DNI — Angielski DECEMBER—Litewski GRUODIS / Niemiecki DEZEMBER—Ruski HRUDEŃ — 31 DNI

Dni Tygodnia		Święci Rzymsko-Katoliccy
49ty Tydzień		
1	**Niedziela**	**1 Niedz Adwentu,** Eligiusz
2	Poniedz.	Bibiana, Hipolit, Paulina
3	Wtorek	Franciszek Ksaw.
4	Środa	Piotr, Barbara
5	Czwartek	Anastazy, Saba, Krystyna
6	Piątek	Mikołaj, Emil
7	Sobota	Ambroży
50ty Tydzień		
8	**Niedziela**	**2 Niedz. Adw. Niep. Pocz.**
9	Poniedz.	Piotr, Leokadia, Wiesław
10	Wtorek	N. M. P. Loret. Julia
11	Środa	Damazy, Sabina
12	Czwartek	Aleksander, Konstanty
13	Piątek	Władysław, Łucja, Otylia
14	Sobota	Teodor, Alfred
51szy Tydzień		
15	**Niedziela**	**3 Niedz. Adw.,** Walerian
16	Poniedz.	Adela,Zdzisław
17	Wtorek	Łazarz, Florian
18	Środa	Gracjan, Bogusław
19	Czwartek	Grzegorz, Urban
20	Piątek	Teofil, Juliusz, Bogumiła
21	Sobota	Jan, Tomasz
52gi Tydzień		
22	**Niedziela**	**4 Niedz. Adw.,** Leon Zenon
23	Poniedz.	Wiktoria
24	Wtorek	WIGILIA, Adam, Ewa
25	Środa	**BOŻE NARODZENIE**
26	Czwartek	Szczepan
27	Piątek	Jan Ewangelista
28	Sobota	Ś.Ś. Młodzianków, Teofil
Ostatni Tydzień Roku		
29	**Niedziela**	Tomasz
30	Poniedz.	Eugeniusz, Sabina
31	Wtorek	Sylwester, Melania

ZAPISKI

Post obowiązuje: 6, 13, 18, 20, 21, 24, 27.

ALFABETYCZNY WYKAZ IMION ŚWIĘTYCH

A

Abdona Męczennika 30 Lipca
Adama 24 Grudnia
Adelajdy 10 Grudnia
Adolfa Biskupa 17 Czerwca
Adryana Męczen. 9 Września
Agapita Męczen. 18 Sierpnia
Agatona Papieża 10 Sstycznia
Agnieszki P-ny Męcz. 21 Sty.
Agaty Panny Męcz. 5 Lutego
Agrypiny 23 Czerwca
Albina Biskupa 1 Marca
Albiny Panny 16 Grudnia
Alexandra M. w Rzymie 26 Lutego
Alexandra Męcz. 3 Maja
Alexandra M. w Alex 12 Grudnia
Alexego Wyznawcy 17 Lipca
Alfonsa 2 Sierp. i 22 Paźdz.
Alfreda 3 Lipca
Alodji P. M. 21 Października
Alojzego Gonzagi 21 Czerwca
Amelii księżnej 10 Lipca
Ambrożego Biskupa 7 Grud.
Amalii Panny 2 Marca
Anastazego M. 22 Stycznia
Anastazego Papieża 27 Lutego
Anastazego Wyznaw. 29 Mar.
Anastazji Panny 27 Lutego
Anastazji Rzymian. 26 Paźdz.
Anatoli Męczenniczki 9 Lipca
Anatoliusza Biskupa 3 Lipca
Andrzeja Apostoła 30 Listop.
Andrzeja Polaka Pust. 6 Maja
Andrzeja z Krety 7 Paźdz.
Angeli Mer. P. 31 Maja
Angeli 30 Marca
Anny Matki N.M.P. 26 Lipca
Aniołów Stróżów 2 Paźdz.
Ansgarego Biskupa 4 Lutego
Antoniego Opata 17 Stycznia
Antoniego Padew. 13 Czerw.
Antonina Arcybis. 10 Maja
Antoniny 16 Grudnia
Anzelma 23 Kwietnia
Apolinarego Biskupa 23 Lipca
Apolonii Pan. Męcz. 9 Lutego
Apoloniusza Męcz. 18 Kwiet.
Arkadyusza Męcz. 12 Stycz.
Arseniusza Biskupa 19 Lipca
Artura Biskupa 6 Październ.
Atanazego Biskupa 2 Maja
Augusta Wyznawcy 3 Sierp.
Augustyna Biskupa 28 Sierp.
Aurelii Panny 25 Września
Awita Męczennika 12 Stycznia

B

Balbiny Panny 31 Marca
Barlaama 27 Listopada
Barbary Panny 4 Grudnia
Barnaby Apostoła 11 Czerw.
Bartłomieja Apost. 14 Sierp.
Bazylego Biskupa 14 Czerw.
Beaty Panny 8 Marca
Bedy Kapłana 27 Maja
Benedykta Opata 21 Marca
Benigny Panny 19 Sierpnia
Benona Biskupa 16 Czerwca
Bernarda Opata 20 Sierpnia
Barnarda Seneńskiego 30 Maja
Bibianny Panny 2 Grudnia
Błażeja Biskupa 7 Lutego
Bogumiła 10 Czerwca
Bonawentury Kard. 14 Lipca
Bonifacego Męczen. 14 Maja
Bonifacego Biskupa 5 Czerw.
Bonifacego B. Forent. 30 Maja
Bony Panny 24 Kwietnia
Bronisławy 18 Sierpnia
Brunona Wyznawcy 6 Paźdz.
Brygidy Panny 1 Lutego
Brygidy Wdowy 8 Październ.

C

Cecylii Panny Męcz. 22 List.
Celestyna 6 Kwietnia
Celsa Męczennika 28 Lipca
Cezaryusza Biskupa 27 Sierp.
Cypriana Biskupa 16 Wrześ.
Cypriana Męcz. 26 Września
Cyrylla Biskupa 10 Marca
Cyrylla Biskupa 9 Lipca
Cyrylla Diakona 22 Marca
Cyriaka Kapłana 16 Marca
Cyriaka Męczennika 8 Sierp.
Czesława Wyznawcy 20 Lipca
Czterdziestu Męcz. 10 Marca
Czterech koronatów 8 Listop.

D

Damazego Papieża 11 Grudnia
Damiana Męcz. 27 Września
Daniela Męczennika 3 Stycz.
Daniela Proroka 21 Lipca
Dawida Króla 30 Grudnia
Dezyderiusza Biskup. 21 Maja
Domiceli Panny 7 Maja
Dominika Wyznaw. 4 Sierp.
Dominiki Panny 6 Lutego
Donata Pustelnika 17 Lutego
Doroteusza Męczen. 28 Marca
Doroty Panny 6 Lipca
Dydaka Wyzn. 12 Listopada
Dygny 11 Sierpnia
Dionizego Biskupa 8 Kwiet.
Dionizego Męczen. 9 paźdz.

E

Edmunda Biskupa 16 Listop.
Edyty Królewny 15 Grudnia
Edwarda Króla 13 Październ.
Eleonory Panny 21 Lutego
Eliasza Proroka 20 Lipca
Eligiusza Biskupa 1 Grudnia
Elizeusza Proroka 2 Paźdz.
Elżbiety Wdowy 8 Lipca
Elżbiety Panny 5 Listopada
Elżbiety Królow. 19 Listop.
Emeryka Królew. 5 Listop.
Emiliana Biskupa 11 Wrześ.
Emilianny 5 Stycznia
Emilii 30 Czerwca
Engielberta 7 Listopada
Epifaniusza Bisk. 7 Kwietnia
Erazma Biskupa 2 Czerwca
Estery Królowej 18 Listop.
Euchariusza Bisk. 20 Lutego
Eudoxiusza M. 5 Września
Eufenii Panny 16 Września
Eufrozyny Męcz. 3 Września
Eufrozyny Panny 11 Lutego
Eugenii P. M. 24 Grudnia
Eugeniusza 18 Listopada
Eugeniusza Bisk. 30 Grudnia
Eulalii Panny 10 Grudnia
Eustachiusza Męcz. 20 Wrześ.
Euzebii P. M. 29 Października
Euzebiusza W. 14 Sierpnia
Euzebiusza Bisk. 16 Grudnia
Ewarysta Papieża 26 Paźdz.
Ewy 24 Grudnia
Ezechiasza Króla 30 Paźdz.
Ezechiela Proroka 20 Kwiet.

F

Fabiana 20 Stycznia
Faustyny Męczen. 15 Lutego
Faustyny Wdowy 19 Grudnia
Felicjana Biskupa 24 Stycznia
Felicjana Męczen. 9 Czerwca
Feliksa Kapucyna 18 Maja
Feliksa Papieża 30 Maja
Feliksa z Noli 18 Stycznia
Feliksa Męczen. 30 Sierpnia
Feliksa Walezy 20 Listopada
Ferdynanda Króla 30 Maja
Filipa Apostoła 1 Maja
Filipa Neriusza 26 Maja
Filipa Benicjusza 23 Sierpnia
Filomeny P-ny Męcz. 5 Lipca
Flawiana Męcz. 25 Lutego
Flawii Panny 5 Października
Floriana Męczennika 4 Maja
Floriana Męcz. 17 Październ.
Florentyna Bisk. 16 Październ.
Fortunata Męcz. 26 Lutego
Franciszka Borg. 10 Paźdz.
Franciszka Salezego 29 Kwiet.
Franciszka a Paulo 2 Kwiet.
Franciszka Seraf 4 Październ.
Franciszka Ksaw. W. 3 Grud.
Franciszki Wdowy 9 Marca
Fryderyka Opata 5 Marca
Fulgentego Biskupa 1 Stycz.

G

Gabriela Archanioła 18 Marca
Gaudencji Panny 30 Sierpnia
Gaudentego Bisk. 12 Lutego
Gawła Opata 16 Października
Gedeona Sędziego 18 Czerw.
Genowefy Panny 3 Stycznia
Gerarda Biskupa 24 Września
Germana Biskupa 24 Wrześ.
Germana Biskupa 28 Maja
Gertrudy Panny 17 Marca
Gerwazego 19 Czerwca
Gotfreda (Bogumiła) 13 Sty.
Gotfreda Biskupa 8 Listop.
Graciana Biskupa 18 Grudnia
Grzegorza Biskupa 4 Stycznia
Grzegorza Papieża 12 Marca
Grzegorza Nazjańskiego 9 Maja
Grzegorza Cudotwór. 18 List.
Gustawa 2 Sierpnia
Gwidona Wyznaw. 12 Wrześ.

H

Heleny Cesarzowej 2 Marca
Heleny Królowej 22 Maja
Heliodora 3 Lipca
Henryka Cesarza 15 Lipca
Henryka 19 Stycznia
Hermenegilda M. 13 Kwiet.
Hermogenesa 19 Kwietnia
Hiacynty Panny 30 Stycznia
Higina Papieża 11 Stycznia
Hilarego 14 Stycznia
Hieronima Dr. Kościoła 30 Września
Hipolita 13 Sierpnia
Honoraty Panny 12 Stycznia
Huberta Biskupa 3 Listopada
Hugonota 1 Kwietnia

I

Idy Panny 13 Kwietnia
Idziego Opata 1 Września
Ignacego Biskupa 1 Lutego
Ignacego Lojoli Wyznawcy 31 Lipca
Ildefonsa 23 Stycznia
Imienia Jezus 19 Stycznia
Imienia Marii 14 Września
Inocentego Papieża 28 Lipca
Ireneusza Smyrneńskiego 25 Marca
Ireneusza Męcz. 15 Grudnia
Ireny Panny 20 Października
Iwona Wyznawcy 19 Maja
Izabeli Panny 15 Marca
Izabeli Królowej 3 Września
Izajasza Proroka 6 Lipca
Izydora Biskupa 4 Kwietnia
Izydora Oracza 10 Maja

J

Jacka Wyznawcy 18 Sierpnia
Jadwigi Wdowy 16 Październ.
Jakóba Apostoła 1 Maja
Jakóba Apostoła 25 Lipca
Jakóba Patriarchy 21 Kwiet.
Jakóba z Nizybu 15 Lipca
Jakóba Pustelnika 17 Lutego
Jana Jałmużnika 23 Stycznia
Jana Chryzostoma 27 Stycz.
Jana Franciszka 16 Czerwca
Jana z Matty Wyzn. 8 Lutego
Jana Bożego 8 Marca
Jana w Oleju 6 Maja
Jana Nepomucena 16 Maja
Jana Papieża 27 Maja
Jana Chrzciciela 24 Czerwca
Jana Męczennika 26 Czerwca
Jana Gwalberta 12 Lipca
Jana z Dukli 7 Lipca
Jana Kantego 27 Października
Jana Kapistrana W. 23 Paźdz.
Jana od Krzyża 24 Listop.
Jana Ewangelisty 27 Grud.
Januariusza Bisk. 19 Wrześ.
Jerzego Męczen. 24 Kwietnia
Joachima Ojca NMP. 1 Wrześ.
Joanny Wdowy 24 Maja
Joanny Fremiot 21 Sierpnia
Jordana Wyznawcy 13 Lutego
Jowity Męczen. 15 Lutego
Józefa Obl. N.M.P. 19 Marca
Józefa Kalasant. W. 4 Lipca
Józefa z Kopertynu 18 Wrześ.
Judy Tadeusza Ap. 28 Paźdz.
Judyty Wdowy 16 Listopada
Juliana Męczen. 27 Stycznia
Juliana Męczen. 13 Lutego
Julianny Panny 16 Lutego
Julii Panny Męcz. 22 Maja
Juliusza Papieża 12 Kwietnia
Julity P. M. 30 Lipca
Justa Biskupa 2 Września
Justyna Męczen. 17 Września
Justyniana Bisk. 5 Września
Justyny Panny Męcz. 7 Paźdz.
Juwencjusza Męcz. 1 Czerw.

K

Kaja Męczen. 22 Kwietnia
Kajetana Wyznaw. 7 Sierp.
Kalixta Papieża 14 Paźdz.
Kamilla Wyznawcy 18 Lipca
Kandyda Męcz. 9 Październ.
Kanuta Króla 19 Stycznia
Karola W. Cesarza 28 Stycz.
Karola Boromeusza 4 Listop.
Karoliny 5 Lipca
Kassjana Męczen. 13 Sierpnia
Kasyldy 15 Kwietnia
Katarzyny Szwedzkiej 23 Mar.
Katarzyny Seneńskiej 30 Kw.
Katarzyny Panny M. 25 List.
Katedry Św. Piotra w Rzymie 18 Stycznia
Kat. Św. Pawła w Antiochii 22 Lutego
Kazimierza Królew. 4 Marca
Kiliana Biskupa 8 Lipca
Klary Panny 12 Sierpnia
Kleta Papieża 23 Listopada
Klemensa Bisk. Męcz. 13 Lut.
Klemensa Papieża 23 Listop.
Kleofona Męczen. 25 Wrześ.
Klotyldy Królowej 6 Czerw.
Kolety Panny 6 Marca
Konstancji Panny M. 18 Lut.
Konstantyna Wyzn. 11 Marca
Konstancji 12 Kwietnia
Konrada Wyznaw. 19 Lutego
Konrada Bisk. 26 Listopada
Korduli Panny 22 Październ.
Korneli Męczen. 31 Marca
Kozmy Męczennika 27 Wrześ.
Kryspina i Kryspianina 27 Października
Krystyny Panny 24 Lipca
Krzysztofa Męcz. 25 Lipca
Kunegundy Cesarz. 3 Marca
Kunegundy Królow. 28 Lipca
Kwiryna Męczen. 20 Marca

L

Lamberta 16 Kwietnia
Larga Męczennika 8 Sierpnia
Leandra Bisk. W. 27 Lutego
Leokadii Panny 9 Grudnia
Leona I Papieża 11 Kwietnia
Leona XI Papieża 8 Czerw.
Leonarda Wyznaw. 5 Listop.
Leonilii Panny M. 18 Stycz.
Leontyny Panny 15 Marca
Leopolda Margr. 15 Listopad.
Longina Męczen. 15 Marca
Lusjana Męczen. 7 Stycznia
Lucyny Panny 30 Czerwca
Lucyny Męcz. 17 Październ.
Ludgardy Panny M. 16 Czerw.
Lugdera Biskupa 26 Marca
Ludomira 3 Października
Ludwika Wyznaw. 12 Lutego
Ludwika Króla Syc. 19 Sierp.
Ludwika Króla 25 Sierpnia
Ludwiki Panny 15 Kwietnia

Ł

Ładysława z Gieln. 22 Wrześ.
Łazarza Biskupa 17 Grudnia
Łucji Panny 13 Grudnia
Łukasza Ewang. 18 Paźdz.

M

Macieja Apostoła 25 Lutego
Magdaleny 25 Maja i 22 Lipca
Makarego Opata 2 Stycznia
Makryny M. 21 Lipca
Małgorzaty Kr. Węgierskiej 13 Lipca
Małgorzaty Kr. Szw. 10 Czer.
Małgorzaty P. Męcz. 20 Lipca
Mamerta Biskupa 11 Maja
Mansweta Biskupa 28 Listop.
Marcella Papieża 16 Stycznia
Marcelli Wdowy 31 Stycznia
Marcellana Papieża 18 Czerw.
Marcellina Papieża 26 Kwiet.
Marcina Biskupa 11 Listop.
Marcina Papieża 12 List.
Marcjana Męcz. 17 Kwietnia
Marcjanny P. Męcz. 9 Stycz.
Marka Ewangelisty 25 Kwiet.
Marka Męczennika 24 Marca
Marka z Rzymu M. 18 Czerw.
Marty Panny 29 Lipca
Martyny Panny 30 Stycznia
Marty Męczen. 19 Stycznia
Marii Egipcjanki 10 Kwietnia
Marii z Engii 23 Czerwca
Marii Kleofy 9 Kwietnia
Marii Magdaleny we Fl. 31 Maja
Marii Magdaleny w Jeroz. 22 Lipca
Mariusza 19 Stycznia
Mateusza Apostoła 21 Wrześ.
Matyldy Królowej 14 Marca
Maurycjusza 22 Września

Maurycego 13 Września
Maksymiliana Bisk. 12 Paźdz.
Maxymina Bisk. 3 Czerwca
Medarda Bisk. 3 Czerwca
Melanii P. M. 18 Lutego
Metodego B. W. 10 Marca
Michała Arch. 29 Września
Mikołaja z Tolent. 10 Wrześ.
Mikołaja Biskupa 6 Grudnia
Mirona Męczen. 17 Sierpnia
Młodzianków 28 Grudnia
Modesty Panny 15 Czerwca
Moniki Wdowy 4 Maja

N

Narcyza Biskupa 20 Paźdz.
Narodzenie Chrystusa 25 Grudnia
Narodzenie N.P.M. 8 Wrześ.
Natalji Panny 27 Lipca
Nawróc. św. Pawła 25 Stycz.
Nazarjusza M. 12 Czerwca i 28 Lipca
N. M. Anielskiej 2 Sierpnia
N. M. P. Bolesnej 4 Kwiet.
N. M. P. od wyzw. niew. 24 Września
N.M.P. Loretańskiej 10 Grud.
N. M. P. Łaskawej 11 Maja
N. M. P. Różańcowej 6 Paźdz.
N. M. P. Śnieżnej 5 Sierpnia
N. M. P. Szkaplerz. 16 Lipca
Nawiedzenie N. M. P. 2 Lipca
Nemezjusza Męcz. 19 Grud.
Nicefora Męczen. 29 Lutego
Nicefora Biskupa 13 Marca
Niepok. Pocz. N.M.P. 8 Grud.
Nikodema Męcz. 15 Września
Norberta Biskupa 6 Czerwca

O

Oczyszczenie N.M.P. 2 Lutego
Ofiarowanie N.M.P. 21 List.
Oktawiana Męcz. 22 Marca
Olimpji 26 Marca
Onufrego Pustel. 12 Czerw.
Opieka św. Józefa 21 Kwiet.
Opieki N. M. P. 10 Listopada
Optata Biskupa 4 Czerwca
Ottona Biskupa 2 Lipca
Ottona Męczennika 16 Stycz.
Otylji Panny Męcz. 13 Grud.

P

Pafnucego Męcz. 19 Kwiet.
Pankracego 12 Maja
Pantaleona Męcz. 27 Lipca
Paschalisa 17 Maja
Paschazego Bisk. 22 Lutego
Patrycjusza Bisk. 17 Marca
Patrycji Męcz. 13 Marca
Paulina Biskupa 22 Czerwca
Pauliny Wdowy 26 Stycznia
Pawła Biskupa 22 Marca
Pawła Męcz. 26 Czerwca
Pawła I Pustel. 15 Stycznia
Pawła Apostoła 29 Czerwca
Pelagji Panny 11 Lipca
Pelagji Pokutnicy 12 Paźdz.
Petroneli 31 Maja
Pięciu ran. św. Franciszka 17 Września
Piotra Chryzologa 4 Grudnia
Piotra Egzorcysty 2 Kwietnia
Piotra Nolaski 31 Stycznia
Piotra Męczen. 29 Kwietnia
Piotra Celestyna 19 Maja
Piotra z Werony Męczen. 20 Kwietnia
Piotra i Pawła 29 Czerwca
Piotra w Okowach 1 Sierpnia
Piotra z Alkantary 19 Paźdz.
Piusa Papieża 5 Maja
Placydy Męcz. 5 Października
Placydy P. 11 Października
Podwyższenie św. Krzyża 14 Września
Polieukta Męczen. 21 Maja
Polikarpa Bisk. Męcz. 26 Sty.
Praxedy Panny 2 Lipca
Prokopa Męczennika 4 Lipca
Prokula Męczen. 1 Czerwca
Prospera Biskupa 25 Czerwca
Prota Męczen. 11 Września
Protazego 19 Czerwca
Pryma Męczen. 9 Czerwca
Pryski Panny 18 Stycznia
Przeniesienie św. Kazimierza 27 Sierpnia
Przeniesienie św. Wojciecha 20 Października
Pulcherji Męczennicy 7 Lipca
Pulcherji Panny 10 Września

R

Rafała Archanioła 24 Paźdz.
Rajmunda 23 Stycznia
Rajmunda Kard. 31 Sierp.
Reginy Panny 7 Września
Remigjusza Bisk. 1 Paźdz.
Roberta Opata 7 Czerwca
Rocha Wyznawcy 16 Sierpnia
Romana Opata 28 Lutego
Romana Męcz. 9 Sierpnia
Romany Panny 23 Lutego
Romualda Opata 7 Lutego
Rozalji Panny 4 Września
Rozesłanie Apost. 15 Lipca
Róży Panny 26 Sierpnia
Róży Limańskiej 30 Sierpnia
Rudolfa 17 Kwietnia
Rufy Męczennniczki 28 Listop.
Rufina Wyznawcy 19 Sierp.
Rufiny Panny 31 Sierpnia
Ruperta Biskupa 27 Marca
Ryszarda Biskupa 3 Kwietnia

S

Sabby Opata 5 Grudnia
Sabina Wyznawcy 11 Lipca
Sabiny Męcz. 27 Października
Salezego Męcz. 12 Sierpnia
Salomei Panny 17 Listopada
Salwiana 17 Marca
Saturnina Męcz. 29 Listopada
Saturniny Panny i Męczen. 4 Marca
Scholastyki Panny 10 Lutego
Ścięcie św. Jana Chrzciciela 29 Sierpnia
Serapiona Wyz. Męcz. 14 List.
Serca Pana Jezusa 7 Czerw.
Sergiusza Męcz. 24 Lutego
Serwacego Biskupa 13 Maja
Serwiliana Męcz. 20 Kwietnia
Seweryna Opata 8 Stycznia
Siedmiu Braci Śpiących 10 Maja
Sebastjana 20 Stycznia
Sennena Męcz. 30 Lipca
Sotera Papieża 22 Kwietnia
Spirydona Biskupa 14 Grud.
Stanisława Biskupa 8 Maja
Stanisława Kostki 13 Listop.
Stefana Kr. Węg. 2 Września
Sulpicjusza Męcz. 20 Kwiet.
Sygfryda B. M. 25 Lutego
Sylwerjusza 20 Czerwca
Sylwestra Papieża 31 Grud.
Sylwiana Biskupa 17 Lutego
Symforjana Męcz. 22 Sierp.
Synezjusza Męcz. 12 Grudnia
Syxta Papieża 28 Marca
Szczepana 1 Męcz. 26 Grud.
Szczepana Papieża 2 Sierpnia
Szymona z Lipnicy 28 Lipca
Szymona Apostoła 28 Paźdz.
Szymona z Edesy 5 Lipca

T

Tadeusza Apostoła 28 Paźdz.
Tarsylji Panny 24 Grudnia
Tekli Panny 23 Września
Telesfora Pap. Męcz. 5 Stycz.
Teobalda Pustelnika 1 Lipca
Teodora Męcz. 9 Listopada
Teodora Zakonnika 7 Stycz.
Teodory Męczen. 1 Kwietnia
Teodory Pokutnicy 11 Wrześ.
Teodezji Panny Męcz. 29 Maja
Teodozjusza Wyzn. 11 Stycz.
Teodoryka 1 Lipca
Teofila Biskupa 27 Kwietnia
Teofila Męczen. 20 Grudnia
Teresy Panny 15 Paździer.
Tomasza z Akwinu 7 Marca
Tomasza z Wilan. 18 Wrześ.
Tomasza Apostoła 21 Grud.
Tomasza Kantuar. 29 Grud.
Trzech Króli 6 Stycznia
Tyburcjusza 14 Kwietnia
Tymoteusza B. M. 24 Stycz.
Tytusa Biskupa 4 Stycznia

U

Ubalda Biskupa 16 Maja
Urbana 25 Maja
Urszuli Panny 21 Paździer

W

Wacława Króla 28 Września
Walentego Kapł. Męcz. 14 Lut.
Walerego Bisk. 12 Grudnia
Walerego Męcz. 12 Września
Walerji Męcz. 5 Czerwca
Walerji Panny 9 Grudnia
Walerjana Męcz. 14 Marca
Wawrzyńca Męcz. 10 Sierp.
Wenantego Męcz. 18 Maja
Wenefrydy Panny 3 Listop.
Weroniki Panny 13 Stycznia
Weroniki z Julianu 17 Maja
Wiktora 1 Września
Wiktorji Panny 23 Grudnia
Wiktoryna Męcz. 6 Marca
Wiktoryna Biskupa 5 Wrześ.
Wiktora Biskupa Męcz. 2 List.
Wilhelma Arcyb. 10 Stycz.
Wilhelma Opata 6 Kwietnia
Wilhelma księcia 28 Maja
Wilibalda Biskupa 7 Lipca
Wilibrarda Biskupa 7 List.
Wincentego Biskupa 20 Marca
Wincentego Męcz. 22 Stycz.
Wincentego Fer. W. 5 Kwiet.
Wincentego a Paulo 19 Lipca
Wincentego Kadłubka 9 Paź.
Wita 15 Czerwca
Witalisa Męcz. 28 Kwietnia
Władysława Króla 27 Czerw.
Wniebowz. N. M. P. 15 Sierp.
Wojciecha Biskupa 23 Kwiet.
Wolfganga Biskupa 31 Paźdz.
Wszystkich Św. 1 Listopada

Z

Zacharjasza Proroka 6 Wrześ.
Zacharjasza Papieża 5 List.
Zaślubienie N. M. P. 23 Stycz.
Zefiryna Papieża 26 Sierp.
Zenobji Panny 30 Paździer.
Zenobiusza 30 Października
Zenona Żołnierza 22 Grudnia
Znalezienie Św. Krzyża 3 Maja
Zofji z 3-ma córkami 15 Maja
Zuzanny P. Męcz. 11 Sierp.
Zwiastowanie NMP. 25 Marca
Zygmunta Króla 2 Maja

KALENDARZYK ŚWIĄT LEGALNYCH W STANACH ZJEDN.

Arbor Day. — Zwykle wyznaczany przez Gubernatora.
Armistice Day (Dzień Rozbrojenia) — 11 listopada.
Christmas Day (Boże Narodzenie) — 25 grudnia.
Columbus Day — 12 października.
Decoration Day, zobacz: Memorial Day.
Defense Day (Dzień Obrony) — 12 września.
Father's Day (Dzień Ojców) Druga Niedziela Czerwca
Flag Day — 14 lipca.
Independence Day (Dzień Niepodległości) — 4 lipca.
Indian Day. — Czwarty piątek we wrześniu.
Jeffersona urodziny — 13 kwietnia.
Labor Day (Dzień Pracy) — Pierwszy poniedziałek we wrześniu.
Lincolna urodziny — 12 lutego.
Memorial Day (Dzień Wieńczenia) — 30 maja we wszystkich stanach; w Alabama, Georgia, Florida i Mississippi 26 kwietnia; w North i South Carolina 10 maja.
Mother's Day (Dzień Matek) Druga niedziela w maju.
Nowy Rok — 1 stycznia.
Thanksgiving (Dzień Dziękczynienia) — Ostatni czwartek w listopadzie.
Washingtona urodziny — 22 lutego.

NARODOWE ŚWIĘTA RÓŻNYCH KRAJÓW

Argentyna — 25 maja.
Armenja — 28 maja.
Bałtyckie Kraje — 18 listopada.
Boliwja — 6 sierpnia.
Brazylja — 7 września.
Bułgarja — 5 października.
Chiny — 10 października.
Columbia — 20 lipca.
Costa Rica — 15 września.
Czechosłowacja — 28 października.
Ecuador — 10 sierpnia.
Finlandja — 6 grudnia.
Francja — 14 lipca.
Grecja — 7 kwietnia.
Guatemala — 15 września.
Haiti — 1 stycznia.
Honduras — 15 września.
Liberja — 26 lipca.
Meksyk — 16 września.
Nikaragua — 15 września.
Niemcy — 9 listopada.
Norwegja — 17 maja.
Panama — 28 listopada.
Paragwaj — 14 i 15 maja.
Peru — 28—30 lipca.
Polska —3 maja.
Portugalja — 1 grudnia.
Rosja Sowiecka — 7-go listopada.
Salvador — 10 września.
Urugwaj — 28 lutego.
Wenezuela — 4 lipca.

ŚWIĘTA LEGALNE W KANADZIE

Nowy Rok — 1 stycznia.
Popielec.
Wielki Piątek.
Niedziela Wielkanocna.
Empire Day — 24 maja.
Dominion Day — 1 lipca.
Labor Day — Pierwszy poniedziałek we wrześniu.
Thanksgiving (Dzień Dziękczynienia) — Zwykle proklamowany na ostatni poniedziałek w październiku.
Christmas (Boże Narodzenie) — 25 grudnia.

TABELKA PORÓWNAWCZA TERMOMETRÓW

Fahrenheit	Celsius	Reaumur	Fahrenheit	Celsius	Reaumur	Fahrenheit	Celsius	Reaumur
212	100.	80.	122	50.	40.	32	0	0
210	98.9	79.1	120	48.9	39.1	30	— 1.1	— 0.9
208	97.8	78.2	118	47.8	38.2	28	— 2.2	— 1.8
206	96.7	77.3	116	46.7	37.3	26	— 3.3	— 2.7
204	95.6	76.4	114	45.6	36.4	24	— 4.4	— 3.6
202	94.4	75.6	112	44.4	35.6	22	— 5.6	— 4.4
200	93.3	74.7	110	43.3	34.7	20	— 6.7	— 5.3
198	92.2	73.8	108	42.2	33.8	18	— 7.8	— 6.2
196	91.1	72.9	106	41.1	32.9	16	— 8.9	— 7.1
194	90.	72.	104	40.	32.	14	—10.	— 8.
192	88.9	71.1	102	38.9	31.1	12	—11.1	— 8.9
190	87.8	70.2	100	37.8	30.2	10	—12.2	— 9.8
188	86.7	69.3	98	36.7	29.3	8	—13.3	—10.7
186	85.6	68.4	96	35.6	28.4	6	—14.4	—11.6
184	84.4	67.6	94	34.4	27.6	4	—15.6	—12.4
182	83.3	66.7	92	33.3	26.7	2	—16.7	—13.3
180	82.2	65.8	90	32.2	25.8	0	—17.8	—14.2
178	81.1	64.9	88	31.1	24.9	— 2	—18.9	—15.1
176	80.	64.	86	30.	24.	— 4	—20.	—16.
174	78.9	63.1	84	28.9	23.1	— 6	—21.1	—16.9
172	77.8	62.2	82	27.8	22.2	— 8	—22.2	—17.8
170	76.7	61.3	80	26.7	21.3	—10	—23.3	—18.7
168	75.6	60.4	78	25.6	20.4	—12	—24.4	—19.6
166	74.4	59.6	76	24.4	19.6	—14	—25.6	—20.4
164	73.3	58.7	74	23.3	18.7	—16	—26.7	—21.3
162	72.2	57.8	72	22.2	17.8	—18	—27.8	—22.2
160	71.1	56.9	70	21.1	16.9	—20	—28.9	—23.1
158	70.	56.	68	20.	15.	—22	—30.	—24.
156	68.9	55.1	66	18.9	15.1	—24	—31.1	—24.9
154	67.8	54.2	64	17.8	14.2	—26	—32.2	—25.8
152	66.7	53.3	62	16.7	13.3	—28	—33.3	—26.7
150	65.6	52.4	60	15.6	12.4	—30	—34.4	—27.6
148	64.4	51.6	58	14.4	11.6	—32	—35.6	—28.4
146	63.3	50.7	56	13.3	10.7	—34	—36.7	—29.3
144	62.2	49.8	54	12.2	9.8	—36	—37.8	—30.2
142	61.1	48.9	52	11.1	8.9	—38	—38.9	—31.1
140	60.	48.	50	10.	8.	—40	—40.	—32.
138	58.9	47.1	48	8.9	7.1	—42	—41.1	—32.9
136	57.8	46.2	46	7.8	6.2	—44	—42.2	—33.8
134	56.7	45.3	44	6.7	5.3	—46	—43.3	—34.7
132	55.6	44.4	42	5.6	4.4	—48	—44.4	—35.6
130	54.4	43.6	40	4.4	3.6	—50	—45.6	—36.4
128	53.3	42.7	38	3.3	2.7	—52	—46.7	—37.3
126	52.2	41.8	36	2.2	1.8	—54	—47.8	—38.2
124	51.1	40.	34	1.1	0.9	—56	—48.9	—39.1

PORÓWNANIE TERMOMETRÓW

Są trzy rodzaje termometrów czyli ciepłomierzy różniące się skalą stopni, a mianowicie: Najczęściej używany Fahrenheita, Reaumura i Celsiusa. Punkt marznięcia i punkt wrzenia wyrażone stopniami, w trzech wyż wspomnianych termometrach wykazują następującą różnicę:

Nazwa termometru	Punkt marznięcia wody	Punkt wrzenia wody
Fahrenheit	32	212
Reaumur	0	80
Celsius	0	100

Chcąc przemienić stopnie jednego na stopnie drugiego termometru postępuje się jak następuje:

Zamieniając Fahreinheita na Reaumura odciąga się od stopni Fahrenheita liczbę 32 a pozostałość mnoży przez 4/9 n.p. Termometr Fahrenheita wskazuje 68 stopni a chcemy się dowiedzieć ile jest stopni Reaumura więc od 68 odciągamy 32 pozostaje nam 36 te mnoży przez 4/9 i otrzymamy 16.

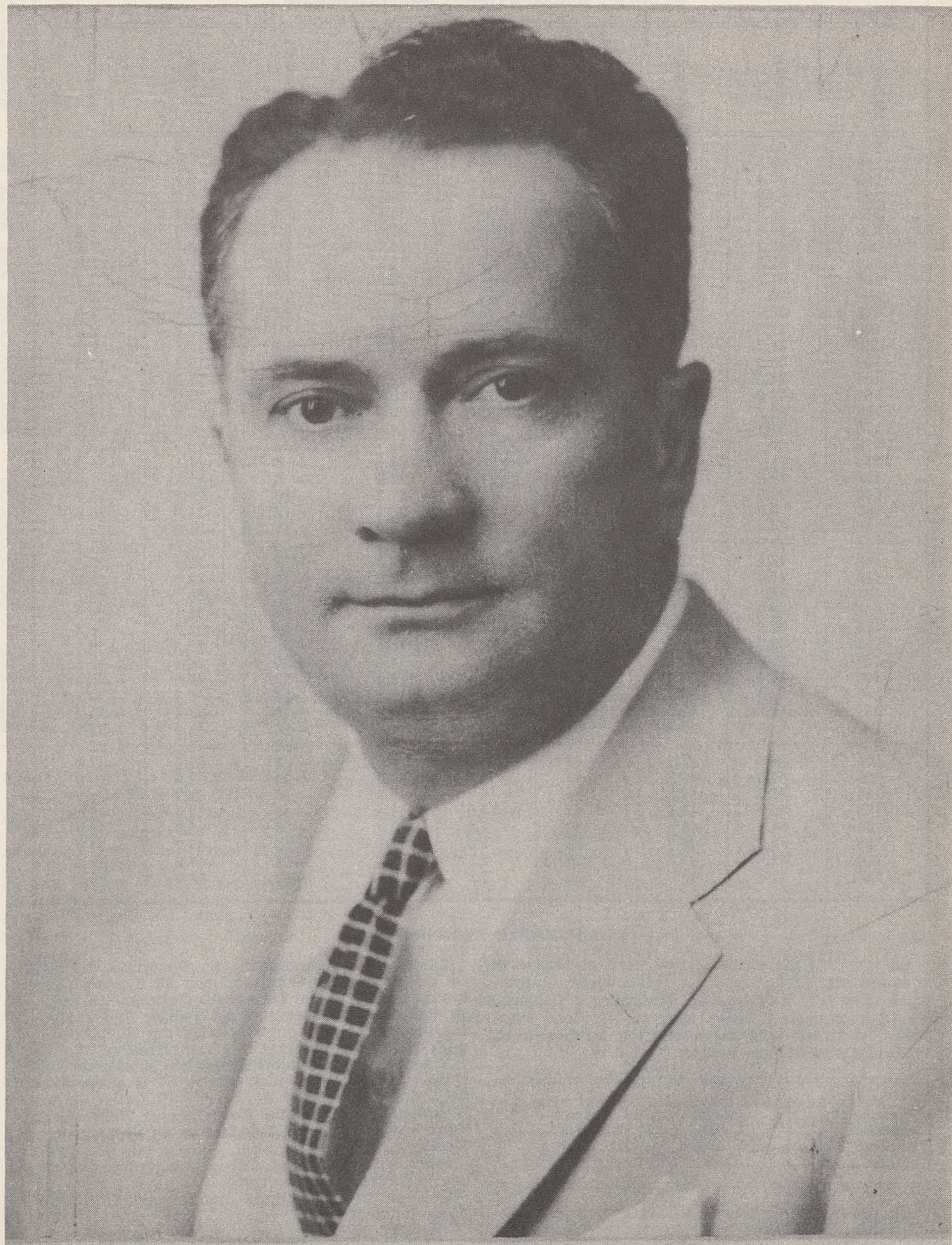
Przemieniając stopnie Fahrenheita na stopnie Celsiusa odciągamy od nich liczbę 32 a pozostałość mnożymy przez 5/9.

Przemieniając stopnie Reaumura w Fahrenheita mnożymy je przez 9/4 i dodajemy do iloczynu liczbę 32.

Stopnie Reaumura na Celsiusa zamieniamy mnożąc je przez pięć czwartych.

Celsiusa na Fahrenheita mnożąc przez 9/5 i dodając do iloczynu 32.

Celsiusa na Reaumura mnożąc przez 4/5.



EDWARD KOZMOR
Cenzor Z. N. P.



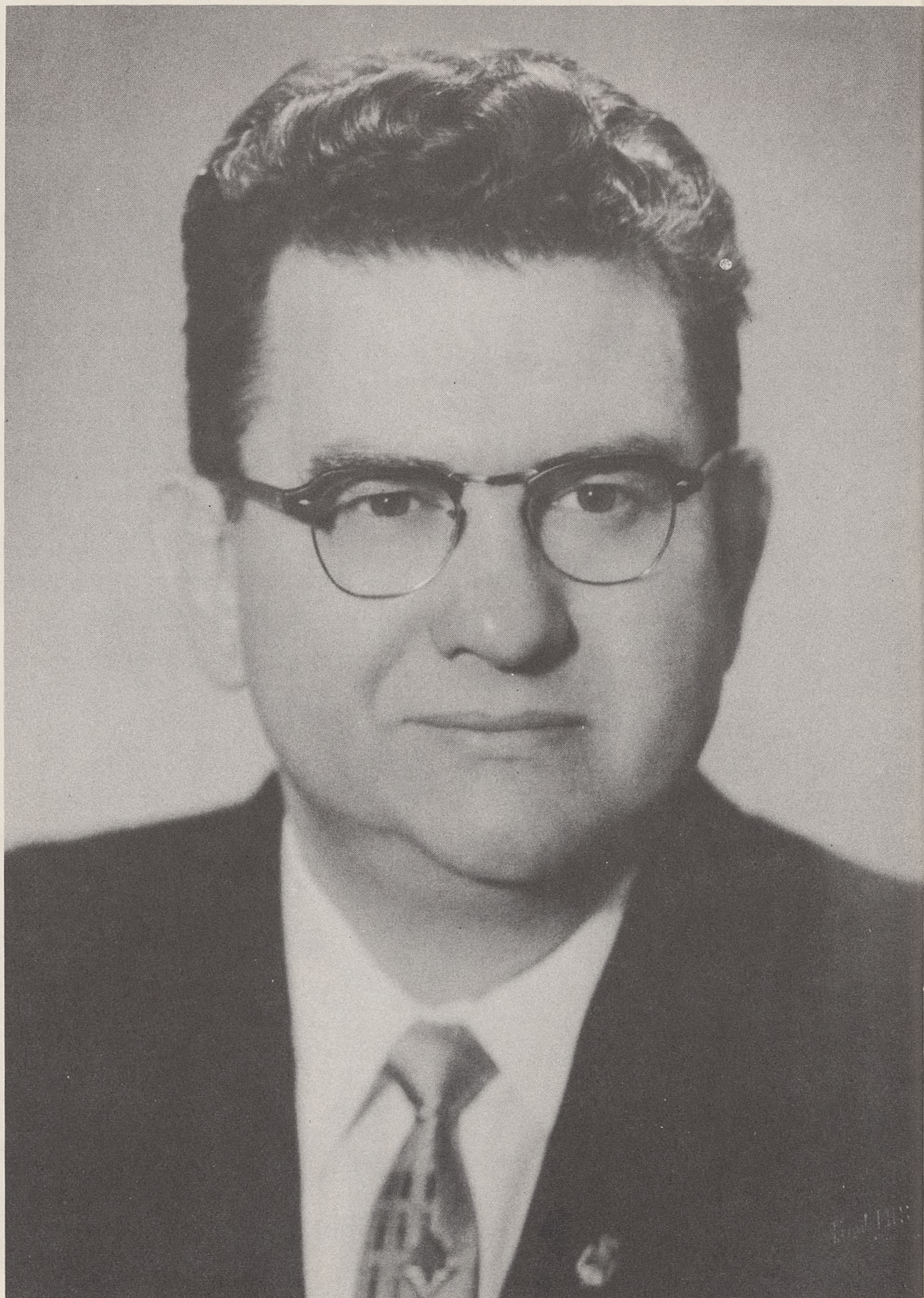
WŁADYSŁAW L. DWORAKOWSKI
Wicecenzor Z.N.P.



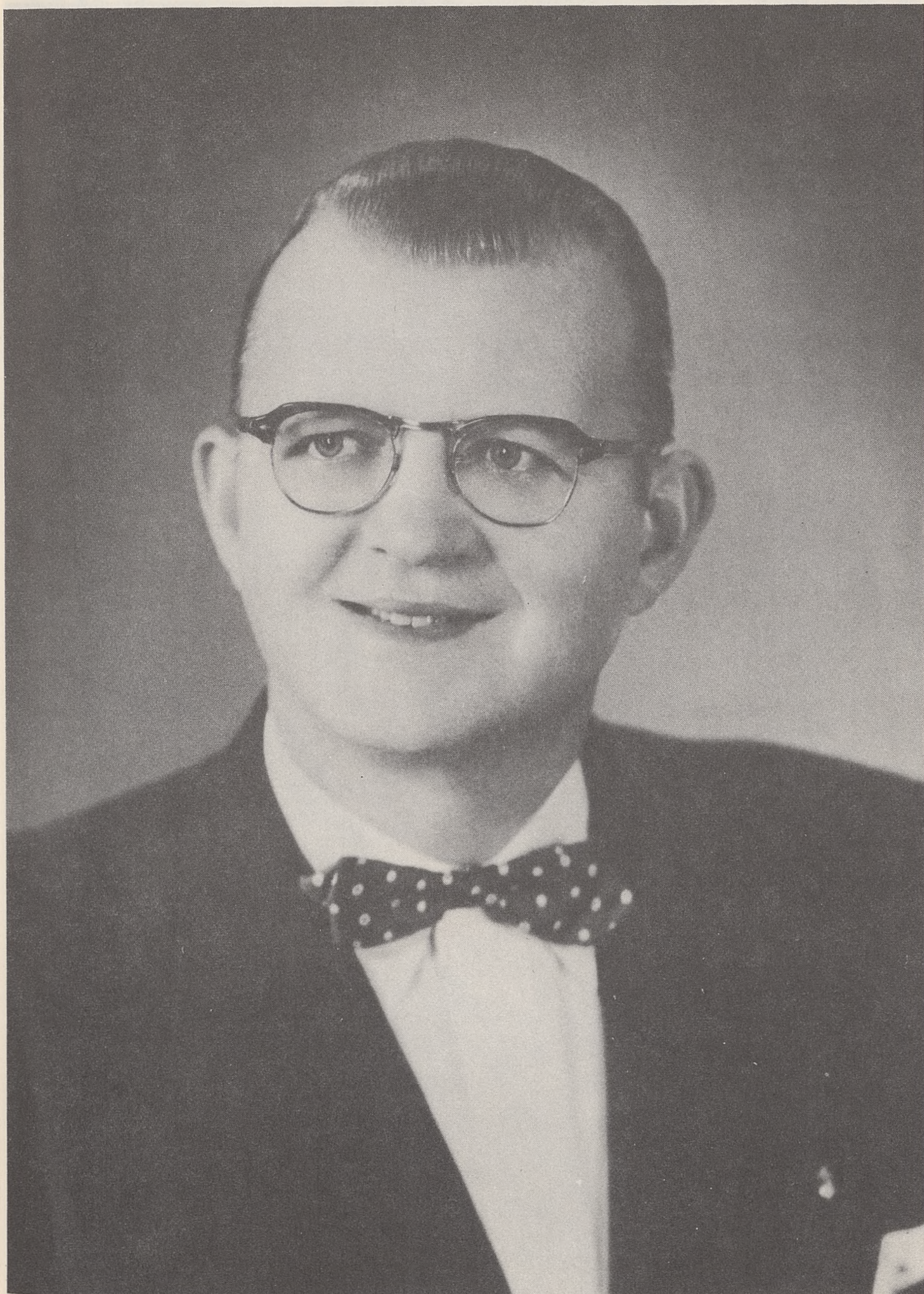
KAROL ROZMAREK,
Prezes Z. N. P.



FRANCISZKA DYMEK
Wiceprezeska Z.N.P.



FRANCISZEK PROCHOT
Wiceprezes Z.N.P.



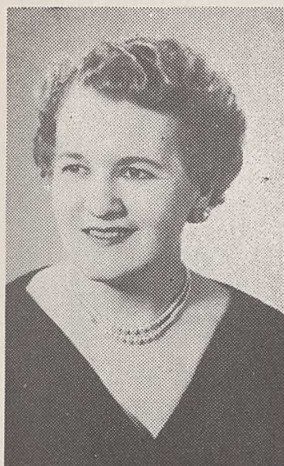
JÓZEF F. FOSZCZ
Sekretarz Generalny Z.N.P.



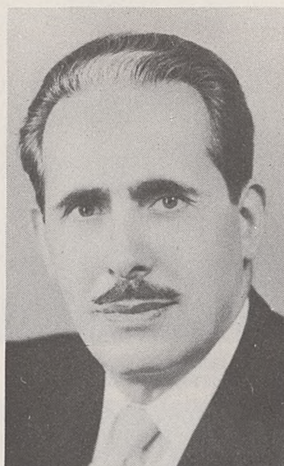
JAN ULATOWSKI
Skarbnik Z.N.P.

DYREKTORZY I DYREKTORKI

Zarządu Centralnego Związku Narodowego Polskiego


Bron. Helkowska
Dyrektorka Z. N. P.


Kat. Ziemba-Dienes
Dyrektorka Z. N. P.


Bonawentura Migała
Dyrektor Z. N. P.


Karolina Spisak
Dyrektorka Z. N. P.

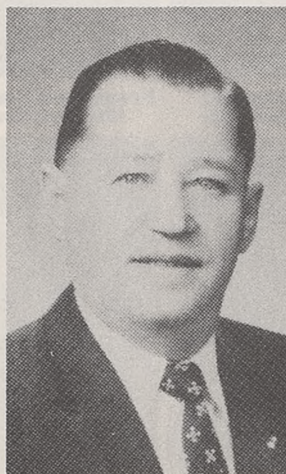

Michał Hołodnik
Dyrektor Obwodu "C"


Jan J. Ziemba
Dyrektor Z. N. P.

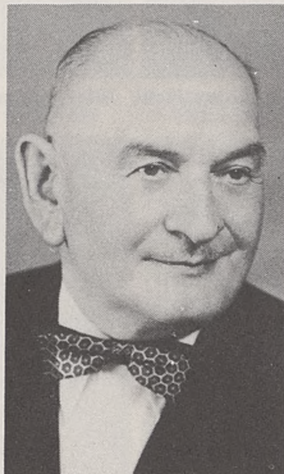

Irena Wallace
Dyrektorka Obwodu "D"


Adolf Pachucki
Dyrektor Obwodu "B"




Henryk J. Spindor
Dyrektor Z. N. P.

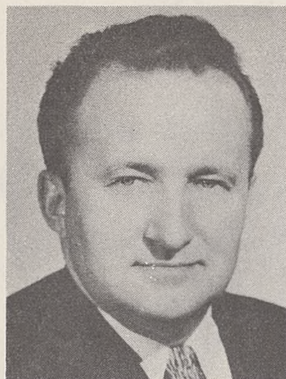

Edward S. Gembara
Dyrektor Z. N. P.


Dr. Ant. Sampoliński
Lekarz Naczelny Z. N. P.



KOMISARZE OKRĘGÓW Z. N. P.

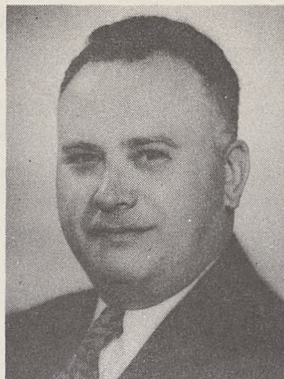
Członkowie Rady Nadzorczej Związku Narodowego Polskiego



Józef Dancewicz
Komisarz Okręgu I



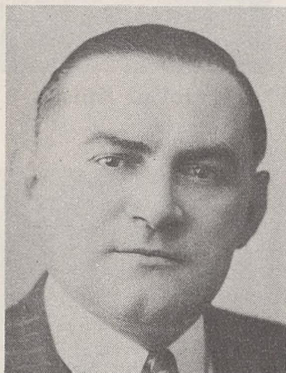
Henryk Borowy
Komisarz Okręgu II



Leopold Babirecki
Komisarz Okręgu III



Jan F. Nowak
Komisarz Okręgu IV



Tadeusz Giergielewicz
Komisarz Okręgu V



Jan Jaje
Komisarz Okręgu VI



Ludwik Śliwiński
Komisarz Okręgu VII



Antoni Czeleń
Komisarz Okręgu VIII



Aleksander A. Kopczyński
Komisarz Okręgu IX



Mieczysław Odrobina
Komisarz Okręgu X



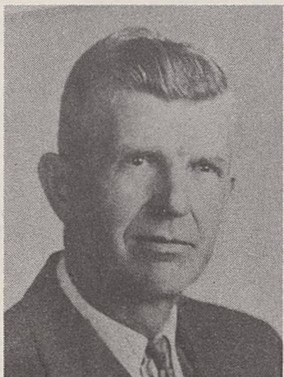
Dr. S. J. Sulkowski
Komisarz Okręgu XI



Franciszek Jendryaszek
Komisarz Okręgu XII



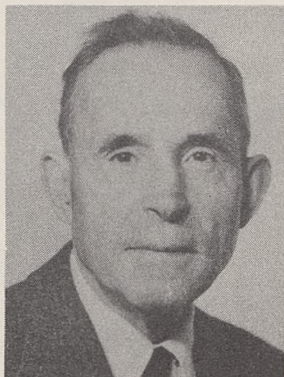
Walenty J. Kożuch
Komisarz Okręgu XIII



Jakób Fatla
Komisarz Okręgu XIV



Tadeusz Wachel
Komisarz Okręgu XV



Bolesław A. Wójcik
Komisarz Okręgu XVI

KOMISARKI OKRĘGÓW Z. N. P.

Członkinie Rady Nadzorczej Związku Narodowego Polskiego



Bronisława F. Niemyska
Komisarka Okręgu I



Ewelina Gavalis
Komisarka Okręgu II



Anna Tuman
Komisarka Okręgu III



Maria Tuchewicz
Komisarka Okręgu IV



Felicja J. Żochowska
Komisarka Okręgu V



Apolonia H. Danielewicz
Komisarka Okręgu VI



Zofia Wójcik
Komisarka Okręgu VII



Emilia Janowska
Komisarka Okręgu VIII



Genowefa Gratzko
Komisarka Okręgu IX



Józefa M. Wolas
Komisarka Okręgu X



Maria Godlewska
Komisarka Okręgu XI



Maria Gierut-Szeląg
Komisarka Okręgu XII



Adela Ćwik
Komisarka Okręgu XIII



Władysława Podkomorska
Komisarka Okręgu XIV



Wiktoria L. Basińska
Komisarka Okręgu XV

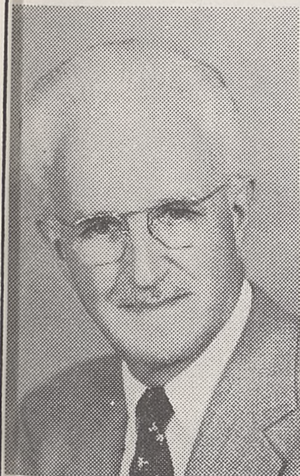


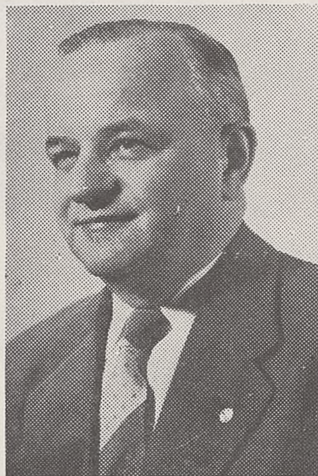
Stanisława M. Nieder
Komisarka Okręgu XVI

Szefowie Wydziałów Biur, Wydawnictw i Kolegium Związku Narodowego Polskiego


J. S. ŚWIERCZYŃSKI,
Zarządca Pism Z.N.P.

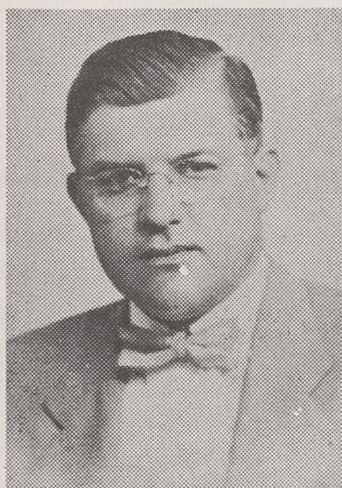

KAR. PIĄTKIEWICZ,
Redaktor Nacz. Pism Z.N.P.


K. MIDOWICZ,
Rzecznik Z.N.P.

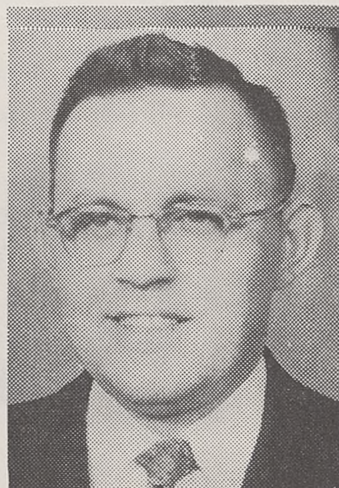

TOM. PACZYŃSKI,
Gen. Organizator Z.N.P.


TAD. JASIORKOWSKI,
Szef Asekuracji Z.N.P.


J. BRONARS,
Kontroler Z.N.P.

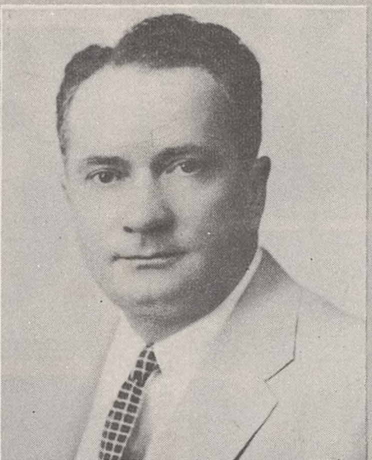

JÓZEF R. MAJERCZAK
Szef Personalny Biur ZNP.

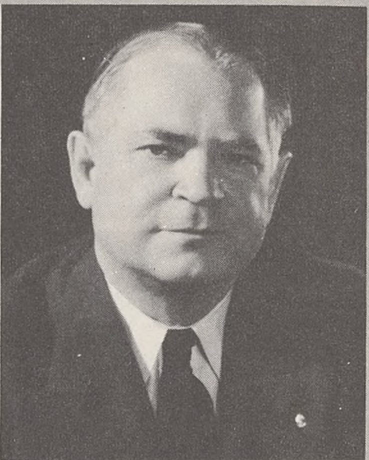

EDWARD J. KRUSZKA
Pełniący obowiązki
Prezydenta Kolegium ZNP.


A. WOLANIN,
Zarządca Adm. Kolegium Z.N.P.

RADA SZKOLNA— Związku Narodowego Polskiego


Jan Ulatowski
Skarbnik

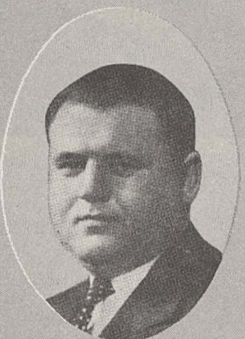

Cenzor E. Kozmor


Prezes K. Rozmarek


Józef Foszcz
Sekretarz






St. Borsa


R. Zawierucha



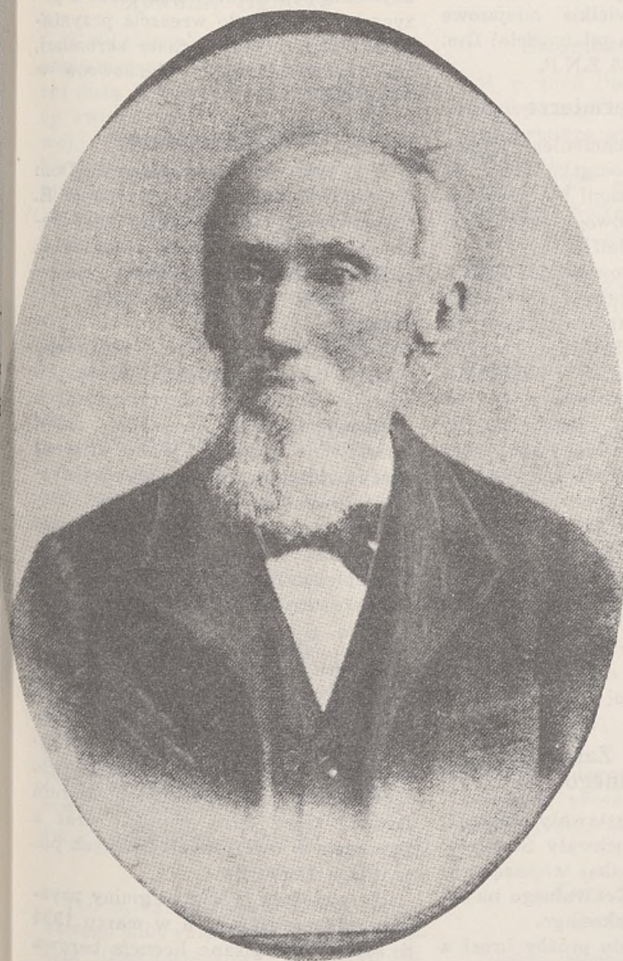

Ed. Sitnik


M. Hołodnik
Doradca



Pierwsze Orędzie Pierwszego Cenzora ZNP Andrzejkowicza Do Polonii

"Jeden Za Wszystkich, a Wszyscy Za Jednego" — Niechaj To Będzie Hasłem Narodowem Naszego Związku



RODACY!

Zaszczycony w y b o r e m na Cenzora zawiązania Się Związku Narodowego Polskiego w Stanach Zjednoczonych, ogłaszam na mocy Nr. 16 planu statutów, że z dniem dzisiejszym Związek Narodowy Polski jest Zawiązanym.

Na mocy tego samego paragrafu wzywam wszystkie polskie ciała, jakiego bądź u s t r o j u, w imię narodowości naszej, by ustępując z drogi wszelkim waśniom. narodowość naszą hańbą niezgody i fanatyzmu okrywającym, zgłaszały się wprost do mnie listownie, podając deklar a c j ę przystąpienia do Związku, według par. 5 sporządzoną z dokładnym podpisem zarządu i adresem delegata wybranego dla spraw związkowych.

Bracia! dobrze mówić jest srebrem, umieć milczeć jest złotem. Potęga solidarności wyniesie nas po nad głowy wrogów naszych; na teraz uczmy się milczeć! Nie tracąc słów bierzmy się na seryo do dzieła, — jeden za wszystkich, a wszyscy za jednego! Niechaj to będzie hasłem narodowem naszego Związku.

Dzień zjazdu delegatów na Sejm w Chicago, podam każdemu listownie do wiadomości, stosując się do par. 17-go planu statutów naszych.

Filadelfja, 10 sierpnia, 1880

Juliusz Andrzejkowicz,
Cenzor Z. N. P.

ZARYS HISTORJI DOMU ZWIĄZKOWEGO W FILADELFJI

Pionierska Droga

Myśl stworzenia Domu Związkowego jako wspólnego ogniska życia organizacyjnego i społeczno - narodowego w Filadelfji nurtowała w sercach Związkowców prawie od zarania historii Związku Nar. Polskiego.

Już pierwszy Sejm Z.N.P. w Chicago uchwalił sumę $350 na wzniesienie Domu Związkowego w Filadelfji.

Patriotyczny lud związkowy, pomny doniosłej roli i znaczenia jakie odegrała Filadelfja jako kolebka historii Stanów Zjednoczonych i miejsce narodzin największej dziś w świecie organizacji polskiej — Związku Nar. Polskiego — nie ustawał w wysiłkach, aby tu przede wszystkiem powstała siedziba Związkowców godna imienia tej kolebki.

Przewodnicy pracy związkowej w naszym mieście i co czynniejsi działacze przez długie lata dokładali starań, aby stworzyć jakieś podstawy finansowe na zrealizowanie myśli budowy Domu Związkowego w Filadelfji i starali się ideą tą zainteresować też szerszy ogół braci związkowej na Sejmach Z.N.P., wychodząc słusznie z założenia, że powstanie takiej reprezentacyjnej siedziby ruchu związkowego w kolebce filadelfijskiej powinno być także przedmiotem troski całego Zw. Nar. Polskiego i jego Władz Centralnych.

Słuszne Ambicje

Było to uczucie i dążenie zupełnie naturalne, gdyż praca rozwojowa Zw. Nar. Polskiego w naszym mieście i okolicy z roku na rok czyniła dynamiczne postępy. Tu bowiem, dzięki wybitnej pracy organizatorów i działaczy związkowych, rozwinęły przecież największe grupy związkowe w Stanach Zjedn., jak grupa 338 Z.N.P. w Manayunku, grupa 308 w Nicetown, gr. 714, gr. 342 i gr. 2690 w dzielnicy Richmond - Allegheny, i inne grupy których prężnym ogniwem organizacyjnym stały 3 wielkie miejscowe Gminy Związkowe, a mianowicie: Gm. I, Gm. 106 i Gm. 166 Z.N.P.

Piewsi Szermierze

Gminy te za natchnieniem swoich przewodników od początku stały się twórczymi szermierzami potrzeby budowy Domu Związkowego jako własnej siedziby w Filadelfji.

Z ich inicjatywy powstał już 1946 r. komitet, który rozpoczął energiczną akcję w celu zebrania funduszu na Dom Związkowy. Przewodniczącymi komitetu byli kolejno: Władysław Szczygieł, ówczesny komisarz Okr. 6, ś. p. Teodor Nowicki i Bronisław Załuski. Wiceprzewodniczącą była przez cały czas szczerze oddana od wielu lat dziełu budowy, hon. komisarka Okr. 6 i prezeska Wydziału Kobiet p. Józefa Niewodowska, sekretarzem p. Jan Milewski, a skarbnikiem Jan Makarewicz. Komitet ten z e b r a ł sumę $8000 z bezprocentowych pożyczek ofiarowanych przez członków i poszczególne grupy.

Subwencja Zarządu Centralnego

Jednocześnie nie ustawały starania, aby na podstawie uchwały Sejmu w Cleveland, uzyskać jakąś większą subwencję od Zarządu Centralnego na cel budowy Domu Związkowego.

Przychylając się do prośby braci z kolebki związkowej Zarząd Centralny wyasygnował na ten cel w r. 1951 sumę $10.000, która została przekazana na ręce legalnie uwierzytelnionych trustystów. Z ramienia 3-ch Gmin trustystami byli mianowani: prezes Gm. 166 i prezes Komitetu Zbiórki B. Załuski, prezes Gm. I Jan Szumański, prezes Gm. 106 Stefan Liszewski, p. Józefa Niewodowska i p. Jan Makarewicz.

W oparciu o ten kapitał włącznie z uzyskaną poprzednio sumą $8000 z pożyczek, można było wreszcie przystąpić do stworzenia, narazie skromnej, ale własnej siedziby związkowców w Filadelfji.

Pierwsza Siedziba

W r. 1951 został zakupiony na Dom Związkowy budynek pn. 2733-35 E. Clearfield ul., dobrze znany całej Polonii, gdyż w poprzednich latach mieściła się tu zasłużona siedziba Placówki 12 Stow. Weteranów Armji Polskiej.

Koszta budynku wraz z dokupioną licencją barową wyniosły $17,000. Po krótkim czasie niezbędnych przeróbek i odnowienia, Dom Związkowy został otwarty do użytku. Wiele ofiarnej pracy włożono wówczas do urządzenia tej skromnej małej siedziby. Poszczególni członkowie i grupy ofiarowały meble, obrazy i różne pamiątki dla upiększenia pierwszego D o m u Związkowego w Filadelfji.

Sprawy Legalne

Początkowo licencja barowa była wystawiona na imię grupy 342, Z.N.P., która z tego tytułu przez pewien czas wraz z Komitetem Trustystów zarządzała gospodarkę Domu Związkowego.

Prezesem grupy 342 był p. Marcin Rydzik, który dużo pomagał wraz z Zarządem w ówczesnych trudnych początkach Domu Zw.

We wrześniu 1953 r. 3 gminy uzyskały własny czarter, a w marcu 1954 r. została przepisana licencja barowa na imię 3-ch Gmin jako legalnej władzy nadzorczej Domu Związkowego.

Sprawy legalne załatwiał początkowo mec. Józef Nowak, a potem mec. Stefan Potok.

Na czarterze widnieje podpis wspomnianych poprzednio trustystów.

Pamiętna Data

Uroczyste otwarcie i poświęcenie pierwszego Domu Związkowego odby-

ło się w maju 1953 r. z udziałem przedstawicieli Władz Naczelnych i urzędników Z.N.P., grup, gmin i całej Polonii. Aktu poświęcenia dokonał proboszcz par. św. Wojciecha Ks. Franciszek Pałęcki.

Żywotne Ognisko

Mimo stosunkowo szczupłego swego pomieszczenia Dom Związkowy wykazał dużą żywotność jako ognisko pracy związkowej i społeczno - narodowej. Tu odbywała się część podniosłych uroczystości Diamentowego Jubileuszu Zw. Nar. Polskiego w lutym 1955 r. z udziałem prezesa Karola Rozmarka i władz naczelnych Z.N.P.

Tu też kilkakrotnie odbywały się Sejmiki Okr. 6-go, uroczystość 50-lecia Wydziału Kobiet w listopadzie 1956 r. i 5-lecia Domu Związkowego w czerwcu 1957 r.

Współpraca z Polonią

Dom Związkowy współpracował wydatnie ze Związkiem Polsko Amer. Klubów, z Komitetem Dzielnicowym par. św. Wojciecha i z Kongresem Polonii biorąc czynny udział we wszelkich większych inicjatywach i uroczystościach patriotycznych, a przede wszystkiem w dorocznych paradach ku czci Gen. Pułaskiego w Filadelfji. Jedną z najwspanialszych dywizji parady Pułaskiego w r. 1958 była dywizja wystawiona pod egidą Domu Związkowego z udziałem dziatwy i braci związkowej z Filadelfji, Chester i Lower Bucks County.

Pod egidą 3-ch Gmin Domu Związkowego odbywały się z pełnym sukcesem "Dnie Związkowe" na dochód Domu Zw.

Wszelka akcja pomocy dla Kolegium Związkowego znalazła zawsze tu swoje życzliwe oddźwięki w sercach związkowców a prezes Kolegium dr. A. P. Coleman był wielokrotnie gościem w podwojach Domu Związkowego.

Od początku swego istnienia Dom Związkowy służył za siedzibę Młodzieży Związkowej różnych grup, która odbywała tu swoje lekcje tańca i zebrania. Tu też rozwijało z wielką żywotnością swoje prace i imprezy Koło Pań Domu Związkowego i Wydział Kobiet Obwodu Filadelfijskiego.

Siedziba Organizacyj

W r. 1955 Dom Zw. udzielił swej siedziby na próby Chóru Dziatwy zorganizowanego pod egidą Chóru Paderewskiego.

Od r. 1957 mieści się tu siedziba Polskiego Kółka Międzykolegialnego (PKM), a od początku siedziba Unji Stolarzy.

Stary Dom Związkowy był czynny do grudnia 1961 r. Dn. 5 stycznia 1962 r. budynek został sprzedany dla United Political Club za sumę $10.000.

Odeszli na wieki

Wśród działaczy, którzy od początku ofiarnie pracowali dla powstania i rozwoju Domu Związkowego nie obeszło się bez bolesnych strat. W 1960 r. odszedł na zawsze ś. p. Tomasz Flis pierwszy skarbnik Domu Zw. i b. jego dyrektor, który zmarł w sierpniu, a w marcu tegoż roku nieubłagana śmierć wyrwała z szeregów działaczy związkowych jednego z najbardziej oddanych idei Domu Związkowego szermierzy ś. p. Stefana Liszewskiego b. długoletniego prezesa Gm. 106, wiceprezesa przez pewien czas Domu Zw. i dyrektora.

Koło Pań Domu Związkowego

Osobną chlubną kartą pracy zapisało się w historji rozwoju Domu Związkowego Koło Pań, założone przy Domu Zw. w maju 1952 r.

Trudno wymienić wszystkie piękne imprezy na przestrzeni ostatnich 10-ciu lat, które urządzało niestrudzone w swej działalności Koło Pań, aby dopomagać Domu Związkowemu.

Było ich wiele każdego roku, a każdej tej imprezie można by było całe opisy podawać, bo to praca szczera, niezwykle ofiarna i wydajna, prowadzona zupełnie bezinteresownie przez grona pań pod przewodnictwem niestrudzonej prezeski p. Stefanii Kazimierczyk, która od początku pełni swój urząd już przeszło 10 lat.

W zarządzie Koła Pań pracują tak samo z wielkim poświęceniem przez ostatnie 10 lat p. Anna Cieszyńska jako wiceprezeska, poprzednio 1 rok była wicepr. p. Karpińska, p. Maria Jaje sekretarka prot. i fin., oraz p. Apolonja Czaplicka, kasjerka.

W nowym Domu Związkowym Koło Pań urządziło własnym kosztem kompletnie dwie kuchnie i zakupiło piękne portiery, a w programie swojej działalności planuje dalszą pomoc.

W maju 1961 r. rozpoczęto pod nadzorem Komitetu Rozbudowy kompletną przebudowę i modernizację budynku, dostosowując go do nowych zadań i potrzeb. Koszta przebudowy wyniosły około $70.000.

Budynek ma 180 stóp długości, 60 stóp szerokości. Okazale wyłożony granitowemi płytami front domu zdobi napis ufundowany kosztem $1500 przez Zarząd Główny Z.N.P.:

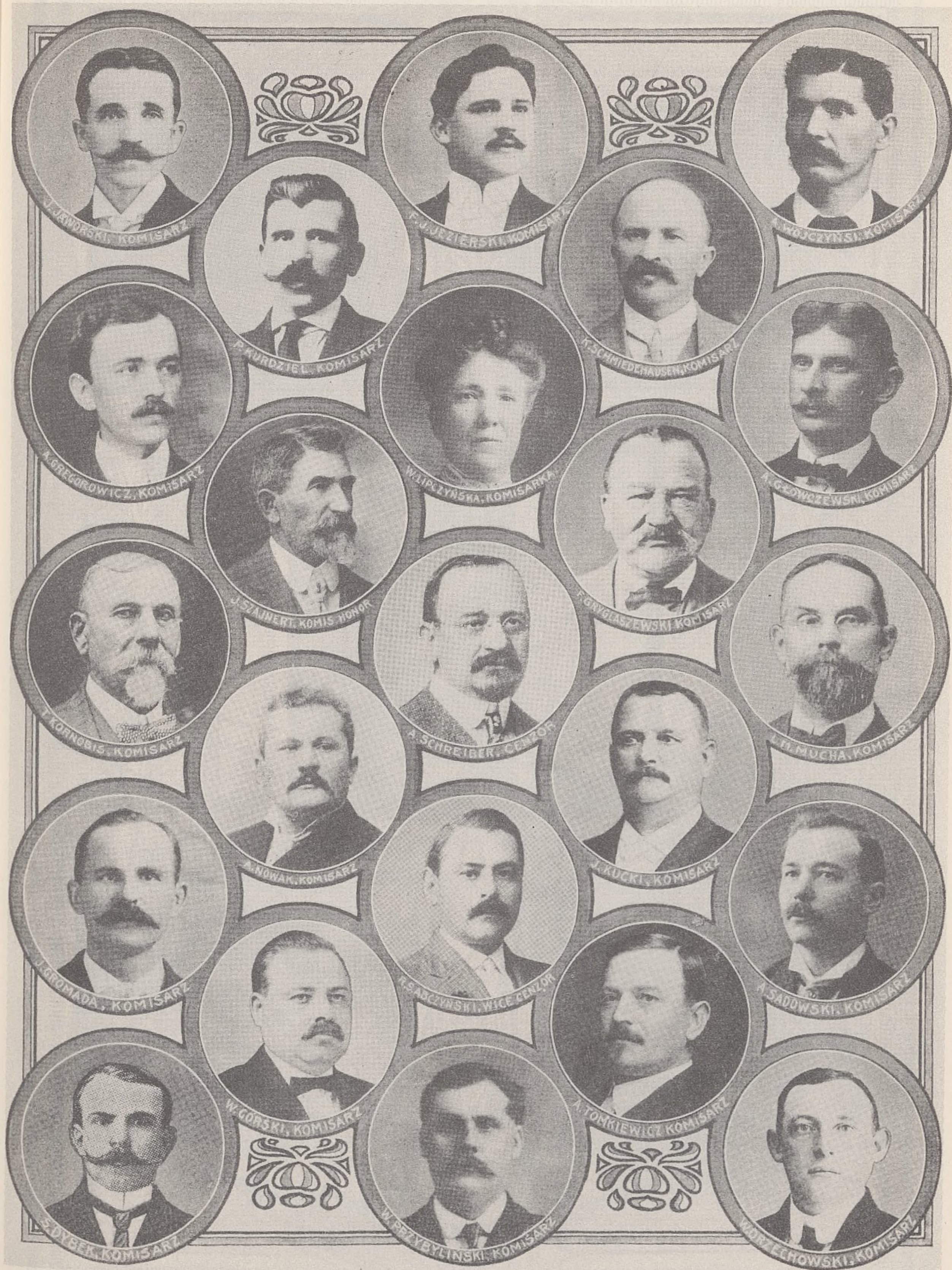
POLISH NATIONAL ALLIANCE
DOM ZWIĄZKOWY

Pod koniec grudnia 1961 r. jednocześnie z przeniesieniem licencji barowej została oddana do użytku pięknie urządzona sala klubowa, z barem, kuchnią, magazynem i przyległemi salami do zebrań.

Dzieło przebudowy i kupna nowej siedziby Domu Związkowego 3-ech Gmin Filadelfijskich, dokonane w szybkim, prawdziwie amerykańskim tempie, było możliwe do urzeczywistnienia dzięki niezwykłej ofiarności braci Związkowej, która nie szczędziła swego ciężko zapracowanego grosza i złożyła w dobrowolnych pożyczkach dotychczas sumę około $50.000.



Zarząd Centralny Związku N. P.
1909 — 1911.



Rada Nadzorcza Związku Narodowego Polskiego 1909-1911

Adres Związku Narodowego Polskiego do miasta Lwowa.


Związek Narodowy Polski
w Ameryce
Królewskiej Stolicy
Piastów, Jagiellonów, Batorych
Miastu Krakowowi
Cześć, Pokłon, Pozdrowienie!

Z odległej ziemi, z kraju wolności i swobód obywatelskich, wywalczonych współudziałem bohaterstwa Synów Polski: Kościuszki i Pułaskiego, składamy u stóp mogiły siermiężnego Naczelnika pokłon Macierzy a cześć i uwielbienie nigdy niewygasłej i świętej dla potomnych pamięci naszych Królów, Bohaterów, Wieszczów, Mistrzów, Mężów Mądrej Rady, Wielkich Czynów, Twórców Potęgi i Chwały Narodu przeszłej, Przewodnikom przeczystym i jasnym płomieniem ducha do Chwały przyszłej.

Lud Nowej Polski za Oceanem zasyła przez swego przedstawiciela
Związek Narodowy Polski,
zjednoczony pod sztandarem Orła i Pogoni, uroczyste zapewnienie niezmiennego przywiązania do Ziemi Ojczystej i wiernych służb Macierzy - Ojczyźnie.

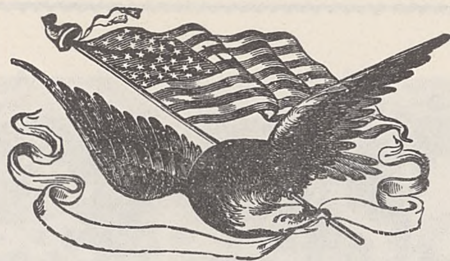
Cześć i pokłon wielkim Duchom opiekuńczym Narodu, których ciała w grobie. Cześć i pozdrowienie dobrym Synom Ojczyzny - Żywym, stojącym na straży Arki przymierza między dawnemi a młodszemi laty i wiodącym Naród do świetlanej przyszłości!

W Chicago dnia 15 Lipca R. P. 1910. roku Pięćsetnego od pogromu Krzyżaków pod Grunwaldem.

Adres Związku Narodowego Polskiego do miasta Krakowa.



"KRÓLOWA ZNP—MISS PNA NA ROK 1962" w towarzystwie najwyższych urzędników ZNP, po wyborze w dniu 2-go czerwca 1962 r. w Kolegium Związkowym w Cambridge Springs, Pa. Od lewej—prezes Zw. Nar. Pol. i prezes Kongresu Polonii Amerykańskiej mec. Karol Rozmarek; panna Rita Anna-Maria Szerszeń z Monessen, Pa., ("Królowa Okręgu 8-go ZNP"), która zdobyła trzecie miejsce; "KRÓLOWA ZNP—MISS PNA NA ROK 1962" PANNA JANINA RYBICKA z Alhambra, Cal., ("Królowa Okręgu 16-go ZNP"); wiceprezeska ZNP p. Franciszka Dymek; p. Danuta (Diane Marie) Kampa z Milwaukee, Wis., ("Królowa Okręgu 14-go ZNP"), która zdobyła drugie miejsce—i cenzor ZNP Edward Kozmor.



SZTANDAR GWIAŹDZISTY

(Star Spangled Banner)

(W tłumaczeniu Walerego J. Fronczaka)

I.

O, czy widzisz Ty—wczesny świt spędza mrok —
Sztandar, co dumą nas napawał przy zórz skonie
I czarem swych szarf, gwiazd, gdy go przez wał strzegł wzrok,
Lśnił, chociaż krwawy bój nikł w wieczora osłonie?
Przez całą noc ryk dział
I błysk rakiet wieść słał,
Że jeszcze tam nasz
Pełen siły znak stał.
O, czy gwiaździsty sztandar powiewa, jak wprzód,
Kędy wzrósł wolny kraj, gdzie wzniósł dom dzielny lud?

II.

W dali, gdzie brzegu rys widać już przez mgieł głąb
I gdzie pyszny nasz wróg w głuchej ciszy spoczywa—
Cóż to tam wiatru wiew ponad skalnych wież zrąb
To rozwija hen w lot, to znowu nawpół skrywa?
Cóż to, gdy pierzcha brzask,
Wyzłaca świtu blask
I rozsyła w dal
Światła moc, pełną łask?
Ach, to gwiaździsty sztandar, powiewa, jak wprzód,
Kędy wzrósł wolny kraj, gdzie wzniósł dom dzielny lud

III.

A gdzież ta wrogów czerń, co przysiąg słała grom
Nim się rozegrać miał los nasz w bojów zamęcie,
Że zabierze nam kraj, w gruzy zmieni nasz dom?
Ach, już zmyła ich krew każde stóp ich dotknięcie!
O, nie oszczędzał los
Wroga od śmierci kos:
Pokrył ciemny grób
Olbrzymi trupów stos.
A nasz gwiaździsty sztandar powiewa, jak wprzód.
Kędy wzrósł wolny kraj, gdzie wzniósł dom dzielny lud.

IV.

O, niech tak będzie wciąż, gdy stanie wolny lud,
By uchronić swój kraj od zniszczeń wojny, głodu!
Niech kraj nasz z łaską nieb tryumf święci przez trud,
Niechaj sławi tę Moc, która Strażą Narodu . . .
W proch paść musi nasz wróg,
Bo prawa bronim dróg.
To hasło tkwi w nas:
"Wiara! Z nami wciąż Bóg!"
O, niech gwiaździsty sztandar powiewa jak wprzód,
Kędy wzrósł wolny kraj, gdzie wzniósł dom dzielny lud.


PER ASPERA
AD
Z·N·P

PIERWSI GRADUANCI SZKOŁY ZW. NAR. POL. w Cambridge Springs, Pa.

PAMIĄTKOWA FOTOGRAFIA GRADUANTÓW KOLEGIUM ZWIĄZKOWEGO W CAMBRIDGE SPRINGS, PA., Z ROKU 1916-GO. Na tle starej szkoły związkowej (hotelu Vanadium) znajduje się skład fakultetu szkoły. Łaciński napis "per aspera—ad astra" (przez trudy—ku gwiazdom) to "motto" szkolne.

Wśród graduantów klasy z roku 1916 Kolegium Związkowego znajdują się—pierwszy rząd: L. Czerniawski, R. Dudkowski, J. Szczerbicki, T. Majchrowicz (Tadeusz Majchrowicz, były kongresman, a obecny sędzia federalny w Detroit, Mich.), B. Krzyżański i J. Prycz.

W drugim rzędzie: P. Cebula, M. Malinowski, B. Głowacki, Z. Kuczkowski, L. Sobolewski, Ed. Bergner, W. Firewicz i R. Mellenger.

Trzeci rząd: E. Kuskowski, Jan Sobczak, S. Lorenz—członkowie fakultetu—prof. J. Bargieł, prof. W. G. Hayes, M. B. Stęczyński, zarządca Kolegium; prof. E. Dolewczyński i prof. Ed. Kruszka—graduanci: A. A. Bawiec, L. J. Paszkiet i M. Palicke.

Czwarty rząd: Edward M. Albin (zmarły przed kilku laty dziennikarz i urzędnik biur Zarządu Głównego Kongresu Pol. Amer. w Chicago); Tad. Chyliński—członkowie fakultetu—prof. L. P. Chojnacki, prof. A. F. Bloch, prof. A. Piwowarski, prof. Romuald G. Piątkowski, rektor Kolegium; prof J. I. Harrington, prof. S. Popiel i prof. A. Dyczkowski—graduanci — J. Czyżewski i Walery J. Fronczak,(znany adwokat w Chicago).

Piąty rząd: L. A. Grądzielewski, S. J. Brzeski, S. Sredziński, Miron E. Stęczyński (znany działacz polonijny w Chicago); J. L. Schunke, Ed. H. Sobolewski, K. Brzoznowski i P. Walczak.

Szósty rząd: Fr. Leśnikowski, F. Maruszewski, F. Szubert, K. Ambrosiewicz, W. A. Buczyński i Aleksander Sobota (zmarły przed kilku laty dyrektor ZNP i alderman 26ej wardy).









Nowe zdjęcie fotograficzne gmachu szkolnego z salami wykładowymi i laboratoriami



Gmach nowo-otwartego dormitorium żeńskiego, czyli domu z pokojami dla studentek Kolegium Związkowego w Cambridge Springs, Pa., wzniesionego dzięki ofiarności ludu związkowego.



Hala wejściowa do budynku Dormitorium Związkowego w Alliance College w Cambridge Springs, Pa.



Mała kuchenka oraz mała jadalnia w dormitorium Kolegium ZNP dla dziewcząt w Alliance College, w Cambridge Springs, Pa.



Na uroczystości zakończenia roku szkolnego w Kolegium Związkowym przemówił prezes K. Rozmarek.



Z uroczystości jubileuszowych 50-lecia Szkoły Związkowej w Cambridge Springs, Pa.—Część tłumów związkowców i związkowczyń, przybyłych na uroczystości jubileuszowe i graduacyjne, zebrana na trawniku pomiędzy gmachami szkolnymi.



Graduanci Szkoły Związkowej w Cambridge Springs, Pa., z roku 1962. Grupa studentek i studentów Kolegium Związkowego oraz



Grupa graduantów Kolegium ZNP oraz Instytutu Technicznego, którzy w czerwcu 1962 roku ukończyli chlubnie szkołę i otrzymali dyplomy w Cambridge Springs, Pa.

Ignacy Baliński

W Rocznicę Konstytucji 3go Maja

O, słońce wiecznych prawd! Sprawiedliwości słońce,
Co z poza łez i krwi, płomienne gorejące,
Przyświecasz ludom wszem, ludzkości świecisz całej,
Gdy nowy wielki czyn dla Twojej spełnia chwały,
Na krwawy polski łan, daleko i szeroko,
Wznieś w dniu, co święcim dziś, promienne swoje oko.
Bo dziś jest Trzeci Maj, bo dzisiaj jest rocznica,
Gdy nam prawd Twych blask rozwarła się źrenica.
Gdy pod płomienną ich, jak w odrodzenia wiośnie, —
"Porządek!" "Równość!" "Ład!" zabrzmiały jednogłośnie,
Padł samolubstwa gmach, przesądy się rozwiały,
I z więzów ciasnych kast wyłonił się lud cały.
O wielki, święty dniu! nie bojem tyś wsławiony,
Nie bitw zwycięskich krwią pamiętne są twe plony.
Tyś widział starszą brać, co władzy miecz dzierżyła,
Jak z młodszą bracią swą w uścisku dłoń łączyła.
I, nowy tworząc ład, po paśmie złych omamień,
Pod odrodzenia zrąb złożyła pierwszy kamień.
O wielki, święty dniu! Na krwawe nasze rany,
Na mrok ostatnich chwil, ty rzucasz smug świetlany,
Ty sączysz jasny zdrój osłody i pociechy,
Wątpiący krzepisz duch i ciężkie mażesz grzechy.
Przez ciebie w chwale trwa i przetrwa Polski imię
Pokoleń długi rząd, co w mgłach przyszłości drzemie.

* * *

Hej! przed laty, bracia mili, dziwy działy się w tem mieście,
Wśród kościelnych dzwonów bicia, w chorągwianych płacht szeleście,
Hej! przed laty, bracia mili, dziwy działy się w tym grodzie,
Na ulicy, w słonku jasnem, na wolności, na swobodzie!
Tam, od zamku do katedry, wyszły wszystkie kraju stany.
Wyszedł i sam król Jegomość, wyszła szlachta, wyszły pany.
Objawili wieść ludowi, objawili rodzonemu,
Że już szlachta, kupcy, kmiecie wszyscy równi i jednacy
W posłuszeństwie i porządku jąć się będą wspólnej pracy:
Że przy zgodzie i swobodzie nie ostoi się wróg doma,
Pierzchnie przemoc obcych mocarstw, scześnie zdrada pokryjoma;
W nowym ładzie i układzie Zygmuntowskie wróci wieki,
A gdy wieść tę objawiono, poszła krajem wieść radosna
Tak potężna — jako burza, a wesoła — jako wiosna.
Razem z słonkiem, razem z wiatrem szła, gdzie Tatry stoją sine
Gdzie Dniepr szumi pośród stepów, na Podole, Ukrainę,
I za Niemen i za Wilię, kędy Żmudzi świętej rola,
I litewskie ciemne puszcze, białoruskie szare pola,
Razem z Wisły falą siwą szła wieść, jako jasna zorza...
A w Warszawie huk, wesele, znikły swary zawiść duma,
Z mieszczaninem pan się brata, łyk się ze szlachcicem kuma.

Hej! przed laty, bracia mili, dziwy działy się w tym grodzie,
Na ulicy, w słonku jasnem na wolncści na swobodzie.
A choć przyszła noc głęboka, noc straszliwa, noc przeklęta,
Choć związano nasze dłonie, wiarę, mowę skuto w pęta,
Choć w niewoli i niedoli przeszło wiek żałobą płynęła,
Jednak pamięć wieści owej nie zginęła — nie zginęła!



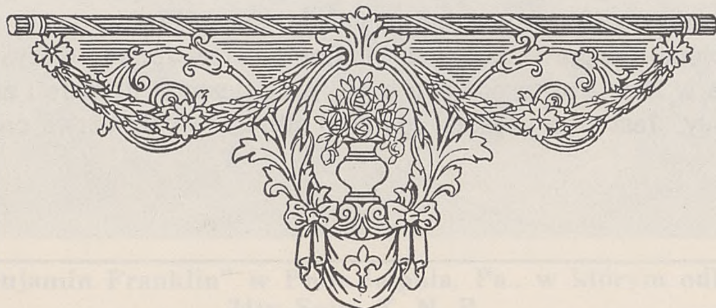
Adam Mickiewicz

POLONEZ 3-go MAJA

....................................Razem ze strun wiela
Buchnął dźwięk, jakby cała janczarska kapela
Ozwała się z dzwonkami, z zelami, z bębenki:
Brzmi Polonez trzeciego maja!—Skoczne dźwięki
Radością oddychają, radością słuch poją:
Dziewki chcą tańczyć, chłopcy w miejscu nie dostoją.—
Lecz starców myśli z dźwiękiem w przeszłość się
uniosły,

W owe lata szczęśliwe, gdy senat i posły
Po dniu trzeciego maja, w ratuszowej sali,
Zgodzonego z narodem króla fetowali,
Gdy przy tańcu śpiewano: Wiwat Król kochany!
Wiwat sejm, wiwat naród, wiwat wszystkie stany!
Mistrz coraz takty nagli i tony natęża:
A w tem puścił fałszywy akord, jak syk węża,
Jak zgrzyt żelaza po szkle, przejął wszystkich dreszczem
I wesołość pomieszał przeczuciem złowieszczem.
Zasmuceni, strworzeni słuchacze zwątpili,
Czy instrument niestrojny? czy się muzyk myli?
Nie zmylił się mistrz taki! On umyślnie trąca
Wciąż tę zdradziecką strunę, melodję zmąca,
Coraz głośniej targając akord rozdąsany,
Przeciwko zgodzie tonów skonfederowany:
Aż klucznik pojął mistrza, zakrył ręką lica
I krzyknął: "Znam, znam głos ten! to jest Targowica!"
I wnet pękła ze świstem struna złowróżąca...
Muzyk bieży do prymów, urywa takt, zmąca,
Porzuca prymy, bieży z drążkami do basów.

Słychać tysiące coraz głośniejszych hałasów,
Takt do marszu, wojna, atak, szturm, słychać wystrzały,
Jęk dzieci, płacze matek.—Tak mistrz doskonały
Wydał okropność szturmu, że wieśniaczki drżały,
Przypominając sobie ze łzami boleści
Rzeź Pragi, którą znały z pieśni i z powieści,
Rade, że mistrz nakoniec strunami wszystkiemi
Zagrzmiał i głosy zdusił, jakby wbił do ziemi.
Ledwie słuchacze mieli czas wyjść z zadziwienia,
Znowu muzyka inna: znów, zrazu brzęczenia
Lekkie i ciche, kilka cienkich strunek jęczy,
Jak kilka much, gdy z siatki wyrwą się pajęczej.
Lecz strun coraz przybywa, już rozpierzchłe tony
Łączą się i akordów wiążą legjony,
I już w takt postępują zgodzonemi dźwięki,
Tworząc nutę żałosną tej sławnej piosenki:
O żołnierzu—tułaczu, który borem lasem
Idzie, z biedy i z głodu przymierając czasem,
Nakoniec pada u nóg konika wiernego,
A konik nogą grzebie mogiłę dla niego.
Piosenka stara, wojsku polskiemu tak miła!
Poznali ją żołnierze: Wiara się skupiła
Wkoło mistrza: słuchają, wspominają sobie
Ów czas okropny, kiedy na Ojczyzny grobie
Zanucili tę piosnkę i poszli w kraj świata:
Przywodzą na myśl długie swej wędrówki lata,
Po lądach, morzach, piaskach gorących i mrozie,
Pośrodku obcych ludów, gdzie często w obozie
Cieszył ich i rozrzewniał ten śpiew narodowy.
Tak rozmyślając smutnie pochylili głowy.
Ale je wnet podnieśli, bo mistrz tony wznosi,
Natęża, takty zmienia, coś innego głosi,
I znowu spojrzał z góry, okiem struny zmierzył,
Złączył ręce, oburącz w dwa drążki uderzył:
Uderzenie tak sztuczne, tak było potężne,
Że struny zadzwoniły, jak trąby mosiężne,
I z trąb znana piosenka ku niebu wionęła,
Marsz triumfalny. "Jeszcze Polska nie zginęła!"



POLONJA W NEW JERSEY

Polacy w New Jersey stanowią dziś potężną liczbowo i dobrze zorganizowaną jednostkę, liczącą około 280,000 ludności. Bliskie sąsiedztwo portu nowojorskiego sprzyjało od samego początku polskiemu osadnictwu w tym stanie. Jakkolwiek i tu mamy farmerów polskich, to jednak lwią częsć stanowi ludność robotnicza, zatrudniona w fabrykach i różnego rodzaju warsztatach tego silnie uprzemysłowionego stanu.

Polonja w New Jersey zamieszkuje na całej niemal przestrzeni tego stanu, najliczniej atoli w północno-wschodnich jego powiatach, a mianowicie Hudson, Bergen, Passaic, Essex, Union i Middlesex. W środkowej części jest większe skupisko w stolicy stanu Trenton. Południowa część New Jersey, począwszy od Camden ma najmniej Polaków. Jedno tylko Camden, z powodu sąsiedztwa z Philadelphją i wielkiego przemysłu tamtejszego ściągnęło liczniejsze rzesze naszych rodaków.

Największe ośrodki polskie stanowią miasta: Jersey City, Bayonne (z Greenville), Newark z Irvingtonem i okolicą (Harrison, W. i S. Orange, Arlington, Rutherford, Passaic, (z Garfield), Paterson, Hackensack, Elizabeth i Elizabethport (z Roselle, Linden, Perth Amboy (z So. Amboy, Sayreville i So. River), New Brunswick, Bound Brook, Plainfield, Dunellen Manville i Sommerville. Helmetta, Carteret, Lodi, a oprócz tego wspomniane powyżej Trenton i Camden, oraz Cliffside, Secaucus, New Brunswick i Wallington. Polacy biorą coraz to większy udział w życiu politycznem swych ośrodków, tj. w administracji komunalnej i krajowej. Mają kilku posłów w legislaturze stanowej, nadto zajmują liczne urzędy w samorządach miejskich i komunalnych.

Jakkolwiek olbrzymią większość Polonji w New Jersey stanowią warstwy robotnicze, którym najtrudniej było wyrobić sobie stanowisko, to jednak dorobiła się ona nietylko tych stanowisk lecz i pokaźnego majątku organizacyjnego i zbudowała szereg placówek narodowych. Tutaj ma siedzibę Stowarzyszenie Synów Polski, Fundacja im. K. Pułaskiego. Są tutaj liczne domy narodowe, liczne kościoły i szkoły oraz gmachy parafjalne, wielki zakład Sióstr zakonnych w Lodi, a pozatem wiele nieruchomości stanowiących własność Polaków.

Miarą polskich wpływów politycznych było nazwanie nowego szlaku samochodowego, złożonego z szeregu wiaduktów i mostów imieniem generała Kazimierza Pułaskiego (Pulaski Skyway).

Polonja w New Jersey najściślej jest związana z Polonją w wielkim New Yorku i okolicy. Obydwie stanowią jak gdyby jedną całość. Na wielką doroczną paradę Pułaskiego w New Yorku najwięcej ściąga rodaków i rodaczek z New Jersey. Wszystkie większe przyjęcia i manifestacje w New Yorku odbywają się przy licznym udziale i znacznem poparciu Polonii z New Jersey. Jest ona częścią „drugiej stolicy" wychodźtwa polskiego w Stanach Zjednoczonych.



Hotel "Benjamin Franklin" w Philadelphia, Pa., w którym odbędzie się 34ty Sejm Z. N. P.

STAN NEW YORK

POLONJA W NEW YORKU

Na całym obszarze stanu New Yorku mieszka około 700,000 Polaków, z czego największemi skupiskami są miasta New York i Buffalo. W tem ostatniem Polacy zamieszkują zwartą masą i stanowią poważną siłę polityczną. W New Yorku Polacy rozrzuceni są po wielu dzielnicach. Obliczenia wykazują, że ludzi, w których płynie krew polska i którzy mogą porozumieć się językiem kraju swego pochodzenia lub pochodzenia swych rodziców, jest w granicach miasta New Yorku 225,000.

W środkowej i południowej części stanu (począwszy od Utica na wschód i południe) ciągną się liczne osiedla polskie jak: Herkimer, Little Falls, Amsterdam, Schenectady, Cohoes, Watervliet, Troy, Albany, Hudson, Kingston, Poughkeepsie, itd. W powiecie Orange Polacy są rolnikami i hodują tam głównie cebulę w okolicy Florida, Goshen, Pine Island i Middletown. W powiecie Westchester Polacy osiedleni są w Yonkers, Hastings, Mt. Vernon, White Plains i w Portchester. Osobną „dzielnicę" stanowi Long Island, na której Polacy zatrudnieni w warzywnictwie, hodowli kur i kaczek, zamieszkują od przedmieści Brooklyna i Queens aż do Orient Point. **W środkowej i południowej części stanu zamieszkuje znaczna większość owych 700,000 Polaków.**

STAN CONNECTICUT

Polacy w stanie Connecticut zamieszkują od blisko stu lat. Osiedlili się w dolinie rzeki Connecticut i zajmowali się początkowo przeważnie rolnictwem. Była to przedewszystkiem uprawa tytoniu, ziemniaków i jarzyn, wszelkiego rodzaju. Z zamiłowaniem i w pocie czoła pracowali lata na różnych farmach, żyjąc cszczędnie. Po zapoznaniu się z trybem tutejszego życia, zaczęli szukać lepszych warunków pracy, garnąc się do interesów, jak zakładanie gospodarstw mlecznych, sadownictwa.

Jak grzyby po deszczu zaczęły powstawać polskie farmy, bo wymierała stara generacja Yankiesów, a dzieci ich garnęły się do miast i tak powoli. z biegiem czasu Polacy stali się właścicielami nieraz dużych farm, które kupowali za niską cenę.

Z biegiem czasu także i dzieci polskich rolników zatęskniły za wygodniejszem życiem i poczęły garnąć się do miast, do fabryk, do sklepów, do szkół. Z rozkwitem przemysłu amerykańskiego i powstaniem nowych miast, Polacy wciskali się wszędzie, na różne stanowiska, szli poprostu z tempem życia amerykańskiego.

W wielu dziedzinach życia społecznego i gospodarczego Polacy zajęli najwyższe stanowiska i są twórcami wielkich polsko - amerykańskich instytucyj.

Największe skupiska Polaków są w takich miastach stanu Conn., jak, New Britain, Hartford, New Haven, Bridgeport, Waterbury, Meriden. Thompsonville, Middletown, Bristol, Danbury, Norwich, New London, Stamford.

Na polu politycznem Polacy w stanie Conn., odgrywają ważną rolę. Jak wykazują obliczenia, w stanie Conn. znajduje się około 120,000 Polaków — to jest potężna liczba z którą Amerykanie muszą się liczyć, zwłaszcza kiedy nadchodzą wybory.

Pierwszym polskim kongresmanem at large był mec. Bolesław Monkiewicz z partji republikańskiej, zaś z partji demokratycznej po Monkiewiczu został kongresmanem były szef policji Łucjan Maciora, z New Britain, później — z partji demokratycznej kongresmanem zostaje mec. Józef Ryter. z Hartford, Conn.

STAN CALIFORNIA

Kalifornia jest wielkim i ciągle rozrastającym się stanem przemysłowo - rolniczym.

Pod względem ilości mieszkańców Los Angeles zajmuje w Ameryce trzecie miejsce — a rozrost trwa dalej. Nieomal że na oczach, jak w bajce, wyrastają tu olbrzymie fabryki, nowoczesne zakłady przemysłowe, piękne sklepy, domy mieszkalne, gmachy handlowe, super dynamiczne autostrady i zaciszne wille prywatne a wszystko tonie w podzwrotnikowych kolorach najrozmaitszego kwiecia, w lekkiej mgiełce Pacyfiku, w zapachach cytrynowo - pomarańczowych pod błękitem cudownego nieba.

Liczba Polaków jest tu wielkim znakiem zapytania ale ponieważ jestem ryzykantem, zaryzykuję cyfrę 100,000. Napływ trwa bez ustanku. Rozrasta się też liczba tak zwanych nowych emigrantów.

Kalifornijscy Polacy rozproszeni są po całym stanie a i w miastach nie tworzą zwartych grup — zorganizowani jednak są w polskich klubach, towarzystwach i różnych organizacjach. Ostatnio w Los Angeles, dzięki nowym emigrantom zorganizowano „Dramatyczne Koło”, klub sportowy i samopomoc.

Większość organizacyj należy do Kongresu Polonji.

W Los Angeles istnieje polska parafja oraz dwa Domy Polskie. W 1952 kosztem $50,000 wybudowano dom parafjalny, jest też polska bibljoteka i polskie przedszkole, narazie dwa razy w tygodniu.

Poza Los Angeles większe skupiska Polaków są w San Francisco, San Diego, Pasadena, Pomona, San Fernando Valley, Hollywood i Eureka.

PLASTYK ZABIJA

„Prawda” (Bratysława)

Czytamy w prasie o akcjach terrorystycznych we Francji i Algierii, o zamachach bombowych dokonywanych przez członków organizacji OAS, którzy używają bomb plastykowych. Nie wszyscy czytelnicy wiedzą jakie to są bomby i czym się różnią od innych.

Plastyk, jako materiał wybuchowy, posiada wielką siłę działania, posiada zdolność burzenia i rozrywania ciał stawiających opór.

W roku 1864 wynalazł Nobel dynamit, który w 75 procentach składa się z nitrogliceryny, w 24,5 proc. — z ziemi okrzemkowej, a prócz tego zawiera 0,5 proc. węglanu sodu. (Nitrogliceryna, albo trójazotan gliceryny, jest to ciecz gęsta, oleista, która w temperaturze 2,2°C zamienia się w ciało stałe. Otrzymuje się ją przez działanie mieszaniny kwasów, azotowego i siarkowego, na glicerynę). W roku 1875 wynalazł Nobel substancję o jeszcze większej sile działania — żelatynę wybuchową. Jest to masa elastyczna o żółtym zabarwieniu. Otrzymuje się ją przez rozpuszczenie koloksyliny (dwunitrocelulozy) w nitroglicerynie (która w 92 procentach stanowi składnik żel. wyb.). Jest to materiał eksplodujący nader łatwo, przy czym posiada tak wielką siłę, że umyślnie dodawano do niego różne ciała obojętne, aby tę siłę działania zmniejszyć. W stanie czystym nie nadawał się do pocisków artyleryjskich, bowiem wytwarzane przez żelatynę ciśnienie rozerwałoby lufę każdego działa. W okresie pierwszej wojny światowej wypełniano żelat. wyb. bomby lotnicze.

Słabą stroną materiałów wybuchowych, w których skład wchodzi nitrogliceryna jest ich wrażliwość na uderzenia lub na temeperaturę, w związku z czym przechowywanie ich związane jest z różnymi trudnościami. Z biegiem czasu zaczęto wykrywać inne, znacznie bezpieczniejsze związki, np.: Trójnitrotolueu (trotyl), cyklotrójmetylenonitroamina (heksogen), czteronitropentarytryt (pentryt) i inne. W 1906 r. — plastrotyl, w 1909 r. — terryt, w 1929 r. — pentrynit.

W okresie drugiej wojny światowej używano były plastyczne materiały wybuchowe, w których skład wchodził heksogen. Nie są one wrażliwe na uderzenie, a siłę wybuchu posiadają znaczną. Poza tym plastyki można ugniatać i odpowiednio kształtować, co stanowi ich dodatkową zaletę. W okresie drugiej wojny światowej dywersanci i komandosi (obecnie terroryści spod znaku OAS) nie mieli trudności z ich przechowywaniem i przenoszeniem. Materiały wybuchowe w postaci półpłynnej, czy też w postaci twardych sześcianów lub płytek nie zawsze dadzą się dopasować do otworów i szczelin w obiekcie przeznaczonym do zniszczenia. Ponadto, wszystkie dawniej używane środki wybuchowe, przyłożone do ściany, muszą być przyciskane jakimś ciężarem. Jeżeli się tego nie uczyni — siła eksplozji w tych kierunkach, z których nie jest wywierany żaden ucisk, będzie niewielka.

Materiały plastykowe — czyli, jak się o nich mówi, bomby plastykowe — można przykleić pod błotnik samochodu, do ramy okiennej, wcisnąć do dziurki od klucza. Ani podgrzewanie, ani uderzenie nie wywoła eksplozji. Bomba musi być zaopatrzona w detonator. Urządzenie zwane zapalnikiem (zwykłym albo czasowym) powoduje odpalenie detonatora, co z kolei wywołuje eksplozję plastyku. Zapalniki skonstruowane są na różnych zasadach, jedne działają pod określonym ciśnieniem (np. 10, 50, 100 kg) inne — pod wpływem prądu elektrycznego, a jeszcze inne zaopatrzone są w mechanizm zegarowy.

W nieudanym zamachu, dokonanym w ubiegłym roku na generała de Gaulle'a, użyto bomby zaopatrzonej w zapalnik, który zacząłby działać pod ciężarem przejeżdżającego samochodu.

KALENDARZYK HISTORYCZNY

Rocznica zgonu Kościuszki

Dnia 15 października 1817 roku zmarł w Solurze (w Szwajcarii) Tadeusz Kościuszko.

Amerykanie nazwali Kościuszkę „najczystszym synem wolności ogarniającej wszystkich ludzi". Urodzony 12 lutego 1746 roku całe swe życie poświęcił walce o wolność. W latach 1776—83 przebywa na ziemi amerykańskiej i jest jednym z najbardziej cenionych dowódców, „najbardziej ukochanych cudzoziemców w amerykańskiej rewolucji". Jest jednym z najzdolniejszych inżynierów, dzięki któremu umocniona forteca Saratoga odparła ataki Anglików i przyniosła im ostateczną klęskę. Wróciwszy do ojczystego kraju Kościuszko staje na czele powstania 1794 roku, jako Naczelnik Sił Zbrojnych Narodowych.

WARSZAWA W HOŁDZIE WIELKIEMU PISARZOWI

Przed 25 laty, 25 października 1934 roku uroczyście złożono w podziemiach warszawskiej katedry św. Jana prochy Henryka Sienkiewicza, zmarłego w Szwajcarii w 1916 roku. Aktem tym Warszawa składała hołd wielkiemu Polakowi i pisarzowi.

„...Żal całego narodu, żal szczery i głęboki otoczył jego mogiłę — pisał Stefan Żeromski na wieść o zgonie Sienkiewicza. Szczerze i głęboko żałuje go literatura polska, którą wywyższył, rozsławił po ziemi i bezcennymi klejnotami ozdobił.

Cześć, miłość i wdzięczność po wsze czasy jego imieniowi!..."

Polski uczony pierwszy skroplił tlen

Dnia 28 października mija 115 rocznica urodzin polskiego uczonego prof. Zygmunta Wróblewskiego, który pierwszy w świecie wraz z prof. Karolem Olszewskim skroplił tlen.

Jako młody chłopiec, zesłany na Sybir za udział w powstaniu styczniowym, już tam zaczyna marzyć o poświęceniu się nauce. Po kilku latach, wróciwszy z zesłania, rozpoczyna wędrówkę po uczelniach Berlina, Heidelbergu, Monachium. W 1880 roku zostaje powołany na stanowisko profesora do Paryża i do Londynu, gdzie wykłada na uczelniach w Oxfordzie i Cambridge.

W dwa lata później Uniwersytet Jagielloński w Krakowie wita go jako profesora fizyki eksperymentalnej. Wkrótce, bo w 1883 roku, Wróblewski dokonuje niezwykłego dzieła: skrapla tlen.

Niestety, tragiczna śmierć przedwcześnie przecięła mu życie (spalił się żywcem w wypadku z lampą naftową). W chwili zgonu miał zaledwie 43 lata. Pozostawił po sobie 34 prace naukowe w różnych językach i miano jednego z najwybitniejszych fizyków świata.

BITWA O ANGLIĘ

20 lat temu, gdy latem 1940 r. padła Francja, wydawało się, że policzone są również dni Anglii. Była niemal bezbronna, nie posiadała prawie armii lądowej, nie rozporządzała odpowiednią ilością sprzętu wojennego. A po drugiej stronie Kanału La Manche hitlerowcy szykowali tysiące barek desantowych, koncentrowali najlepsze dywizje.



W bitwie o Anglię niepoślednią rolę odgrywały reflektory wojskowe łapiące w smugi świateł samoloty wroga.

Wielka bitwa powietrzna o Anglię rozpoczęła się 8 sierpnia 1940 r. i trwała przez sierpień i wrzesień. Jednakże obrona przeszła oczekiwania wroga i desant do skutku nie doszedł.

W „Bitwie o Anglię" poważny udział wzięli polscy lotnicy. Szczególnie odznaczył się Dywizjon 303, który odniósł sto kilkadziesiąt zwycięstw powietrznych. O bohaterstwie eskadry 303 pisała wtedy prasa całego świata, poeci angielscy poświęcali jej liczne utwory.

WITAJCIE, KOCHANE GÓRY...

Z ubogiej chłopskiej zagrody wyszedł Jan Kasprowicz, świetny poeta, znawca języków, tłumacz, profesor uniwersytetu. Setną rocznicę jego urodzin będziemy obchodzić w grudniu b. r.

Jego wiersze mówią o wszystkich sprawach ludzkich, a najsilniej w nich płonie umiłowanie ziemi polskiej: rodzinnych nizin kujawskich i gór, dokąd wielekroć przyjeżdżał. Osiadł wreszcie na stałe w swojej Harendzie koło Poronina i tu 2 sierpnia 1924 r. życia dokonał. O górach pisał najpiękniejszymi strofami swej „Księgi ubogich"...

Witajcie, kochane góry,
O, witaj, droga ma rzeko!
I oto znów jestem z wami
A byłem tak daleko...

BOJOWNIK POLSKOŚCI NA ŚLĄSKU

Przed 135 laty — dnia 24 października urodził się Karol Miarka, jeden z najwybitniejszych działaczy narodowych na Śląsku. Ten nauczyciel ludowy dopiero w 36 roku swego życia zrozumiał, że jest Polakiem, tak jak i znaczna część ludności śląskiej, która wówczas nie zdawała sobie z tego sprawy.

Pisze o nim historyk Śląska A. Beniusz: „Karola Miarki nie zraziły żadne przeciwności... Szedł w lud z „kagańcem oświaty", z przekonaniem, że działalność swą przypłaci więzieniem... Widział ten bojownik polski lud śląski w wielkim niebezpieczeństwie, coraz więcej okolony pierścieniem Niemców, którzy owładnąwszy przemysłem, latyfundiami rolnymi i urzędami zaczęli systematycznie rozszerzać na ziemi śląskiej swój stan posiadania, wyzyskując nieuświadomienie Górnoślązaków i wciskając się w ich szeregi celem germanizacji..."

PRZESTROGA HISTORII

Wojska cesarza niemieckiego, łamiąc pokój, wtargnęły do Polski w 1109 r. wszędzie jednak napotkały zdecydowany opór. Wierni swej ojczyźnie mieszczanie Głogowa — leżącego nad Odrą, na zachodnich ziemiach Polski — nie chcieli się poddać. Wtedy bestialski najeźdźca przywiązał do machin oblężniczych schwytane dzieci, żeby obrońcy nie mogli do nich strzelać (podczas powstania warszawskiego 1944 r. potomkowie tamtych okrutników przywiązywali do atakujących czołgów dzieci i kobiety polskie). Zwyciężyło jednak pragnienie wolności i 10 sierpnia 1109 król polski Bolesław Krzywousty w zwycięskiej bitwie pod Nakłem potwierdził prawo Polski do ziem zachodnich.



Zakopane: Willa, projekt Witkiewicza

BOHATERSKI PREZYDENT BOHATERSKIEJ WARSZAWY

— dnia 27 października 1939 roku — Niemcy zaaresztowali prezydenta Warszawy Stefana Starzyńskiego i wkrótce go zamordowali.

Jak podaje w swych pamiętnikach generał Rómmel, dowódca obrony Warszawy, dnia 27 września jeszcze przed kapitulacją była możliwość wyjazdu kilku osób wojskowym samolotem. Zaproponowano Stefanowi Starzyńskiemu, aby skorzystał z okazji, ponieważ jako prezydent miasta i cywil w razie pozostania w mieście będzie narażony na prześladowanie ze strony władz hitlerowskich za swą zdecydowaną postawę w czasie oblężenia stolicy.

— Nie, panie generale — odrzekł — bardzo dziękuję za to, że pan pamięta o mnie, lecz tak jak pan nie chce zostawić swoich żołnierzy, tak i ja pozostanę wśród swoich warszawiaków, którzy też są bezbronni na wszelkie okrutne konsekwencje...

KORZENIOWSKI — CONRAD

Józef Konrad Korzeniowski, powszechnie znany pod pseudonimem Joseph Conrad (6 grudzień 1857 — 4 sierpień 1924), mając 17 lat opuścił Polskę i po wieloletniej służbie w marynarce brytyjskiej poświęcił się twórczości literackiej. Korzeniowski — jeden z największych pisarzy świata — choć tworzył wyłącznie w języku angielskim — nigdy nie zerwał kontaktu z ziemią ojczystą i zawsze podkreślał swą polskość.

CZEGO WIĘKSZOŚĆ LUDZI NIE WIE O RAKU

Niektórzy ludzie tak się obawiają raka, że nie chcą nawet myśleć o tem . . . Nieraz nie chcą myśleć dosyć długo, aby dowiedzieć się pewnych faktów, które kiedyś w przyszłości mogłyby zadecydować o uratowaniu im życia.

Jest naturalną rzeczą, że ludzie powinni więcej obawiać się raka, aniżeli którejkolwiek innej choroby, ponieważ byli świadkami śmierci osób ukochanych w ich familji, albo drogich przyjaciół, spowodowanej przez raka. Ludzie wiedzą jakim niemiłosiernym mordercą jest rak.

Ale o czem większość ludzi NIE WIE, to jest to, że większość tych ukochanych i drogich osób mogłaby żyć po dziś dzień . . . gdyby znali wczesne oznaki raka i udali się wcześniej do swego lekarza.

Większość wypadków raka można wyleczyć, dopóki ten rak jest mały . . . zanim rak się rozrośnie do tego stopnia, że uszkodzi wątrobę, płuca, lub inne ważne części ciała. Lekarz bardzo często może usunąć raka za pomocą operacji, albo zniszczyć go przez zastosowanie radium, albo naświetleniem — x-ray, jeżeli lekarz ma sposobność rozpoznać raka, gdy ten jest mały, kiedy dopiero zaczął narastać.

Dla tego to jest tak ważną rzeczą, aby udać się natychmiast do lekarza, albo do kliniki, gdy się zauważy oznaki, które mogą być symptomami rozrastającego się raka.

Jakie są te oznaki? Jest ich siedem — tych głównych. Zwykle nazywamy je: siedem niebezpiecznych sygnałów raka. Lecz tylko lekarz może zadecydować, czy która z tych oznak albo, sygnałów oznacza, że chory cierpi na raka.

Siedem Niebezpiecznych Znaków:

1). Jakakolwiek rana, która nie chce się zagoić.

2). Narośl, lub stwardnienie w piersi, albo w innej części ciała.

3). Niezwykłe krwawienie, albo sączenie szlamu.

4). Zmiana w formie brodawki, czy znamieniu, lub innej narośli.

5). Stała niestrawność, albo trudność w połykaniu.

6). Stała chrypka i kaszel.

7). Jakakolwiek zmiana normalnej funkcji działania kiszek — zatwardzenie lub rozwolnienie.

Jedna z przyczyn dlaczego tak wielu ludzi umiera z powodu raka jest ta, że ludzie nie zasięgają porady lekarza natychmiast, kiedy zauważą przynajmniej jedną z tych oznak niedomagania. Oni wiedzą dobrze, że coś jest nienormalnego, coś niedobrze. Może dlatego, że pamiętają iż kiedyś, gdy byli młodszymi, doznawali podobnych dolegliwości, czy oznak a jednak to minęło, więc też postanawiają zaryzykować, mając nadzieję, że i teraz to przejdzie. Dopiero gdy im się znacznie pogorszy i doznają bólu, wtedy udają się do lekarza. Wtedy ani lekarz już nic nie pomoże — czas wyleczenia już minął.

Każdy Powinien Wiedzieć Że:

ŻADNE domowe lekarstwo nigdy nie wyleczyło raka.

ŻADNE „specjalne lekarstwo" nie wyleczyło raka.

ŻADEN „specjalny pasek" nie wyleczył raka.

ŻADNE „czary", czy „zamawiania" nie wyleczyły raka.

ŻADNE „leczenie wodą" nie wyleczyło raka.

ŻADNA specjalna dieta nie wyleczyła raka.

ŻADNE ogłaszane „sekretne" i „pewne" leczenia nigdy nie wyleczyły raka.

Podczas, Gdy z Drugiej Strony:

CHIRURGJA — operacja — wyleczyły wielu chorych z choroby raka.

NAŚWIETLENIEM—x-ray, wyleczono wielu chorych z choroby raka.

RADIUM wyleczyło wielu chorych z choroby raka.

Lecz nie można wyleczyć raka jeżeli nie leczy się chorego wcześnie. Dlatego też jest tak ważną rzeczą znać fakty, oznaki i symptomy raka, aby udać się wcześnie do lekarza, lub kliniki, gdy się tylko zauważy którykolwiek z tych siedmiu niebezpiecznych oznak, czy symptomów.

American Cancer Society, Inc.

ODKĄD ISTNIEJE POCZTA

Wiadomości o pierwszej poczcie spotykamy za panowania króla perskiego, Darjusza, w 500 r. przed Chrystusem. Król ten posyłał wiadomości przez specjalne sztafety konnych posłańców poprzez swe ogromne państwo. Za jego przykładem poszli władcy Macedonji, Egiptu i imperjum rzymskiego.

Rzymianie udoskonalili swój system pocztowy tak, że listy, pisane przez Juljusza Cezara z Anglji do Cicerona, docierały już po 26 dniach do Rzymu. W ciągu późniejszych wieków, aż do 1800 r., listy wysyłane tą samą drogą, szły również blisko miesiąc.

Około 1550 roku, królewscy kurjerzy w Anglji, Francji i Hiszpanji otrzymali pozwolenie przewożenia też i listów prywatnych. Angielski urzędnik pocztowy, Thomas Witherings, w 1655 roku, założył pierwszą służbę pocztową pomiędzy Londynem a Edynburgiem. Opłata za listy wynosiła 2 penny do 8 mil, a 8 pennów do Szkocji. Witherings zorganizował podobną pocztową służbę zagraniczną.

Kardynał Mazarini, minister Ludwika XIII i Ludwika XIV przyczynił się do udoskonalenia systemu pocztowego, do wysyłania paczek we Francji. W 1653 r., Fenouard de Villayer stworzył lokalną pocztę dla Paryża. Na ulicach Paryża ustawiono skrzynki pocztowe, które były opróżniane parę razy dziennie. Opłatę za listy, 1 sou, pokrywał nadawca, a świstek papieru z pokwitowaniem, towarzyszący doręczaniu listu, był pierwszą formą znaczka pocztowego. Poczta ta była kierowana przez specjalny urząd centralny. Naśladując wzory paryskie Wm. Dockwar zorganizował taką lokalną pocztę dla Londynu.

W Polsce zorganizowano stałą komunikację pocztową za panowania Zygmunta Augusta. Na szerokich traktach między miastami, ukazywały się karetki pocztowe, przewożące listy, przesyłki i pasażerów. Pędziła taka karetka od jednej „stanicy pocztowej" do drugiej. Stanica pocztowa, to mały domek przy gościńcu, z napisem „Poczta".

Był tam bufet dla pocztyljonów i pasażerów, a za domem stajnie dla koni. Zmęczone konie wyprzęgano, zastępując je wypoczętemi, pocztyljon trąbił z wysokiego kozła karetki i ruszał do następnej stanicy.

Pierwsza międzynarodowa poczta została zorganizowana w r. 1670, kiedy Anglja i Francja stworzyły Lyons Mails. Anglja dostarczała dwa razy na tydzień pocztę przez Kanał, a Francja podjęła się doręczania jej na terenie swego kraju. — Opłaty za listy uiszczane były częściowo przez nadawcę i odbiorcę.

System ten udoskonalił nowy układ, pozwalając przesyłać listy do Włoch, Hiszpanji, Turcji i dotrwał aż do roku 1870, prawie bez mian.

W północnej Ameryce, w r. 1755 Benjamin Franklin zapoczątkował system pocztowy do wysyłania paczek z Anglji do New Yorku i odwrotnie. — Po wybuchu wojny między Angją a jej amerykańskiemi kolonjami, utworzono niezależną pocztę amerykańską.

W miarę osiedlania się pionierów w dalekich krajach, zaczęto rozszerzać zakres działania poczty. Słynna była poczta pionierska, zwana „Pony Express", przekazywała listy na odległość 2,000 mil, między St. Joseph, Mo., a San Francisco, Cal., w latach 1860 i 1861. 80 jeźdźców i 200 koni rozstawiono wówczas na tej przestrzeni. Służba ich była narażona na duże trudności: powodzie, zadymki i napady Indjan.

Inny rodzaj poczty, bardzo ciekawy, to poczta „puszkowa", do niedawna jeszcze używana na wyspie Tofua, na morzu Południowem. Rafy koralowe nie pozwalają tam dopłynąć statkom do brzegu. Puszkę z pocztą wyrzucano więc ze statku do morza, a najlepszy pływak z wyspy dopływał do niej i dostarczał na ląd.

Trudności, wynikające z rosnącej stale poczty zagranicznej, skłoniły Stany Zjednoczone do zwołania kongresu do Paryża w 1863 r., dla ustalenia wspólnego systemu obsługi pocztowej. Jednakże wojna domowa w Ameryce i wojna prusko-francuska przeszkodziły ulepszeniom międzynarodowym.

Pierwszą pocztę lotniczą wprowadzono w czasie oblężenia Paryża w r. 1870 Do przenoszenia poczty służyły balony i . . . gołębie.

Powszechna Unja Pocztowa, do której należą wszystkie niemal kraje, powstała w 1878 r. Obecnie członkowie Unji przekazują rocznie olbrzymią ilość listów, bo aż 60 biljonów.

Woda Wodzie Nierówna

Zwyczajna destylowana woda gotuje się w normalnych warunkach i ciśnieniu atosferycznym w temperaturze 100 stopni C., a jej punkt zamarzania wynosi 0 stopni C. Istnieje jednak woda, która choć zupełnie czysta i destylowana gotuje się dopiero w temperaturze 101.5 stopnia C., a zamarza w temperaturze 4 stopni C. Pozornie nie różni się od wody zwyczajnej, lecz jest nieco cięższa a także bardzo droga, choć wcale nie nadaje się do użytku domowego, a tym bardziej do ugotowania z niej zupy. Ciężka woda — bo o niej właśnie jest tu mowa — ma bardzo wielkie znaczenie w reaktorach atomowych i w fabrykach ciężkich izotopów.

Normalna cząsteczka wody składa się z dwóch atomów wodoru i jednego tlenu. Jednakże wśród 6,000 zwykłych atomów wodoru, utworzonych z jednego protonu i jednego elektronu, znajduje się jeden odmienny atom, składający się z jednego protonu o elektrycznym ładunku dodatnim, z jednego elektronu o ładunku ujemnym, oraz z jednego neutronu, który — jak to nazwa wskazuje — jest elektrycznie obojętny. Jeżeli przez odpowiednią i skomplikowaną destylację zdołamy uzyskać ze zwykłej wody molekuły zawierające te podwójne atomy wodoru, zwane deuterami, otrzymujemy ciężką wodę. która ma masę molekularną 20 zamiast 18 dla zwykłej wody.

Woda morska, pochodząca z wielkich głębin, zawiera około 10 procent więcej atomów ciężkiego wodoru niż woda zwykła. W niektórych miejscach oceanów znajduje się także przy powierzchni większe skupienie deuteru, jak np. w okolicach Rjukan w Norwegji, gdzie od dawna znajduje się wielka fabryka ciężkiej wody.

Najłatwiejszym i najsześciej stosowanym sposobem oddzielania ciężkiej wody od normalnej jest elektroliza. Prąd elektryczny rozkłada molekuły wody na wodór i tlen, ale najpierw ulatnia się zwykły wodór, a ciężki, czyli deuter pozostaje dłużej w wodzie. Powtarzając taka elektrolizę wielokrotnie, otrzymuje się niemal 100 - procentową wodę ciężka. Na uzyskanie jednego grama ciężkiej wody trzeba przedestylować około 15 litrów wody i to właśnie usprawiedliwia jej wysoką cenę.

Ciężka woda była w początkach przemysłu atomowego niemal wyłącznym moderatorem (zwalniaczem) szybkich neutronów pochodzących z rozpadania się uranu. Przechodząc przez ciężką wodę neutrony tracą poważną część swej pierwotnej energji i łatwiej mogą być chwytane przez inne atomy uranu, powodując w ten sposób nowe, minjaturowe eksplozje, co w rezultacie podtrzymuje i reguluje reakcję łańcuchową.

WAŻNA PRZYCZYNA

— Ciekawy jestem, dlaczego w ostatnich czasach nie powstają nowe dowcipy o teściowych?

— Bo małżeństwa teraz tak prędko się rozchodzą że mężczyzna nie ma czasu na bliższe poznanie swej teściowej.

DOMYŚLNY

W szkole nauczyciel czyta jakiś utwór poetyczny, w którym znajduje się wyrażenie “narzeczona wichru”. Przy tem wyrażeniu zatrzymuje się i pyta chłopców, czy któryś z nich umie wytłumaczyć co to znaczy. Kilku zapytanych nie może dać odpowiedzi, wreszcie jeden się zgłasza.

— Ja wiem, panie profesorze! To jest taka panna, co siedzi z tyłu za motocyklistą.

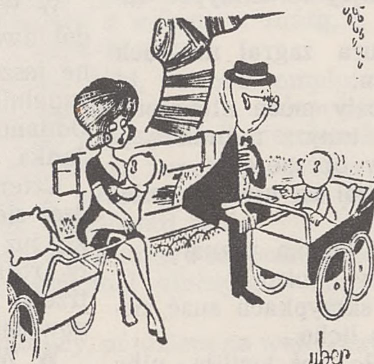
W KOMENDZIE UZUPEŁNIEŃ

— Kto pan jest? Zawód?

— Papiarz!

— Co, pan zwariował? Papież jest w Rzymie!

— W żymie to ja jestem blacharz, w lecie to robię w papie . . .



Ależ synku, ja nie mogę...



DWIE DUSZE



Legenda mówi, że w pewnej kopalni twardego węgla w Pennsylwanji coś straszy, o tym każdy wie. Amerykanie opowiadają, że to dusza polska chodzi po korytarzach i łomach, grając na skrzypcach i zawodząc nieznanym im językiem. Z ust do ust podają sobie historję małego sieroty. Opowiadanie urosło w legendę o tęsknocie za krajem ojczystym. Bohaterem jej był kulawy Janek którego powszechnie znano pod imieniem „grajkaj".

Dziwne to było stworzenie. Do nikogo nie gadał, z nikim nie przestawał. Siedział tylko ciągle w stajni doglądał starych, ślepych kopalnianych koni.

Bóg raczy wiedzieć, skąd wytrząsnął skrzypce. Nikt nie uczył go grać, a przecież, gdy w czasie przerwy górnicy zajadali swój posiłek, nadsłuchiwali jednocześnie, czy dziś też ze stajni nie popłyną jakieś tęskne, jękliwe tony, rozlegając się po całej kopalni, niby sieroca skarga. Janek grał, grał, zapomniał o jedzeniu, o koniach, o robocie, a tylko w jakimś natchnionym zapamięt a n i u grał.

Ze skrzypcami nie rozstawał się nigdy. Czasem na prośbę kogoś z kolonji polskiej odrzynał skoczne obertasy, ale już mu nie szło tak składnie, jak w kopalni.

Widać były to skrzypce zaklęte:

Gdy mazura zagrał na nich
czasem,
To się niosły moce niepojęte!
Szedłeś w tany z najmilszą,
Tupnąwszy obcasem,
A gdy zagrał na nich rzewnie,
cicho,
Ton z pod smyka płynął
smętny, wolny...
Jakieś w skrzypkach snać siedziało licho...
Coś płakało, coś kwiliło, niby
konik polny.
Powiadali, że we skrzypkach
pewnie
Zamieszkała umęczona dusza,
Co płakała za swym krajem
rzewnie,
Jak strugana z polskiej wierzby fujarka pastusza.

Takie ci to były skrzypki i taki grajek — dziwadło. Nie jeden, który nie rozumiał się na muzyce, podśmiewał się z cicha z Janka lub go wprost głupim nazywał.

Nadeszła wiosna. Wielkanoc, choć wczesna, zapowiadała się promienna, ciepła, radosna. Tym wilgotniejsze i ciemniejsze wydawały się Jankowi mroki kopalni. Grał teraz tak jakoś boleśnie, że aż górnicy dziwowali się temu, spoglądając na się pytająco.

— Co mu jest?

— Co mu było? Ot zwyczajnie. Żarło go na wnętrzu i w piersiach, żarła go tęsknota za tym polem złocistym, za tą łąką zieloną, za strumykiem srebrzystym, za tym ciemnym borem i chatynką niewielką, co ostała gdzieś hen, aż w sandomierskim.

Starzy zabrali go z sobą. Matka umarła na piersi, ojca zatłukło w kopalni. Sam się ostał niby ten palec. Obcy dla niego byli ludzie, obcy kraj. Do czego miał więc tęsknić nieborak? Do dziecinnych lat!

W Wielki Piątek zwieźli na dół dwa nowe konie. Dwa silne jeszcze ogiery, nieobeznane zupełnie z robotą pod ziemią. Oddano je zaraz pod opiekę Janka.

Cztery szkąpy, które oporządzał sierota, do polskiej nawykły już mowy i polskich słuchały rozkazów. Nowe zwierzęta trzeba było najpierw oswoić z nowymi warunkami pracy.

W Wielką Sobotę miano pracować tylko pół szychty. Także przed południem jeszcze wszyscy podążyli do windy. Pchali się prędzej do kosza. W domu czekały na nich placki, baby, kiełbasy, jajka na twardo, a we środku — baranek z chorągiewką o polskich barwach.

Wszyscy byli już na wierzchu. Została tylko obsługa windy i motorów.

Na drewnianej tablicy brakowało jednego numeru.

— Go up?

— A numer 37?

— Co, niema go?

Nikt jakoś w natłoku nie zauważył nieobecności Janka.

— Down! — padł rozkaz.

— Janek!.... Jaaaanek! Janek! — rozlegały się po ciemnych lochach nawoływania.

Dwaj górnicy udali się wprost do stajen.

— Janek...

Cofnęli się przerażeni.

Na progu z rozpłataną głową, uderzony śmiertelnie kopnięciem nowego konia, leżał martwy grajek.

Gdy nazajutrz nowy koniuszy zarzucał szkapom siano, znalazł za drabiną Jankowe skrzypce.

Wszystkie cztery struny były zerwane. Uleciała z nich dusza za Jankową duszą. Błąkają się teraz obie po kopalni i płaczą, że nad polski strumień, do rosochatej wierzby w sandomierskim trafić nie mogą.

Od tego dnia w każdą Wielkanoc, gdy wszyscy górnicy świętują Alleluja, w opuszczonej kopalni chodzi Janek po lochach i gra o doli i niedoli polskiego emigranta.

Taka to dola polskiego emigranta.



SZCZEPAN ROSKOCHA

Jerzy Kossowski

Kapral Szczepan Roskocha, Góral zabity, pierwszy w 20 pułku austriackiej piechoty zawadiaka, fantasta i pijak, zły był dziś jak nigdy. Bo i jakże: całą manierkę rumu miał, caluteńką! Na wilię chował i kto-si mu ją ukradł! No! i nie miało nim ciskać od złości!

Wszystko mu dolegało, wszystko go gniewało: i to, że dzień był długi, i że ciepło było, choć to grudzień przecie, że wykąpać się nie mógł, choć wodę pięknej Piawy miał tuż za wałem, w którym cały batalion gnieździł się jak jaskółki.

Więc węszył na lewo i prawo, ludzi zaczepiał, potrącał, po ziemiankach łaził i na nieporządki wymyślał ciągle oczami łypiąc, czy gdzie swej "feldflaszy" nie ujrzy, ale już wieczór nadchodził, a on na ślad zbrodniarza nie wpadł. Dobry musiał być złodziej, kiedy go Roskocha wykryć nie mógł.

Zajrzał jeszcze do ziemianki, w której sam sypiał. Zastał tam liczne towarzystwo wolnych od służby kamratów. Siedzieli na niskich pryczach i kobylicach, wśród kłębów fajczanego dymu, palili rozpustnie dwie świeczki i rżnęli w karty.

Roskocha wszedł zginając nisko wysoki, lniany łeb, stanął za plecami grających i patrzył.

— Cóż tam, panie kapralu? — zagadnął jeden.

— Nic.

— Świecy nie macie, panie kapral!?

— Mam.

— Użyczcie, bo nam już gaśnie.

Dał im świecę, którą miał schowaną za jakąś deską obicia, wziął w kącie na słomie leżącą harmonię i stojąc szeroko rozkraczony zaczął przygrywać cichutko: piosenki, oberki, mazurki i walce. marsze, polki, sztajerki . . . Kiwał się w takt, uderzając prawą stopą w ubitą ziemię.

A karciarze opuścili powoli ręce, przestali grać, słuchali i patrzyli w mrugające świece. Ale, bo też bestia grał, grał!

Raptem Roskocha urwał w pół nuty, że z harmonii jakiś skowyt się dobył.

— A manierkę, kto mi ukradł? — rzucił nagle i świdrował oczyma każdego po kolei, aż dojrzał, że jeden z chłopaków ma dziwnie wypukłą pierś. Już wiedział. Podszedł bliżej i stuknął go delikatnie w ową wypukłość.

— Te! oddasz?

— E h-e-e, panie kapral! — załypał oczami chłopak, jak kura, gdy wodę pije — h-e-e, my wam tylko tak ze spasów chcieli schować . . .

— Ja ci dam śpasy. Twoje szczęście, że to wilia. — Wziął podaną manierkę, pogroził nią winowajcy, schował do kieszeni. — Ja ci dam w samą wilię kraść!

Nareszcie miał ją. Cała złość, jaka go od rana trzęsła, minęła nagle i bezpowrotnie. Zapomniał nawet o swojej urażonej kapralskiej godności. Odsadził czapkę z czoła, siadł se wygodnie na pace od konserw i rozciągnął harmonię na całą długość, że wciągnęła powietrze przez wszystkie rejestry sapiąc jak zgoniony lub zmartwiony chłop. Przebiegł palcami po klawiszach, zachybotał głową nad wzdymającą się harmonią i zagrał:

"Góralski regiment nad Pijawą stoi

Do Taliana pisze, że się go nie boi! . . ."

Chwila naprężenia minęła. Chłopcy zaczęli podśpiewywać przytupując nogami i krzycząc coraz głośniej. Rozgrzewali się coraz więcej, a piosenki sypały się i goniły jedna drugą. Śpiewali coraz mocniej, zaczerwieniły się twarze, żyły na czołach nabrzmiewały, wymachiwali rękami rozkładając je szeroko w momentach, gdzie melodia rozciągała się tęskliwie i zawadiacko, i dygotali w takt podrywających tonów harmonii.

Urwali nagle, bo Roskocha, mistrz nad mistrze, Góral zabity, zawadiaka, fantasta i pijak przewiesił harmonię na pasie, że mu się przez brzuch i piersi przegięła jak olbrzymia żółtozielona pierścienica, wyciągnął płaską manierkę z kieszeni, wstał, rozkraczył się szeroko i wygłosił toast:

— Narodzie! Austriackie wojsko! Górale zatracone! Dzisiaj święta wilia. Piję wasze zdrowie i moje. Daj Boże!

Wypił dobrą połowę, że mu aż oczy zbielały i puścił flaszkę w koło. Bo Roskocha gest szeroki miał i lubił kompanię. Gdy wypróżnili, znalazł się jeden i drugi posiadacz rumu, i zaczęło się nabożne pijaństwo.

Zaczęły im przed oczyma latać czerwone płaty, dwoić i troić płomienie dwóch mizernych świec, jakieś melodie, myśli i słowa, przebiegające z mózgu w mózg, z oczów w oczy i z uszu w uszy.

Gwar był taki, że podstemplowane sklepienie mógł rozsadzić, a chłopców coraz to przybywało z sąsiednich ziemianek i tuneli.

Noc już zaszła zupełnie i księżyc wyszedł wysoko. Z włoskiej strony ani jeden strzał nie padł. Szanowali wilię.

Roskocha, panujący niepodzielnie nad gromadą, wyciągnął olbrzymią łapę i nakazał ciszę:

— Chłopcy, pójdziem na wał. Przylęgniecie tylo, by głowy nie ukazować. Resztę ja wom powiem na czas. — Wyszedł pierwszy, a za

nim gęsiego gromada. Począł się spinać na wał i usiadł na szczycie nie chowając się zupełnie.

— Ligajcie, chłopcy! Nieder! — komenderował po niemiecku na całe gardło. Ludzie legli cicho, a z włoskiej strony dochodził głos mandoliny i gitary.

A Szczepan Roskocha, kapral w austriackim 20 pułku piechoty, muzyk, fantasta, zawadiaka i pijak grał: piosenki, oberki, mazurki i walce. I polki, i marsze, sztajerki — aż wreszcie zbójnickiego:

W murowanej piwnicy
Tańcowali zbójnicy.
Kazali se piknie grać
I na nóżki pozierać . . .

Z włoskiej strony odezwały się brawa. Klaskania szły wzdłuż linii tak gromkie, że myślał by kto: maszynki grają.

Zerwało się kilku ludzi, wyskoczyli na wał i zaczęli tańczyć "drobionego."

Jakiś piskliwy dyszkant zawiódł:

"Tańcowałbych, kiebych mógł,
Kiebych ni mioł krzywych nóg,
Ale krzywe nóżki mom,
Co uskocze, to się gnom, hu ha hej!"

Znów runęły brawa z włoskiej strony.

Roskocha ustał. Brudną łapą otarł pot z czoła, podniósł wielki łeb w górę, spojrzał w olbrzymią, ze starego złota tarczę księżyca, westchnął tak głośno, jakby harmonię rozciągał, i zagrał tak rzewnie, jakby to inny człowiek grał:

"Lulajże, Jezuniu, lulajże, lulaj."

A jego ludzie leżąc na wale z oczyma wbitymi w błyszczące, niby płynne srebro, fale Piavy, śpiewali cichutko za nim.

Płynął śpiew po falach, kładł się na brzegi zrytych pociskami wałów nadrzecznych, a pijany Roskocha grał i płakał jak bachor.

Czy Wiecie Że:

„Harcap" był to warkocz dawniej noszony przez mężczyzn.

* * *

Ziemia, na której stoi gmach Kongresu St. Zj., należała pierwotnie do Indjan — szczepu Powhatan.

Szprotki.

Do sklepu towarów kolonialnych przychodzi klientka z pretensją:

— Wczoraj wieczorem kupiłam tu puszkę szprotów. Otwieram ją i okazuje się, że im głębiej, tym szprotki są gorsze!

— Bo — odpowiada kupiec — pani otworzyła puszkę z niewłaściwej strony. Gdyby pani otworzyła ją z drugiej strony, to szprotki byłyby coraz lepsze.

Elektrotechnik i bogata pani.

U bogatego finansisty w pałacu trzeba było dokonać reperacji przewodów elektrycznych. Posłano po elektrotechnika. Gdy lokaj wprowadził go do pokoju stołowego, gdzie miał rozpocząć pracę, weszła pani domu i obrzuciwszy go podejrzliwym spojrzeniem, głośno rozkazała lokajowi:

— Janie, niech Jan wyjmie srebra z kredensu i zamknie je na klucz w śpiżarni.

Elektrotechnik nie wydał się wcale zmieszany grubym nietaktem bogatej pani.

— Józef — przywołał swego pomocnika — weź mój zegarek, srebrny łańcuszek i wszystkie pieniądze z portmonetki i zanieś to wszystko natychmiast mojej żonie. Dopiero co słyszałem, że w tym domu są jacyś nieuczciwi ludzie.

Nie spieszy się.

— Przepraszam, pan usiadł na moim kapeluszu.

— A czy pan już wychodzi?

CO DOSTANIE

Pewien chłop ubezpieczył swoją posiadłość od ognia. Skoro mu agent przyniósł polisę, ubezpieczony pyta:

— A ile ja dostanę, jeżeli mój dom jutro się spali?

— Przynajmniej trzy lata — odpowiada agent.

Dziedziczne.

— Słyszałem niedawno syna pańskiego, jak przemawiał na zebraniu. Ma wspaniały głos.

— A no! Podał się na ojca.

— Mówił bez przerwy trzy godziny!

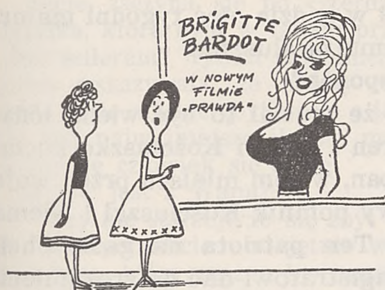
— To już ma po matce.

CÓŻ INNEGO?

Profesor: — Ten pacjent cierpi na skrót żyły w lewej nodze i dlatego kuleje. Cóżby pan zrobił w tym wypadku?

Student: — Kulałbym także panie profesorze.

Kilka Dowcipów



— Chciałabym mieć taki sweterek, jak Bardotka...

„Dziennik Zach." *rys. G. Miklaszewski*

WSPANIAŁA NOC

Stanisław Malinowski ożenił się. Po uroczystościach ślubnych młoda para znalazła się wreszcie sam na sam. Jest piękna noc sierpniowa. Malinowski staje przy oknie i ogląda niebo.

Żona: — Stasiu, kochanie...

Malinowski: — Za chwilę...

Po dziesięciu minutach: — Stasieczku.

— Zaraz!

Po pół godzinie: — Stasiuniu!

— Jeszcze chwilę...

Nie mogąc doczekać się męża, młoda małżonka zasypia wreszcie sama. Kiedy budzi się rano, widzi, że Malinowski stoi jeszcze przy oknie i nadal ogląda rozciągający się przed nim widok.

— Cóż ty tak stoisz przez całą noc przy oknie? — pyta zaniepokojona małżonka.

— Widzisz, powiedziano mi, że „Noc poślubna, to najpiękniejsza noc w życiu człowieka". Chciałem to sprawdzić...

U SŁOMIANEGO WDOWCA

— Może ma pan do sprzedania stare ubranie, szmaty, gazety?

— Nie wiem, niech pan przyjdzie za tydzień, gdy żona wróci z wczasów.

— To może ma pan puste butelki?

Znakomite lekarstwo

D o k t ó r pyta matkę, leczonego przez niego dziecka: — A więc dobre było lekarstwo, które przepisałem!?

M a t k a : — Znakomite! Wyleczyłam nim dziecko od kaszlu; mężowi pomogło na odciski, a co pozostało, używam do czyszczenia łyżek.

Wiech

Z POMNIKIEM POD RĘKĘ

(Z Teki Humoru Dzisiejszej Warszawy)

Wiesz pan, panie Krówka, jakie zdarzenie miałem parę dni temu w tył w mieście Łodzi?

— Nie wiem. Co się stało?

— Idę sobie, uważasz pan, przez plac Wolności, patrzę, na skwerku jakiś facet, rączki złożone na piersiach, oczy postawione w górę, nie rusza się, tylko czkawka nim od czasu do czasu troszkę rzuca.

— Zagazowany?

— Na beton.

— Zamrożony jakiś człowiek.

— Skąd pan wiesz?

— Po tej podwyżce — na beton, tylko milioner mógł się zrobić.

— Faktycznie, widać było, że facet jest sytuowany, to też żał mnie się zrobiło, że się publika z niego nabija, podchodzę i mówię:

— Dlaczego pan szanowny tu stoi?

— Kościuszko jestem.

— Wiśniewski się nazywam — odpowiadam mu na to, bo salonowy przepis znam na wylot, — ale nie o nazwisko się rozchodzi, tylko się pytam, dlaczego pan tu stoi?

— Jakto dlaczego? W charakterze pomnika się zatrudniami. I wogóle odskocz pan od bohatera narodowego, bo jestem nie czasowy. — Znowuż oczy w słup postawił. Ja się odsunąłem, ale przyszedł milicjant i mówi do niego:

— Panie szanowny, rozejdź się pan.

A ten nic, tylko w dalszym ciągu Kościuszkę odstawia.

Ponieważ zrobiło się zabradziażenie kołowego ruchu i tramwaje na całej Piotrkowskiej stanęli, milicjant wziął pomnik pod pachę i zataszczył do komisariatu. Nawet nie można powiedzieć—równo szedł, tylko na wirażach troszkę nim zarzucało. Słyszałem później, że dostał w sądzie pięć tygodni mamra.

— Po mojemu niesłusznie.

— W jaki sposób?

— W taki, że musiał to być wielki łódzki patriota, któren i Łódź i Kościuszkę kochał. Bo uważasz pan, w tem miejscu przed wojną stał prawdziwy pomnik Kościuszki i Niemcy go rozwalili. Ten patriota na gazie chciał łódzkiemu magistratowi dać do zrozumienia, że cztery lata minęły i czas żeby Kościuszko wrócił na swoje miejsce.

— Faktycznie troszkę racji pan masz. — A wogólności lubieją pijani roztaczać opiekę nad pomnikami.

Przed wojną był w Warszawie wypadek, że siedmiu tryknįętych gości fortepian wytoczyło z "Dziekanki" i Nowym Światem go pchali.

Gliny ich obskoczyli i pytają się, co to ma znaczyć?

— Szopenowi do Łazienek ten fortepian walcujemy, bo magistrat przez oszczędność pomnik muzykanta bez instrumentu uskutecznił.

Siedmiu pijanych i fortepian, to ja rozumim, to było na co popatrzyć.

— Co pan chcesz — stolica! Łódź i tak, co mogła, to zrobiła, żeby komu trzeba o Kościuszce przypominać.





Nie Wiek, Ale Samopoczucie

Życie zaczyna się po czterdziestce — to książka, która była w latach przedwojennych „bestsellerem" rynku czytelniczego, książka, która wskazywała, że należy cieszyć się latem, a nie myśleć zbyt wiele o jesieni. Bo nie to jest najważniejsze ile się ma lat, lecz to — na ile człowiek się czuje.

A jak jest z Wami?

* Czy nie starzejecie się zbyt wcześnie?
* Czy potraficie umiejętnie wykorzystać okres, który można by nazwać pełnią życia?

Szczerze odpowiedzcie na poniższych osiem pytań, zliczcie punkty (za każde TAK — 1 pkt, za NIE — 0 pkt), a przekonacie się sami.

A więc — dziesięć minut szczerości:

1. Czy energicznie przeciwstawiacie się wszelkim troskom i niepowodzeniom. TAK — 1 pkt. NIE — 0 pkt.

2. Czy wykorzystujecie z rozwagą każdą wolną godzinę swego życia? TAK — 1, NIE — 0.

3. Czy chętnie opuszczacie swoje domowe zacisze i czy zwracacie uwagę na swój wygląd zewnętrzny? TAK — 1, NIE — 0.

4. Czy w Waszym życiu przeznaczacie czas na sport, piesze wycieczki, które wzmacniają Wasze siły, podtrzymują elastyczność mięśni? TAK — 1, NIE — 0.

5. Czy interesujecie się wszystkim co nowe, godne uwagi, a mające wzbogacić Waszą wiedzę? TAK — 1, NIE — 0.

6. Czy umacniacie swą zawodową pozycję w pracy, staracie się być przykładem dla innych? TAK — 1, NIE — 0.

7. Czy unikacie nieporozumień, swarów z Waszą „drugą połową" i czy dążycie do tego, by w Waszym małżeństwie panowały harmonja i równowaga? — TAK — 1, NIE — 0.

8. Czy utrzymujecie kontakty z młodymi ludźmi oraz czy staracie się, aby między Wami a nimi panował koleżeński stosunek? TAK — 1, NIE 0.

Podliczcie teraz punkty i czytajcie...

* Jeśli uzyskaliście 6, 7, 8 pkt. — gratulujemy: jesteście młodsi od większości ludzi w Waszym wieku, o starzeniu się mowy nie ma. Witalność Wasza zasługuje na szczere uznanie i pozwoli Wam dożyć późnego wieku. Nawet 100 lat.

* Jeśli uzyskaliście 4, 5 pkt. — to nieco mało: Wasz stosunek do życia jest zbyt pesymistyczny.

Nie należy poddawać się nastrojom, pogodniej trzeba spojrzeć na świat, który Was otacza. Więcej uśmiechów, życzliwości — one właśnie przedłużają i umilają życie.

* Jeśli uzyskaliście tylko 3, 2 względnie 1 pkt — to niezawodny znak, że nad swoim postępowaniem powinniście się jak najszybciej poważnie zastanowić. Skracacie sobie niepotrzebnie życie, które jednak — mimo wszystko — i dla Was może być piękne. Postarajcie się żyć „pełnią życia", a nie wegetować, być aktywnym, a nie rezygnować przy każdej okazji. Pamiętajcie, że:

* nie to jest ważne — ile macie lat, lecz to — na ile się czujecie;
* Życie zaczyna się po czterdziestce;
* Pogoda ducha, uśmiech — przedłużają życie.

NIE!

Zapytano ośmioletnią dziewczynkę, czy wyjdzie w przyszłości za mąż.

— Nie — odpowiedziała mała filozofka — bo teraz małżeństwa żyją ze sobą najwyżej rok, a potem biedna kobieta zostaje sama z czworgiem dzieci na karku.

PRETENSJE

— Widzisz — mówi żona do męża — ten Malinowski z przeciwka to żegna żonę serdecznie, kiwa jej ręką, posyła całusy — a ty?

— Co ty chcesz moja droga, przecież ja jej prawie nie znam.

KTO GORSZY

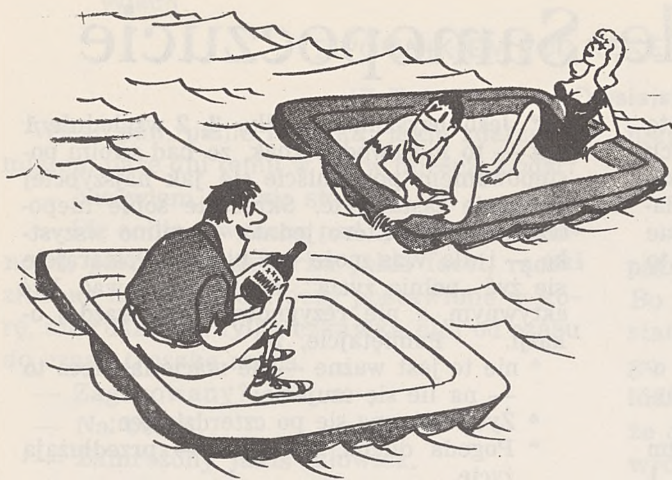
W towarzystwie wre dyskusja na temat czy kobiety są gorsze od mężczyzn:

— Nie spotkałam jeszcze kobiety — odzywa się jedna z dyskutantek — która by goniła za mężczyzną, dlatego że ma ładne nogi.



— Więc ty nazywasz rzeczą niewinną, jeżeli ja zastaję cię w oddzielnym gabinecie z obcym mężczyzną?

— Przepraszam — dla mnie on nie był obcym...



— Co By Pan Powiedział Na Małą Zamianę?



— Oczywiście, Że Spotkaliśmy Się Kiedyś. Przecież Jesteśmy Małżeństwem, Ośle.

Przedruk z „Wolnych Żartów" — rok 1858.

STUDIA Z HISTORII NATURALNEJ

USTĘP I — ZOOLOGIA KRAJOWA

Gromada zwierząt ssących.

Rodzina: Łobuzowate (Cynocephaleae).

Rodzaj: **Łobuz Warszawski** (Cynocephalus Varsaviensis).

Cechy rodzajowe. Zębów nacinających i trzonowych po cztery, kłów po dwa w każdej szczęce; głowa twarda, czoło wytarte, język ruchliwy, nos spiczasty, wybornym węchem zaopatrzony; gardziel i żołądek obszerny; mózgu stosunkowo bardzo mało, jednakże zmysł sobkostwa niezmiernie wykształcony. Zwierzę drapieżne z natury, lecz łatwo dające się oswajać.



GATUNEK I — ŁOBUZ W. POSPOLITY (Cyn. Var. vulgaris).

Cechy gatunkowe. Głowa wielka, wichrowatymi kudłami pokryta, morda czerwona, niedbale zarosła; suknie wyszarzane, czapka z oberwanym daszkiem na bok nasadzoną, obuwie podarte; pięść tęga, opalona, długimi palcami opatrzona, wzrok ponury i zuchwały; oddycha wyziewami alkoholicznymi.

Sposób życia. Dziki, złośliwy i nieugłaskany, nie lubi żadnego zatrudnienia wyjąwszy ślusarstwa, któremu poświęca się ze szczególnym zamiłowaniem probując po nocach swej zręczności na cudzych zamkach. Chętnie przebywa po żydowskich szynkach, gdzie rządzi samowładnie; zapamiętałe bójki stacza o samice, pije namiętnie wódkę, której wielkie ilości bez szkody pochłania.

Wpływ złego towarzystwa.

— Wstań, Zenonie. To Nie Jest To Przyjęcie, Na Które Zostaliśmy Zaproszeni.

F. KONARSKI (REF-REN).

DO KRAJU

Mój serdeczny przyjaciel,
Który właśnie Daimlerem
Wrócił z Polski — jak to dziś we zwyczaju —
Mówi do mnie niedawno:
Jesteś dętym frajerem,
Że nie jedziesz — powiada — do Kraju.
Siedzisz tutaj i nie wiesz,
Że tam tak, jak przed wojną —
Wbród wszystkiego od żarcia do bucisk.
I w kawiarniach jest pełno
I w lokalach jest rojno,
Wcale nie znać, że był jakiś ucisk!
Ale ty masz ten uraz,
Że ci wjazdu nie dadzą;
Ty się sam sugerujesz przed czasem!
Że ty ważny polityk,
Że odrazu cię wsadzą
I do łagru cię wyślą ciupasem!
Ale ty zapominasz, że ty — autor tych „Maków".
Jeszcze wciąż popularna piosenka...
Cała Polska cię ceni
Od Wrocławia po Kraków!
Oni-by cię nosili na rękach!
Bo nawet na milicji, pamiętam przy meldunku,
Milicjant nie ukrywał podziwu i szacunku.
I wciąż mnie wypytywał, czy aby rzeczyście
Ja jestem twój przyjaciel i znam cię osobiście?!"

... ...

Tak mówił mój przyjaciel! — a ja słuchając jego
Ujrzałem nagle biurko i milicjanta tego,
Jak uśmiecha się do mnie ten milicjant ojczysty
A za nim... cień z przeszłości w czapce Enkawudzisty. ... ...
Zdaje mi się, że słyszę te bez chwili wahania
Wycedzone przez zęby podchwytliwe pytania...
Co pytanie — strzał w sedno. Co odpowiedź — niewypał.
Nim się człowiek obejrzał a już kogoś wysypał.
Bezwiednie. On powoli po niteczce do kłębka —
A ja spocony, mokry od głowy aż do pępka!
Bo ja od lat chowany na angielskim beznerwiu —
A tu nagle milicja, a tu nagle interview...
Sam już nie wiem, co mówię i tylko zlany potem
Myślę, żeby czemprędzej paszport dostać z powrotem!!!

... ...

A przyjaciel mój dalej
Snuje swoją opowieść:
„Ty tu sobie nie możesz zdać sprawy,
Jak się wszystko zmieniło!
Wprost nie mieści się w głowie!
Już nie poznałbyś dawnej Warszawy!
Taka trasa Wu-Zet, taki róg Marszałkowskiej
Musi rzucić się w oczy każdemu!
To już inna Warszawa,
Tylko Park Łazienkowski
I Aleje są wciąż po dawnemu...
Ale ty nie pojedziesz,
Ale ty nie zobaczysz,
Bo od lat takeś sobie ubzdurał,
Że tam dybią na ciebie,
Że ty dla nich coś znaczysz,
Że ty jesteś ta ważna figura!
Owszem, znają cię wszyscy
W związku z tymi „Makami"...
Gdybyś zjawił się tam — w jednej chwili
Oni-by cię przyjęli
Z otwartemi rękami!
Jeszcze w radjo-by wywiad zrobili"...

... ...

Tak mówił mój przyjaciel.
A ja — słuchając jego
Ujrzałem nagle biurko i dyrektora tego,
Jak uśmiecha się mile — podchodzi z mikrofonem
I „per pan" do mnie mówi pełnym szacunku tonem:
„Co za zaszczyt — powiada — że autor „Czewonych Maków"
Osobiście, tu w Kraju, przemówi do Rodaków!
Zapewniam, że nam wszystkim usłyszeć będzie miło
Z pańskich ust, jak naprawdę pod tym Cassinem było?
Jak te „Maki" powstały?... Bo krążą różne wersje...
Tylko niech pan — tu chrząknął — nie mówi o Andersie...
„Przecież był tam!" — „Gdyby nawet — tu mu zabrakło słowa —
Jak również nie chcę, by pan interpretował mylnie — ... ...

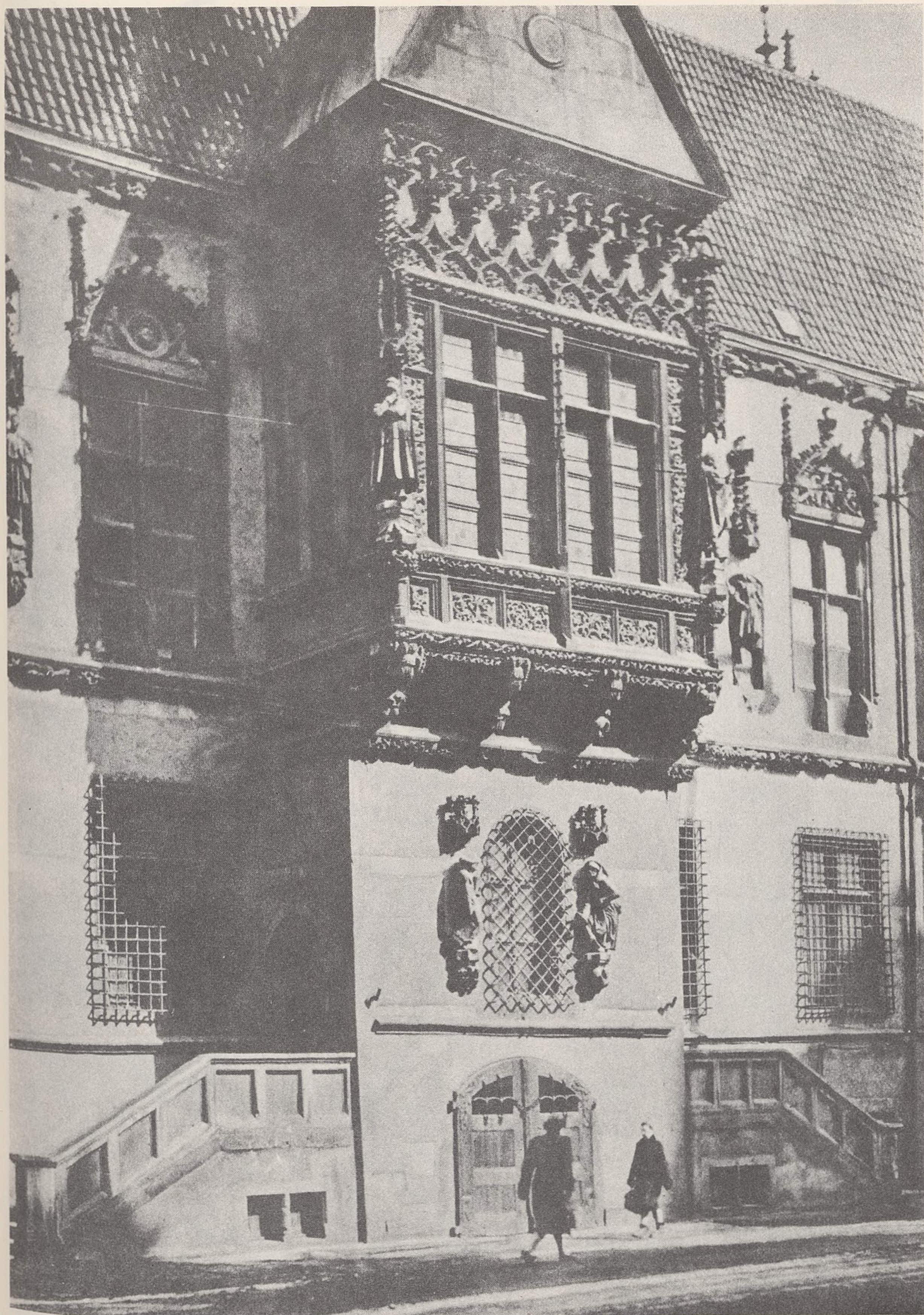
Rozwój niektórych miast w ostatnim półwieczu



Miasta	Rok				
	1900	1921	1939	1946	1958
	ludność w tys.				
Warszawa	594	937	1289	479	1088
Gdańsk	134	195	250	118	272
Gdynia		1,3	120	78	142
Katowice	32	50	134	128	209
Kraków	85	184	259	299	461
Łódź	253	452	672	497	696



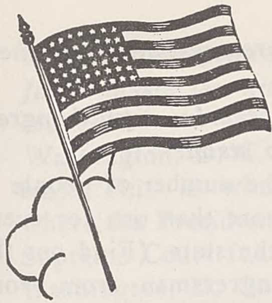
Góralka



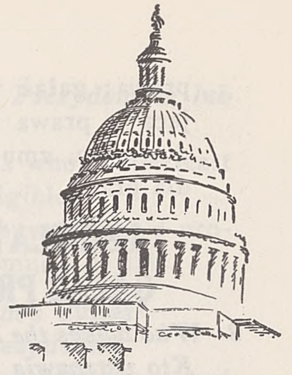
Ratusz wrocławski



ZAKOPANE



Czy Starasz Się o Obywatelstwo?





Pytania i Odpowiedzi Najczęściej Zadawane Przy Egzaminie Obywatelskim

A. THE FORM OF OUR GOVERNMENT

A. FORMA NASZEGO RZĄDU

1. ***What is the form of our government?***
   Jaką jest forma naszego rządu?
   The United States is a republic.
   Stany Zjednoczone są republiką.

2. ***What is a republic?***
   Co to jest republika?
   It is a government in which the people rule through officers whom they elect.
   Jest to taki rząd, w którym rządzi lud przez obieranych przez ten lud urzędników.

3. ***What is the Constitution of the United States?***
   Co to jest Konstytucja Stanów Zjednoczonych.
   The Constitution is the supreme law of the United States.
   Konstytucja jest to najwyższe prawo Stanów Zjednoczonych.

4. ***What does the Constitution provide for?***
   Co ustanawia Konstytucja?
   The Constitution provides for the organization of our government and the rights and duties of the people.
   Konstytucja ustanawia organizację naszego rządu, oraz prawa i obowiązki ludu.

5. ***Can the Constitution be changed?***
   Czy Konstytucja może być zmieniona?
   Yes, by amending it. There are at present twenty-one amendments to the Constitution.
   Tak jest, przez wprowadzenie do niej poprawek. Obecnie jest takich poprawek do Konstytucji dwadzieścia jedna.

6. ***How many branches are there in our government?***
   Z ilu gałęzi składa się nasz rząd?
   There are three branches.
   Rząd nasz składa się z trzech gałęzi.

7. ***What are these three branches?***
   Jakie są te trzy gałęzie rządu?
   The legislative branch which makes the laws.
   The executive branch which carries out the laws.
   The judicial branch which enforces the laws.
   G a ł ą ź prawodawcza, ustanawiająca

prawa; gałąź wykonawcza, wprowadzająca te prawa w wykonanie, i gałąź sądownicza, zmuszającą do posłuszeństwa dla prawa.

LEGISLATIVE BRANCH
GAŁĄŹ PRAWODAWCZA

8 ***Who makes the laws of the United States?***
Kto ustanawia prawa w Stanach Zjedn.?
Congress makes the laws.
Kongres ustanawia prawa.

9. ***How many parts has Congress?***
Z ilu części składa się Kongres?
There are two parts, the Senate or the Upper House, and the House of Representatives or the Lower House.
Z dwuch części: Senatu czyli Izby Wyższej, i Izby Reprezentantów, czyli Izby Niższej.

10. ***How many members has the Senate?***
Z ilu członków składa się Senat?
There are 100 Senators. Two are elected by the voters of each state. (Find out and memorize the names of the senators from your state).
Jest stu Senatorów. Wyborcy każdego stanu obierają dwuch senatorów. (Dowiedźcie się, jak się nazywają senatorowie z waszego stanu, i zapamiętajcie ich nazwiska.

11. ***Who presides over the Senate?***
Kto przewodniczy w Senacie?
The Senate is presided over by the Vice-President of the United States.
Przewodniczącym Senatu jest Wice-Prezydent Stanów Zjednoczonych.

12. ***For what term is a Senator elected?***
Na jaki termin jest obierany Senator?
His term of office is six years.
Termin urzędowania Senatora wynosi sześć lat.

13. ***The House of Representatives consists of how many members?***
Z ilu członków składa się Izba Reprezentantów?
There are 437 members of the House of Representatives.
Izba Reprezentantów składa się z 437 członków.

14. ***How many Representatives are there from each state?***
Ilu jest Reprezentantów czyli kongresmanów z każdego stanu?
In according to the number of people in each state. Not more than one for every 30,000 people in the state. (Find out the name of the Congressman from your district.)
Zależy to od liczby ludności w tym stanie. Nie więcej, niż jeden na każde 30,000 ludności w tym stanie. (Dowiedźcie się nazwisko kongresmana z waszego okręgu zapamiętajcie je.)

15. ***For what term is a Representative elected?***
Na jaki termin obierany jest Reprezentant?
His term of office is two years.
Termin urzędowania kongresmana wynosi dwa lata.

16. ***Who presides over the House of Representatives?***
Kto przewodniczy w Izbie Reprezentantów?
The House of Representatives is presided over by the Speaker, who is selected by all the members of the House of Representatives.
Przewodniczącym Izby Reprezentantów jest tak zwany Speaker, obierany przez wszystkich członków Izby Reprezentantów.

17. ***How are the laws of the United States made?***
Jak są ustanawiane prawa Stanów Zjednoczonych?
The laws must be passed by a majority of both Houses of Congress with the approval of the President, or by a two-thirds vote of Congress after a veto by the President.
Prawa muszą być uchwalone przez większość obu Izb Kongresu i otrzymać aprobatę (zatwierdzenie) Prezydenta, albo też, po veto Prezydenta, to jest odmowie aprobaty uchwalonego przez Kongres prawa, większością dwuch trzecich części głosów.

18. What is the capitol of the United States?
Jakie miasto jest stolicą Stanów Zjednoczonych?
Washington, D. C. (District of Columbia). This is where Congress meets, where the President stays and where the Supreme Court functions.
Washington, D. C. (District of Columbia). Tam zasiada Kongres, mieszka Prezydent i urzęduje Sąd Najwyższy.

EXECUTIVE BRANCH
GAŁĄŹ WYKONAWCZA

19. Who is our Chief Executive?
Kto jest naszym naczelnym urzędnikiem wykonawczym?
The President.

Prezydent.

20. Who takes office if the President dies?
Kto obejmuje urząd Prezydenta w razie jego śmierci?
The Vice-President.

Wice-Prezydent.

21. Who elects the President and Vice-President?
Kto obiera Prezydenta i Wice-Prezydenta?
They are elected by the people.
Są obierani przez lud.

22. Do the people vote directly for the President and Vice-President?
Czy lud głosuje bezpośrednio na Prezydenta i Wice-Prezydenta?
No. They vote for their electors.
Nie. Lud głosuje na ich elektorów.

23. For what term are the President and Vice-President elected?
Na jaki termin obierany jest Prezydent i Wice-Prezydent?
Their term of office is four years.
Termin ich urzędowania wynosi cztery lata.

24. Is anyone eligible to be the President or Vice-President?
Czy każdy może być Prezydentem lub Wice-Prezydentem?
All native-born citizens who are at least 35 years of age are eligible.
Nie. Muszą oni być obywatelami z urodzenia, w wieku conajmniej 35 lat.

25. What are the President's duties?
Jakie są obowiązki Prezydenta?
He sees that laws are carried out and approves them before they become laws. He also appoints certain officials and he is the Commander-in-Chief of the Army and Navy.
Dogląda on wykonywania praw oraz aprobuje je, zanim staną się prawem. Prócz tego mianuje on niektórych urzędników oraz jest Naczelnym Wodzem Armii i Floty.

26. How does he carry out the laws?
W jaki sposób Prezydent wykonuje prawa?
By appointing a cabinet and judges with the consent of the Senate.
Przez mianowanie Gabinetu oraz sędziów, za zgodą Senatu.

27. What is the Cabinet?
Co to jest Gabinet?
The cabinet consists of ten secretaries appointed by the President to be the heads of the Executive departments. They advise the President and administer the laws.
Członkami Gabinetu jest dziesięciu Sekretarzy Departamentów Wykonawczych, mianowani przez Prezydenta na naczelników departamentów wykonawczych. Są oni doradcami Prezydenta i administratorami praw.

JUDICIAL BRANCH
GAŁĄŹ SĄDOWA

28. What is the highest court in the United States?
Jaki jest najwyższy sąd w Stanach Zjednoczonych?
It is the Supreme Court, which has nine justices, appointed by the President for life.
Jest to Sąd Najwyższy, który składa

się z dziewięciu sędziów, mianowanych przez Prezydenta dożywotnio, to jest na całe życie.

29. *What is the function of the Courts?*
Jakie są czynności sądów?
They enforce the laws and interpret them.
Przymuszanie do posłuszeństwa prawom oraz ich interpretowanie, czyli tłumaczenie znaczenia praw.

STATE GOVERNMENT
RZĄD STANOWY

30. *Who makes the laws in the 48 states?*
Kto ustanawia prawa w 48 stanach poszczególnych?
The state legislatures.
Stanowe legislatury.

31. *What does the state legislature consist of?*
Z czego się składa legislatura stanowa?
Generally an upper house called the Senate, and a lower house called the Assembly or House of Representatives.
Legislatura stanowa składa się zazwyczaj z Izby Wyższej, zwanej Senatem stanowym, oraz z Izby Niższej, zwanej Zgromadzeniem lub Izbą Reprezentantów.

32. *Who is the chief executive of each state?*
Kto jest naczelnym urzędnikiem wykonawczym w każdym stanie?
The Governor. (Find out and memorize the name of your governor and for how long he is elected.)
Gubernator. (Dowiedzcie się, jak się nazywa gubernator waszego stanu oraz na jaki termin jest on obierany i zapamiętajcie to.)

33. *What is the highest state law?*
Co jest najwyższem prawem stanowem?
The State Constitution.
Konstytucja Stanowa.

MUNICIPAL GOVERNMENT
RZĄD MUNICYPALNY

34. *Outside of federal and state, what goverments have we?*
Prócz rządu federalnego i rządów stanowych jakie mamy jeszcze rządy?
Municipal government generally headed by a mayor. (Find out the name of your mayor and the term of his office.)
Rządy municypalne, na których czele stoi zazwyczaj major. (Dowiedzcie się, jak się nazywa wasz mayor i na jaki termin jest obierany i zapamiętajcie to.)

B. HISTORY OF THE UNITED STATES
B. HISTORIA STANÓW ZJEDN.

35. *Who discovered America?*
Kto odkrył Amerykę?
Christopher Columbus, an Italian explorer, discovered America in 1492.
Krzysztof Kolumb, żeglarz włoski, odkrył Amerykę w roku 1492.

36. *Who was George Washington?*
Kto był Jerzy Washington?
George Washington is known as the Father of Our Country. He was the first president of the United States. He was the leader of our army during the Revolutionary War, which was fought to free us from England.
Jerzy Washington znany jest, jako Ojciec Kraju Naszego. Był on pierwszym Prezydentem Stanów Zjednoczonych. On to był wodzem armii naszej podczas Wojny Rewolucyjnej, stoczonej dla uwolnienia nas od panowania Anglii.

37. *What is the Declaration of Independence?*
Co to jest Deklaracja Niepodległości?
It is a document, written by Thomas Jefferson who later became President of the United States, which declared our independence from England and laid down the principles of liberty, equality and justice for our democratic government.
Jest to dokument, napisany przez Tomasza Jeffersona, który później został Prezydentem Stanów Zjednoczonych, obwieszczający naszą niepodległość od Anglii i wykładający zasady wolności, równości i sprawiedliwości dla naszego rządu demokratycznego.

38. ***When was the Declaration of Independence adopted?***
Kiedy została przyjęta Deklaracja Niepodległości?
The Declaration of Independence was adopted on July 4th, 1776 in Philadelphia. We therefore celebrate the Fourth of July as Independence Day.
Deklaracja Niepodległości została przyjęta 4 Lipca, 1776 roku w Filadelfii. Dlatego obchodzimy 4 Lipca jako Dzień Niepodległości.

39. ***Who was Abraham Lincoln?***
Kto był Abraham Lincoln?
Abraham Lincoln was President during the Civil War, which was fought to preserve the United States from disruption and to free the slaves.
Abraham Lincoln był Prezydentem podczas Wojny Domowej, toczonej o zachowanie Stanów Zjednoczonych od rozbicia i o uwolnienie niewolników.

40. ***Who was Woodrow Wilson?***
Kto był Woodrow Wilson?
Woodrow Wilson was President during the World War I.
Woodrow Wilson był Prezydentem podczas I-ej Wojny Światowej.

41. ***The American flag has how many colors in it?***
Ile kolorów ma sztandar amerykański i jakie?
Three: Red, white and blue.
Trzy: czerwony, biały i niebieski.

42. ***How many stars and stripes are there in the American flag?***
Ile gwiazd i pasów jest na sztandarze amerykańskim?
50 stars, one for each of the 50 states, and 13 stripes, one for each of the 13 original states.
50 gwiazd, po jednej dla każdego z 50 stanów, i 13 pasów po jednym dla każdego z 13 stanów pierwotnych.

43. ***What are the names of the 13 original states?***
Które stany zaliczają się do 13 stanów pierwotnych?
New Hampshire, Massachusetts, Connecticut, New York, Rhode Island, Pennsylvania, New Jersey, Maryland, Delaware, Virginia, North Carolina, South Carolina and Georgia.
New Hampshire, Massachusetts, Connecticut, New York, Rhode Island, Pennsylvania, New Jersey, Maryland, Delaware, Virginia, North Carolina, South Carolina i Georgia.

C. RIGHTS AND DUTIES OF CITIZENS
C. PRAWA I OBOWIĄZKI OBYWATELI

44. ***What is the most important right of a citizen?***
Jakie jest najważniejsze prawo obywatela?
The right to vote.
Prawo głosowania.

45. ***What does the citizen do by voting?***
Czego dokonuje obywatel, głosując?
He participates in the government of the the United States by electing Senators and Representatives to Congress who make the laws, and by electing the President who administers the laws and appoints judges to enforce them.
Bierze on udział w rządzie Stanów Zjednoczonych przez obiór Senatorów i Reprezentantów do Kongresu, którzy ustanawiają prawa w Kongresie, i przez obiór Prezydenta, który zawiaduje administracją praw oraz mianuje sędziów dla ich przestrzegania.

46. ***Can the Constitution be changed?***
Czy Konstytucja może być zmieniona?
Yes. It may be changed by the will of the people, in a lawful way, prescribed in the Constitution itself.
Tak jest. Może ona być zmieniona wolą ludu w drodze praworządnej, przepisanej w samej Konstytucji.

47. ***What is the Bill of Rights?***
Co to jest Statut Praw?
The first ten amendments to the Constitution are called the Bill of Rights.
Pierwsze dziesięć poprawek do Konstytucji zwane jest Statutem Praw.

48. *What rights are guaranteed by the Bill of Rights?*
Jakie prawa zagwarantowane są Statutem Praw?
Freedom of religion, freedom of speech, freedom of the press, trial by jury. Also, the right to peaceably assemble. Life, liberty and property can be taken only after a trial in accordance with the law.
Wolność religii, wolność słowa, wolność prasy, sąd przez Ławę przysięgłych, jakoteż prawo spokojnego zgromadzania się. Życie, wolność i własność mogą zostać odebrane tylko po osądzeniu na mocy prawa.

49. *What do other amendments to the Constitution provide?*
Co ustanawiają inne poprawki do Konstytucji?
There shall be no slavery. That women shall have the right to vote. In other words, equal rights for all without regard to color, creed or sex.
Że nie może być niewolnictwa. Że kobiety posiadają prawo głosowania. Innemi słowy, równe prawa dla wszystkich bez różnicy koloru skóry, wyznania lub płci.

50. *What are the duties of citizens?*
Jakie są obowiązki obywateli?
To uphold the Constitution and the laws of the United States and to defend the country against outside and inside enemies.
Podtrzymywać Konstytucję i prawa Stanów Zjednoczonych oraz bronić kraju od wrogów zewnętrznych i wewnętrznych.





UCZESTNICZKI I GOŚCIE ZJAZDU KOMISAREK ZNP jaki odbył się w dn. 5go i 6go czerwca, w Kolegium Związkowym w Cambridge Springs, Pa. Pierwszy rząd, siedzą od lewej: komisarka Okr. 14go W. Podkomorska, dyr. ZNP Katarzyna Dienes, wiceprezeska ZNP Franciszka Dymek, dyrektorki ZNP—Bronisława Helkowska i Karolina Spisak, redaktorka Helena Moll, zarządca Wydawnictw ZNP Stanisław Świerczyński. Drugi rząd—od lewej: komisarz Okr. 7go Ludwik Śliwiński, organizator naczelny ZNP Tomasz Paczyński, Joanna Kowalska z Buffalo, komisarka Okr. 6go Apolonia Danielewicz, komisarka Okr. 3go Anna Tuman, komisarka Okr. 13go Adela Ćwik, komisarka Okr. 9go Genowefa Gratzko, komisarka Okr. 2go Ewelina Gawalis, komisarka Okr. 16go Stanisława Nieder, komisarka Okr. 10go Józefa Wolas, komisarka Okr. 5go Felicja Żochowska, Konstancja Czarnecka, b. komisarka Okr. 15go i prezeska Gminy w Ind.; Emilia Andrzejewska, komisarz Okręgu 5go Tadeusz Giergielewicz i dyrektor ZNP Michał Hołodnik. Trzeci rząd—od lewej: Jerzy Żegota, wiceprezes ZNP Franciszek Prochot, Teodora Żegota, b. komisarka Okr. 2go; M. Dziedzic-Versuska, komisarz Okr. 14go Jakób Fatla, komisarz Okr. 4go Jan Nowak, komisarka Okr. 4go Maria Tuchewicz, komisarka Okr. 11go Maria Godlewska, komisarka Okr. 12go Maria Szeląg, komisarka Okr. 7go Zofia Wójcik, komisarka Okr. 15go Wiktoria Basińska, Paulina Bożek z Cleveland, pani Dudek z Filadelfii, Anna Litwa z Pennsylvanii, Katarzyna Nowakowska z Milwaukee. Czwarty rząd—Helena Ulatowska, żona skarbnika ZNP; Adelina Wojtasik z Milwaukee, komisarz Okr. 3go Leopold Babirecki, komisarz Okr. 1go Józef Dancewicz, komisarz Okr. 2go Henryk Borowy. Ostatni rząd—od lewej: W. Andrzejewski, prezes Gm. 3; Walentyna Borucka z Chicago, komisarz Okr. 9go Aleksander Kopczyński z żoną, komisarz Okr. 8go Antoni Czeleń i W. Szeląg z Chicago.

Stefan Łoś.

Upominek z podróży

W południowej części Parany, hen za miasteczkiem Marechal-Mallet, wysunięty na zachód ku stokom górskim „Serra Esperanza“ przytulił się mały szakier[1]) należący do starego Antonia Oliveiro.

Antonio był murzynem, murzynką też była jego żona, krzepka i gospodarna Maruca, która właśnie karmiła mu ósmą pociechę: rozwrzeszczanego, zdrowego murzynka.

Antonio był zadowolony. Ba — ósmy syn... za parę lat jedna para rąk więcej przy gospodarstwie, a tymczasem!.. No, tymczasem, skoro tylko matce przestanie przeszkadzać i nauczy się czołgać, już jest dobrze. Dziecko będzie się samo chowało — ostatecznie wsadzi mu się w usta, aby się nie darło kawałek trzciny cukrowej do ssania lub pożywnego banana.

Narazie jednak Antonio z żoną, jako gorliwi katolicy, postanowili go ochrzcić, oczywiście przy okazji. Padre Polako[2]) daleko, aż w Rio Claro, więc się przecież dla jednego dziecka na odległą kolonię nie będzie fatygował...

Tymczasem jednak trzeba dzieciakowi wymyślić jakieś godne i rzadkie przytem imię, żeby jego święty patron w niebie miał niewielką ilość swych imienników do opiekowania się nimi na ziemi.

Oboje rodzice długo nieraz wieczorami nad tym debatowali, wyliczając różne imiona.

— Mariano... — rozważał ojciec — nie, nie można, już jest jeden syn Mariano, tak samo Antonio, Joan, Mauricio, Juljo...

Matka się zatroskała.

— Si, senhor! nie można, a jednak trzeba mu jakieś imię wyszukać! Może... Francesco?

— Francesco?! — oburzył się negr — we Fluviopolis co drugi to Francesco, a i w Mallecie znajdziesz wielu takich...

I potem chcesz, żeby święty patron dobrze się nim opiekował, kiedy już o tylu musi myśleć... — dodał z wyrzutem.

Maruca skuliła się, uznając swą winę i słuszność uwagi małżonka. Antonio tymczasem wygrzebywał z pamięci najrozmaitsze imiona, żadne jednak nie trafiało mu do przekonania.

Jedno było zbyt pospolite, drugie niewystarczająco dostojne.

A możeby... — ośmieliła się jeszcze raz odezwać Maruca — możeby tak poradzić się w „wendzie“[3])

Małżonek skinął potakująco głową.

— Si... zawyrokował — to będzie najlepsze. Jutro jadę do Ma-

---

[1]) zagroda
[2]) ksiądz polski

[3]) wenda — sklep w połączeniu z karczmą

lletu z herwą[4]), to się poradzę...

Jakoż następnego wieczora, dobrnąwszy z tropą objuczonych mułów do Marechal Mallet, poszedł Antonio na „kaszas“[5]) do wendy.

Było tłoczno, gdyż się zjechali troperzy z dalszych i bliższych stron był to bowiem właśnie sezon zwożenia herwy do młynów. Kabokle stali, siedzieli i łazili, racząc się kaszasem, pijąc orzeźwiający szops[6]) lub ciągnąc gorący szinmaron[7]).

Antonio wszedł rzucając sakramentalne:

— Si, senhor!

— Senhor, si! — odpowiedziano tu i owdzie.

Znali go prawie wszyscy, to też zaraz przysiadł się do licznej kompanii, wśród której znajdowali się biali, mulaci, murzyni, indianie i metysi.

Ta różnokolorowa kompanja była doskonale zgrana. Antonio zaraz pochwalił się ósmym synem, ale w czasie serdecznych gratulacyj zwierzył się też, że ma kłopot z wybraniem dla noworodka... godnego i rzadkiego oczywiście imienia. Kabokle przejęli się ojcowskim zmartwieniem i znów zaczęło się wyliczanie legionu świętych. Wreszcie zwrócono się do wendziarza o radę.

Taki wendziarz ma do czynienia z różnymi ludźmi, a i sam przybył z zamorskich krajów, często wyjeżdża daleko, ba, nawet gazety podobno czytuje, to powinien umieć w każdej potrzebie doradzić.

---

[4]) herbata brazylijska
[5]) wódka
[6]) kobokle — indianie brazylijscy
[7]) szops — piwo

Jakoż istotnie senhor, Joan Miller, po namyśle zaproponował:

— A możeby go nazwać... Sebastiano?

— Hm...?! — zastanowili się wszyscy.

— Bo to i rzadkie imię — argumentował przekonywująco Miller — i solidne... Sebastiano... bastiano, to tak jak bastion fortecy jakiej, czy zamku...

— Si, senhor! Perfeitamente! — zachwycili się wszyscy i zaraz wypili na cześć Sebastiana.

Tak więc najważniejsza sprawa została zdecydowana, pozostało tylko czekać, aż się w okolicy zjawi ksiądz misjonarz.

Ale nie to imię było pisane małemu murzynkowi.

*
* *

Ciemno już było, kiedy przed szakier Antonia Oliveiry zajechał ktoś konno i klaszcząc w ręce, wywoływał gospodarzy:

— O, da casa!... (Hej, z domu!).

Zapóźniony przybysz pilny widać miał interes, skoro o takiej godzinie po zachodzie słońca, wbrew zwyczajom, naruszał spokój rodzinnego domu.

Długi czas nikt nie odpowiadał na jego kilkakrotne wołania, aż nareszcie we drzwiach ukazało się małe, płaczące murzyniątko,

Co się stało? Gdzie „mamae“?

Malec rozbeczał się nadobre.

— Jararaca[8]), o senhor! Jararaca...

Przybyły zeskoczył z konia, pchnął drzwi i skrzesał ognia.

W kącie, na nędznym posłaniu leżała nieruchomo murzynka, otoczona wiankiem dzieciaków.

— Mario pojechał do Malletu —

---

[8]) żmija jadowita

tłomaczył najstarszy — do doktora, bo „mamae“ ugryzła Jararaca.

— Kiedy to było?

— Wczoraj...

Kabaklo machnął ręką. Wczoraj... Lekarz już tu niema nic do roboty; najtęższemu człowiekowi, ugryzionemu przez jadowitą jararakę, nie pomaga serum wstrzyknięte po 12 godzinach, a cóż dopiero kobiecie po upływie doby.

— Pilnuj tu małych! — rzekł do najstarszego — Macie co jeść?

— Si, senhor. Banany, fizon[9]).

— Bon, jutro do was przyjadę.

W wendzie Millera w Mallecie siedziało kilkunastu kolonistów, kiedy drzwi się z trzaskiem otworzyły i wszedł Joan Treto, awanturnik znany pod przezwiskiem „Pasarinho“[10]).

— Boa noite — rzucił od drzwi.

— Si, senhor — odpowiedziano zgodnym chórem.

— Nieszczęście! — zaczął Passarinho, przysiadając się do ogólnego stołu.

— No?!

— Wiecie, że na tym polowaniu, które w górach urządzał nasz prefieto[11]) zabili wypadkiem tego negra Antonia...

— Barbaridade... — jęknął ktoś

— Pojechałem zawiadomić o tym wdowę, a tam zastaję kupę dziecisków i trupa!... Matkę im zatruła jararaka!

— Barbaridade!!! — zdziwili się chórem koloniści i kabokle.

— Ale co się z dziećmi stanie? Jest tego dziewięć sztuk.

Zapanowała cisza, którą przerwał gruby José:

— Wezmę jedno na wychowanie. Właśnie mi się przyda do pomocy, a ten Mario to łebski chłopak!

— Ja też mogę wziąć, mam swoich siedmioro, to jeden nie zrobi różnicy — dorzucił ktoś z kąta.

— Ja też wezmę jedno — zgodził się trzeci.

— I ja...

— Ja także mogę...

— No, to jeszcze dwoje: — odezwał się Passarinho — półtoraroczny Mauricio i taki noworodek prawie, bezimienny jeszcze.

Ja wezmę starszego.

Z kąta podniósł się poważny kolonista Bartłomiej Zięba.

— Ha, to mnie dajcie tego ostatniego — wezmę za swojaka — Będę miał cornego w familii. — A do swego kuma dodał:

— Te brazyluchy to dziwni ludzie: do bitki, do krwi przelewu zawsze pierwsi, a taki litośierny naród!

*
* *

Bartłomiej Zięba mieszkał hen aż za Górami Nadziei i nawet jeszcze dalej za Kolonią Cruz Machado, gdzie to tylu naszych poginęło w czasie owej słynnej „gorączki brazylijskiej“ czyli masowego wychodźtwa do tego kraju

Wyraziwszy zgodę na zaadoptowanie murzynka, musiał natychmiast zabrać maleństwo ze sobą. Wyścielono miękko koszyk, jak kołyskę, Bartłomiej umieścił go na grzbiecie starego muła, dającego gwarancję bezpieczeństwa i tak mały, bezimienny bohater odbył swoją pierwszą podróż.

Dopiero w drodze, podczas nudnego, jednostajnego kiwania się na siodle, przyszło Ziębie do głowy, co też na taki niespodzie-

---

9) czarna fasola
10) Ptaszeczek
11) prefekt

wany prezent powie zacna pani Bartłomiejowa?... Ale choć starego przechodziły ciarki, na myśl że może go w domu czeka sroga awantura, nic już teraz na to nie mogąc poradzić, machnął z rezygnacją ręką i monologował:

— O Boże! A cóż może mi ta uczynić tera, dyć dziecioka, chocia takie pokracne, na pożarcie jaguarom nie rzuci, choć to, psionkrew, jesce pogańskie... niekscone...

I patrzył na czarne diablątko, które jakoś nie wrzeszczało, tylko spało, lub wytrzeszczonymi ślepkami wodziło po świecie...

Bartłomiej spoglądał na nie, pykał z fajeczki, osadzonej na krótkim cybuszku i mruczał:

— Da ci baba, stary, po łbie, oj da...

Mimo to opiekował się dzieckiem troskliwie, jak najczulsza niańka. Coraz zatrzymywał muły i poił kilkomiesięcznego brzdąca mlekiem z butelki, tak, jak go nauczono w Mallecie.

Kiedy bowiem wyjeżdżał, zrobiono mu wielką owację, którą był nieco zażenowany, tymbardziej, że jaki taki pokpiwał sobie z niego:

— Cie go! Z tego Zięby śwarna niańka!

Dojechali nareszcie...

Ledwie Zięba wyściskał dzieci i żonę, gdy wskazał jej koszyk i rzekł:

— A zobacz, stara jaki ci gościniec przywiozłem...

Bartłomiejowa ostrożnie zajrzała do wnętrza i klasnęła w ręce.

A cóze to za skaradzieństwo... gdzieżeś toto zdybał?!!!

Mąż wszystko jej dokładnie opowiedział, możliwie jaknajtragiczniej przedstawiając losy malca.

Baba się rozeźliła.

— A cóż ty se myślis, to mało mas swoich dzieciaków, nie mógł to tego wziąć jaki carny brazyluch!

I zadecydowała:

— To se tera chodź koło niego, karm, oprządaj...

Poczem, przyjrzawszy się potworkowi, splunęła energicznie.

— Tfuj, jobym sie brzydziła tego dotknąć! Tyz skaradzieństwo!

Dzieciaki zato były uradowane i oglądały „tatusiowy gościniec“ ze wszech stron, jakby jaką śmieszną zabawkę.

— A cóz to ja negierka — piekliła się w dalszym ciągu Ziębina — zebym miała corne dzieci niańczyć!

Stary, czując swą winę, milczał, wreszcie poskrobał się w głowę i, wyjąwszy malca z koszyka, zaczął go poić resztką mleka z butelki...

Murzyniątko, ciche dotychczas, zakwiliło.

Gospodyni wzruszyła ramionami, ale zakomenderowała:

— Magda! a dajno tam kapkę mleka z garcka...

A widząc niedołężne poczynania męża, dodała:

— Magda! a weźno to cudactwo, bo je tata trzyma jak kawałek drewna.

Dwunastoletnia Magda wzięła ostrożnie dziecko z niedołężnych rąk ojca i z matczyną pieczołowitością zaczęła się zajmować nim troskliwie.

I w tej to chwili została pasowana na opiekunkę murzyńskiej sierotki.

Kiedy w jakiś czas później zjawił się w okolicy ksiądz misjonarz, stary Zięba postanowił wreszcie ochrzcić małego i nadać mu jakieś imię, dotychczas bowiem wołano na malca:

— Corny!

Początkowo brzmiało to w ustach Bartłomiejowej nieco urągliwie, chociaż stara coraz bardziej miękła, coraz łaskawszym okiem spoglądała na malca, aż wreszcie... no, to „wreszcie" nie tak znów prędko przyszło, ale polubiła go i już nie robiła różnicy zbyt wielkiej między swoimi dziećmi, a mężowskim „gościńcem".

Przyjechał ksiądz - Polak, rozłożył w izbie na stole metrykę i obejrzawszy czarnego potworka, pyta:

— No, jakież imię mu dacie?

— Wojtek! — pali bez namysłu stary kolonista.

Ksiądz się uśmiechnął, ale w odpowiedniej rubryce zapisał imię bez protestu i dalej zapytuje:

— A co tu wpisać, jako nazwisko? — w aktach bowiem figuruje wyraźnie imię i nazwisko ochrzczonego.

— Ano, dyć Zięba... —wyrzekł powoli, a z namysłem stary.

— Zięba?! — ździwił się ksiądz, ale machnął ręką i kiwając zdumiony głową zapisał, jak to chciał kolonista.

W taki sposób mały murzynek, potomek czarnego rodu Olivierów, został wciągnięty na listę obywateli Brazylii — jako Wojciech Zięba.

Płynęły dni, tygodnie i miesiące...

Kilkakroć już od tego czasu odstawiał Zięba świeże zbiory herwy mate na sprzedaż, martwiąc się że coraz mniej milów[12]) bierze za arrobę... kilkakroć woził już starsze potomstwo do Kolegium polskiego im. Mikołaja Kopernika w Marechal Mallet i cieszył się, że dzieci coraz więcej umieją. Oho! już są mądrzejsze od starego ojca. Z każdej takiej wyprawy przywoził gazety polskie, starokrajskie i tutejsze i długie godziny ślęcząc nad nimi wzdychał.

Tęsknił do kraju...

I niejednokrotnie długo siadywał na ławce przed chałupą w głębokim zamyśleniu, z którego budził go głos Wojtka.

Biały tata i czarny synek kochali się bardzo i rozumieli zawsze doskonale. Malec rósł szybko i mądrzał z dnia na dzień... Lubili go wszyscy. Ale najlepiej czuł się sam na sam z tatą.

W niedzielne popołudnia, kiedy słońce już nie tak bardzo prażyło, chyląc się za rozłożyste konary piniorów, stary Zięba lubił siadać na ławeczce przy chałupie i zgromadziwszy swe najmłodsze pociechy, rzewno, a obrazowo rozpowiadał im o Polsce, jej ślicznych, pełnych świergoczącego ptactwa, lasach, o Wiśle, toczącej swe fale pod murami Krakowa, Warszawy i Płocka i o wielu, wielu innych starokrajskich dziwach, do których wyrywała mu się stęskniona dusza.

Dzieciom udzielała się ta tęsknica i razem z ojcem marzyły o powrocie do ojczyzny, choć i tu było im jak w niebie. Czasami nasadzał na nos okulary, brał stary wytłuszczony i podarty kalendarz i monotonnym głosem sylabizował jakieś opowiadania,

---

12) milrejsów

po czym odbywał się egzamin. Czarny Wojtek był przedmiotem specjalnych zainteresowań Zięby. Stary kolonista dokładał wszelkich starań, aby Wojtka wychować na prawdziwego Polaka.

To też najczęściej brał go na ręce i pytał, wyuczając go odpowiedzi z kalendarza:

— Kto ty jesteś?

— Polak mały!... — odpowiadał z przejęciem murzynek.

— Jaki znak twój?

— Orzeł Biały!... — stwierdzał Wojtek swój patriotyzm.

— Gdzie ty mieszkasz? —egzaminował „tata".

— Między swymi!...

Tu zwykle urywały się pytania. Zięba chwilę kiwał głową, po czym znów z namaszczeniem pytał:

— Jaki jest najpiękniejszy kraj na świecie?

Malec wskazywał czarnym palcem gdzieś w przestrzeń i rezolutnie recytował wyuczoną odpowiedź:

— Polska, moja ukochana Ojczyzna! — Potem następowało wyliczenie najpiękniejszych rzek i miast świata, które oczywiście wszystkie znajdowały się w granicach Polski. Wreszcie po ostatnim pytaniu:

— Jakie jest twoje najgorętsze pragnienie? — na które murzynek bez zająknienia recytował przepisaną odpowiedź:

— Wrócić do mego kraju rodzonego, do Polski ukochanej, stary intonował drżącym głosem hymn „Boże, coś Polskę...", który cała dzieciarnia pośpiesznie śpiewała, fałszując niemiłosiernie, uradowana, że wreszcie całe to patriotyczne posiedzenie kończyło się.

Zięba dopiął swego celu: Wojtka Ziębę wychował na Polaka... Ba! i jakiego jeszcze!

Niewiadomo jak i kiedy nauczył się Wojtek po portugalsku, kolonia bowiem Zięby leżała w lasach na odludziu i rzadko kto do niej zaglądał, a w każdym razie na krótko, Ziębowie zaś w domu mówili zawsze tylko po polsku, gdyż portugalski znali bardzo słabo.

Zupełnie też niewiadomo, w ja ki sposób doszedł do trudnej sztuki — czytania i pisania po polsku.

Zadziwił tym swego „ojca", który sam z ledwością sylabizując, dumny był, że malec mógł mu teraz czytać gazety.

Od niejakiego czasu częściej otrzymywał je dzięki uprzejmości pana nauczyciela, który przyjechał otworzyć w Cruz Machado polską szkołę.

Chłopiec czytał już prawie płynnie, a nawet usiłował bazgrać hieroglify, w których ktoś z odrobiną fantazji mógł się dopatrzyć niejakiego podobieństwa do niektórych liter alfabetu łacińskiego. To też uradowany postępami Wojtka, postanowił Zięba, po krótkiej naradzie z panem nauczycielem, oddać go do nowopowstającej uczelni na dalsze studia.

Gdy mu to oznajmiono, Wojtek uradował się niezmiernie i odtąd trzy razy na tydzień gramolił się na grzbiet muła i, nie zwracając uwagi na stan pogody, dążył do Cruz Machado.

Zdobywanie wiedzy szło murzynkowi dość łatwo, to też Zięba postanowił wysłać go z początkiem roku szkolnego do kol-

legium w Mallecie, razem ze starszymi dziećmi.

Kierownik kolegium, na zapytanie kolonisty Zięby, czy przyjmie do szkoły jego najmłodszego syna, Wojciecha, odpowiedział, że chętnie, o ile mały zda egzamin; wyznaczył przy tym termin.

Oznaczonego dnia do drzwi kancelarii zapukał sam Wojtek, zostawiwszy ojca w wendzie Millera.

Pan kierownik, podniósłszy oczy z nad papierów, ujrzał murzynka, śmiało wchodzącego do kancelarji.

— Czego chcesz? — zapytał po portugalsku, sądząc że ma przed sobą jakiegoś posłańca z miasteczka.

— Jo jezdem Wojtek Zięba...— zaprezentował się chłopczyna i dodał: — Wedle tego egzaminu...

Nauczyciel się roześmiał, teraz dopiero przypomniał sobie historię o chłopcu murzyńskim, usynowionym przez polskiego kolonistę.

— Hm, a co umiesz? — zapytał.

— Wszystko — pochwalił się chłopak.

— O! Aż tak?... — zdziwił się nauczyciel.

Egzamin jednak rzeczywiście musiał wypaść pomyślnie, skoro Wojtka Ziębę zaliczono w poczet uczniów kolegium.

Tak więc, po kilkunastu latach wrócił w okolice, w których ujrzał światło dzienne... Kto wie, może się nawet ocierał o rodzonych braci? Historii swego urodzenia i swych przodków dotąd nie znał zupełnie, tak samo imion prawdziwego rodzeństwa. A choć różnił się barwą skóry od swych braci obecnych, uważał to za zupełnie naturalne i czuł się nadal prawdziwym, najprawdziwszym Polakiem — Wojtkiem Ziębą.

W tym czasie umarł stary Bartłomiej, zostawiwszy jednego z żonatych synów, na gospodarstwie.

Reszta dzieci rozbiegła się po całej Paranie. Córki powychodziły zamąż, chłopcy poszli w głębokie lasy szukać nowych terenów, trzebili puszcze i zakładali nowe osady.

Wojtek jakoś niedokończył edukacji... Coś go ciągnęło w świat, był zresztą prawie już dorosłym młodzieńcem.

Zwierzył się kiedyś swemu chrzestnemu ojcu, Millerowi, a ten go skierował do pewnego kupca, jeżdżącego ze swymi towarami po całej Brazylii.

I tak zaczęła się włóczęga nieustanna po lasach, koloniach i miasteczkach. Wojtek, ocierając się o różnych ludzi, polskości swej jednak nie zatracił i nieraz dobitnie swą przynależnośc narodową podkreślał, narażając się niejednokrotnie na żarty i docinki, na które jednak mocno i zdecydowanie odpowiadał. Nie gniewał się jednak, gdy na niego powszechnie już teraz wołano:

— E, Polaco Preto! Czarny Polaku!

I jeździł młody Zięba po lasach i miasteczkach, rozwożąc towary i różne miejscowe wiadomości, a wciąż marzył o tym, żeby pojechać do Polski, „wrócić na Ojczyzny łono".

Takie są dzieje patrioty polskiego Wojtka Zięby, którego gorąca miłość Ojczyzny starego wychodźcy, przekształciła z murzyna na Polaka.

T. WASKI

OSTATNIA PRZYGODA DON JUANA TENORIO

ILUSTROWAŁ H. CHMIELEWSKI



Noc. Godzina 24. Cisza.

(Polecam czytać te słowa w tych samych warunkach — a więc. Noc. Godzina 24. Cisza).

Przy okrągłym stole siedzi grupka osób. Twarze nadnaturalne. Bladolica świeczka rzuca niesamowite plamy na wystraszone fizjonomje. Poza tem cisza.

Mija pięć minut. Cisza... Mija dziesięć minut. Cisza... Mija piętnaście minut. Cisza... Mija (w tem miejscu czytelnik uczuwa się nagle powołanym do zlynczowania autora), — mija dwadzieścia minut. Osoby siedzące przy stole zaczynają się też denerwować. Po raz trzeci w tym miesiącu usiłują wywołać z Nicości jakiegokolwiek ducha, po raz trzeci odpychają sen, a upierścienione łapy rozkładają na debowym stole. Nic. i nic.

Jedynie Mania Koszmarnicka i Stefcio Widmowski (Brwi fotogeniczne à la Adolf Menjou) czują niezwyczajne dreszcze. Wiadomo — ona z drugiego roku medycyny, on — poeta, odrazu intuicyjnie odczuli, że w takich okolicznościach (wywoływanie duchów) należy oprócz „kontaktu rąk" utrzymać kontakt nóżek. Powtarzam więc — jedynie Mania i Stefcio czuli dziwne dreszczyki. Natomiast organizator i dusza seansu p. Antoni Wyłudzarski (Biuro próśb i podań prawnych) bezszelestnie ziewał, usiłując napróżno utrzymać w równowadze i symetrji wykrzywiającą się paszczękę. Jego sympatyczna żoneczka... (Pardon, z obowiązku recenzenta zmuszony jestem przerwać opisy, w tej chwili bowiem stolik trzasnął).

— Duchu, jeśli chcesz z nami rozmawiać—puknij trzy razy—trrach! trrrach!! trrrrrach!!!

Głos pana Antoniego „zbladł" (emocja!), panie zadrżały a Stefcio i Mania stracili kontakt dolny.

— Kim jesteś? Stuknij... A... B... C... D...

— trrach!!!

— Więc „D" — Od nowa A... B... C... D... E... F...

Z nicości wybiegł głos:

— Szkoda czasu na czekanie... Pisz pan: O. N. J. U. A. N. T. E. N O. R. I. O.

(Brwi à la Menjou): — Aaa... słyszałem o panu! Jestem Stefan...

Panna Fela: — Panie Stefczu! Czycho!

Pan Antoni (Biuro Próśb P. P.). — Ciszej tam do chol...!

— Zapisane? Dobrze. Proszę państwa, jestem Tenorio.

Dopiero teraz udało mi się wizę otrzymać...

Pan Andrzej (Manufaktura): — A długo pan czekał. Bo ja to ostatnio...

— O, czekałem około sześciuset lat!

— Psiakrew! Też u was porządki!

— Trudno to tak wszędzie. No ale tymczasem państwo pozwolą, że się zmaterjalizuję.

Z ciemnego kąta pokoju wyłoniła się postać ubrana wg. przestarzałej modny (sezon Adama i Ewy w Raju). Panowie chrząknęli, panie opuściły wstydliwie oczy. Jedynie Man'a Koszmarnicka (zrozumiałe — medycyna) odważnie patrzyła śmierci w twarz. (Nie tyle śmierci, ile przybyszowi, i nietyle w... zresztą do rzeczy nie należy).

Don Tenorio: Jestem gotów do usług.

Brwi à la Menjou: Widać, że wraca pan z prowincji.

Panna Fela (Mniejszości): Panie Stefczu. Pan jest czynik.

Pan Antoni (Biuro Próśb): Hm.. dlaczego pan wraca na... ziemię...

Don Tenorio: — Panie! Na tamtym Świecie nudy piekielne!

Co ładniejsze facetki djabli wzięli. A anielice święte, panie, ani porozmawiać nawet... Ah! Pardon! Zapomniałem. że tu są panie.

Don Antonio! Pozwoli Pan na chwilkę rozmowy.

— Proszę?

(— Czy nie mógłby pan pożyczyć mi... hm... jaki garniturek... bo hm... „Tam" garniturów nie wyrabiają.

Doskonale! Chodźmy do sypialni.

— Pardon! Panie wybaczą! Zaraz wracam!

Tak mniejwięcej przybył na świat Don Juan Tenorio.

Pierwszym odruchem, jaki uczynił, wyszedłszy z kamienicy pana Wyłudzarskiego (Biuro Próśb i P. P.), było rzucenie ognistego spojrzenia w kierunku okna i tkwiących tam dwu twarzyczek — Mani i Feli. Potem uznał za odpowiedniejsze podążyć za jakąś anemiczną szatynką.

— Pani! Pozdrawia Cię Don Juan Tenorio!

— Proszę odejść.

— Królewno? Wzbraniasz? Najdroższa czyż...

— Pan się odczepi! Zawołam policjanta.

— Kogo? Policjanta? Drwię z niego! Porzuć go! On Cię niegodny!

— Czy pan ma bzika?

— Kogo?

— Idjota!

— Wybacz księżniczko, ale jestem cudzoziemcem i nie znam wielu, wielu słów twego języka. Nie wiem czy to imiona czy przedmioty ów Bzik i Don Policjo

Niestety słowa te trafiały w próżnię, bo nieznajoma, wmieszawszy się w tłum — znikła.

Tenorio zaczął właśnie układać mięśnie twarzy w odpowiedni wyraz, gdy nagle dobiegło go ogniste spojrzenie.

W granatowej sukience z marynarskim kołnierzem szło śliczne dziewczątko. Tenorio zadrżał. Oto jego wybrana!



Ha, ha, ha! — byczy facet z pana!

— Pani!
— ?
— Nie śmiem pytać kwiecie różany.
— O co?
— Czy pozwolisz słów wyrzec kilka?
— Bo co?
— Bo pragnąłbym z Tobą prześnić... sen złoty...
— No wie pan! Ale pan ma oczy Valentina. Naprawdę zupełnie jak Rudi...

— Rudi? Valentino? Czy to twój kochanek? Powiedz? Zaufaj mi? Chcesz, będę z nim walczył o ciebie i zwyciężę... Nie tacy padali... Pamiętam.

— Ha! Ha! Ha! ha! Byczy facet z pana!
— Co? nie rozumiem?

Odpowiedzi nie słyszał, bo obok pensjonarki wyrósł nagle jakiś młodzieniec:

Ładne rzeczy, panno Zofjo...

Tenorio spojrzał ponuro...

— Panie! czy to pan jest Rudi Valentino?

Młodzieniec rzucił mu przyjazny uśmiech, a Zofja wybuchnęła fontanną śmiechu.

Biedny Tenorio, przeklinając swój los, czuł jak mu tak zwana „żółć zalewa wątrobę". Hej! W dawniejszych czasach nie tak bywało Jedno spojrzenie i koniec — kobieta szalała. A teraz — nic! Wielkie nic. Wstyd!

Hańba! on don Juan — którego imię z dumą tysiące przybierało — on — don Juan musi powiedzieć sobie — Jesteś poczciwcze — niedołęgą. Nie! Tak być nie może! Oto idzie nowa sposobność.

— Księżniczko! Zastrzegam z góry — nie znam Twego języka.

— Impertynent!!

— Pozwól Królewno!

— Proszę odejść, bo policjanta zawołam.

— Co? Znów Don Policjo? Pani go też zna?

— Precz w tej chwili, bo zawołam naprawdę.

Tenorio ze zgrozą zrozumiał, że i ta ofiara mu się wymyka, że i ta ofiara moralnie go trzepie po buzi... Ha! Zemsta!

Pani chce wołać Policja. Czyż ja pani sam nie wystarczę? Koniecznie dwóch?

— Ordynarny cham!! Bałwan, warjat!!

— A tak! trzeba być warjatem, żeby do takiej małpy podejść...

Trzaśnięcie! Zamieszanie! Tłum ludzi! Policja!

Jakiś brzuszkowaty pan tłumaczy, że oto widział, jak ta pani uderzyła tego oto pana z cudzoziemskim akcentem. — Zresztą proszę sprawę załagodzić! Jestem... Brzuszkowaty pan pokazuje legitymację). Baczność! Salutowanie! Rozkaz! Tłum się rozchodzi. Pan bierze przyjacielsko Tenoria pod ramię.

— Widzi pan, to już tak zawsze z kobietami, jak kto nie umie się do nich zabierać. Dobrze, że ja byłem w pobliżu. Ale prawda — pan mnie nie zna, jestem Dumnicki — poseł...

— Jan Tenorio.

— Pan jest śpiewakiem? Cudzoziemcem? Bo słyszałem jak pan mówił i sobie myślę z poselstwa hiszpańskiego czy angielskiego...

— Śpiewakiem nie jestem. Ale cudzoziemcem tak. Pochodzę z tak zwanej Sewilli... Pragnąłbym tam nawet zajrzeć teraz. A może pan się ze mną wybierze kiedy. Co?

— O! nie! Sprawy urzędowe panie! Wypłata diet!

Tak, panie! Przedewszystkiem — obowiązkowość! W kilka chwil potem znaleźli się przed rzęsiście oświetlonym pałacykiem. Pan poseł zadzwonił. Otworzył lokaj. W westibulu ukazało się dziewczątko, które pan poseł pośpieszył przedstawić: Pan Tenorio — moja córka — Słuchaj Irenko poproś pana dalej i wkręć w zabawę...

Pan poseł zniknął, a córeczka zaczęła szczebiotać:

— Czy pan tańczy? Bo dziś są moje imieniny, O! słyszy pan, jak jazz-band gra! Powiadam panu wesoło! Jest Staś Lipiński, ten co to pisuje wiersze, jest Lilka, jest...

Z otwartych drzwi salonu buchnęły melodje a raczej odgłosy, które pan Tenorio przypominał sobie jeszcze z tych czasów, gdy w czyśćcu odsiadywał amnestyjną pokutę. Na kwadracie salonu tańczyły jakiś drgający taniec najróżnorodniejsze pary. Don Juan Tenorio spłonął jak dziewica. Takiej orgji nie pamiętał.

— G...g... gdzie ja... jestem?

— Mówiłam panu — moje imieniny?

— A tt... ten taniec.

— Charleston! Nie tańczy pan? O zaraz nauczę! Tenorio obejrzał się. Nikogo starszego nie było. Zrozumiał. To młodzież obecna w ukryciu przed starszymi bawi się. A właściwie to on — może nie powinien tak się odwdzięczać panu posłowi za przysługę... Ale rozmyślania przerwała solenizantka, obejmując Tenoria. W chwilę potem tańczyli. Początkowo nieszczególnie, ale powoli coraz lepiej. Nagle Tenorio zbladł.

Światło!! Krzyk!! —

Papa poseł!



We drzwiach salonu ukazał się pan poseł.

— Gdzie szpada? Oto komandor! Uciekam...

— Panie Janku! dlaczego?

— Ojciec pani! Może mnie pobić...

— Za co?

— Za to, co ja z panią robię!

Gama serdecznego śmiechu była jedyną odpowiedzią. Tenorio zrozumiał, że palnął jeszcze jedno głupstwo. Od tej chwili postanowił niczemu się nie dziwić, robić to co inni...

Tańczył, śmiał się, bawił...

Potem była kolacja... pił, rozmawiał, pił, jadł, pił, śmiał się, pił... i t. d....

Potem jakiś ciemny salonik czy buduar... słodkie sam na sam... czerwone wargi... oploty ramion... znów usta gorące... *Światło!!* dwaj młodzieńcy! *krzyk!... papa poseł!*

Młodzieńcy wyciągają wizytówki. — Czy pan jest na stanowisku społecznem? — Czy ma pan maturę?

— Nie? Więc pan jest bez honoru według kodeksu prof. Ziewacza... Młodzieńcy odchodzą, papa poseł mówi... mówi... mówi... wielkie exposé o eksploatacji gorącej córeczki.

Prowadząc od ołtarza swą żonę, głucho łkał biedny Tenorio — obecnie Jan Dumnicki (z powodu braku papierów). Dwukrotne ucieczki na nic się nie zdały. Potężna dłoń pana posła wszędzie go znalazła.

I wreszcie obrączka ślubna, kajdanki małżeńskie przykuły go do boku" żony.

W pięć miesięcy potem urodził im się śliczny synek.

Tak się skończyła najostatniejsza przygoda Don Żuana Tenorio.

Liryczne zakończenie:

Cichy, pogodny wieczór...

Na dziedzińcu pałacyku państwa Dumnickich jakiś obszarpany biedak usiłuje śpiewem na chleb zarobić. Drżący, przesmutny głos próżno do serc ludzkich szuka drogi. Jedynie sierota pokojówka rzuca mu drobną monetę.

Pan Jan Dumnicki (z domu Tenorio) siedzi w swym gabinecie w głębokim fotelu i duma.

Z dziedzińca pałacowego dobiega go jakieś słówko. Pan Jan podnosi głowę, słucha, ... mruga oczami. A piosnka śpiewana w przeczystej „włoszczyźnie", dźwieczy smutnie o jakimś don Juanie.

Pan Jan dzwoni na lokaja.

Po chwili przy ciepłym kominku siedzą w głębokich fotelach dwaj mężczyźni: Pan Jan i ten tam jakiś włóczęga.

— Jak się nazywacie?

— Hm... Grzegorz Kasiński.

— Skąd znacie włoski język.

— Mój rodzinny.

— A nazwisko?

— Przybrane. Właściwie nazywamm się Cassanowa, jestem zmaterjalizowanym duchem.

— Bracie!! Ja tak samo! Jestem Don Juan Tenorio.

— Znam Cię panie ze słyszenia! znam... I dwaj emigranci snują przedziwną baśń wspomnień purpurowych, chwil oszałamiających.

A czyste łzy żalu padają na ich złączone dłonie.

(Aach!... wzruszony autor płacze!).



NOWY ROK

Nowy Rok, stanowiący jak gdyby przełom w obliczaniu przez ludzi mknącego naprzód czasu, wszędzie na świecie uważany jest za święto uroczyste. W Polsce z dniem tym łączyło się wiele ciekawych zwyczajów, biorących nieraz początek w zamierzchłej przeszłości. Oto, co pisze o Nowym Roku słynny znawca starożytności polskich Zygmunt Gloger w swej "Encyklopedji staropolskiej".

"Królowie polscy na Nowy Rok dawali wszystkim dworzanom swoim nieraz cenne podarki, gdy ci winszowali im "nowego lata". Herburt, za Zygmunta Augusta, tak pisze o Nowym Roku: "Biegają dziatki po nowem lecie i przyjaciele dają sobie nowe lato, a zwłaszcza panowie — sługom, bogaci — ubogim, winszują sobie na nowy rok wszego dobra". Starzy Polacy na Nowy Rok witali go słowami: "Bóg cię stykaj", co znaczyło polecenie opiece Bożej. Kapłan w kościele po kazaniu winszował parafjanom i kolatorowi Nowego Roku, a po nabożeństwie przyjmował sam powinszowania na plebanji. Wiedziano wogóle, komu czego życzyć, więc umysł i grzeczność, cześć lub wdzięczność, serca i afekt sąsiedzki siliły się na dowcip. Dzieci i żaczkowie szkolni prawili rodzicom i nauczycielom powinszowania prozą lub rymem, po polsku lub po łacinie. Gdy dawniej szkoły mieściły się przy klasztorach, bywało wiele ubogich dzieci, które uczono tam bezpłatnie i dawano im mieszkanie, a poczciwi ludzie żywili. Wyrobił się więc zwyczaj, że ci uczniowie przychodzili codziennie z własnemi garnuszkami po obiad lub wieczerzę, a na Nowy Rok, zebrawszy się w gromadki, obchodzili wszystkie domy, winszowali "Nowego lata" i starali się zaśpiewać coś takiego, coby domowników rozśmieszyło i zabawiło. Oto początek żartobliwej ich kolędy:

Mości gospodarzu, domowy szafarzu,
Nie bądź tak ospały, każ nam dać gorzały
Dobrej z alembika i do niej piernika!
Hej kolęda, kolęda!

Mości gospodyni, domowa mistrzymi,
Okaż swoją łaskę, każ dać masła faskę,
Jeżeliś nie sknera, daj i kopę sera!
Hej kolęda, kolęda!

Gdy zaczęto przy kościołach wiejskich uczyć dzieci kmiece czytania, zaczęła też naśladować uczniów miejskich dziatwa wioskowa, chodząc po chatach i do dworu "za nowem latkiem", winszując i zbierając w podarki smaczne kąski na biesiadę wieczorną. Powinszowania dzieciaków zastosowały się do rolników, więc słyszymy:

Żeby wam się rodziło:
żytko — jak korytko,
pszenica — jak rękawica,
bób — jak żłób,
owies — jak skopiec,
len — jak pień.

Nietylko dziatwa drobna chodzi po wsiach winszować Nowego Roku, ale i dorośli. W niektórych okolicach chodzą "draby" po "nowem lecie", poprzebierani cudacznie za cyganki. Dawniej, gdy była w Polsce obfitość dzikich zwierząt, kolędnicy noworoczni, dla dodania wesołości i pobudzenia szczodroty po domach, oprowadzali młodego wilka, niedźwiadka lub tura. W braku żywych tych zwierząt, przebierano się w ich skóry, a stąd powstało stare przysłowie:— "biega — bo z wilczą skórą po kolędzie". W braku skór przebierano się w kożuch, odwrócony włosem do góry, lub w worek z naśladowaną z drzewa głową kozią.

Najwięcej atoli różnych zwyczajów i wesołości łączy się w Polsce z obchodem Wilji Nowego Roku, w ostatni wieczór roku starego. Nikt nie spędza tej chwili samotnie. Zbierają się na ten wieczór rodziny, bliżej sąsiadujące na wsi, kółka przyjaciół w miastach, gromadzi się młodzież wiejska u ludzi, aby wesoło i przy jasnem ognisku, wśród zabaw rozmaitych zakończyć rok stary. — Dziewczęta czynią wróżby zamążpójścia, jak w wigilję Św. Andrzeja. Jest bowiem między dniami temi ten związek, że Św. Andrzej zakończa rok kościelny. Było mniemanie, że

dziewica, która w wigilję Nowego Roku doczeka północy i, wpatrując się przy świetle dwóch świec jarzących w zwierciadło, ani razu nie obejrzy się za siebie, ujrzy w zwierciadle poza sobą postać przyszłego małżonka. Dziewczęta płatają figle chłopcom i nawzajem. Więc wciągają brony na kominy domów, drzwi podpierają klocem drzewa. Przebierają się za cyganki i cyganów, oprowadzających niedźwiedzia, który się zaleca do dziewcząt.

Uprzywilejowaną potrawą na ostatnią wieczerzę roku jest lemieszka z mąki pszennej, żytniej, lub hreczanej. Gotują jej sporo. Młodzież przy spożywaniu uderza się nawzajem łyżkami po policzkach, a potem sąsiadom okna maże z nadwórza, a to, jak mówią, na znak, żeby w ciągu nowego roku mieli wszyscy usta i domy pełne chleba. Wieczór ten nazywa się szczodrym, a winszowanie po domach zowie się chodzeniem, po szczodrakach, szczodrówkach, za "nowem latkiem".

Na Rusi szczodry wieczór nazywają także "bohatyj weczer". Młodzież kolęduje tak samo, poprzebierana za cyganów, dziadów i zwierzęta, których głos naśladuje. Obszedłszy wieś całą i nazbierawszy podarków, wracają w umówione miejsce, poczem jedna z dziewczyn, obrana gospodynią, przy pomocy innych sporządza ucztę, a ochocza zabawa przeciąga się do późnej nocy. Nowy Rok powinien zastać bochen chleba na stole gospodarza, jako znak obfitości tego daru bożego, który przez rok cały nie powinien schodzić z jego stołu, ale wraz z solą, przysłonięty bielonym ręcznikiem, służyć na powitanie i posiłek dla gościa i ubogiego. Przy powitaniu w Nowy Rok obsypywano się owsem na znak pożądanej obfitości ziarna wszelkiego, a ci, co obchodzili z powinszowaniem, nosili owies w rękawicy i na każdy róg stołu sypali jego szczyptę, aby tak wszystkie rogi założone były chlebem.

Jest powszechny w Polsce zwyczaj żartobliwego kradzenia sobie rzeczy w ten wieczór i wykupywania ich nazajutrz. Za wykupne młodzież wyprawia biesiadę w dniu noworocznym.

Ksiądz Karol Żera, franciszkanin z Drohiczyna w XVIII w., opowiada w swojej księdze rękopiśmiennej wspomnienie pani Kryńskiej, burgrabiny drohickiej z Laszczki, z początku pomienionego stulecia: "Było nas u rodziców dwie siostry pannami. W bliskiem sąsiedztwie mieszkał kawaler, który miał konia drogiego. Raz w Nowy Rok pojechaliśmy z naszą panią matką kulikiem do niego, a chcąc zażartować przy Nowym Roku, wzięłyśmy z sobą naszego masztalerza i dały kilka złotych dla stajennego tego sąsiada, aby konia jego wydał naszemu masztalerzowi, a po wyjeździe poszedł do pana swego i o psocie naszej opowiedział. Pożegnawszy się, powracamy w ukontentowaniu, że się wszystko dobrze udało. Mróz był trzaskający, i od świecącego miesiąca widno, jak w dzień. Wyjeżdżamy z lasu, aż tu widzimy blisko drogi gromadę wilków, którzy ustąpić się nie chcą. Masztalerz na podjezdku prowadził wierzchowca na powodzie, który że był żartki i płochliwy, więc, zoczywszy wilków, wyrwał się z ręki masztalerzowi. Bestje rzuciły się gromadą, napierając biedaka w cigęć leśną, gdzie udusiły go w naszych oczach. Powróciłyśmy do domu zaszlochane i jakby umarłe, nie śmiejąc ojcu powiadać, co się stało. Otóż nam żarty! Przyjeżdża potem on kawaler w dni kilka, jakby nic. Rodzic nasz zaczyna go przepraszać za pustotę panieńską i krzywdę, a my, słysząc to, drżymy, jak liście klonowe. Skończyło się na błogosławieństwie rodzicielskiem i weselu".

Z opisu powyższego widzimy, iż w całym narodzie przechowywała się jakaś przedwiekowa tradycja słowiańska o dobrej wróżbie na rok nowy, gdy jego przedświt zastaje dom, napełniony zdobyczą.

ROK POLSKI

Nadchodzi polski nowy rok;
po grudzie dźwięczy jego krok.

To nie pacholę w wieńcu z róż,
lecz doli swojej zbrojny stróż.

Tak do dom zjeżdża prawy pan
do pradziadowskich starych ścian.

W strzelnice spojrzał się na wschód,
wrzeciądze zwarł zachodnich wrót.

Opatrzył Tatr graniczny znak
i swych korabli wolny szlak.

Na progu wierną oparł broń.
—chcesz, wrogu, żyć—nie podchodź doń!

Antoni Bogusławski

ADAM ASNYK

NIE MÓW . . . .

Nie mów — chociażbyś miał ginąć z pragnienia
Że wyszystkie źródła wyschły już bijące:
Tyś gonił pustyń piaszczystych złudzenia,
I minął strumień na zielonej łące.
Nie mów — chociażbyś umierał z tęsknoty —
Że nie ma czystej miłości na ziemi:
Tyś pewnie w drodze blask jej rzucił złoty,
Za ognikami zdążając błędnymi.
Nie mów, że wszystko, czegoś ty nie umiał
Odnaleźć w życiu, marą jest zwodniczą:
Zdrój czystych uczuć będzie innym szumiał
I inne serca poił swą słodyczą.

Dzwony

Historia dzwonów sięga daleko wstecz. Około 2,600 lat przed narodzeniem Chrystusa, Egipcjanie i Chińczycy posiadali już wielkie dzwony, które miały kształt czworoboczny. Dzwonami tymi nie dzwoniono, jak w obecnych czasach, tylko uderzano w nie drewnem. Tak samo były dzwony u Żydów i Greków. U Żydów znajdowały się t. zw. "migrefa," a w tę migrefę uderzano, kiedy kapłan spełniał obrzędy przy ołtarzu. Ubranie arcykapłana posiadało dzwoneczki, które dzwoniły, gdy szedł,—a za czasów Salomona też były dzwonki, zwane "merilof."

Grecy mieli dzwonek obok świątyni, którym dzwoniono tylko przy bogatych pogrzebach. Po narodzeniu Chrystusa chrześcijanie nie mieli dzwonów, bo było prześladowanie i na ogół panowało jeszcze pogaństwo. Tam, gdzie chrześcijanie mieli więcej wolności, jak np. w Egipcie, zwoływano na modlitwy przez tubę, tak jak Żydzi. Mowa o większych dzwonach znajduje się dopiero w pismach Św. Grzegorza.

W siódmym stuleciu rozpowszechniły się dzwony w całym Kościele chrześcijańskim. Miały wtedy formę owalną. W ósmym stuleciu były dzwony oznajmujące godzinę śmierci, a w dziewiątym wieku znajdowały się w kościołach i na ratuszach, które służyły do oznajmiania różnych zdarzeń. I u nas spotyka się w niektórych miejscowościach jeszcze ten zwyczaj, że na ratuszach znajdują się dzwony; pochodzi on właśnie z owego wieku. Od 11 do 12 wieku dzwony wykazują napisy. W 13 stuleciu są na nich różne ozdoby i napisy w języku łacińskim. W 17 wieku po raz pierwszy widzimy na dzwonach podane lata, w których zostały odlane. Były także napisy, krzyże i znaki czterech ewangelistów.

Największe dzwony były w Rosji i Chinach. W Carcolocol jest dzwon, który waży 3,962 cetnarów; pochodzi z 1734 roku. W Pekinie jest jeszcze starszy, lany w 1403 roku, o wadze 1,099 cetnarów, a w Kolonii jest dzwon z 1874 roku, o wadze 525 cetnarów.

Początkowo dzwony lano w klasztorach, dopiero od 6 wieku były placówki w Brasławiu, które lały dzwony; przechodziły z pokolenia na pokolenie. W Ratyzbonie była jedna rodzina, która zajmowała się laniem dzwonów, jej odlewnia istniała 200 lat.

W średniowieczu odlewano dzwony z bronzu. Materiał, z którego odlewa się dzwony zawiera: od 76—80% miedzi i 20—24% cyny; zwykle jest 78% miedzi, a 22% cyny. Stosunek miedzi do cyny jest ten sam, co był przed 3,000 lat. Dzwoneczki, które były używane przed 3,000 lat, znajdują się w brytyjskim muzeum. Materiał będzie tym lepszy, im lepiej surowce będą oczyszczone z domieszek.

Najlepsza miedź jest w Syberii, ale jest za droga. Nie nadaje się do odlewania miedź czarna, ponieważ jest zanieczyszczona przez żelazo i ołów. Dobra miedź ma barwę czerwoną i roztapia się przy 1,090 stopniach C. Najlepsza cyna jest Bankowa i Bilotynowa, tak nazwane według wysp indyjskich, skąd pochodzą; mniej dobre są gatunki: angielska i australijska, ponieważ zawierają dużo ołowiu. Czysta cyna ma barwę błyszczącą srebrno-białą i roztapia się przy 233 stopniach C. Świeżo złamana wygląda ciemno-srebrna, a na powietrzu czarna.

Ton dzwonu jest tym czystszy i jaśniejszy, im więcej zawiera cyny; jeżeli jednak zawiera więcej cyny, wtedy prędko pęka. W średniowieczu były znane dwa rodzaje dzwonów: żelazne i bronzowe; w 19 stuleciu mamy dzwony z mosiądzu i szkła. Obecnie próbują wyrabiać dzwony z niklu i aluminium. Dzwon z miedzi waży o ⅓ mniej, niż z bronzu, barwa tonu jest lepsza i dźwięczniejsza, niż z bronzu.

HUMOR I SATYRA

Słusznie się oburzył.

Pani R. zauważyła, że mąż jej dobiera się gwałtownie do butelki.

— Ależ Kajciu — powiada — czy zapomniałeś już co ci lekarz przepisał? Powiedział przecież, że wolno ci wypić kieliszek wódki tylko po jedzeniu.

— Zawracanie głowy! Przecież człowiek nie może ciągle jeść.

Ty, ale ja nie.

Synek przychodzi ze szkoły i mówi:

— Tatusiu, pan profesor powiedział nam, że człowiek może pochodzi od małpy.

Tatuś po namyśle:

— To może ty, ale nie ja.

KAZIMIERZ PUŁASKI



Kazimierz Pułaski, jak wyglądał gdy przybył do Stanów Zjednoczonych

PUŁASKI

Zorzą sperlona, troską bezsenna,
Noc ustępuje w promiennych skrach.
O, stepów obcych głębio płomienna!
O, pole bitwy pod Savannah!

Kiedym wędrował, błędny żórawic,
Pałasza swego jedyny pan,
W poryku fali, w ogniach błyskawic,
Wszędy mi świtał ojczysty łan.

Konfederackie z Podola szlaki,
Aż pod Wawelu wiodące próg,
U Jasnej Góry rżące rumaki
I trupem Moskwy pokryty smug.

Takem ci ustał w onej tęsknicy
Takem obumarł z wygnańczych lat
Że dla olśnionej zjawą źrenicy
Martwy jest wokół przestwór i świat.

Jedno co żywie: Marja Panna,
Stugłowej hydrze miażdżąca łeb.
Jak tam pod Barem, tu pod Savannah,
Królowa moja, Królowa nieb!

Dziś do ataku gdy ruszą konie
I gwizdną kule wrogom na strach,
Objaw się Pani w słońca koronie
Na polu bitwy pod Savannah!

Cóż dać ci mogę okrom westchnienia?
Cios jeno korda niechybny mój...
Wesprzyjże siłę mego ramienia,
Za obcą wolność gdy idę w bój!

Na ordynansach u Twego Syna
Spełniłem wiernie rycerski ślub
Stań mi w potrzebie, Pani jedyna,
Gdy obce ręce kopią mi grób.

W godzinę moją, z Polski przez morze,
Jako jaskółki ze swoich gniazd,
Niech lecą k'tobie świetliste zorze
I Twej koronie przymnożą gwiazd.

Bym blask ich ujrzał na Twej sukience
Jakem wymarzył w tęsknoty snach,
A chciwe ku nim wyciągnę ręce
Z krwawego pola pod Savannah!

Antoni Bogusławski

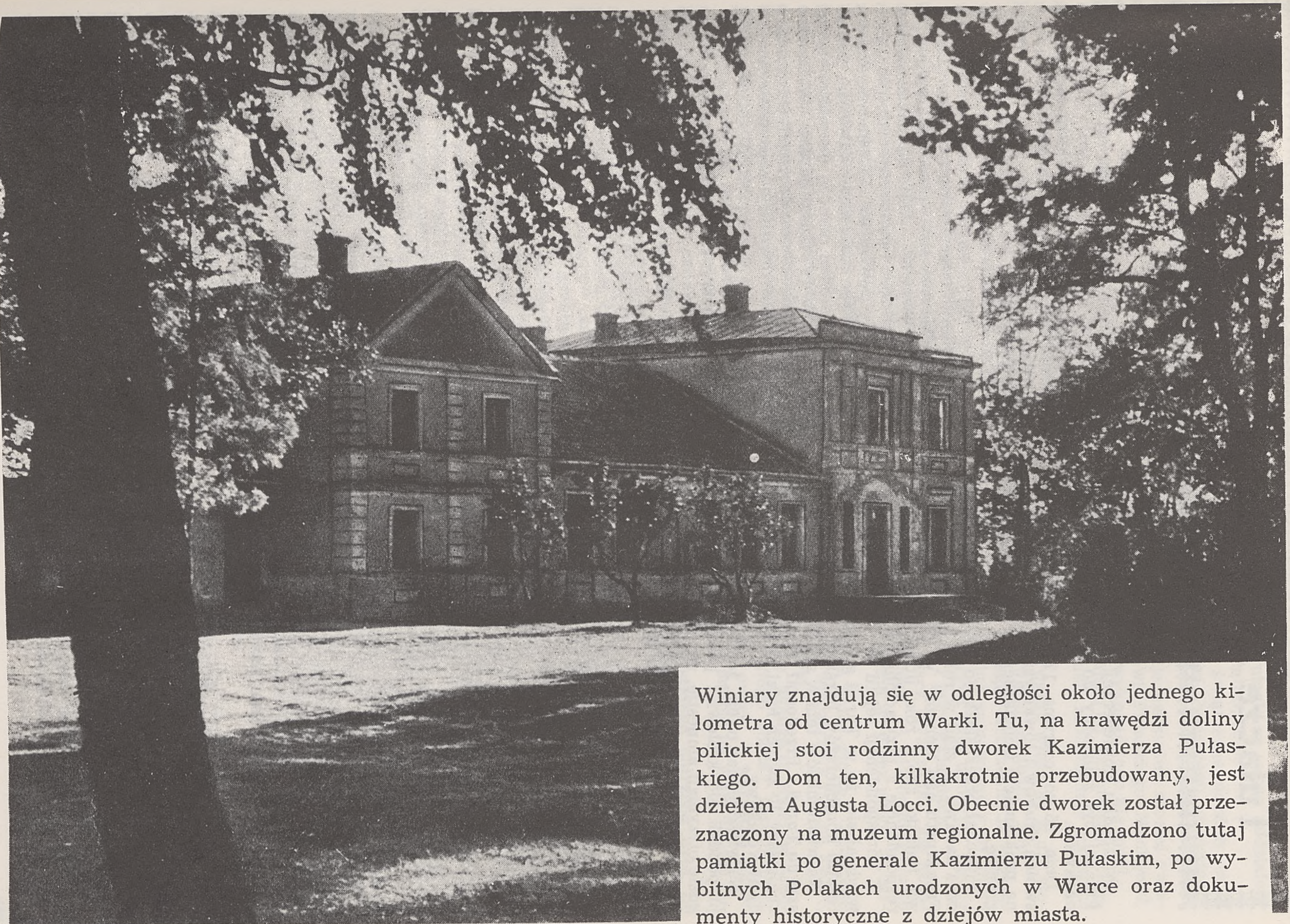
MOWA OJCZYSTA

Siła to wielka,—siła niepożyta
Z serca narodu i z ducha zrodzona, —
Siła, co nigdy w narodzie nie skona
W mowę spowita.

Mowa—to świętość, dla której ołtarze
Miłość ojczyzny z ran i krwi buduje,
Nią modły wznosi, nią myśli i czuje
Z duchem swym w parze.

Mowa—to macierz, co nas w swem objęciu
Do snu kołysze i do życia budzi,
Z nami łzy leje i z nami się trudzi
W słowa zaklęciu.

Zuzanna Morawska



Winiary znajdują się w odległości około jednego kilometra od centrum Warki. Tu, na krawędzi doliny pilickiej stoi rodzinny dworek Kazimierza Pułaskiego. Dom ten, kilkakrotnie przebudowany, jest dziełem Augusta Locci. Obecnie dworek został przeznaczony na muzeum regionalne. Zgromadzono tutaj pamiątki po generale Kazimierzu Pułaskim, po wybitnych Polakach urodzonych w Warce oraz dokumenty historyczne z dziejów miasta.

Tułacze Życie Kazimierza Pułaskiego

(1772-1777)

Po upadku Konfederacji Barskiej, Kazimierz Pułaski był zmuszony do opuszczenia Polski nazawsze.

Dnia 25-go czerwca 1772 roku wydał do swoich druhów i towarzyszów broni pożegnalną proklamację i cichaczem przedostał się zagranicę.

Pojechał przez Śląsk do Drezna, gdzie jakiś czas zabawił, a stąd w roku 1773 udał się do Frankfurtu nad Menem. W mieście tem zabawił Pułaski zgórą rok, utrzymując żywą korespondencję z przyjaciółmi w Polsce.

Z korespondencji tej tu we Frankfurcie dowiedział się, że w Turcji gromadzą się znowu resztki konfederatów barskich.

Na wiadomość o tem w grudniu 1774 pośpieszył do Turcji. Przedostał się do Sylistrji i tam znalazłszy 40 swoich ludzi, utworzył z nich oddział wojskowy.

Na wieść jednak o tem, że konfederaci w kraju poddali się królowi i powrócili do Polski, gdzie otrzymali amnestję, zachęcił i swoich towarzyszów do powrotu do kraju. Wierni żołnierze usłuchali swego przyjaciela i powrócili do ojczyzny.

Sam jednak komendant nie powrócił.

Pozostał w Konstantynopolu.

Sam. Nic mu nie pozostało, ani nikt nie pozostał z nim.

Ojca stracił, obydwóch braci stracił, cały majątek zabrany przez Rosję, stracił.

Pozostał sam, ze smutnem sercem swojem i dolą swą. I honor ojczyzny pozostał z nim.

W Konstantynopolu dowiedział się Pułaski z gazet, iż w Ameryce wybuchła rewolucja przeciwko Anglji i że we Francji przebywa agent amerykański niejaki Franklin, który zaciąga żołnierzy na pomoc Amerykanom.

Nie myśląc wiele wyjechał do Francji, gdzie spotkał się z Franklinem i szczegółowych zasięgnął informacyj o rewolucji amerykańskiej.

Zdecydował się wyjechać do Ameryki i oddać swe cenne usługi wydobywającej się na wolność republice. Sam bowiem był republikaninem.

Kazimierz Pułaski i Benjamin Franklin

Po upadku konfederacji barskiej Pułaski, zagrzany opowiadaniami o wojnie kolonji amerykańskiej przeciw Anglikom, postanowił do onego kraju zamorskiego popłynąć i kolonistom swe usługi ofiarować.

Wtedy to przybył do Paryża pełnomocnik amerykański, Benjamin Franklin, człowiek uczony i zacny, który werbował ochotników i za morze wysyłał.

Pułaski zainteresował się tą osobistością, pośpieszył z Turcji, 4-go lutego 1776 roku do Paryża, aby się dowiedzieć więcej szczegółów, dotyczących rewolucji amerykańskiej.

Spotkanie się tych dwóch wybitnych osobistości nastąpiło w małej wiosce pod Paryżem, dnia 17-go października, 1776.

Franklin był to starzec poważny, siwowłosy, bardzo miłej i otwartej twarzy.

"Dowiedziawszy się — pisze Rogowski w pamiętnikach swoich — jakie są nasze zamiary uścisnął nam ręce i bardzo był nam rad. Spodziewam się, powiedział, że panowie Polacy, którzy w świecie mają sławę dzielnych wojowników, będą wielką pomocą dla mojej biednej ojczyzny". Na co Pułaski odparł: "W narodzie naszym obrzydzenie jest do wszelkiej tyranji, a zwłaszcza cudzoziemskiej, więc gdzie na kuli ziemskiej biją się o wolność, to jest jak gdyby nasza własna sprawa".

Zanim Pułaski wyjechał do Ameryki, często odwiedzał Franklina, informując się i rozmawiając dużo o stosunkach istniejących w Ameryce.

Wyjazd Kazimierza Pułaskiego do Ameryki

Zaopatrzony w listy polecające od Benjamina Franklina, wyjechał Kazimierz Pułaski do Ameryki z Havru dnia 4-go czerwca 1777 r.

Dnia 20-go sierpnia stanął na ziemi amerykańskiej tego samego roku 1777 — na tej ziemi, na której Pułaski miał się okryć nieśmiertelną sławą i gdzie miał zginąć bohaterską śmiercią w obronie wolności Ameryki.

Wylądował i natychmiast udał się z listem od Franklina do Jerzego Waszyngtona, który obozował naówczas w okolicach Filadelfji.

Obóz Waszyngtona koło Filadelfji

"Było może 10,000 wojska, obozującego w szałasach, wyplatanych z chróstu — pisze naoczny świadek Rogowski, towarzysz Pułaskiego — i zdaleka wyglądało to jakby wieś olbrzymia, otoczona wałami i rowem. Na pierwszy rzut oka nie podobała mi się ta armja amerykańska, nie mając bowiem jednakowych mundurów, nie robiła wrażenia wojska, ale zakrawała na pospolite ruszenie. Większa część żołnierzy ubrana była w szare kurty, niektórzy tylko w płócienne opończe, jedni w butach, drudzy w trzewikach, a inni zupełnie boso". W ogniu natomiast bili się odważnie, tak, że Pułaski, stary wojownik wyraził się tak o tych żołnierzach: "Nie mają butów, ale mają serce."

Spotkanie Pułaskiego z Waszyngtonem

Było to w roku 1777 przy końcu sierpnia w obozie Waszyngtona.

Od dwóch lat krążyła już po kraju deklaracja amerykańska, zwiastująca zrzucenie przemocy angielskiej i ogłaszająca w imię wolności i swobody obywatelskiej powstanie wolnych Stanów Zjednoczonych. Wojska angielskie nacierały z całą furją na bohaterskie oddziały amerykańskich powstańców, walczących w imię nowych haseł, nowej idei powstającego demokratyzmu.

W obozie ruch. Oto przybyły wiadomości, że nieprzyjaciel zachodzi od Brandywine. Gorączkowe przygotowania do wymarszu na krwawe spotkanie z nieprzyjacielem.

W tej chwili młody oficer polski stanął przed Waszyngtonem, ofiarując swe usługi na obronę wolności Ameryki.

Waszyngton przywitał Pułaskiego serdecznie i z miejsca zapytał go, czy chce służyć w piechocie, czy w kawalerji. Na odpowiedź Pułaskiego, że wyrósł na koniu i wolałby być przeznaczonym do jazdy, Waszyngton uradował się bardzo, albowiem kawalerja kolonistów nie miała dowódcy.

Przydzielił tedy zaraz Pułaskiego do swego sztabu i natychmiast napisał do kongresu prośbę, by Pułaskiemu oddano dowództwo nad całą jazdą amerykańską.

Kongres przyjął zaraz wniosek Waszyngtona, mianował Pułaskiego brygadjerem kawalerji amerykańskiej.

Bitwa pod Brandywine

Pułaski z armją Waszyngtona w charakterze sztabowca niedługo czekał na sposobność zdobycia imienia dzielnego oficera i dobrego Polaka.

Pod Brandywine dnia 11-go września 1777 roku nastręczyła się Pułaskiemu okazja. Tu był początek jego zasług w walce o wolność Ameryki, tu był pierwszy popis rycerza polskiego wśród wojsk kolonjalnych.

W tej walce Pułaski odznaczył się walecznością, gdy ze swymi dragonami przeleciał cały obóz angielski, obracając go w niwecz.

Tu też Pułaski z garstką tylko swych ludzi uratował armję Waszyngtona od rozbicia.

Przyznaje mu to pułkownik Paweł Bentalou, który z Pułaskim zapoznał się w dzień przed bitwą pod Brandywine. Odtąd też był nieodstępnym towarzyszem Pułaskiego aż do jego bohaterskiej śmierci pod Savannah.

W cztery dni po bitwie pod Brandywine Kongres mianował Pułaskiego generałem kawalerji wojsk powstańczych.

Zima w roku 1777-1778

Kawalerja amerykańska nie miała żadnej wprawy bojowej, dlatego też Pułaski poświęcił całą zimę na wyćwiczenie i zaprowadzenie w swoich szeregach karności całkowitej.

Na ciągłych ćwiczeniach i drobnych podjazdach płynęły tygodnie i miesiące.

Wigilja K. Pułaskiego i T. Kościuszki

Było to w roku 1777 w przededniu wigilji Bożego Narodzenia. Pułaski ze swym oddziałem stał naówczas w Trenton, N. J.

Nadchodzące dni świąteczne poddały myśl Karolowi, adjutantowi Pułaskiego, urządzenia polskiej wigilji...

"Taił się z tem, ale naostatek musiał zwierzyć się towarzyszowi Pułaskiego Maciejowi, bo bez jego pomocy wykonać tego nie mógł.

"Panie Macieju. Mam do was prośbę. Gdybyście mi pomóc chcieli, zrobilibyśmy coś miłego generałowi.

"Z duszy, z serca, wszak wiesz, że ja dla niego dałbym się w kawałki porąbać. Mów.

"Jutro wigilja Bożego Narodzenia. Ja wszystko urządzę. Mam już zamówione ryby morskie, jaja żółwie, murzyn nasz ugotuje. Zjemy na sianie po polsku i przy gwiazdach.

"A niech ci Bóg płaci, myśl złota. Ale skądże ty opłatka weźmiesz. A bez opłatka co to będzie za wilja. Niema wilji bez niego, to darmo.

"Na próżno łamali sobie głowę. Zgodzono się jednak zastawić wieczerzę z ryb na sianie, a w kącie snop polski.

"Snop. Miły Boże, skądże tu wziąć w Ameryce ów snop polskiego zboża? Gdzież żyto, pszenica, jęczmień, owies... wszystko aż do lnu i tatarki? Bo w snopie na wilję nic nie powinno brakować.

"A im tego wszystkiego potrzeba było, by polską macierz przypominało.

"Maciej Rogowski nie śmiał pytać skąd się wezmą pieniądze na ucztę, wiedział bowiem, że żaden ich nie miał.

"Karol miał od ojca zegarek złoty z łańcuszkiem, długo oszczędzał go, wahał się, żałował, ale dla wodza ukochanego można było poskąpić ofiary? Poszedł i sprzedał go po cichu.... Z tego grosza miała się wilja wyprawić.

"Szło tylko o opłatek.

"Już Karol pomyślał o upieczeniu opłatka, gdy dowiedział się, że w niedalekiej osadzie mieszka ksiądz Francuz. Karol siadł na konia, aby pojechać do tego księdza.

"Już minął ostatnie domki osadników, gdy na drodze zjechał się z obcym mężczyzną, widocznie podróżującym. Rysy jego nie piękne, ale miłe i łagodne, miały w sobie coś tak polskiego, że Karol uderzony i strojem i twarzą, natychmiast konia powstrzymał.

"Podróżny siedział na koniu objuczonym i miał przewodnika.

"Przyłożywszy rękę do czapeczki, podróżny odezwał się po angielsku.

"Czy znajdę w Trenton brygadjera Pułaskiego? Pan pewnie należysz do jego oddziału?

"Po wymowie pytającego Karol poznał cudzoziemca. Serce mu uderzyło i sam nie wiedział, jak wyrwało mu się słowo polskie.

"A Polak, brat, zawołał ochoczo podróżny i obaj skoczyli z koni, aby uściskać się jak bracia rodzeni.

"Jadę od granic Kanady, rzekł podróżny, umyślnie tu do Was, do Pułaskiego, którego poznać pragnąłem. Nazywam się Tadeusz Kościuszko.

"O słyszeliśmy już o Was. Jakże generał rad Wam będzie. Ja jestem adjutantem jego. Nazywam się Karol Pluta.

"Ach nie wiesz, przerwał rozrzewniony Kościuszko, co to jest po długim poście posłyszeć mowę swoją, zobaczyć brata.

"Wsiedli na konie i wrócili do Trenton. Pułaski był uszczęśliwiony z przybycia gościa.

"Tym sposobem wilja Bożego Narodzenia stała się podwójną uroczystością dla tych dwojga wielkich serc, rzuconych losem w daleki świat, zdala od swej najdroższej ojczyzny Polski.

"Słuchaj, mój Macieju, rzekł Pułaski wieczorem do Rogowskiego, nasz święty ojcowski obyczaj każe gościa serdecznie przyjmować, a jeszcze takiego gościa, naszego Polaka. Sprzedaj, co chcesz, zastaw, pożycz, a trzeba, żeby wiedział, żeśmy mu radzi.

"Panie Generale, rzekł Rogowski, proszę być spokojnym. Obmyślimy środki.

"Dzień wigilijny zeszedł prędko. Obydwaj wielcy ludzie poszli oglądać okolicę, rozmawiając po drodze o Bugu i Wiśle.

Nareszcie nadszedł wieczór wigilijny.

Karol oczekiwał już tylko ukazania się gwiazd...

Wszystko było gotowe...

A kiedy już pierwsza gwiazda się ukazała, wszedł do ogródka, gdzie przechadzali się dwaj wielcy bohaterowie i rzekł do Pułaskiego:

Panie Generale, wieczerza na stole.

A wieczerza. Tak. Żartuj zdrów. Co mi to za wieczerza w Ameryce.

Nie polska to nasza, owa wigilja braterska uczta święta.

Wtem murzyn otworzył drzwi.

Salka przedstawiała widok niezwyczajny i niespodziany.

Naga izba ubrała się świątecznie, ściany zawieszone były zielonemi gałęziami cedrów, stół świecił rzęsisto, okryty białym całym obrusem, pod którym znajdowało się siano. W kącie stał ogromny snop zboża, przypominający godło pracy naszego rolnika.

Pułaski stanął olśniony. A widząc opłatki na talerzu, odwrócił się do Karola i ze łzami prawie porwał go za szyję, całując: Poczciwy, kochany przyjacielu, chyba twoje złote serce dokazać tego mogło.

Drżącą ręką chwycił opłatek i podał go pierwszemu Kościuszce. Gdy w Polsce rozłamiemy go kiedyś z braćmi — przypomnij sobie Trenton — rzekł z cicha.

Milcząco i uroczyście jak w świątyni, łamali się tułacze opłatkiem, a myśli ich i serca biegły tam, skąd dla nich biły także serca stęsknionej rodziny, braci i przyjaciół.

Sztandar Pułaskiego

Sztandar Pułaskiego to drogocenny klejnot, to szacowny znak, bo pod nim walczył Kazimierz Pułaski i pod nim swe młode życie położył za wolność Ameryki.

Jedyna to istniejąca relikwia po Pułaskim i jego legjonie.

W Betlehem, Pa. mieszkali podówczas Bracia i Siostry Morawskie. Dom tych Sióstr często był napadany przez rabusiów. Pułaski, który w tych stronach z polecenia Waszyngtona prowadził walki przez całą zimę i wiosnę roku 1778, chronił ten dom Sióstr i opiekował się niemi.

Z wdzięczności za to Siostry wyhaftowały wspaniały sztandar i ofiarowały go dla Legji Pułaskiego.

Chorągiew zrobiona z jedwabiu z odznaką Oka Opatrzności, otoczona dokoła trzynastu gwiazdami i napisem: Non alius regit. Brzegi bramowane złotem a po rogach wyszyte cztery granaty. Na drugiej stronie znajdują się litery U. S. i znowu łaciński napis: Unita virtus fortior.

Po śmierci Pułaskiego, sztandarem opiekował się jego serdeczny przyjaciel Beltalou. Potem sztandar poszedł w poniewierkę. Od zupełnego zniszczenia uratował go Mayer, sekretarz Marylandzkiego Towarzystwa Historycznego, który w roku 1845 wydostał chorągiew z rąk właścicieli. Resztki chorągwi do dzisiaj znajdują się w Baltimore, Md. Każdy Polak może tę drogocenną pamiątkę oglądać w tem mieście.

Rok 1778

Rok 1778 był bardzo gorącym dla Pułaskiego i jego żołnierzy. Musiał prowadzić walkę podjazdową, zjawiać się nagle, cofać się, to znowu uderzał na nacierające siły angielskie.

On to uratował armję amerykańską od zagłady przed niespodziewanym napadem Anglików pod Warren, on to walczył pod Germantown, gdzie przez niespodziewany atak zabrał wielką ilość jeńców wojennych i zmusił Anglików do cofnięcia się z zajmowanych pozycyj.

Odznaczył się walecznością pod Tavern, White Marsh i w wielu innych potyczkach zwłaszcza w licznych potyczkach w stanie New Jersey.

W roku 1778 dnia 28-go marca zrezygnował z komendy nad całą kawalerją i zorganizował niezależny oddział wojskowy, znany pod nazwą Legjonu Pułaskiego.

Cudów waleczności dokazywał z tym oddanym sobie całkowicie oddziałem. Gdzie się go najmniej spodziewano, zjawiał się nagle, siejąc postrach i zamieszanie w wojsku i obozach nieprzyjacielskich.

W październiku 1778 otrzymał rozkaz udania się ze swoim oddziałem do miejscowości Little Egg Harbor, gdzie napotkał silną armję angielską i gdzie poniósł wielkie straty i mimo

ponawianych ataków, zmuszony był do opuszczenia terenu.

Rok 1779

Całą zimę przepędził Pułaski w miejscowości Minisink, N. J., skąd liczne czynił wycieczki przeciwko Anglikom, napadając ich znienacka i czyniąc wielkie szkody w obozie nieprzyjacielskim.

Z wiosną tego roku, w maju 1779 wysłany został do Charleston, gdzie 8-go maja 1779 uderzył na nadchodzącą armję brytyjską tak skutecznie, że trzymał ją w szachu aż do nadejścia pomocy w dniu 13-go maja tegoż roku.

Jako dowódca swego legjonu wspierał generała Greena, a walczył tak skutecznie, że w krótkim czasie przepędził Anglików z całej południowej Karoliny.

Ostatecznie w ciągłych utarczkach i podjazdach utracił Pułaski zdrowie, tak dalece, że przyjaciele radzili mu odpocząć. Zawziął się jednak Pułaski i ani słyszeć nie chciał o odpoczynku.

Śmierć bohatera

We wrześniu 1779 roku odesłany został wraz z wojskiem pod rozkazy generała McIntosh w Savannah, w stanie Georgia.

Tu zanim wojska angielskie zorjentowały się w położeniu, Pułaski przerwał ich linje i nawiązał komunikację z odciętą flotą francuską.

Dnia 9-go października 1779 roku Kazimierz Pułaski na czele dwustu kawalerzystów uderzył na obóz angielski z zamiarem przedostania się na tyły do obozu i zdobycie w ten sposób zwycięstwa. Będąc doskonałym kawalerzystą rzucił się naprzód w gorący bój. Tu jednak dostał się w krzyżowy ogień angielskich kartaczownic i śmiertelnie trafiony pociskiem w górną część prawego biodra, padł na ziemię.

Rannego bohatera przyniesiono do okrętu amerykańskiego Wasp, gdzie Pułaski skonał 11-go października 1779. Bohatera pochowano w morzu z wszelkimi honorami wojskowymi.

Niektórzy sądzą, że Pułaski nie był pochowany w morzu, lecz w Charleston, gdzie odbyła się wspaniała ceremonja pogrzebowa, lub też w Savannah, gdzie wdzięczne miasto postawiło bohaterowi pomnik, pod który pierwszy kamień położył przyjaciel zabitego, Lafayette, w roku 1825.

O złożeniu w łono morskie ciała bohatera pisze poeta.

Po zwyczaju w białe żaglów płótna
Omotano bohatera zwłoki
I dźwignęła w wody nurt głęboki,
Jakby dla martwego jego ciała,
Ni piędź ziemi na grób nie została.

Tak zginął dziewiątego października roku tysiąc siedmset siedmdziesiątego dziewiątego ostatni konfederat barski, mając zaledwie trzydzieści sześć lat pełnego bohaterstwa życia.

W Savannah wystawiono mu pomnik a w galerji kongresowej wśród zasłużonych mężów Ameryki znajduje się popiersie Kazimierza Pułaskiego.

(Z Lafontaine'a)

Zając i Żaba

Szarak, co nieraz bywał w kłopotach
i trwogach,
Nie tracąc serca, póki czuł się rączy,
Teraz podupadł na nogach,
Poczuł, że się źle z nim skończy;
Więc jęknął z głębi serca: "Ach, niemasz
pod słońcem
Lichszego powołania, jak zostać zającem!
Co mię w dzień pies, lis, konik, kania
I wrona,
Nawet i ona,
Jak chce, tak gania!
A w noc, gdy drzemię, oko się nie zmruża,
Bo lada komar bzyknie przez siatki pajęcze,
Wnet drży me serce zajęcze,
Tchórząc tchórzliwiej od tchórza.
Zbrzydło mi życie, co jest wiecznym
niepokojem;
Postanowiłem dziś je skończyć samobojem.
Żegnaj więc, miedzo, lat mych wiośnianych
kolebko!
Wy, kochanki młodości, kapusto i rzepko,
Pożegnalnemi łzami dozwólcie się skropić!
Oznajmuję wszem wobec, że idę się topić!"
Tak z płaczem gdy do stawu zwraca skoki
słabe,
Po drodze stąpił na żabę.
Ta mu, jak raca, drgnąwszy, z pod nóg szusła
I z góry na łeb w staw plusła.
A zając rzekł do siebie: "Niech nikt nie
narzeka,
że jest tchórzem, bo cały świat na tchórzu
stoi!
Każdy ma swoją żabę, co przed nim ucieka,
I swojego zająca, którego się boi".

A. Mickiewicz.

W RESTAURACJI

—Panie!—mówi oburzony gość do kelnera —znazałem w zupie guzik od spodni!

—Ach, dziękuję—odpowiada kelner.—Dziękuję najuprzejmiej. Szukałem go cały dzień.

NIEPEWNE CZASY

Żona:—Ty gałganie! Znów się upiłeś, że na nogach się chwiejesz!

Mąż:—Głupia jesteś, teraz takie czasy, że najpoważniejsze firmy się chwieją.

GÓRY ŚMIERCI I ZNISZCZENIE

Źródło fantastycznych podań, baśni i legend. — Kuźnie Hefestosa. — Modły do "boskiego kowala". — Straszna katasrofa żywiołowa w roku 79 przed ur. Chr. — Erupcja Wezuwiusza w r. 1631.—Misti w Peru.— Kratery i szczeliny.—Magna i lawa.

Jak dawno pamięcią sięgają dzieje ludzkości, człowieka nie pokoiły góry ogniem ziejące, które, budząc przerażenie, były źródłem rozmaitych fantastycznych baśni, podań i religijnych wierzeń. Grecy wyobrażali sobie, iż w grotach podziemnych pozakładał sobie kuźnie jeden z synów Zeusa, bożek Hefestos, który wykuwa tam wspaniałe bronżowe zbroje dla braci swoich i kuzynów nieśmiertelnych, zaludniających wierzchołek Olimpu. Niekiedy obdarzał również i głośnych bohaterów, mających u bogów szczególne łaski. Tacy mężowie, jak Herkules, Tezeusz, a następnie i Achilles, mieli posiadać tarcze, w kuźniach Hefestosa sporządzone. Małżonką tego boga, którego wyobrażano sobie jako brzydkiego, kulawego kuternogę, miała być najpiękniejsza z bogiń — cudna Afrodyta, niezbyt skrupulatnie dochowująca wiary swemu koszlawemu, acz utalentowanemu małżonkowi.

Mitologia rzymska, śladem gerckiej idąca, wszystkie szczegóły podania tego ściśle zachowała, przemieniając tylko nazwy bogów. Hefestos stał się Wulkanem, Afrodyta otrzymała imię Wenus. Dotąd uchodzi ona za ideał piękności kobiecej i kobiecej zalotności, a starożytne jej posągi są ozdobą najgłośniejszych muzeów europejskich.

Modły, zanoszone przez ludność Italii do boskiego kowala, żadnego przecież nie odnosiły skutku. Nigdzie w Europie wulkany takich nie powodowały spustoszeń, jak właśnie w tym pięknym kraju. Wezuwiusz (w pobliżu dzisiejszego Neapolu) i Etna na wyspie Sycylii nie przestawały co pewien czas wybuchać, niszcząc wsie okoliczne osady, a nawet i dalej położone wielkie, kwitnące miasta. Dotąd grozę budzi straszna katastrofa, która nastąpiła w roku 79-tym przed narodzeniem Chrystusa Pana. Trzy miasta — Herkulanum, Pompeja i Stabja — momentalnie zamarły, pod falami gorącej lawy i tumanami popiołu. Śmierć zaskoczyła je tak nagle, tak niespodziewanie, że gdy w roku 1748-ym odkopano część Pompei, znaleziono trupy ludzi w najrozmaitych życiowych pozach: jedni siedzieli przy biesiadzie, inni najspokojniej przystrajali się do wyjścia, lub spacerowali.

Zdawało się, iż wybuchem tym Wezuwiusz wyczerpał już swą działalność. Aż do roku 1631-go, a więc przez lat 1700 z okładem, kilka razy zaledwie słabo się odzywał. Wulkan stał się podobny do zwyczajnej góry, aż po wierzchołek gęstym pokryty lasem. Cała różnica polegała na tem, że gdzieindziej z pod ziemi wydobywała się para oraz małe strumienie gorącej wody.

Raptem, w połowie grudnia roku 1634 Wezuwiusz znów się obudził. Z krateru jego (to jest z otworu, mieszszącego się na szczycie) podniósł się olbrzymi słup ognia, w górę na olbrzymią wysokość, niby kule armatnie, zaczęły wylatywać olbrzymie kamienie, a równocześnie chmury popiołu powlekły niebo i ze zbocza spływać jęły potoki czarnej jak smoła, gorącej jak roztopiony ołów — lawy. — W strasznym tym potoku śmierć znalazło 3,000 ludzi, niezliczone ilości zwierząt, a dwie osady —Bosco i Torre dell'Annunzia — całkowitemu uległy zniszczeniu. Pozatem trzy wioski, dalej leżące, mocno ucierpiały. Odtąd przez dziewięć lat Wezuwiusz ustawicznie — to słabiej, to silniej — wybuchał, nie pozwalając ludziom osiedlać się w swoim sąsiedztwie. Uspokoił się dopiero w roku 1640-tym. I znów zdawało się okolicznym mieszkańcom, że niebezpieczna stożkowata góra wyczerpała już swe niszczycielskie siły. Zaczęły coraz bliżej, coraz śmielej przysuwać się do jej podnóża osiedla ludzkie; tu i ówdzie na zboczu wyrastały winnice . . .

Trwało to lat kilkadziesiąt.

Aż oto w roku 1710-tym — znów niespodziana katastrofa. Straszny, gwałtowny wybuch, połączony z utratą życia i mienia tysięcy nieszczęśliwych włościan.

Od tego czasu Wezuwiusz aż do naszych dni nie przestaje ziać co pewien czas ogniem. Jest to o tyle dobre, że już nie oszukuje biedaków pozorami snu i nie naraża ich na niespodziewane nieszczęścia. Mieszkańcy trzymają się zdala od niebezpiecznej góry.

Ile jest wulkanów na świecie?... Ściśle tego wiedzieć nie możemy. Niewątpliwie bowiem istnieje duża ich ilość w głębinach oceanów. Są one powodem niejednej burzy, niejednej nawałnicy, której przyczyny daremnie stara się odgadnąć meteorologia — czyli nauka o zjawiskach powietrznych, od których zależy pogoda. Wybuchy owych wulkanów podwodnych często są przyczyną powstawania nowych lądów, wysp, a natomiast zanikania starych. Zapadnięcie się w otchłań morską legendarnej Atlantydy, o

ile wogóle miało miejsce — mogło być spowodowane przez działalność wulkanów na dnie Atlantyku.

Niektórzy podejrzewają, iż potop, o którym mowa jest w kronikach hebrajskich, również tego samego był pochodzenia...

Na znanych nam lądach wiemy o istnieniu 55-ciu większych wulkanów. Z nich najwyższy, bo mierzący 6.100 metrów, znajduje się w Peru, Wogóle największe wulkany istnieją w Ameryce, która też największą posiada ich ilość, mianowicie 21, a z tego 7 w Chile. Na szczęście dla tamtejszej ludności, wulkany amerykańskie należą po większej części do wystygłych, od dawna już nie wybuchających.

Oczywiście, nikt zaręczyć nie może, iż w przyszłości ten czy ów nie odżyje raptem, jak to było z Wezuwiuszem.

W obecnych czasach najniespokojniejszemi są wulkany Japonii. Ma ich ona cztery. Mianowicie Fudżyjama (3778 metrów wysokości), Assamajama (2,480), Bandajsan (1,-965), Sakuryszyma (1,130). W porównaniu z wulkanami amerykańskimi są to wszystko karły; mimo to bez porównania czynniejsze i niebezpieczniejsze. Że wysokość wulkanu nic nie mówi o jego zdolności wybuchowej i temperamencie niszczycielskim, świadczy zresztą również działalność dwu wspomnianych wulkanów włoskich. Etna, mierząca 3,274 metry wysokości, bez porównania rzadziej i daleko łagodniej się odzywa, aniżeli Wezumiusz, dużo od niej niższy, bo mający wszystkiego 1,186 metrów.

Ale bo też dwa te wulkany należą do dwu odmiennych typów. Zawartość Wezuwiusza wybucha kraterem — to jest, jak się rzekło wyżej, otworem, znajdującym się na szczycie góry. Inaczej odbywa się wybuch Etny. Tu lawa nie wydobywa się nigdy przez krater, lecz w zboczu tworzą się szczeliny, przez które ona się sączy. Krater Etny wyrzuca jedynie kłęby popiołu, a często nawet wcale nie działa.

Rzeczą jest całkiem zrozumiałą, że tam, gdzie gromadząca się magma — to jest półpłynna, rozpalona masa wnętrza ziemi — nie może wysączać się przez szczeliny, ale tylko jednym jedynym ciasnym kanałem, prowadzącym do krateru — wybuch musi być silniejszy. Tem bardziej, że zazwyczaj krater — w ciągu lat spokoju — ulega za skorupieniu, zasypaniu; stygnąca zaś lawa tworzy rodzaj korka olbrzymiego, który otwór mocno zatyka. Wybuch więc następuje dopiero wówczas, gdy nagromadzi się taka masa gazów, że są już w stanie krater odkorkować. Zanim to nastąpi, gwałtowne trzęsienia ziemi poprzedzają wulkaniczny strzał, poczem wylatują w powietrze masy rozpalonego do czerwoności popiołu, co sprawia wrażenie ognia.

O ilościach popiołu, jakie wyrzucają wulkany, świadczy fakt, iż w roku 1883-cim po wybuchu wulkanu Krakatoa (w cieśninie Zundzkiej) na przestrzeni 750,000 kilometrów kwadratowych rozsypany był popiół. Prądy powietrzne unoszą go tygodniami całemi w różne strony — tak, że w roku 512 popiół z Wezuwiusza dostał się aż do Konstantynopola i Trypolisu.

Istnieją wulkany, które lawy wcale nie wyrzucają, tylko sam popiół. Są jednak i takie, z których jedynie lawa się wydobywa, jak z potężnych wulkanów na archipelagu Hawajskim. Wulkany te posiadają kratery, stale wypełnione gorącą lawą, która tworzy jakby czarne, gorące jezioro. Wybuchy bywają tu stosunkowo łagodne. Lawa, bardzo płynna, a nie taka gęsta jak Wezuwiusza, spływa przez pękniecia, powstające poniżej krateru.

Ilość jednakże tej lawy dochodzi do potwornych rozmiarów. Kiedy w roku 1815-ym nastąpił wybuch, a raczej wylew wulkanu Tambory na wyspie Sumbawa (w pobliżu wyspy Celebes), objętość ognistego płynu przedstawia ni mniej ni więcej, tylko . . . 103 kilometry sześcienne. To znaczy, że mogłaby warstwą wysoką na 1,000 metrów pokryć 100 kilometrów kwadratowych.

Ten przykład tłumaczy nam doskonale, jak mogą powstawać całe góry pochodzenia wulkanicznego, do których należą w pierwszym rzędzie skały bazaltowe. Skały takie, które nie są niczem innem, jak tylko wyrzuconą kiedyś i stężałą lawą, spotyka się w rozmaitych okolicach kuli ziemskiej. W Indiach, w okolicy wyżyn Dekanu, warstwy bazaltowe, grubości 2,000 metrów, zakrywają obszar większy niż cała Polska, to znaczy około 390,000 kilometrów kwadratowych.

Wulkany, wybuchające nie przez krater, ale przez tworzące się na zboczach szczeliny, eksplodują z mniejszą siłą. To nie znaczy jednak, aby skutki ich działania były mniej straszne. Taka, naprzykład, Etna spowodowała już kilka razy katastrofy nie mniejsze, niż Wezuwijusz.

Pamiętną długo była klęska, wywołana przez Etnę w roku 1669. Zamiast drobnych szczelin, tworzących się zwykle podczas wybuchów tego wulkanu, tym razem cała góra poprostu pękła.

Olbrzymie masy gorącej lawy potoczyły się ognistą falą i dotarły aż do miasta Katanii, niszcząc wszystko, co było na drodze. W roku 1892 znów się coś podobnego powtórzyło. Wreszcie wybuch ostatni rujnował 7,000 domów, i na olbrzymiej przestrzeni zniweczył całą pracę rolników.

STEFAN ŻEROMSKI

Lekcja Języka Polskiego

Na początku trzeciego kwartału, po przyjeździe ze świąt Bożego Narodzenia, uczniowie klasy siódmej zastali nowego kolegę. Był nim Bernard Zygier, wydalony z tejże klasy któregoś gimnazjum w Warszawie. Nikt z klerykowian nie miał wiadomości autentycznych, za co właściwie Zygier był ze stolicy raz na zawsze wypędzony, a do Klerykowa przyjęty. Chodziły tylko niezdecydowane pogłoski, że to „ptaszek". Zczasem dopiero jeden z ósmoklasistów, któremu zdarzyło się być podczas świąt w Warszawie, oświetlił nieco sprawę, rozgłaszając, że tajemniczy przybysz wyrzucony został za „nieblagonadiożnost".

W nowej szkole Zygier natychmiast otoczony został szczególniejszą opieką. Mieszkał sam jeden u Kostriulewa i poza murami szkoły nie miał prawa stykać się z kolegami. W gimnazjum pilnowano go również w sposób, nie zostawiający nic do życzenia.

Tego dnia lekcja języka „miejscowego" była ostatnią zrzędu, a więc przypadła między godziną drugą a trzecią. Sztetter wszedł do klasy, jak zwykle z wyrazem niechęci na twarzy, zasiadł i wnet wymienił czyjeś nazwisko, prosząc o tłumaczenie z języka polskiego na rosyjski wiersza Czajkowskiego p.t. „Pająk".

Ten, kogo spotkał los tak nudny, pragnąc wykręcić się, zaczął gadać (rozumie się po rosyjsku):

— Panie profesorze, mamy nowego ucznia.

— Nowy uczeń? — spytał Sztetter ze zdziwieniem. — Gdzie, jaki uczeń?

— Bernard Zygier.

Profesor kazał nowemu uczniowi odczytać wiersz.

Zygier odczytał i przetłumaczył na język urzędowy kilka strof wiersza, a potem rozbierał kolejno zdania pod względem gramatycznym i logicznym. Zastanowiło wszystkich, że czynił to nadzwyczaj starannie i rozbierał po polsku. Sztetter, oparty ramieniem na krześle, dźwignął zwieszoną głowę i, bębniąc w stół palcami, z pod oka przyglądał się Zygierowi. Podmiot, orzeczenie, słowa określające, rzeczownik, zaimek, mianownik, dopełniacz, celownik, imiesłowy odmienne, nieodmienne itd. brzmiały w tej klasie tak dziwnie, tak jakoś zabawnie, że wszyscy uczniowie, słysząc to po raz pierwszy, spoglądali ze śmiechem to na profesora, to na ucznia, ciągnącego rzecz swoją ze skupieniem i uwagą. Ukończywszy rozbiór całego wiersza, Zygier złożył książkę na ławie. Nauczyciel otworzył swój notes prywatny, dziennik klasowy, ujął za pióro, wykręcał je w palcach i myślał o czemś głęboko.

— Proszę mi powiedzieć — rzekł jeszcze nauczyciel — co pan czytałeś, w jakim kierunku?

— Czytałem... tak dosyć rozmaitych rzeczy.

— A z literatury polskiej?

— Uczyliśmy się kolejno, systematycznie okresami.

— Tak, tak... — mówił Sztetter, zabawnie strzepując ręką piasek z dziennika, — no i jakież to tam okresy?

— Czytaliśmy utwory z wieku złotego dosyć pobieżnie, zato romantyków szczegółowo.

— Któż to... my? — zapytał nauczyciel daleko ciszej i patrząc we drzwi.

— To tam w Warszawie... my... sami...

— Cóż pan czytałeś np. z Mickiewicza?

— No, zdaje się... Niektórych rzeczy żadną miarą nie mogliśmy dostać.

— Ja się o to nie pytam, nie chcę wiedzieć! Jakiż utwór podobał się panu najbardziej?

— Czy ja wiem? Trzecia część... Improwizacja, Pan Tadeusz, Księgi Pielgrzymstwa...

Sztetter umilkł. Po chwili zapytał jeszcze.

— No, a cóż pan wiesz o Mickiewiczu?

Uczeń wyraźnie, jasno i bardzo szczegółowo opisał w języku rosyjskim młodość poety, związek Promienistych, Filomatów i Filaretów, aresztowania, uwięzienia i deportację. Wprost od tych szczegółów najniespodziewaniej zjechał z Wilna do Warszawy i, już nie ku profesorowi, lecz w stronę klasy zwrócony, jął wyborną i bardzo piękną ruszczyzną, z chwalebnem uniknięciem „polonizmów", plastycznie malować napad podchorążych na Belweder w nocy 29 listopada.

Oszołomiony belfer, pragnąc co tchu przerwać ten wykład, rzucił pytanie:

— Umiesz pan może co na pamięć?
— Tak, umiem to i owo.
— Proszę powiedzieć.

Zygier złożył książkę, przez chwilę się namyślał i wnet zaczął mówić głosem nie donośnym, ale dźwięcznym, jak szlachetny metal:

„Nam strzelać nie kazano. Wstąpiłem na działo"...

Usłyszawszy te wyrazy, Sztetter zerwał się na równe nogi i zaczął machać rękami, ale Zygier nie umilkł. Jakby odepchnięty jego wzrokiem nauczyciel siadł na swem krześle, podparł głowę rękoma i nie spuszczał oka ze szybek we drzwiach. W klasie stała się cisza. Wszystkie oczy skierowały się na wypowiadającego „wiersze polskie". Ten mówił równo, ze spokojem i umiarkowanie, ale jednocześnie z taką ukrytą w słowach, wewnętrzną gwałtownością, która kiedy niekiedy, w pewnych ustępach, wymykała się między sylabami. Dziwne, niesłychane słowa przykuwały uwagę, potężny obraz boju rozwierał się przed oczyma słuchaczów — i nagle mówca dźwignął swój głos o stopień wyżej:

„Gdy Turków za Bałkanem twoje straszą spiże,
Gdy poselstwo francuskie twoje stopy liże,
Warszawa jedna mocy twej urąga!
Podnosi na cię rękę..."

Nauczyciel syknął i zaczął wstrząsać głową. Wtedy „Figa" Walecki wylazł ze swej ławki, zbliżył się do drzwi, wspiął na palce i, spoglądając uważnie w korytarz, machnął ręką na Zygiera, żeby gadał dalej. Nie była to już recytacja utworu wielkiego poety, lecz oskarżenie uczniaka polskiego, zamknięte w zdarzeniach bitwy. Był to własny utwór, własna mowa. Każdy obraz walki dawno przegranej wydzierał tem dziele zgubionem. Uczucia dziecięce i młosię z ust mówcy, jak pragnienie uczestnictwa w dzieńcze po miljon kroć znieważane, leciały teraz między słuchaczów w kształtach słów poety, pękały wśród nich, jak granaty, świszczały, niby kule, ogarniały dusze na podobieństwo kurzawy bojowej. Jedni słuchali wyprostowani, inni wstali z ławek i zbliżyli się do mówcy.

Wtem Zygier zaczął mówić:

„...nieraz widziałem
Garstkę naszych, walczącą z Moskali nawałem,
Gdy godzinę wołano dwa słowa: — Pal! Nabij!
Gdy oddechy dym tłumi, trud ramiona słabi,
A wciąż grzmi rozkaz wodzów, wre żołnierza czynność,
Nakoniec bez rozkazu pełnią swą powinność,
Nakoniec bez rozwagi, bez czucia pamięci
Żołnierz, jako młyn palny, nabija, grzmi, kręci
Broń od oka do nogi, od nogi — do oka...
Aż ręka w ładownicy długo i głęboko —
Szukała... Nie znalazła... I żołnierz pobladnął,
Nie znalazłszy ładunku, już bronią nie władnął
I poczuł, że go pali strzelba rozogniona
I puścił ją i upadł... Nim dobiją, skona..."

Sztetter siedział na swem miejscu wyprostowany. Powieki jego były, jak zwykle, przymknięte, tylko teraz kiedy niekiedy wymykała się z pod nich łza i płynęła po bladej twarzy.

Sebastjan Klonowicz

LWÓW

Witaj nam, grodzie poważny, a stary!
Miła w twych murach wypocznienia chwilka.
Od ciebie wieje namaszczenie wiary,
A bramy twoje zaparte od wilka;
Nigdy łupieżca haraczu nie bierze
Ze krwie i runa owczarnie tej ziemi;
Bo tutaj mają tron arcypasterze,
Ich czujne oko nie łacno zadrzemie . . .
Lwowie kamienny! nowość cię nie mami,
Nie daj się zachwiać jako wątłe ziele!
Wiekować tobie z twojemi basztami,
Z twoim kościołem i krzyżem na czele;
I z twoją górą, co ku niebu idzie . . .
Lwowie! my ciebie z cześcią pozdrawiamy,
Bo losy świata w twych murach się ważą,
Inny kraj skarby pojedyńcze liczy:
Tu wszystkie skarby gromadzą się cudnie;
Bo tu jest ziemia, którędy graniczy
Lodowa północ i wrzące południe.
Co rodzi ziemia na północnej osi,
Wiozą moskiewskie telegi i sanie;
Co pod równikiem natura przynosi;
Tu idzie lądem i po oceanie.
Nad temi dachy złoty obłok płynie,
Wieżyce mglistą owionione szatą;
Zda się w niebiosach te wszystkie świątynie,
Co tak ozdobne świetnie i bogate.

Jan Kochanowski

NAJZNAKOMITSZY POETA owej najświetniejszej epoki Odrodzenia, Jan Kochanowski, urodził się za czasów Zygmuntowskich, a na uniwersytet krakowski uczęszczał, gdy na tron wstąpił Zygmunt August, ostatni z Jagiellonów, na którego dworze poeta przebywał.

Wiek Odrodzenia czyli Renesansu był wiekiem odświeżenia umysłowości Europy na wszystkich polach kultury, sztuki, nauki i literatury. Zajęcie Konstantynopola przez Turków w roku 1453-im spowodowało opuszczenie starej rzymskiej stolicy przez uczonych greckich. Wywieźli z sobą wielkie skarby wiedzy greckiej i arabskiej i rozprószeni po rozmaitych uczelniach Europy rozsiali nagle snopy światła po stolicach, będących do owego czasu pod ścisłym wpływem dogmatu.

Nowe impulsy, jakie wstrząsnęły Europą po zajęciu Konstantynopola, wpłynęły na odkrycia Kopernika, Kolumba, Magellana i innych, na rozwój najwyższy malarstwa i literatury, a w Polsce dały takich ludzi, jak Grzegorz z Sanoka, Jan Ostroróg, Klemens Janicki, Biernat z Lublina, Mikołaj Rej z Nagłowic, Marcin Bielski, Stanisław Orzechowski, Łukasz Górnicki, Jan Kochanowski, Mikołaj Sęp Szarzyński, Piotr Skarga. Najświetniejszym talentem poetyckim w tej plejadzie wielkich mężów jest Jan Kochanowski.

Kochanowski urodził się w roku 1530 w Sycynie z ojca Piotra, właściciela dóbr i sędziego sandomierskiego, i matki Anny z Odrowążów. W roku 1544 zapisany już był na uniwersytet krakowski, a w roku 1551-ym wyjechał do Włoch, gdzie naprzód uczył się w Wenecji w szkole słynnego uczonego Manucjusza. W następnym roku Kochanowski wstąpił do jednej z najsławniejszych uczelni Europy współczesnej, na uniwersytet w Padwie. W roku 1556-ym był w Paryżu i tam doszła go nad wyraz smutna wiadomość o śmierci matki, osoby światłej, dowcipnej, po której poeta odziedziczył wiele cennych zalet, objawiających się w jego dziełach. Powrócił do Polski i objąwszy otrzymaną w spadku połowę Czarnolesia, przebywał na dworze Firleja, a w roku 1564-ym został dworzaninem


Jan Kochanowski w wieńcu laurowym.

królewskim. Brał udział w wyprawie Zygmunta Augusta przeciw Iwanowi Groźnemu. Około roku 1570-go opuścił dwór królewski i osiadł na wsi.

W jego produkcji literackiej wyraźnie odkreślają się trzy okresy: pobytu we Włoszech, pobytu na dworze królewskim i trzeci, czarnoleski. W pierwszym okresie pisuje po łacinie; z owych czasów pozostały elegie i epigramy. W okresie dworskim napisał szereg utworów, wśród których jeszcze cieszą się wziętością "Szachy," "Satyr" i inne. Najpłodniejszy i na najwyższym poziomie był okres czarnoleski.

Wówczas Jan Kochanowski napisał szereg arcydzieł, jak "Pieśni," "Sobótka," "Psałterz," tragedię "Odprawa Posłów Greckich," "Jazda do Moskwy" i inne, a po śmierci ukochanej córeczki Urszuli, która już jako kilkoletnie dziecko okazywała znakomite zdolności poetyckie, strapiony ojciec napisał nieśmiertelne "Treny."

Utwory Jana Kochanowskiego, a mianowicie pieśni religijne, przez cztery stulecia nie schodziły z ust ludu polskiego. Któż bowiem nie zna i nie śpiewał prostej, a porywającej pieśni kościelnej "Kto się w opiekę podda Panu swemu," i potężnego, wspaniałego hymnu do Boga "Czego chcesz od nas, Panie, za Twe hojne dary?"



WSZECHŚWIAT ODDYCHA

Anglia Kolebką Fizyki; Przedmioty Nie Tylko Się przyciągają; Gdyby Ziemia Odpychała . . . Bomby Leciałyby Ku Niebu; Koniec Świata . . . Za Parę Milionów Lat.

Pochłonięci zagadnieniami doby wojennej i licznemi troskami życia codziennego, walką o byt, zapomnieliśmy prawie o tem, że Anglia jest kolebką fizyki współczesnej. Tam powstały wspaniałe laboratoria fizyczne. Tam osiągnięto ostatnio zapewne najciekawsze wyniki w dociekaniach nad budową materii i wszechświata. Tam też Newton odkrył słynny w swoim czasie słynne prawo ciążenia: upadek jabłka (które podobno boleśnie uderzyło uczonego w głowę) natchnął Newtona do rozmyślań nad przyczyną tego zjawiska i doprowadził do rozwiązania zagadnienia grawitacji.

Nie wiemy coprawda do jakich refleksyj doszedłby Newton, gdyby żył w dobie obecnej, kiedy zamiast dojrzałego jabłka spadają z nieba bomby może zacząłby się zastanawiać nad tem, że byłoby jednak stanowczo lepiej, aby zjawisko przebiegało odwrotnie i bomby, zamiast spadać na ziemię, uciekały od niej; możeby genialny uczony, gdyby żył obecnie, rozmyślał nad zagadnieniem odpychania?

W rzeczywistości tego rodzaju "refleksje na czasie" nie są bynajmniej niedorzecznością. Światem bowiem rządzą nie tylko, jak sądzono dawniej, siły przyciągające, ale i siły o odwrotnym działaniu, czyli odpychające. To, co w dziedzinie życia psychicznego wywołuje u różnych ludzi wzajemne sympatie lub antypatie, występuje zupełnie wyraźnie i w zjawiskach elektrycznych.

Przypominamy sobie chyba z dziecięcych lat doświadczenie z laseczką laku, która, potarta o kawałek sukna, została tem samem naelektryzowana i przyciągała kawałeczki papieru; lecz przyciągnięte papierki, przy zetknięciu się z lakiem, ładowały się elektrycznością o tej samej biegunowości, co lak, i zkolei zostały odepchnięte.

Podobne siły przyciągania i odpychania, które stale towarzyszą zjawiskom elektromagnetycznym, występują również w dziedzinie praw grawitacji. Najnowsze badania fizyków i astronomów doprowadziły do wykrycia, że masy nie tylko się przyciągają, ale również odpychają. Raz przeważa jedna, w innym wypadku druga siła. Nie będziemy tutaj analizować skomplikowanych wzorów i wywodów matematycznych, a zaznaczamy ogólnie, że siły przyciągania przeważają nad siłami odpychania w wypadkach kiedy odległość, dzieląca dwie masy, jest stosunkowo niewielka. Natomiast przy wielkich odległościach zaczyna przeważać siła odpychająca, która jest tem większa im większa odległość dzieli masy; wywołuje ona coraz większe oddalenie się od siebie mas, czyli "uciekanie."

Badania astronomów potwierdziły tę hipotezę i doprowadziły do bardzo ciekawych wyników. Nowoczesne wspaniałe teleskopy umożliwiają oglądanie i badanie coraz odległejszych światów. Bo we współczesnym języku astronomów jest bardzo wiele "światów."

Słońce, z wirującemi naokoło planetami, wraz z wieloma milionami innych gwiazd, należącymi do układu drogi mlecznej, tworzy jeden świat. Takich światów we Wszechświecie jest znacznie więcej. Zajmują one olbrzymie przestrzenie i znajdują się w wielkich, prawie nieskończonych odległościach od siebie. Nieraz potrzeba wielu setek lat na to, aby światło dotarło do nas z tych najbardziej odległych gwiazd, należących do innych układów, a jeżeli przypomnimy sobie, że światło przebiega 300,000 km. na sekundę, to będziemy mieli pojęcie o tem, z jak wielkimi odległościami mamy do czynienia we Wszechświecie.

Być może wielu z tych światów nie ma już obecnie, a w każdym razie znajdują się one w innym już miejscu, niżby to wynikało z naszych obserwacyj, bo promień świetlny, który dociera do nas w tej chwili, w rzeczywistości opuścił te światy nieraz wiele setek lat temu. Być może niejedna z tych gwiazd przestała już świecić, wygasając powoli, a może w chwili obecnej w ciemnych punktach nieba powstały nowe mgławice, o których narodzinach dowiemy się dopiero po lat tysiącach . . .

Większość tych światów i mgławic z powodu wielkich odległości, które je dzielą, jest pod wpływem działania sił odpychających i "ucieka" od siebie. Dzięki bardzo szczegółowym i mozolnym pomiarom, do których zaprzągnięto całą wiedzę współczesną, zdołano obliczyć nie tylko kierunki i szybkości tych ruchów, ale rówieżn ustalić z jakich pierwiastków się te światy składają.

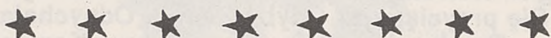
Jest rzeczą pewną, że światy te, uciekając od siebie, zajmują coraz to większą przestrzeń. Wszechświat jakgdyby powiększa się ciągle, rozpraszając się jednocześnie. Fizyka ujmuje to zjawisko w zdaniu: "Entropia świata dąży do nieskończoności."

Nie będziemy objaśniać tego prawa, bo doprowadziłoby to nas zbyt daleko. Zaznaczamy tylko, że temu rozpraszaniu sił świata towarzyszy stopniowy zanik różnic temperatur, co, o ile nie wystąpią w międzyczasie jakie nowe potężne źródła energii, doprowadzi zkolei Wszechświat do powolnej śmierci. Smutne to horoskopy dla naszego życia na ziemi! Możemy się jednak pocieszyć, że na razie to nam nie grozi, a na przykre konsekwencje niubłaganego prawa o entropii będą narażone nasze przyszłe pokolenia i to dopiero za wiele milionów lat — o ile ludzie nie wytępią się wzajemnie do tego czasu.

Jak już wspominaliśmy uprzednio, światy zajmują coraz to większą przestrzeń. "Przyroda nie lubi próżni" — mówiono dawniej. Obecnie obliczono, że Wszechświat, zwany nieskańczenie wielkim, w rzeczywistości ma jednak granice i określono nawet, z pewnem przybliżeniem, jego wymiary. Zdobycze fizyki, dzięki ostatnim wspaniałym laboratoryjnym pracom wielu uczonych (przede wszystkich angielskich), posunęły się tak daleko, że zdołano obliczyć również ile jest atomów we Wszechświecie. Są to cyfry zaiste "astronomiczne" i dla wypisania samych zer przy tych wielkich liczbach trzebaby się trochę pomęczyć.

W każdym razie to jest przede wszystkim ważne, że zdołano określić granice i rząd wielkości Wszechświata. Powstaje teraz jednak dręczące pytanie, co się stanie, gdy światy, pędzone siłami odpychającymi, dojdą do granic Wszechświata, wypełniając go stopniowo? Czy nastąpi wtedy "koniec świata?" I jaki on będzie? A może nastąpi wtedy cykl odwrotny i światy, po dojściu do granic, poza którymi już nic niema, zaczną się cofać. Czy Wszechświat zacznie się wtedy kurczyć? Prawo ruchu wahadłowego i rozważania nad zjawiskami falowania oraz obserwacje nad wzajemnie po sobie następującymi w przyrodzie zjawiskami cyklów — stanowiłyby tu pewną analogię i nasuwają głębokie refleksje. Wierzenia hinduskie głoszą, że "Wsechświat oddycha," t. j. raz się rozszerza, to znów kurczy. Obecnie jesteśmy w okresie głębokiego wdechu. Świat się rozszerza, lecz jednocześnie maleje jego gęstość . . .

Czy i kiedy nastąpi okres odwrotny — oto piękny temat do rozmyślań dla tych, którym obecnie modne "nocne hałasy" nie pozwalają zasnąć snem sprawiedliwego. A może natchnie to jakiegoś genialnego wynalazcę do zrealizowania pomysłu, aby przezwyciężyć siły ciążenia; może wtedy nocne dary gwiaździstego nieba zamiast spadać na kościoły, szpitale lub szkoły — powrócą jak bumerang tam, gdzie je wytworzono i zniszczą te zakłady, gdzie współczesna cywilizacja fabrykuje sprzęt do zabijania ludzi bezbronnych i dzieci. Warto pomyśleć. A wtedy może rzeczywiście Wszechświat "odetchnie." Świat także!



KURZA STOPKA

"Póki Pan Bóg króla pana mego w Krakowie na kurzej nodze, gdzie ojcowie nasi przodkom jego kłaniali, nie posadzi, ja nigdy wesół nie bede" — pisał S. Orzechowski w "Quincunxie". Wschodnie zatem skrzydło zamku wawelskiego, występujące na wysokim podmurowaniu, nazywano już dawno "Kurzą Nogą".

Po przesileniu zimowym, gdy dni są dłuższe, pierwsze promienie słońca oświecały kurę na obiciach pokoiku królewskiego, ulubionego przez Zygmunta. Stąd miało powstać przysłowie: Na Nowy Rok przybywa dnia na kurzą stopę. Tak próbowano wytłumaczyć przysłowiową "kurzą stopkę", podczas gdy w rzeczywistości to ludowe przysłowie jest odbiciem prymitywnej meteorologii naszego ludu. (Por. K. Moszyński: Kultura ludowa Słowian, Kraków 1934; J. S. Bystroń: Przysłowia polskie, Kraków, 1933). Dla wsi najpewniejszym i najtańszym kalendarzem jest słońce, odsłoneczniony cień oraz obserwacje kierunku i zasięgu słonecznego promienia, przenikającego o danej porze dnia przez okno do izby. Starsi chłopi z południowej Małopolski umieli w związku z wyżej zacytowanem przysłowiem o przybywaniu dnia na Nowy Rok na "kurzą stopę", odmierzyć na podłodze ową "kurzą stopę" (mniej niż 20 cm), o którą "pąknie (tj. pomknie, posunie) się słońce wprzód" między pierwszą a drugą datą.

Warianty tego przysłowia przeinaczyły — czasem do rymu — kurzą stopkę na kurzy skok, a kurę zastąpiono, zależnie od okolicy, baranem, kozą, zającem, wilkiem. Stąd takie inowacje tego przysłowia, jak: Na Nowy Rok przybyło dnia na zajęczy skok, na barani skok itp.

Zwyczaj podobnego prymitywnego oznaczania przyrostu dnia z Nowym Rokiem znany jest nietylko w Polsce, ale w Europie oraz na Syberii. Konserwatyzm zwyczajów ludowych nie liczy się z czasem ani z terytorium. Należy jeszcze dodać, że dla ludu kurze stopki — to rysunki na pisankach wielkanocnych.



Gniezno—Pierwsza Stolica Polski



W Zaraniu Dziejów Polski—Stolica Książąt i Królów Polskich—Tam, Gdzie Spoczywają Prochy Św. Wojciecha

Każde dziecko polskie wpierw zna Gniezno, niż własne powiatowe miasto. A tłumaczy się to tem, iż rozpoczynając naukę kraju ojczystego, słyszy się już na pierwszych lekcjach bardzo wiele o Gnieźnie i o złączonych z niem legendach przedhistorycznych i przedhistorycznym początku Polski.

Gniezno, które Stanisław August miastem wojewódzkiem ustanowił, dziś jest od 1925 roku miastem powiatowem, mającem tytuł miasta stołecznego z prezydentem na czele i liczy obecnie 30,000 mieszkańców rdzennie polskiej narodowości.

Ozdobą obecnego Gniezna jest katedra arcybiskupia wyniesiona obecnie do godności bazyliki. Również i plac bazyliki, urządzony według artystycznych wzorów, z pomnikiem Bolesława Chrobrego, zachwyca swą przepiękną symetrją.

W 1925 roku odbyły się w Gnieźnie podniosłe uroczystości w 900-lecie koronacji Bolesława Chrobrego.

Książęca rezydencja na Ostrowie Lednickiem, wystarczała polskim monarchom tylko w pierwszych początkach, gdy władza ich rozciągała się nad ludami najbliższej okolicy.

W miarę zaś, jak owi monarchowie polscy dalsze terytorja i ludy łączyli w jedno większe państwo, w miarę jak rosła potęga owych książąt, małe wysepki na Lednickiem jeziorze okazały się za szczupłe; musieli wobec tego swą rezydencję przenieść na sąsiednie obronne, a przytem obszerne pagórki dzisiejszego Gniezna, gdzie już mieli swój dwór myśliwski—Kunikowo ("Kunik", pierwotna nazwa księcia). To Kunikowo, obecnie folwark pod Gnieznem, będący własnością Wydziału powiatowego—to najstarsza osada ludzka w Gnieźnie.

Według podań, rezydencję swą z Lednicy do Gniezna przenieść miał w połowie VIII wieku kniaż Lech I, który tu na siedmiu pagórkach założyć miał miasto z główną swą rezydencją. Z tych siedmiu pagórków ten, na którym Lech zbudował zamek książęcy, nazwano "górą Lecha". Dziś znajduje się tam bazylika, kościół Św. Jerzego i mieszkania służby archikatedralnej.

Pozostałe zaś sześć pagórków: Św. Wawrzyńca, Św. Michała, Św. Piotra, Franciszkański, Farny i Św. Krzyża, na których zbudowano kościoły o tych samych nazwach, otoczyły kołem górę Lecha. Każda dzielnica, na poszczególnych pagórkach się znajdująca, otoczona była oddzielnie murem, a nadto główny mur basztowy otaczał wszystkie siedem pagórków, które wzięte razem nazwane były Knieznem. Z czasem wskutek zmiękczenia spółgłoski "k", zmieniono nazwę Kniezno na Gniezno.

Najdawniejsze kroniki średniowieczne stwierdzają, iż Gniezno było miejscem już przez samą naturę stworzonem na niezdobytą fortecę.

W tej to sławnej na cały ówczesny świat twierdzy gnieźnieńskiej znajdowała się rezydencja książęca Mieszka I i Bolesława Chrobrego, który już po 1000 roku przenosi swą rezydencję do Poznania.

Jeszcze w latach 1173-1177 za Mieszka Starego jest Gniezno stolicą, lecz są to już ostatnie błyski jego minionej sławy, jako stolicy państwa. Gniezno pozostanie jeszcze aż do roku 1319 miastem koronacyjnem. Od roku 1319 jest niem Kraków.

Gniezno pozostało tylko stolicą Kościoła polskiego i do obecnej chwili, dzięki spoczywającym tam prochom Św. Wojciecha, zajmuje w kościele polskim przodujące stanowisko.

RZADKI OKAZ

W pewnym muzeum osobliwości przewodnik, zatrzymawszy się przed starą, zardzewiałą armatą, objaśnia ciekawych:

—To jest armata z czasów Aleksandra Macedońskiego . . .

—Ale przecież wtedy jeszcze armat nie znali —przerywa mu jeden z gości.

—Wiadomo—odpowiada przewodnik.—Tym bardziej to bardzo rzadki okaz.

NA SCHADZCE

On:—Straszny deszcz pada. Chodźmy lepiej do kina.

Ona:—O, nie! Już ja wiem co to znaczy. Będzie pan napewno korzystał z ciemności i...

On:—Ale cóż znowu. Broń Boże! Nie uczynię tego, choćby ze względu na publiczność, która siedzieć będzie za nami.

Ona:—No, ale możemy przecież usiąść w ostatnim rzędzie...

W grodzie Przemysława

Przemyśl — jedno z najpiękniejszych, a zapomnianych miast Polski.



Pasteur - Dobroczyńca Ludzkości

Do chwili wynalezienia przez Pasteura szczepionki, człowiek pokąsany przez wściekłego psa skazany był na nieuchronną śmierć, chyba że natychmiast przypalano mu ranę gorącym żelazem, wtedy istniała pewna możliwość, że zarazki choroby zginą nie dostawszy się do organizmu.

Dziś szczepionka Pasteura zastosowana natychmiast po ukąszeniu działa niezadawnie, ratując ludzi od pewnej śmierci.

Uczony, który otworzył przed ludzkością drogę walki z chorobami zakaźnymi urodził się 27 grudnia 1822 roku w Arbios we Francji.

Od dzieciństwa zdradzał on wybitne zdolności i zainteresowanie nauką. W swych młodzieńczych marzeniach widział on siebie jako uczonego chemika, którego odkrycia służą pożytkowi ludzkości. Wprawdzie dalsze losy Pasteura potoczyły się nieco inaczej, tym niemniej zrealizował on w pełni swoje młodzieńcze ideały.

Po skończeniu Ecole Normale w Paryżu, Pasteur pracował w laboratorium słynnego chemika Balarda, gdzie dokonał doniosłego odkrycia z dziedziny krystolografii. Widząc jedno z głównych zadań, a zarazem podstawowy warunek rozwoju nauki w jak najściślejszym powiązaniu jej z praktyką przystąpił on do badania niejasnego wówczas zupełnie procesu fermentacji.

Uczony miał na widoku praktyczne korzyści jakie badania jego mogą przynieść przemysłowi gorzelnianemu i produkcji wina, odgrywającej tak doniosłą rolę w dochodzie narodowym Francji. Badając fermentację, odkrył on, że przyczyną jej są drobnoustroje, które powodują, że węglowodany rozkładają się na alkohol i dwutlenek węgla. Pogląd Pasteura był jak wiemy dziś w zasadzie słuszny.

Żaden lekarz żyjący w czasach poprzedzających działalność Pasteura nie podejrzewał nawet, że przyczynami chorób są drobnoustroje. Myśl, że drobnoustroje wywołują choroby, powziął Pasteur już w czasie badania procesu fermentacji. Dalsze jego odkrycia były jednym wielkim potwierdzeniem tej genialnej myśli. Uczony bada chorobę jedwabników pebrynę, rujnującą ludność południowej Francji, dla której hodowla jedwabników stanowiła jedno z głównych źródeł egzystencji.

Odkrywa on zarazek pebryny i opracowuje metody pozwalające zapobiec szerzeniu się choroby. Następnie badając kurzą cholerę odkrywa on sposób zabezpieczenia zwierząt przed tą chorobą, przez uodpornienie organizmu przy pomocy osłabionych zarazków. Odkrycie to wykorzystuje on — sporządzając szczepionkę ochronną przeciw wąglikowi — chorobie zabijającej rokrocznie ogromne ilości bydła. Ukoronowaniem rozpoczętej przez Pasteura walki ze śmiercionośnymi drobnoustrojami było sporządzenie szczepionki przeciw wściekliźnie.

Odkrycia Pasteura uratowały wiele istnień ludzkich i przyniosły Francji milionowe dochody. Sam uczony nie zarobił na tym ani grosza, co więcej dopiero pod koniec życia miał on względnie dobre warunki materialne, umożliwiające mu pracę badawczą.

Myśl o tym, że drobnoustroje są przyczyną chorób, była w owych czasach niezwykle śmiała i wywołała wiele sprzeciwów. Większość chorych umierała po operacjach na gangrenę spowodowaną przez brudne narzędzia chirurgiczne i bandaże. Pasteur, który domagał się wprowadzenia w szpitalach bezwzględnej czystości i higieny spotykał się z lekceważeniem, a niekiedy nawet z wrogą postawą wielu lekarzy.

„Trzeba pracować. Ja zawsze pracowałem. Przez całe życie. Ale jedno życie ludzkie nie wystarcza" — mawiał często wielki uczony.

Niezwykle dramatyczny przebieg miało zastosowanie po raz pierwszy szczepionki przeciw wściekliźnie.

Niesłychanie ciężka decyzja

Pewnego wieczoru do gabinetu Pasteura przybyła młoda kobieta z 9-letnim syn-

kiem Józefem Meisterem, który został pokąsany przez wściekłego psa. Zrozpaczona matka, którą do Pasteura skierował lekarz domowy, zaczęła błagać uczonego o uratowanie życia synka.

Pasteur musiał powziąć niesłychanie ciężką decyzję.

Szczepionka przeciw wściekliźnie sprawdzona była na psach niezliczonej ilości rasy, działała ona niezawodnie. Ale to jest człowiek. Jeśli szczepionka inaczej działa na organizm ludzki to zamiast uratować chłopca przyśpieszy rozwój choroby. Jeżeli jednak nie zastosuje szczepionki, wówczas nic nie uratuje chłopca od śmierci w potwornych męczarniach.

Pasteur postanowił spróbować uratować chłopca.

Tego samego dnia chłopiec otrzymał pierwszą szczepionkę sporządzoną z suszonego przez 14 dni mózgu królika zdechłego na wściekliznę. Drugiego dnia Pasteur zastrzyknął mu 13-dniowy preparat z króliczego mózgu, trzeciego dnia 12-dniowy, czwartego... I tak przez dwa tygodnie chłopcu wstrzykiwano coraz silniejszy jad wścieklizny. Należało stopniowo przyzwyczaić organizm dziecka do jadu wścieklizny, aby uodpornił się on przeciw jego działaniu.

Minęły dwa tygodnie i nadszedł dzień ostatniego szczepienia. Pasteur wstrzyknął chłopcu szczepionkę sporządzoną z preparatu jednodniowego, zawierającego najsilniejszy, najszybciej działający jad wścieklizny. Królik, który nie przebył uprzednio serii szczepień ochronnych, zdychał pod wpływem śmiercionośnego zastrzyku po upływie około 6 dni, podczas gdy normalny okres wylęgania się choroby wynosi około 6 tygodni.

Chłopiec czuł się doskonale, wkrótce wraz z matką pojechał do domu. Tylko Pasteura dręczył niepokój. A jeśli dziecko mimo wszystko zachoruje na wściekliznę. Po pewnym czasie do uczonego nadszedł list:

"Już wkrótce miną dwa miesiące od dnia wypadku. Mały Meister jest zupełnie zdrowy. Uratował pan życie pokąsanemu i zarazem milionom ludzi. Każdego z nas może pokąsać wściekły pies i każdy z nas będzie zawdzięczał swoje życie panu — Ludwikowi Pasteurowi, przyjacielowi ludności".

* * *

Postać Pasteura jest wspaniałym przykładem prawdziwego człowieka nauki, który wszystkie swoje siły poświęcił pracy dla nauki i dla dobra człowieka.

Grzybowe Leki — Penicylina

Któż nie słyszał o penicylinie? Stała się ona niezastąpionym, ciągle o niej mówią chorzy i lekarze.

Historia odkrycia penicyliny jest ciekawa. W r. 1929 angielski bakteriolog Fleming prowadząc badania nad jednym z gronkowców (grupa bakterii ropotwórczych) zauważył, że gdy hodowla zanieczyszczona była pleśnią, gronkowce znajdujące się w sąsiedztwie pleśni zginęły.

Jak to się stało? Widocznie pleśń wytwarza substancje, które działają zabójczo na bakterie — rozumował Fleming. Wyodrębnił więc grzybek wytwarzający tę substancję. Był to pędzlak o łacińskiej nazwie Penicillium notatum! przesącz z tej hodowli odznaczał się bardzo silnymi właściwościami bakteriobójczymi. Fleming nazwał go penicyliną.

Hamując rozwoj bakterii i uniemożliwiając ich rozmnażanie penicylina działa leczniczo przy wielu chorobach. Natomiast nie zabija ona bakterii, to też leczenie musi polegać na utrzymaniu w organiźmie przez dłuższy czas stałej ilości penicyliny; w tym celu stosuje się zastrzyki co określoną ilość godzin.

Penicylina jest najbardziej pomocna przy leczeniu chorób spowodowanych przez gronkowce, to znaczy wszelkiego rodzaju ropni, czyraków itp. Niezastąpiona jest też przy zapaleniu szpiku kostnego, częstym przy złamaniach kości. Angina i szkarlatyna, zapalenie płuc, zapalenie opon mózgowych i inne poważne choroby przestały być groźne dzięki temu wspaniałemu lekowi.

Od czasu odkrycia penicyliny upłynęło trzydzieści lat. Znamy obecnie wiele leków otrzymywanych z żywych organizmów — nazywamy je antybiotykami. Poza penicyliną najbardziej znana jest streptomycyna, środek leczący gruźlicę.

Dziwy Przyrody

Ptak-Baran—Ptak, Który Wykłuwa Się Upierzony—Ptak-Rogacz—Barwność Mandryla—Jezioro, Które Ma Przypływy i Odpływy—Jezioro z Wodą Białą Jak Mleko—Dolina Śmierci—Drzewo Srebrne—Olbrzymia Kapusta—Palma-Kolos—Najpożyteczniejsze Drzewo

Ptak-baran należy do osobliwości, właściwych najmłodszej części świata, Australji i stanowi największe dobrodziejstwo dla mieszkańców wyspy Flinders, położonej na południu Tasmanji.

Mięso jego jest smaczne, zarówno świeże jak solone, a w żołądku jego mieści się gruczoł, zawierający olej, używany do przypraw kuchennych, oświetlania domu i smarowania maszyn. Ptak-baran nie ma nic wspólnego z owcą lub baranem; marynarze tak go nazwali, gdyż mięso jego smakiem przypomina baraninę. Jest to ptak morski, nieco większy od grzywacza; upierzenie ma ciemne, skrzydła szeroko rozpostarte, lot nadzwyczaj szybki i zwinny. Lata zwykle gromadnie, tworząc często chmury, zaciemniające słońce. Corocznie, we wrześniu, nieprzeliczone stada tych ptaków siadają na małych wysepkach, koło wyspy Flinders; kępy te są zarosłe gęstą trawą, na metr wysoką i drobnemi krzewami, o błękitnych kwiatach, zwanemi barilla. Ptaki łapami wygrzebują w ziemi doły na łokieć głębokie, ale ponieważ przyroda nie stworzyła ich na górników, praca ta zwykle zabiera im około dni dziesięciu. Po upływie tego czasu, odlatują wszystkie i wracają dopiero w połowie listopada. Samica składa jedno tylko jajo, a skoro pisklę się wykluje, rodzice karmią je bardzo troskliwie.

Polowanie na te ptaki odbywa się w następujący sposób: Skoro pisklęta podrosną, ale nie potrafią jeszcze latać, ludność anglo-australska wyspy Flinders udaje się na kępy, gdzie znajdują się gniazda. Ojciec rodziny wyciąga ptaka, ukręca mu szyję i wydobywszy z żołądka gruczoły, wyciska z nich olej. Tymczasem żona i dzieci oskubują pióra, solą mięso i układają je w baryłki. Są rodziny, które mogą zabić dwadzieścia kilka tysięcy ptaków-baranów.

Polowanie przedstawia jedno tylko niebezpieczeństwo: wsuwając rękę w otwór gniazda, głębokiego na łokieć, często można zostać ukąszonym przez jadowitą żmiję.

* * *

Talegolla, ptak australijski, wielkości indyka, wykłuwa się upierzony. Samica nie wysiaduje jaj, lecz złożywszy je, przykrywa na kilka stóp wysoko sianem i liśćmi. Wskutek ciepła, pisklęta się wylęgają i wychodzą z jaj zupełnie opierzone. Skrzydła ich, ogon i grzbiet są brunatno-czarne, łeb i szyja czerwone, nakrapiane żółtemi plamami, końce piór szare. Mięso talegolli jest bardzo smaczne.

* * *

W Ameryce żyje ptak, zwany Campanero, albo Rogacz, z powodu dziwnej na łbie narośli, podobnej do rogu. Wielkością przypomina gołębia, odróżnia się jednak od niego owym rogiem, mającym trzy cale wysokości, barwy czarnej, upstrzony białym puchem. Jeżeli ptak wpadnie w gniew, narośl, wisząca swobodnie z boku łba, podnosi się nagle i czernieje.

* * *

Ze wszystkich zwierząt, mandryl, pod względem zabarwienia skóry, został przez przyrodę wyróżniony; można na niej odnaleźć lazur, a na pysku, szkarłatne, niebieskie i purpurowe, kresy. Wzdłuż kręgosłupa, posiada on centki czerwonawo-fioletowe. Włosy mają kolor oliwkowo-brunatny, niekiedy zaś odcień siwy; broda jest żółta, uszy czarne, obrzeżone błękitem. Wilk meksykański ma futro szare, upstrzone czarnemi centkami, ogon popielaty, z płową pręgą w pośrodku, nogi czarne, w brunatne pasy.

* * *

Ze wszech miar osobliwe jezioro znajduje się na wyspie Kildin, niedaleko miasta Kola. Jezioro to jest napozór oddzielone od morza wązką smugą lądu, łączy się z niem jednak za pomocą kanału podziemnego, gdyż ma przypływ i odpływ. Jeszcze dziwniejsze, że zawiera ono trzy rodzaje wody: na sa-

mym wierzchu jest słodka, pochodząca z deszczu i strumieni, poniżej morska, a na samem dnie słona, zawierająca znaczną przymieszkę siarkowodoru.

* * *

W Irlandji znajduje się jezioro, którego wody są białe jak mleko. Odkrył je podróżnik Thoroddsen, u stóp potężnego lodnika, na zachodniej stronie góry Jatria-Jakull. Krajowcy zowią je Lengisjor. W Patagonji oraz na archipelagu Galapagos, znajdują się białe jeziora znacznych rozmiarów zajmujące powierzchnię kilku mil kwadratowych. Woda w nich nadzwyczaj płytka, na wierzchu zaś znajduje się skorupa skrystalizowanej soli. W pobliżu Tauranga, w Nowej Zelandji, odkryto również jezioro z białą wodą.

* * *

W górach Kalifornji, znajduje się miejscowość zwana Doliną Śmierci, albo pustynią Amargosa. Dano jej tę złowrogą nazwę w roku 1849, kiedy cała gromada poszukiwaczy złota zginęła tam z głodu i pragnienia. Dolina ma 50 mil angielskich długości i dziesięć szerokości, leży o dwieście stóp niżej poziomu morza. Kropla deszczu tam nie upadnie, roślinność jest nędzna, a grunt piaszczysty, pomieszany z potażem i boraksem. Podczas lata, termometr wskazuje w dzień 49 do 54 stopni C., a w nocy najmniej 58°. Złowroga cisza zalega Dolinę Śmierci, nigdzie niema cienia. Słońce, załamując promienie w piasku, oślepia, a powietrze jest tak duszne, że oddychać trudno.

* * *

Do najpiękniejszych drzew na świecie należy Srebrne, którego nazwa naukowa brzmi Leucadendron argenteum. Rośnie ono na południowym krańcu Afryki, kształt ma piramidalny, wysokość od 5 do 8 metrów. Długie na 15 centymetrów liście pokryte są, po obu stronach, jedwabistemi włosami, błyszczącemi jakby srebro. Stąd powstała baśń o srebrnych i złotych lasach Kaplandu, przyniesiona przez pierwszych marynarzy, którzy oglądali ten cud przyrody. Kwiaty i owoce, do szyszek jodłowych podobne, są także obrośnięte srebrzystemi włosami. Drzewa te rosną na stokach górskich, na wysokości 300 do 400 m. nad poziomem morza.

* * *

Na wyspie Jersey rośnie kapusta, zwana cesarską, dochodzącą do olbrzymich rozmiarów. Łodygi jej, mające niekiedy 12 do 16 stóp, używane są do grodzenia płotów, oraz do pokrywania dachów; z krótszych wyrabiają laski i rączki do parasolek, sprzedawane turystom jako osobliwość. Ten gatunek kapusty uprawiany bywa jako pasza dla bydła; pięć główek dziennie wystarcza na wyżywienie dziesięciu wołów.

* * *

Na wyspach Seszelskich rośnie palma wachlarzowa, której owoce mają półtorej stopy długości, dwie stopy obwodu, ważą zaś około 15 kilogramów. Marynarze nazywają je morskiemi orzechami kokosowemi, gdyż bardzo często znajdują je na Oceanie Indyjskim.

Jawajczycy wierzą naiwnie, że palma, która je wydaje, żyje w morzu i czasem tylko wychyla z fal swoją koronę. Przekonano się, że rośnie ona wyłącznie na trzech wysepkach Seszelskich, nad brzegiem morza; dojrzałe owoce spadają w wodę, która je unosi częstokroć o 500 mil od ojczyzny.

* * *

Sosna należy do najpożyteczniejszych drzew na świecie. Odkąd zaczęto wyrabiać papier z drzewa, miljony sosen w Stanach Zjednoczonych, w Szwecji i Norwegji spożytkowywa się w tym celu. Bory dostarczają wysokich sosen na maszty okrętowe; wogóle drzewo to ma szerokie zastosowanie przy budowie domów i statków. Z sosny otrzymuje się terpentynę, żywicę, smołę, a nawet spirytus. W szkockich Highlandach używają żywicznych korzeni zamiast świec. Kora dostarcza rybakom materjału na liny, Kamczadale i Lapończycy moczą ją w wodzie i jedzą podczas głodu. Olejek, wyciśnięty z gałązek karłowatej sosny, stanowi na Węgrzech wielce cenione lekarstwo; igły sosnowe używane są do kąpieli wzmacniających. Zapałki są wyrabiane najczęściej z sośniny.

Idealne małżeństwo

— Wyobraź sobie, kogo dziś spotkałem — rzekł Stanisław Niecki do żony, wracając do domu na obiad.

...............?

— Zdzicha Raszkowskiego!

— Hm. Kto to znowu taki? — zapytała pani Stefa.

— Znowu ten podrażniony ton — rzekł z westchnieniem mąż, zabierając się do zupy, która już stała na stole. — Raszkowski to mój kolega z ławy szkolnej. Nie widzieliśmy się dziesięć lat. Ostatni raz słyszałem o nim przed sześciu laty, że się biedak ożenił.

— Biedak? Czy i ty może się za biedaka uważasz, boś żonaty?...

— Ależ, broń Boże; przepraszam cię, nie miałem tego na myśli. Raszkowski przyjechał tu na kilka dni i umówiliśmy się dziś wieczór do kawiarni.

— Aha! Znowu nad ranem wrócisz! Nie, nie, kochasiu, ja nie pozwalam!

— Ale co ci się znów śni?! Pójdziesz przecie ze mną. Raszkowski przyjdzie też z żoną.

Pani Niecka coś tam jeszcze pod nosem mruczała, ale wieczorem pojechała w dobrym humorze z mężem do kawiarni.

Państwo Raszkowscy już ich oczekiwali. On robił wrażenie człowieka dobrodusznego, ona zaś była młoda i bardzo przystojna, co pani Stefa, nie bez pewnej dozy zazdrości, stwierdzić musiała. W trakcie rozmowy rzekł pan Raszkowski:

— No, jednym słowem, dziękować Bogu, nasze małżeństwo jest bardzo szczęśliwe; nieprawdaż duszko?

To powiedziawszy, ucałował rączkę swej żonie nader czule.

— O, tak! — odpowiedziała pani Raszkowska, pogłaskawszy męża po dość bujnej jeszcze czuprynie. — Wyobraźcie sobie państwo, żeśmy się jeszcze ani razu nie kłócili...

— Niemożliwe! — wyrwało się panu Nieckiemu, który jednak umilkł natychmiast, skarcony jak chłopak srogim spojrzeniem pani Stefy. Po chwili nabrawszy nieco odwagi, zapytał przyjaciela:

— I nie gniewa się też żoneczka, gdy wieczorami sam wychodzisz, gdy wracasz późno do domu?

— Ale gdzież tam! — wtrąciła ze śmiechem pani Raszkowska. Przeciwnie! Dopiero niedawno nalegałam na niego, by kolegom z biura dotrzymał słowa i poszedł się zabawić z nimi wieczorem... Ty, mój Zdzich kochany, mój złoty chłopaku!...

— Moja słodka, jedyna... — westchnął szczęśliwie pan Raszkowski.

Pan Niecki przypatrywał się tej miłosnej scenie ze zdumieniem; pani Stefa uśmiechała się ironicznie.

Po jakimś czasie obie pary małżeńskie, wyszedłszy z kawiarni, pożegnały się z sobą na ulicy.

Pan Niecki znalazł się sam na sam z żoną.

— To się nazywa małżeństwo! — poczęła pani Stefa. — W ten sposób porządny człowiek powinien traktować swą żonę.

— Tak, porządny człowiek — drwił sobie pan Niecki. — Proszę cię, zostaw mnie w spokoju! A czy np. wpadło ci kiedy na myśl nazwać mnie "złotym chłopakiem"?

I wnet poczęła się awantura na dobre, krach na całej linii. Następnego dnia pan Niecki, nie mając spokoju, odszukał nerwowo numer telefoniczny pokoju, w którym Raszkowski zamieszkał. Po krótkiej rozmowie na temat: "jak się spało" itd., przystąpił Niecki odrazu do sedna sprawy.

— A propos wczorajszej sceny w kawiarni, przyznaj się, stary, żeście mnie chcieli wziąć na kawał z tym waszym "szczęśliwym małżeństwem." Jesteś już przecie siódmy rok żonaty...

— Ach tak, przepraszam cię — odpowiedział Raszkowski. — Ach tak... Ty nie wiesz przecie o tym... Ależ ja przed trzema tygodniami ożeniłem się po raz drugi...

Złośliwy

Żona: — Dlaczego ty zawsze wychodzisz z mieszkania, kiedy ja śpiewam? Czy tak nie lubisz mojego śpiewu?

Mąż: — Owszem, tylko nie chcę, aby wszyscy lokatorowie myśleli, że ja cię katuję.

Podziękował

Karolek: —Wiesz, mamusiu, dostałem od pięknej pani z sąsiedztwa dwie paczki cukierków.

Matka: — Czy podziękowałeś?

— Karolek: — Pewnie! Mówiłem jej, że żałuję bardzo, że tatuś nie poznał jej, zanim się z mamusią ożenił.

Gorzkie krople

— Powiedz mi, dziadku, dlaczego musisz tak gorzkie krople używać?

— Dlatego moje dziecko — bo to dawniej używałem za dużo słodkich kropli.

Gdzie diabeł nie może

Diabeł zgodne i cnotliwe małżeństwo, żyjące z sobą już kilkanaście lat, chciał koniecznie poróżnić, ale napróżno używał wszelkiego rodzaju pokus i wszelkich sposobów, wszystko daremnie.

Szedł zadumany drogą, gdy spotkał z wioski sąsiedniej babę.

— A cóż ta waszeć taki frasobliwy? — pyta niewiasta.

— Moja kobieto — odrzecze zły — cóż wy mi pomódz możecie? Oto siedem lat już pracuję, a nie mogę poróżnić tego zgodnego małżeństwa.

— Co mi waszeć dacie, a pokłócę dziś jeszcze te niewiniątka.

Diabeł ucieszony przyrzekł babie parę nowych trzewików.

Baba poszła do męża na pole, gdzie orał.

— Kumie — rzekła — przychodzę cię ostrzedz, że żona cię dzisiaj zabije!

Kmieć wytrzeszczył oczy i otworzył z podziwu gębę.

— Jak przyjdziesz do domu, żona zechce cię czesać, a będzie miała w pogotowiu brzytwę, by ci poderżnąć gardziel, bo rozmiłowana w twoim parobku.

I poszła znowu do domu jego i rzekła żonie:

— Kumo, twój mąż dziś umrze!

— O, mój Boże!—wyrzekła z płaczem niewiasta — czyż taki niemocny, czy mu już nic nie pomoże?

— Nie troskajta się o to, ja wam poradzę, a żyć będzie jeszcze długo.

Niewiasta nasłuchiwała ciekawie, bo baba była we wsi lekarką.

— Wasz ma włos na głowie taki, który trzeba brzytwą uciąć. Poznasz go łatwo, bo dłuższy od innych. Jak przyjdzie, powiedzcie, że chcecie go czesać, wtedy mu włos ten wytniecie, a zdrów będzie i przy życiu.

Kmieć niecierpliwy przychodzi do chaty, żona mówi, że go chce poczesać. Z ostrożnością, nachyla głowę, by odwrócić cios spodziewany. Żona ujrzawszy włos dłuższy, bierze za ukrytą brzytwę, a kmieć pewny, że go chce zabić, powala ją na ziemię i zaczyna bić babę bez litości. Napróżno biedna niewiasta zarzeka się na duszę i ciało; zbił niewinną na kwaśne jabłko, żyć z nią nie chce nadal. Baba dowiedziawszy się o tem, idzie z radością, donosząc diabłu o sprawności swojej; ten zdziwiony, już sam się obawiając, na długiej żerdzi, żeby go nie skusiła, podał babie parę nowych trzewików i wyrzekł: "gdzie diabeł nie może, tam babę pośle". Od tego czasu i między ludzi weszła ta przypowieść.

Miał szczęście.

Profesor budzi się w nocy i widzi, że ktoś stoi w rogu pokoju. Niewiele myśląc chwyta za rewolwer i strzela. Zapala zapałkę. Okazuje się, że to tylko jego palto na wieszaku. — Mam szczęście — mruczy — gdybym je miał na sobie, byłbym trup.

Jedyna rada.

— Czy wyjaśniłeś swojej żonie, dlaczego tak późno wróciłeś do domu?

— Nie, ja jej o tym napiszę. . . .

— Dlaczego napiszesz?

— Bo dotychczas nie dała mi dojść do słowa.

Tak i nie tak.

— Proszę cię, Zdzisiu, przecież ty i twoja siostra jesteście bliźniętami?

— Byliśmy — jako dzieci. Teraz ona jest młodsza odemnie o pięć lat.

Straszna gorączka.

Macurkiewicz choruje na grypę. Żona zgodnie ze wskazaniami doktora, założyła mężowi termometer, a że w pokoju panował zmrok, potarła zapałkę o pudełko zapałek i przybliżyła płomyk do rurki z rtęcią, aby odczytać stopnie.

Rozległ się przeraźliwy krzyk, niewiasta biegnie do telefonu.

— Panie doktorze, panie doktorze, mój mąż ma sto pięćdziesiąt stopni gorączki . . .

— Ile, sto pięćdziesiąt? To proszę zatelefonować po straż ogniową.

MIASTECZKO BEZ LEKARZA

Turysta:—Jakto, nie macie tu wcale lekarza! A cóż się dzieje z chorymi?

Obywatel:—U nas, proszę pana, wszyscy umierają naturalną śmiercią.

Cwaniak.

Uczeń:—Panie profesorze, czy można być karanym za to, czego się nie zrobiło?

Nauczyciel:—Naturalnie że nie.

Uczeń:—To bardzo dobrze, bo ja właśnie nie zrobiłem lekcji.

Niemowa

— Czy umie twój braciszek już mówić?

— Nie, on też wcale nie potrzebuje, gdyż skoro trochę zakrzyczy, to zaraz dostanie, co tylko chce.

KAROL CAPEK

JASNOWIDZ

Nowela

— Wie pan, panie prokuratorze, to nie jest zwykły grafolog. Wystarczy dać mu jakieś pismo w otwartej kopercie. On, nie zaglądając do wnętrza, wkłada palce do koperty i przesuwa nimi po piśmie, a po chwili opisuje cały charakter autora i z zupełną dokładnością odgaduje jaki jest. Włożyłem do koperty list starego pana Wimberga, a on poznał wszystko, nawet to, że Wimberg ma cukrzycę i chce zbankrutować. Cóż pan na to?

— To, że napewno znał starego pana Wimberga — odparł prokurator chłodno.

— Ależ on nie znał nawet jego pisma — powiedział p. Janowicz zirytowany. Powiada, że każde pismo posiada swój fluid, który z łatwością da się ująć. Mówi, że to jest zjawisko czysto fizyczne, podobnie jak radio. To nie jest oszustwo: książę Karedagh nie bierze pieniędzy za swoją sztukę. Pochodzi podobno z bardzo bogatej rodziny z Baku . . .

— Humbug — odpowiedział prokurator państwa. — Gdyby w tym coś było, toby już dawno było wiadomem. Czyż pan nie jest tego samego zdania?

— A jeżeli widziałem to na własne oczy? On dziś wieczór będzie u nas, proszę przyjść także i przyjrzeć się temu człowiekowi. Jeżeli jest oszustem, to pan natychmiast chyba spostrzeże. Pana chyba nikt nie oszuka.

— Nie tego nikt nie potrafi — powiedział prokurator skromnie. — Przyjdę więc. — Załóżmy się, że zdemaskuję oszusta.

Należy wyjaśnić, że pan prokurator — dokładnie mówiąc: pierwszy prokurator państwa dr. Klapka — ma wnieść oskarżenie przed najbliższym sądem przysięgłych w procesie Hugona Millera, oskarżonego o skrytobójcze morderstwo. Hugo Miller, fabrykant i milioner, został obwiniony o to, że ubezpieczył swego brata na bardzo wysoką sumę, poczem podczas wspólnej przejażdżki łódką utopił go. Ponadto został oskarżony o to, że przed laty usunął z drogi swoją kochankę, na co jednak dowodów nie było.

— To oszust — zadecydował po cichu prokurator, gdy wieczorem znalazł się w obliczu jasnowidza.

— Książę Karadagh — przedstawiał pan Janowicz wysokiego mężczyznę w okularach, którego twarz przypominała mnicha tybetańskiego.

— Możemy zacząć książę. Pan prokurator Klapka przyniósł pismo. Proszę, oto jest . . .

— Dziękuję — odparł jasnowidz znużonym głosem; wziął pismo i zamknąwszy oczy, obracał je między palcami.

Nagle zadrżał i pokiwał głową.

— Osobliwe — mruknął.

Potym wsunął cienkie swoje palce do koperty i zdrętwiał. Żółta twarz stała się o słaby odcień bledszą. W pokoju panowała cisza, tak, że słyszało się, tylko ciężki oddech Janowicza.

Wąskie usta księcia drżały i skrzywiły się, krople potu wystąpiły mu na czoło.

— Nie mogę wytrzymać — syknął i wyciągnął palce z koperty.

* * *

Otarł pot z czoła, napił się wody ze szklanki i począł głuchym głosem:

— Człowiek, który to pisał, posiada siłę — szukał widocznie wyrazu, siłę, która się zaczaja, czyha . . . To jego czyhanie jest okropne . . . — krzyknął i opuścił kopertę na stół. — Nie chciałbym mieć w tym człowieku wroga . . .

— Dlaczego? — zapytał prokurator — Czy popełnił co złego?

— Nie pytajcie — prosił jasnowidz. — Mógłby popełnić wszystko możliwe, rzeczy wielkie i małe. Jest w nim potężna wola, powodzenie . . . pieniądze . . . Ten człowiek nie zawahałby się, gdyby szło o życie bliźniego... O nie, to nie jest zwyczajny zbrodniarz . . . Tygrys także nie jest zbrodniarzem, tygrys, to wielki pan . . .

— Poza złem i dobrem — mruknął prokurator państwa.

— To są tylko słowa — odparł książę. — Nikt nie stoi, czy ponad złem i dobrem. — Ten człowiek ma swoje osobiste pojęcia moralne. Nikomu nie jest dłużny, nie kradnie, nie kłamie. Gdy zabija, to czyni to jakby zapowiedział: szach mat. Gra, ale gra dobrze.

* * *

Jasnowidz wytężył myśl:

— Nie wiem, ale widzę przed sobą staw, a na nim czółno. Dalej już nic dojrzeć nie mogę. Wszystko jak we mgle. Szczególnie mgliste w porównaniu z olbrzymią, bezwzględną wolą zawładnięcia łupem. Ale w tym niema namiętności, jest tylko rozsądek. Absolutnie rozsądne rozważanie każdej drobnostki, podobnie jak gdy ktoś rozwiązuje zadanie, lub zagadnienie techniczne. Taki człowiek nigdy nie czyni sobie wyrzutów, tak jest pewny siebie. Człowiek, który wszystko z góry oblicza, cieszy się, że go się boją . . .

Jasnowidzący zwilżył usta wodą.

— Ale jest też komediantem. Karierowiczem pozującym. Zadziwić chciałby świat. — Dość. Zmęczony już jestem . . .

— Ten pański jasnowidz naprawdę jest straszny, panie Janowicz. Przedstawił portret, całkowity, doskonały, silny i bezwzględny. Skończony gracz w swojej grze, mózg, przygotowujący na rozum czyny swoje, nie znający wyrzutów sumienia. Gentleman, przytem komediant.

— Więc widzi pan — odrzekł z zadowoleniem pan Janowicz. Czy nie mówiłem panu? To był list robotnika tekstylnego, czy tak?

— Nie to był list Hugona Millera, bratobójcy. Czy pan słyszał, jak książę mówił o łódce na stawie? Z łódki tej Miller rzucił brata swego do stawu . . .

— Czy tak? — dziwił się pan Janowicz — Byłbym przysiągł, że tamten łotr. Czy pan nie mógłby mi dać na chwilę tego listu? Nigdy jeszcze nie widziałem pisma mordercy . . .

— Chętnie — powiedział prokurator i wyciągnął list z kieszeni: To zresztą nader zajmujący list — dodał i wydobył papier. To znaczy . . . — twarz prokuratora pobladła — list ten należy do aktów . . . Nie wolno mi go pokazywać.. Dalsze słowa wymamrotał niezrozumiale . . .

* * *

Pan prokurator szedł do domu i niezauważył nawet, że deszcz lał, jak z cebra.

— Co za osioł ze mnie! Co za idiota! — wymyślał sobie samemu. Oto w pośpiechu — zamiast listu Millera, zabrałem z aktów własne swoje pismo, uwagi moje w związku z oskarżeniem i wsunąłem je do koperty. Dureń ze mnie! Więc to był mój charakter, który z pisma wyczytał. No, czekaj, szachraju, już ja ci pokażę . . .

— Zresztą — uspokoił się prokurator po chwili — nie było nic złego w tym, co mi powiedział. Duża siła . . . Olbrzymia wola . . . Niezdolny do żadnego świństwa. Określone pojęcie moralne. To wszystko wcale pochlebne. A to, że nigdy sobie nie czynię wyrzutów? Tego chwała Bogu nie mam potrzeby robić! Spełniam swoje obowiązki. Ale to, że jestem komediantem, to nieprawda! Książę jest oszustem . . .

Nagle przystanął.

— Naturalnie, wszystko, co ten drab mówił, może się odnosić do każdego innego. Komunały. Każdy człowiek jest trochę komediantem i karierowiczem. Ten kawał polega na tym, aby każdy w tym mógł poznać siebie i by każdy myślał, że ten drugi nim jest . . .

— Tak to jest — zadecydował prokurator, rozpiął parasol i energicznym, równym krokiem podążył ku domowi.

— Jezu — skarżył się przewodniczący, zdejmując togę. Znowu bez końca to się ciągnie. Nic dziwnego, że prokurator mówił przez dwie godziny, ale wygrał. Z tak słabych poszlak potrafił Millerowi ukręcić sznur. To się nazywa sukces. Ale mówił naprawdę świetnie. Szczególnie udała mu się charakterystyka Millera: "To nie jest zwykły zbrodniarz, on niezdolny jest do żadnej brudnej sprawki: nie kłamie, nie kradnie, ale, gdy zabija, to jakby zapowiadał: "szach . . . mat". Nie morduje z namiętności, lecz z chłodną rozwagą, jakgdyby rozwiązywał zadanie, lub zagadnienie techniczne."

— Morderca — mówił jeden z przysięgłych — najpewniej nie robi sobie wyrzutów, jest tak pewny siebie, że nie obawia się swego sumienia.

— Albo też uwaga psychologiczna — mówił dalej przewodniczący, umywając ręce — że jest komediantem, karierowiczem, który chce zadziwić świat swymi czynami.

— Hugo Miller dwunastu głosami został uznany winnym — dziwił się jeden. Ktoby to był pomyślał? Nie chciałbym z Klapki zrobić sobie wroga . . .

— Jemu sprawia radość, że wrogowie się go boją — zaznaczył wotant.

— Trochę jest zarozumiały — mówił po namyśle przewodniczący. Ale ma silną wolę, olbrzymią siłę, ale . . . — przewodniczący nie znalazł odpowiedniego wyrazu — no, chodźmy na obiad . . .

DOWÓD.

Gdym raz szedł z nią na ulicy,
Rzekła do mnie naraz drżąca:
"Ja wiedziałam, że twa miłość
Będzie tak przemijająca!"

"Ależ duszko! — rzekłem na to —
Chcesz? przysiągłem! prawda szczera!"
"Przestań — rzekła — wszak mijamy
Już drugiego jubilera! . . .

POMOŻE.

Poszedł Maciek w pole,
Drapie się za ucho —
Oziminie sucho,
Pod jarzyną sucho,
A że widział w zbożu
Złe posuchy skutki,
Powrócił do domu
I napił się wódki.

Moja Żona

Lubię nabiał i dlatego ostatniej niedzieli powiedziałem do mej żony:

— Jakoś mi ślubowała wierność i miłość dozgonną, przeto zrób mi na kolację mleczną zupę.

Westchnęła na to moje żądanie jak smok pod świętym Jerzym i rzekła:

— Tobie mleczne zupy robić, a sama głupiej jedwabnej sukni do teatru doprosić się nie mogę. Po co ja właściwie zamąż wychodziłam?

Ponieważ to pytanie stawia mi żona trzy razy na dzień a pięć razy w nocy, a ja nigdy jeszcze nie dałem na nie odpowiedzi, więc i tym razem zbyłem je milczeniem, które to milczenie żona kwalifikuje regularnie jako ostatnią nikczemność i podłotę.

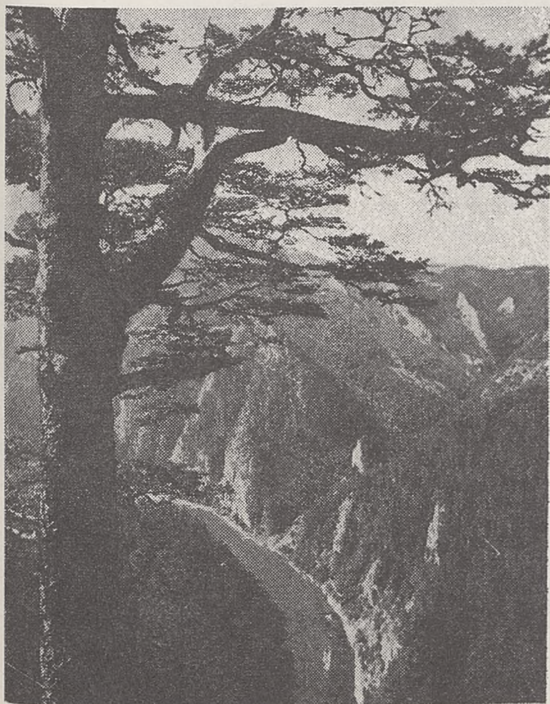
Mimo to, wieczorem dała mi mleczną zupę. Kosztuję, krzywię się i odkładam łyżkę, mówiąc:

— Zupa się przydymiła.

Użyłem naumyślnie zwrotu, że "zupa się przydymiła", aby zarzutem tym nie czuła się dotknięta ani żona, ani kucharka, ani piec, ani garnek, ani komin, ani nikt inny, tylko zupa sama i tak na zjedzenie przeznaczona.

— Wąsy śmierdzą ci od papierosów, a tobie się zdaje, że to zupa przydymiona.

— Od obiadu nie miałem papierosa w ustach . . .



Wiosna w górach . . .

Podmywam jednak wąsy i znowu próbuję zupy.

— Nie miałam racji? — pyta żona.

— Ty zawsze masz rację, ale zupa tego nie rozumie i czuć ją swędem. Skosztuj sama . . .

— Może zjadłeś w knajpie co przydymionego i masz jeszcze ten posmak w ustach — rzekła żona, obrzucając mnie wzrokiem, któregoby się niepowstydził żaden bazyliszek.

— Przecież dziś niedziela i nawet z domu nie wychodziłem — bąknąłem nieśmiało.

— Ty na wszystko masz wymówkę.

Słowa te rzuciła żona, jak gdyby ona była prokuratorem a ja trzykrotnym mordercą. Mimo to nie jadłem zupy.

Tymczasem ona poczęła łyżką gmerać w zupie.

— Studzisz ją? — spytałem złośliwie.

— Patrzę tylko, czy ci co nie wpadło do zupy, od czego ona wydaje się przydymioną.

— Jeżeli co wpadło, to w kuchni a nie tutaj. I zupa nie wydaje się przydymioną tylko jest przydymioną.

Mówiłem łagodnie ale energicznie, po cichu, ale dobitnie i stanowczo, choć spokojnie.

Żona wstała od stołu i usiadła pod piecem. W ruchach swoich coś miała z Nioby, której wilk potomstwo pozjadał.

Tak upłynął kwadrans. Ja udałem, że czytam, choć nie mogłem, a ona udawała, że płacze, bo także płakać nie mogła.

— Idę spać — rzekła nareszcie.

— Dobranoc.

I wyszła. Ale po dziesięciu minutach stanęła znowu przedemną boso, w koronkowej koszuli i z orientalnym kremem na twarzy.

I rzekła tak:

— Albo masz wąsy przydymione z papierosa, albo co wpadło do zupy albo może krowa daje takie mleko. Bo na piecu zupa się nie przydymiła. Na to mogę wziąć truciznę.

I musiał ją od podłogi chłód zawiać, bo na zakończenie kichnęła.

— Widzisz, że prawdę mówię.

I z miną Ariadny, posiadającej nić do labiryntu, poszła spać. Za chwilę chrapnęła delikatnie, co u niej — jak sama twierdzi — jest dowodem czystego sumienia.

W GOLARNI

— Do diabła! Czy pan zwariował? Dlaczego mi pan taki gorący ręcznik położył na twarz?

— Bo nie mogłem go utrzymać w rękach.

Dziwactwa Zwyczajowe Różnych Ludów

TAKIEMU niewielkiemu, okrągłemu przedmiotowi jak pierścień, nadawano niemal na całej kuli ziemskiej bardzo ważne znaczenie. Pierścień bywał symbolem wierności, przyjaźni, potęgi, miłości macierzyńskiej, służył jako amulet przeciwko czarom, chorobom i nieszczęściom. Jako koło, nie miał początku ani końca, więc był wyobrażeniem wieczności. Zarówno w historji, jak i w życiu codziennem, w podaniach i legendach gra on ważną rolę. U Persów, Egipcjan, Greków i Rzymian, pierścień, wręczony posłowi, zastępował listy wierzytelne, nadawał mu władzę i nietykalność zapewniał. U Rzymian radzono się pierścienia jak wyroczni. Kiedy chciano się np. dowiedzieć, kto będzie następcą cesarza Walensa, napisano wszystkie litery alfabetu i rzucono pierścień. Pierścień padł na literę T. Wskazany w ten sposób Teodozjusz, kazał zabić Walensa, a wypadki nie zadały kłamu wyroczni, gdyż imię nowego cesarza także zaczynało się od T: był nim Teodozjusz. Rzymscy lekarze przypisywali pierścieniowi moc leczenia chorób: Marcellus polecił np. jakiemuś zezowatemu pacjentowi, ażeby nosił w czwartek, podcza ostatniej kwadry, pierścień z rodzimego złota. Inny lekarz przepisywał noszenie srebrnych pierścieni w chorobach wątroby. Zarówno u Greków jak u Rzymian zaczarowane pierścienie były przedmiotem znacznego handlu; miały one chronić od ukąszenia jadowitych gadów, wskazywały miejsca, gdzie były ukryte skarby i t. p. Przesąd ten istniał w wiekach średnich; do dziś dnia we Fryzji i w Anglji lud mniema, że można się wyleczyć z wielkiej choroby za pomocą srebrnych pierścieni. W Niemczech, w Anglji i we Francji, dla pozbycia się jęczmienia z oka, pocierają je często obrączką ślubną.

Takie samo symboliczne znaczenie miał pierścień u Indusów i Egipcjan. Pierścień Gygesa czynił "niewidzialnym" człowieka, który go nosił. W mitologji germańskiej pierścień jest symbolem wierności i pamięci. W jednem z podań duńskich, wróżka Morgana posiadała pierścień, który miał mieć moc odmładzającą; darowała go stuletniemu Duńczykowi, który nagle zmienił się w nadobnego młodzieńca. Jakaś jedna stara Francuska wykradła mu ów klejnot, wskutek czego Duńczyk stał się znowu sędziwym starcem, ona zaś rozkwitła jak dziewica. — Piękna Meluzyna dała mężowi, jadącemu na wojnę, pierścień czarodziejski, który miał go chronić od ran i śmierci. Znaną jest także historja o pieścieniu Polikratesa; po jego zgonie, cesarz August kazał zawiesić złowrogi klejnot w świątyni pokoju.

* * *

U niektórych plemion indostańskich odbywają się w następujący sposób zaślubiny: oblubieniec wprowadza narzeczoną w wodę, towarzyszy im kapłan z krową i cielęciem. Oblubieniec podaje jedną rękę swojej wybranej, drugą zaś kapłanowi, który polewa wodą zwierzęta, wymawiając religijne formuły. Następnie kapłan związuje razem poły szat nowożeńców i dostaje za swoje trudy krowę z cielęciem. Wiadomo, że krowa jest czczona w Indjach jako święte zwierzę.

* * *

Solenie było jednym z najstarożytniejszych sposobów przechowywania żywności. Przypisywano soli własności wzmacniające i chroniące od zepsucia, stąd powstał na Wschodzie zwyczaj, że nowonarodzone dzieci kąpano w słonej wodzie, lub po prostu solono. *"Nie omyto cię w wodzie, nie wytarto solą!"* — woła prorok Ezechiel, dając tem do zrozumienia, że zaniedbano przy urodzeniu starań potrzebnych. Dotąd jeszcze zwyczaj ten przechował się w Armenji. Miałką solą kuchenną posypują ciało niemowlęcia, a zwłaszcza fałdy i zagłębienia skóry; po trzech godzinach dopiero kąpią dziecię w czystej, ciepłej wodzie. Potomkowie starożytnych Greków także posypują niemowlęta solą, a w Azji Mniejszej górale trzymają je w soli 25 godzin, żeby wzmocnić im skórę. Często się zdarza, że niemowlę, wskutek zbyt silnego podrażnienia skóry, wpada w konwulsję i umiera, zwykle zaś wychodzi z tej słonej kąpieli czerwone, jak rak ugotowany. W Niemczech, zwłaszcza w prowincjach nadreńskich, istnieje zwyczaj, że nowonarodzonemu dziecku sypią sól za uszy, na język, albo robią tutkę z papieru, napełniają solą i kładą w pieluszki. Zapewnia to dziecku rozum i chroni od złego ducha!...

Pomniki Mieszka I i Bolesława I w Katedrze Poznańskiej

Zabytkowy ratusz we Wrocławiu na Ziemiach Zachodnich

Wspomnienie o Marszałku

12-go maja 1935 roku. Pamiętasz?...

Ja pamiętam. W niedzielę, o drugiej w nocy, obudził mnie dzwonek telefonu. Wdzierał się do nieświadomości snu, szarpiąc senne skojarzenia. Odpychałam leniwie natarczywy dźwięk nadziei, że może kto inny w domu odbierze telefon i odpowie "pomyłka". Dzwonek nie ustępował jednak i nikt się nie poruszał. Wstałam niechętnie, poczłapałam do stołowego pokoju i podniosłam słuchawkę. — Hallo... Usłyszałam poważny, pełen opanowanego przejęcia głos przyjacielski:— "Marszałek nie żyje".

Uwierzyłam natychmiast, nie było wątpliwości, nie było nadziei, że to może alarm fałszywy. Wiedziano, że był chory; już wieczorem zapowiadano nadanie w późniejszych godzinach ważnej wiadomości. Nakazywano uwagę. Odpychało się jednak tę myśl, podejrzewając wszystko, tylko nie to, jeszcze nie to.

Wróciłam do sypialni i usiadłam na łóżku. Rozbudzony już mąż mój zapytał z niepokojem: — "Co się stało?" — "Marszałek nie żyje".

Milczeliśmy. Potem zaczęliśmy się gorączkowo, nie wiadomo poco, ubierać. Zdawało się, że należy natychmiast działać, coś robić, gdzieś biec. Poczuliśmy odrazu, że olbrzymia odpowiedzialność, którą dźwigały te jedne barki, rozkłada się teraz na nas wszystkich. — Chciało się bezzwłocznie pochwycić przypadającą na nas cząstkę brzemienia, podeprzeć sobą jakieś filary, i w całej naszej istocie kołatało się jedno słowo: Polska, Polska...

Opanowaliśmy się po chwili i ciągle w milczeniu, nasłuchiwaliśmy. Zdawało się, że coś się zaraz stanie, że ulica wybuchnie szlochem, że się jakaś łuna zapali, że się pokaże jakiś znak, nakazujący bezpośrednie działanie. Że ta śmierć nie może być cicha.

Ale Warszawa spała jeszcze. Poruszenie i ból, które nazajutrz miały wybuchnąć w całym kraju, zamknięte jeszcze były w murach Belwederu, Zamku, Inspektoratu. Nieliczne jeszcze były tej nocy domy, które już otuliła żałoba, nieliczne serca, które dławił niepokój.

Ciemno było na ulicy i cicho. Czasem szybki krok przechodnia zastukał po chodniku. Zaturkotały koła doróżki. Nie mówiliśmy nic. Milczeniem nakazywaliśmy sobie wzajemnie spokój i opanowanie. Wiedzieliśmy jednak z całą pewnością, że spokoju już nie będzie.

* * *

Siedziałam po ciemku w oknie biura w Alejach Ujazdowskich i czekałam na kondukt żałobny, który wiózł Marszałka do Katedry. W drugim oknie zgrupowali się moi koledzy, cudzoziemcy. Nie czuli nic prócz ciekawości. Czekali jak na widowisko, i żartobliwie mi wymawiali, że przedstawienie się spóźnia. Dotknięta i obrażona głęboko, wyszłam na ulicę i stanęłam na chodniku w tłumie.

Tłum był cichy. Nie było zwykłego przepychania się, potrącania, wychylania się. — Nie było ciekawości. Ludzie poprostu szli, żeby być blisko, żeby się przed tą trumną przeżegnać. W świetle pochodni bieliły się jaskrawo kornety zakonnic... Stuk kopyt, tupot nóg... Pozatem milczenie. Skupienie. Może nigdy nie czułam tak mocno złączenia z całym Narodem, zjednoczona ze wszystkimi Polakami, nigdy nie czułam tak mocno słowa: my.

Nikt chyba nie oddał tak trafnie uczuć kraju, jak Matuszewski w tytule swego artykułu w Gazecie Polskiej: "Zostaliśmy sami". Tak właśnie czuł ten tłum zgromadzony na chodnikach Warszawy, milczący, skupiony, osierocony.

Wracamy stale myślą do tej Postaci, jeszcze się na Nią oglądamy, myślimy z bólem: gdybyś Ty żył... Ale że Piłsudski był największą naszą miłością, myślimy także nieraz: Jeżeli, schorowany i stary, już nie mógł niczemu zapobiedz i zaradzić, to dobrze, Panie Marszałku, że tego nie widzisz...

Irena Stryjewska.

Święty Jacek - Patron Polski

Świętemu swemu cała katolicka Polska cześć oddała w 700 lat po śmierci Jego. — Podczas gdy Kraków gotował się do wielkich uroczystości z udziałem Prymasa Polski ks. Stefana Wyszyńskiego, tłumy ludzi z całego Śląska pośpieszyły do wsi Kamień pod Opolem, gdzie św. Jacek urodził się około 1183 roku. Tam w nabożnym skupieniu wysłuchali Ślązacy Mszy św, celebrowanej przez biskupa opolskiego ks. Jopa. Kaznodzieją na uroczystości był ks. Sebastian Młodecki z zakonu OO. Dominikanów. Przypomniał on wiernym zacny ród Odrowążów, z którego św. Jacek pochodził. Ród śląski Odrowążów wielce był zasłużony dla Kościoła i Narodu polskiego. Wywodził się z niego stryj św. Jacka Iwo Odrowąż, biskup krakowski i kanclerz na dworze Leszka Białego, ówczesnego księcia krakowskiego, a więc zwierzchnika wszystkich książąt piastowskich. Wywodził się z rodu Odrowążów również błogosławiony Czesław i błogosławione Bronisława i Gertruda.

Imię św. Jacka jest dzięki Kościołowi Katolickiemu szeroko znane nie tylko w Polsce ale i w całym świecie. Również historycy polscy nazywają św. Jacka największą postacią polskich dziejów w XIII wieku, podkreslając, że jest on drugim po św. Wojciechu, który ma tak doniosłe znaczenie polityczne dla dziejów Polski.

Św. Jacek i bł. Czesław poznali w Rzymie św. Dominika, poddali się urokowi jego postaci i to zadecydowało, że stali się założycielami zakonu Dominikanów w Polsce. Bł. Czesław osiadł we Wrocławiu, gdzie też w kościele Dominikanów spoczywa jego ciało. Działalność św. Jacka, była bardzo rozległa i rozciągała się także poza granice Polski. W obrębie kraju św. Jacek założył szereg placówek zakonu Dominikanów. W szczególności wymienić należy Klasztor w Gdańsku, którego powstanie wiązało ściślej dzielnicę pomorską z Polską.

Nadmienić trzeba, że wszystkie zakony, które osiadały w Polsce przed Dominikanami nie miały odrębnej polskiej prowincji, a także zakonnikami w nich byli zreguły cudzoziemcy. Dzięki św. Jackowi powstanie osobnej polskiej prowincji nowego zakonu Dominikanów znamionowało zwrot w tej dziedzinie, zwłaszcza, że zakonnikami wśród Dominikanów byli niemal wyłącznie Polacy.

Wielokrotnie na przestrzeni wieków z gruzów wojennych, lub pożarów odbudowywany kościół Dominikanów w Krakowie przechowuje trumnę z relikwiami naszego Świętego Rodaka. Obecnie, na rozpoczęcie roku jubileuszowego w związku z 700-leciem śmierci św. Jacka odbyła się procesja z relikwiami świętego na Wawel i z powrotem, którą prowadził J. Em. Ks. Kardynał Stefan Wyszyński, Prymas Polski.

Sława cnót świętego zakonnika rozchodziła się nie tylko po Polsce, ale i po całym świecie. Już pod koniec XIII wieku zaczęto myśleć o Jego kanonizacji. Pięciokrotne starania w ciągu 30 lat napotykały stale na jakieś trudności. Dopiero w 1894 r. papież Klemens VIII uroczystą bullą zaliczył Jacka Odrowąża do grona świętych.

Była to kanonizacja pierwszego polskiego zakonnika i głośnym echem odbiła się po świecie. I tak np. w Saragossie ogłoszono konkurs na wiersze sławiące św. Jacka Odrowąża i pierwszą nagrodę otrzymał nie kto inny, jak Miguel Cerwantes autor "Don Kichota". W Kanadzie powstało miasto Saint Hyacinthe (święty Jacek), które dziś jest siedzibą biskupa diecezji. W Lourdes na podjeździe do bazyliki wśród posągów apostołów i św. francuskich stanął jako jedyny wyjątek posąg, wyobrażający św. Jacka z Najświętszym Sakramentem i posążkiem Matki Boskiej na ręku.

W Polsce na przestrzeni wieków rozpowszechnił się kult św. Jacka jako Apostoła Marii, Cudotwórcy Polskiego, Apostoła Słowian i Patrona Królestwa Polskiego.

Dr. Władysław Swirski.

Pierwsze "Virtuti Militari"

Nie przebrzmiały jeszcze radosne echa Konstytucji Majowej, kiedy nad południową granicą Rzeczypospolitej zaczęły się gromadzić chmury.

W odpowiedzi na patriotyczny odruch zdrowej części społeczeństwa polskiego, jakim były uchwały sejmu czteroletniego, grupa malkontentów zawiązała konfederację w Targowicy, mającą na celu obalenie nowej Konstytucji. Za plecami Targowicy stanęła silna armia rosyjska: 60.000 korpus Kachowskiego, wracający ze zwycięzkiej kampanii krymskiej.

Armia polska, po uchwałach kwietniowych "'doprowadzona do skutku i zupełności" na papierze 100 tysięczna, nie liczyła w praktyce więcej jak 20 tysięcy źle uzbrojonego, młodego, niedoświadczonego żołnierza. Tej młodej armii przypadł w udziale obowiązek obrony Konstytucji.

Znamy przebieg kampanii.

Ustawiczny odwrót, wśród bohaterskich walk z przeważającymi siłami i ostateczna przegrana bez rozstrzygającej bitwy na rozkaz króla, podpisującego przystąpienie do konfederacji targowickiej.

Krótka ta wojna zapisała jednak złotymi zgłoskami bohaterstwo żołnierza — Zieleńce Ks. Józefa Poniatowskiego i Dubienkę Kościuszki.

Wojna ta wreszcie pozostawiła nam w spuściźnie napiękniejsze odznaczenie bojowe "Virtuti Militari".

Właśnie po bitwie pod Zieleńcami przesyła król naczelnemu wodzowi 20 złotych krzyżów, "za tę pierwszą od króla Jana batalię wygraną przez samych Polaków".

Nie długim życiem cieszyły się pierwsze odznaczenia.

Już uniwersałem z lipca 1792 r. generalność targowicka uznała odznaczenie "za czcze i niebywałe" a "jeśliby kto się takowe nosić ważył — in capacitate et muniorum sadzony być ma".

— Chociaż wojsko zaprotestowało energicznie, przemoc Targowicy, poparta bagnetami rosyjskimi, utrzymała zakaz w mocy.

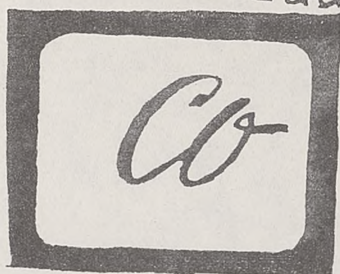
Ks. Józef, pierwszy odznaczony, po otrzymaniu na własne żądanie — pełnej dymisji z wojska polskiego, wyjeżdża do Wiednia i jako najpiękniejsze odznaczenie, nosi publicznie pomimo zakazu króla, przy klapie cywilnego surduta "Virtuti Militari". Na żądanie zdjęcia krzyża odpisuje królowi odmownie. "Chyba z życiem" — pisze w liście do króla, "a jeśli kiedy będę miał dzieci, zostawię im ten znak na pamiątkę, jako najpiękniejsze dziedzictwo".

W międzyczasie Konfederacja targowicka gotowała się do uroczystego zniszczenia rękami kata stempla, którym pobito pierwsze krzyże Virtuti. Chaos polityczny, jaki panował w ostatnich latach niepodległości Rzplitej, zgotował jednak inną niespodziankę. Sejm grodzieński (1793) zniósł zakaz targowicki i przywrócił prawo noszenia odznaczenia. Chociaż cały sejm był reżyserowany przez ambasadora rosyjskiego, sprawa krzyża napozór błaha, uszła jego uwagi. — Krzyż, niemiły dla carowej, jako odznaczenie za męstwo w walce przeciwko wojskom rosyjskim, spowodował w następstwie odwołanie posła rosyjskiego i nową nagonkę na odznaczonych.

Pod groźbą represji materialnych w stosunku do matki, oraz na ponowne usilne prośby króla, Ks. Józef odsyła swoje Virtuti wraz z innymi odznaczeniami, między innymi i Orła Białego. Była to demonstracja, którą król czuł się dotknięty, generalność targowicka obrażona.

Dopiero w latach, w okresie Księstwa Warszawskiego, dekretem Komisji Rządzącej z grudnia 1807 r. Virtuti Militari zostaje przywrócone, jako oficjalne odznaczenie bojowe.

Odtąd Ks. Józef nie rozstawał się nigdy z krzyżem. Z Virtuti Militari na piersiach, najbardziej ukochanym przez siebie odznaczeniem, ginie pierwszy bohater Virtuti w nurtach Elstery.



Co nowego WŚRÓD GWIAZD

Polska nie miała i właściwie nie ma dziś jeszcze aktorów występujących tylko w filmie. Toteż film nasz obficie czerpał i czerpie do tej pory z kadr aktorstwa teatralnego, mimo że obecnie nasza produkcja filmowa jest znacznie większa od przedwojennej.

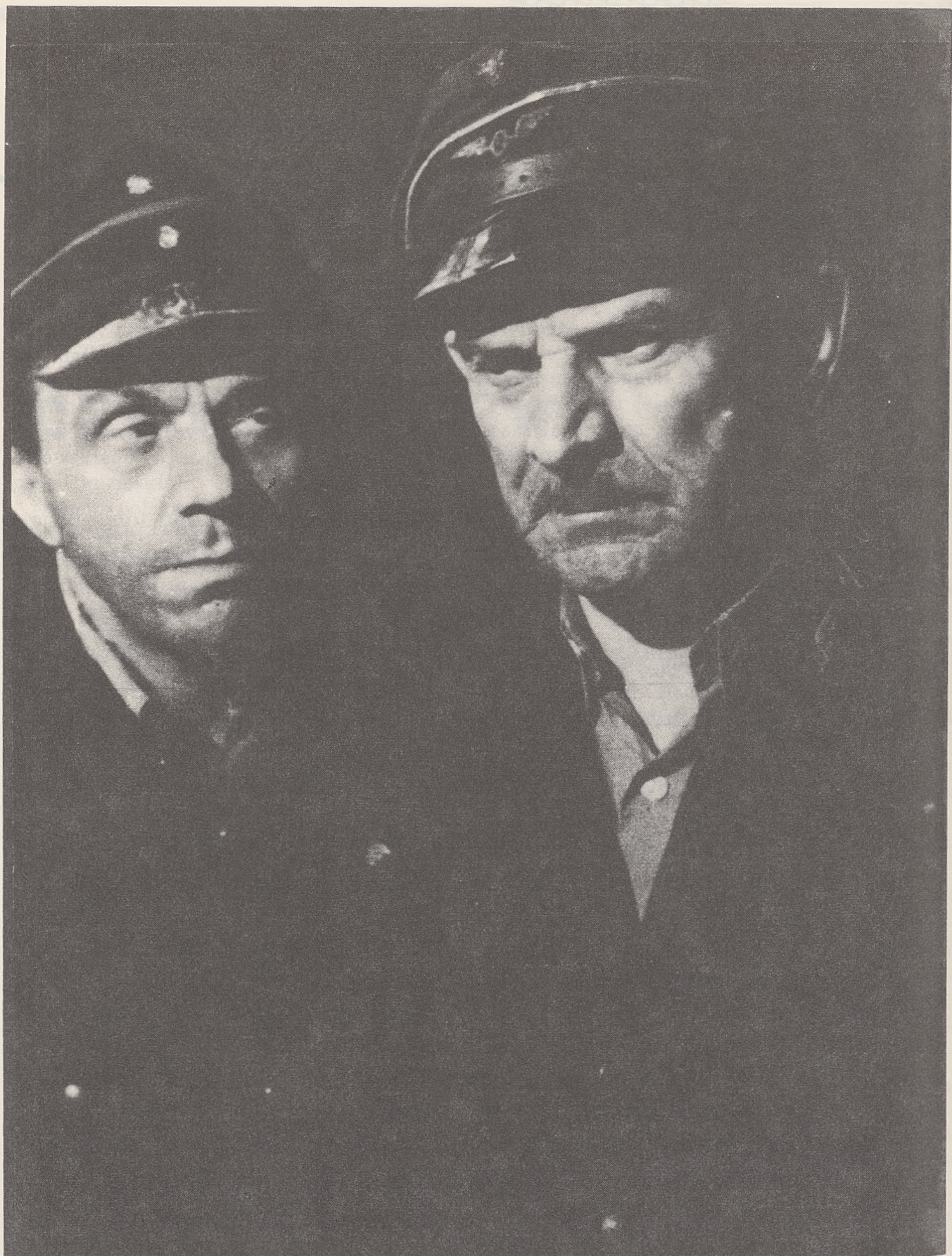
Zacznijmy więc nasz przegląd od aktorów starszego pokolenia, którzy o wiele rzadziej występują w filmie niż w teatrze, a przyzwyczajeni do sposobu gry teatralnej trudniej zżywają się z pracą w atelier filmowym.

Do aktorów niemłodego już wieku, ale — jak się to mówi — „czujących" film, niewątpliwie należy Kazimierz Opaliński, doskonały w odtwarzaniu ról ludzi prostych, surowych. Dał tego dowód w ciekawym filmie Andrzeja Munka — „Człowiek na torze", gdzie kreował tragiczną postać zdymisjonowanego maszynisty Orzechowskiego, który poświęca życie, by uratować pociąg od straszliwej katastrofy.

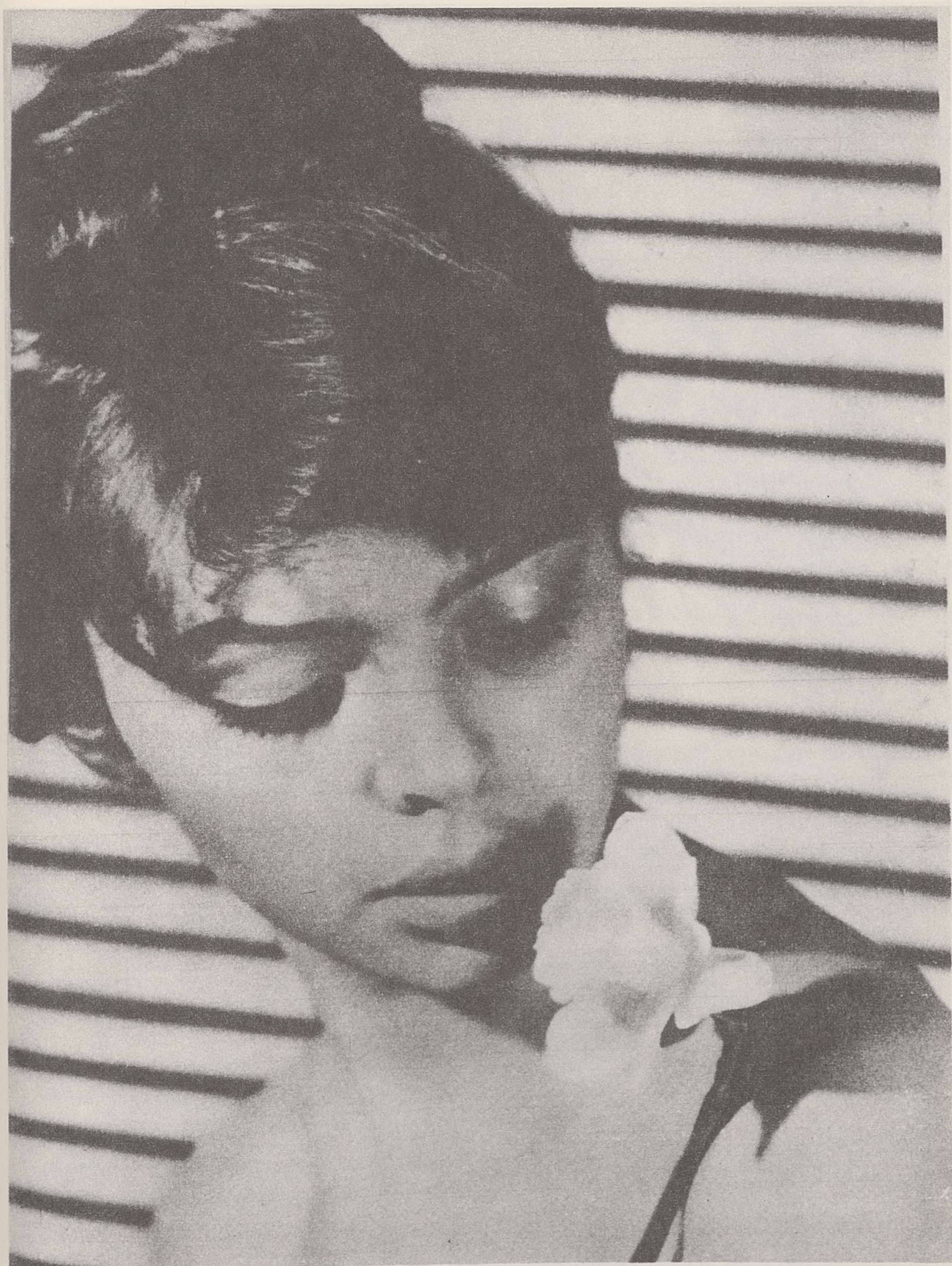
Grę Opalińskiego cechuje wielka oszczędność słowa, gestu, umiejętne podkreślanie swych przeżyć — krótkim spojrzeniem, uśmieszkiem, nagłą, ale nie natarczywą zmianą wyrazu twarzy.

Opaliński to bardzo pracowity aktor. Rolę ma zawsze świetnie wyuczoną, gdyż — jak twierdzi — opanowana pamięciowo rola to jakby glina, z której aktor rzeźbi potem całą sylwetkę bohatera. Drugą jego zasadą jest oswojenie się z dekoracjami sztuki i całą obsadą aktorską.

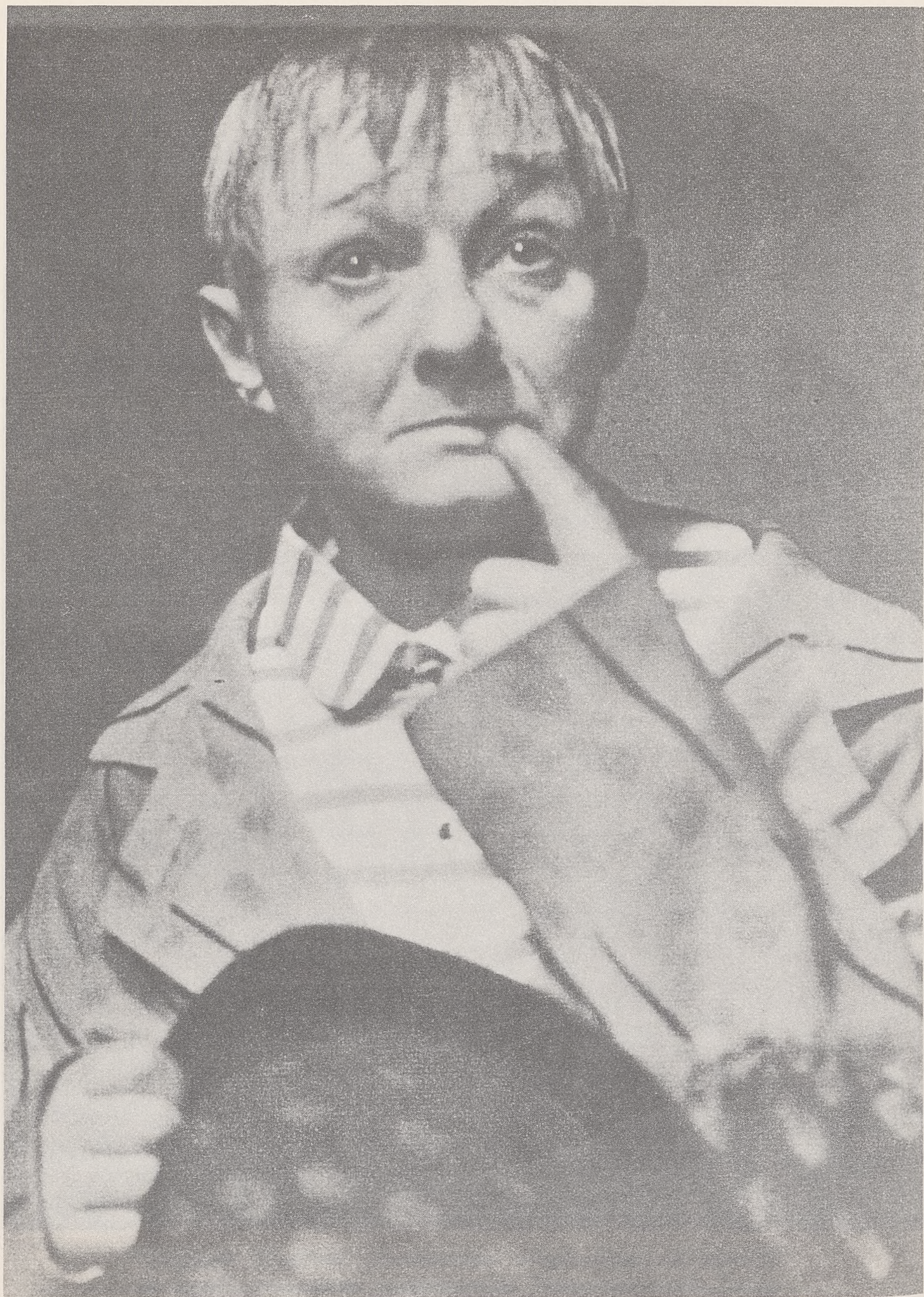
Pracowitość tego aktora jest tak wielka, że gdy było to potrzebne do roli filmowej, nauczył się jeździć konno, chociaż ma już po pięćdziesiątce i nigdy przedtem sportu jeździeckiego na uprawiał. Podobnie — nim zagrał rolę maszynisty Orzechowskiego, nauczył się prowadzić parowóz.



Kazimierz Opaliński (z prawej) w filmie Munka „Człowiek na torze", mówiącym o tragicznym losie niesłusznie podejrzewanego o przestępcze zamiary maszynisty kolejowego



Barbara Kwiatkowska — debiutowała w filmie komediowym „Ewa chce spać", nagrodzonym pierwszą nagrodą na festiwalu w San Sebastian



Tadeusz Fijewski—"filmowy," lecz "teatralny," w swojej świetnej roli w sztuce "Czekając na Godota"

Innym wybitnym talentem starszego pokolenia jest Stanisław Milski, który przed odtworzeniem postaci starego cieśli w filmie Jerzego Kawalerowicza „Celuloza" był mało znanym aktorem jednego z prowincjonalnych zespołów teatralnych.

Igor Newerly, autor powieści, według której zrealizowano film, a zarazem autor scenariusza, opowiedział mi zabawną historię zaangażowania Milskiego do tej roli.

Było to we Włocławku, gdzie realizowano film. Do drzwi pokoju hotelowego ktoś cichutko zapukał, potem powoli uchyliły się drzwi. Do pokoju nieśmiało wszedł przygarbiony staruszek w podartej odzieży, z narzędziami na plecach. Skłonił się nisko. „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus"! — zaczął.

— I od razu — wspomina Newerly — wiedzieliśmy, że to „nasz" cieśla. Był to właśnie Milski.

Od tej pory Milski grał w bardzo wielu filmach polskich rozmaite role — od wysokiego oficera SS w filmie J. Rybkowskiego „Godziny nadziei" do starego, na pół obłąkanego wieśniaka w filmie młodego reżysera K. Kutza — „Krzyż walecznych". Zresztą już w drugiej części filmu Kawalerowicza Milski zagrał całkiem odmienną rolę — zadzierżystego

Adolf Dymsza w tytułowej roli filmu „Nikodem Dyzma", opartym na doskonałej powieści Dołęgi-Mostowicza



stolarza Czerwiaczka. I to jest właśnie najbardziej ciekawe w tym aktorze: całkowite wcielanie się w nową postać. Aktor zachowuje oczywiście pewne cechy własnej osobowości, ale cieśla jest przede wszystkim cieślą, stolarz — stolarzem, esesman — groźną hitlerowską bestią, chłop — chłopem. Każda z tych postaci mówi innym, właściwym sobie językiem, często gwarą lub dobrze podrobioną obcą mową.

Nie mogąc pisać o wszystkich, chciałbym poświęcić nieco uwagi jednemu jeszcze aktorowi starszego pokolenia, głośnemu przed wojną zarówno z pracy w teatrze, jak i w filmie — Adolfowi Dymszy, popularnemu „Dodkowi".

Należy on niewątpliwie do najświetniejszych aktorów komicznych świata. Ale — jak wiadomo — komedii wszędzie realizuje się mało. Dymsza po wojnie grał w kilku filmach. W pierwszej powojennej komedii „Skarb", w „Irena do domu" jako zazdrosny o pracę żony-szofera mąż, był majstrem fabryki w „Sprawie do załatwienia", gdzie występował w kilku różnych komicznych wcieleniach aktorskich, a wreszcie w filmowej przeróbce znanej powieści przedwojennego pisarza T. Dołęgi-Mostowicza — „Kariera Nikodema Dyzmy".

Cóż w paru słowach powiedzieć o Dymszy? Chyba to, że choć od ostatniego jego przedwojennego filmu minęło lat ponad dwadzieścia — nie zestarzał się ani on, ani jego pyszny humor warszawskiego cwaniaka. Miny, gestykulacja, akcent, uśmieszek, przymrużenie oka — wszystko to znamy i w każdym jego filmie odkrywamy na nowo.

*

Średnie pokolenie aktorskie najliczniej jest reprezentowane w naszym filmie. Należy tu zaliczyć zarówno tych, którzy ukończyli studia aktorskie tuż przed wojną, jak i tych, którzy weszli do filmu już po wojnie, a nawet tych, którzy rozpoczęli pracę przed kilku laty, lecz dzięki zdolnościom zdążyli grać już w wielu filmach.

Ponieważ poprzednie wywody zakończyliśmy przypomnieniem świetnego przedwojennego komika, zaczniemy od postaci Tadeusza Fijewskiego, niezrównanego komika średniego pokolenia. Swój flirt z aktorstwem prowadził on już za młodu, za uczniowskich czasów, lecz wielkim komicznym talentem w filmie i teatrze zabłysnął dopiero po wojnie. „Zew krwi", „Kropka nad i" oraz głośny film Aleksandra Forda „Legion ulicy" — to filmy, w których Fijewski grał za lat chłopięcych. Jednocześnie już wtedy występował, co prawda jako statysta, w Teatrze Polskim. Po studiach w Instytucie Sztuki Teatralnej był w ekipie objazdowego teatru,



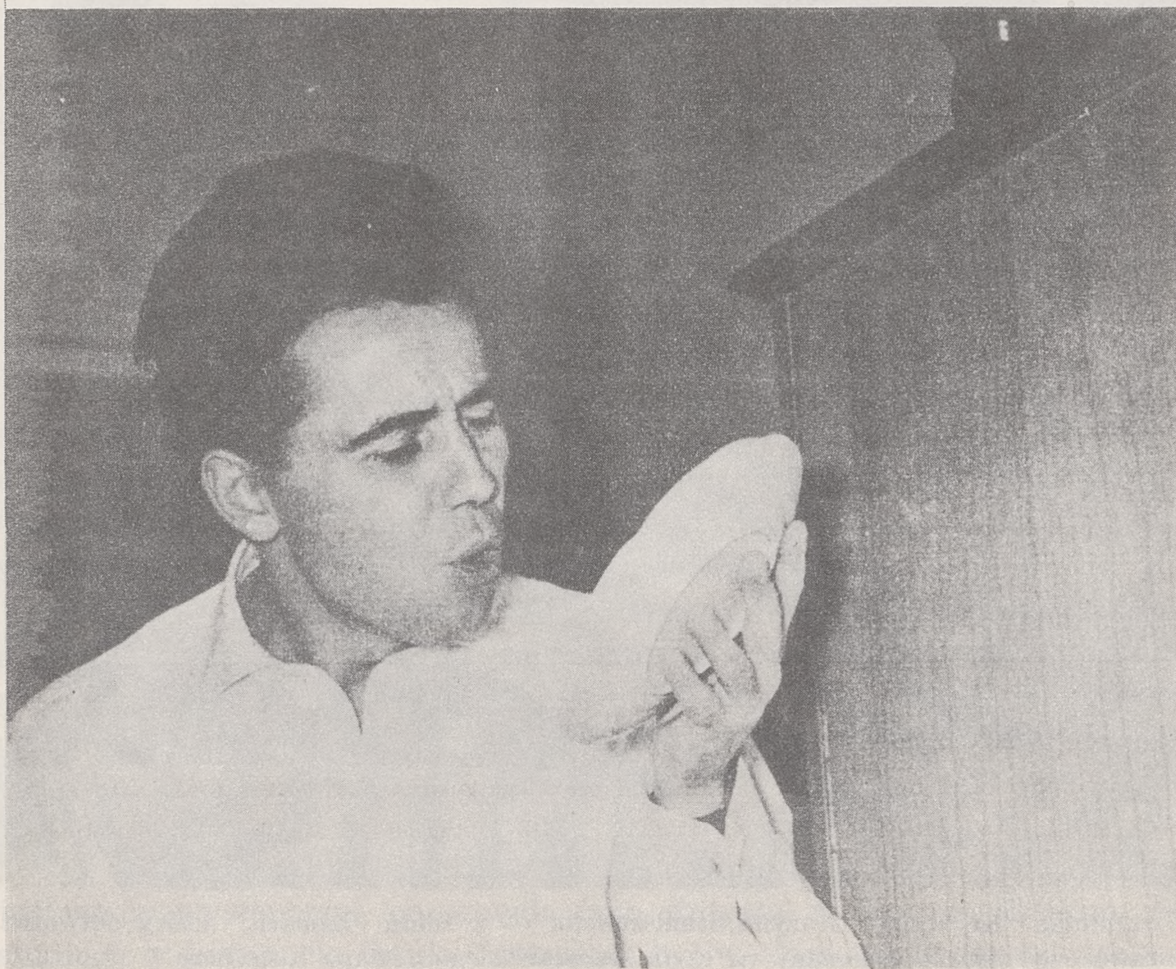
Łączniczka "Krystyna" Grażyna Staniszewska — z filmu "Zamach," który odtwarza brawurowy zamach dokonany na szefa warszawskiego gestapo Kutscherę

następnie grał w Sosnowcu, aby zakończyć karierę przedwojenną w Warszawie występami w teatrze „Ateneum" i w teatrze Malickiej na Karowej.

Po wojnie Fijewski przebywał w Toruniu, w Łodzi, występował w Operetce Warszawskiej za czasów dyrekcji Juliana Tuwima, w Teatrze Narodowym, Współczesnym, gdzie wsławił się świetnymi kreacjami w „Huzarach" i „Czekając na Godota". Spośród jego ról filmowych, a miał ich bardzo wiele, wymienić by tu należało role: Bronka Cieplikowskiego z „Ulicy Granicznej", chłopa Biedronkę — z „Trudnej miłości", inspektora policji Jarca z „Nikodema Dyzmy", buchaltera Anatola z serii filmów komediowych o panu Anatolu, serii spokrewnionej z seryjnymi filmami Fernandela, fotografa ulicznego z „Kaloszy szczęścia", Mazurkiewicza z „Żołnierza Królowej Madagaskaru".

Milionom ludzi w Polsce Fijewski jest bliski dzięki kapitalnym kreacjom w radiowym teatrze „Eterek" — w roli nieznośnego Mundzia oraz z radiowej powieści „Matysiakowie".

Tadeusz Janczar w zaciszu gospodarstwa domowego



Jak Fijewski wśród mężczyzn, tak Barbara Połomska — zgrabna przystojna i pełna werwy blondynka — jest jedną z najczęściej na naszych ekranach występujących kobiet. Zaczęła swą karierę filmową w roku 1954. Widzieliśmy ją w wojennym filmie „Godziny nadziei", w filmie „Opowieść atlantycka", w bajce filmowej „Warszawska Syrena", w pokazanym w Cannes w 1956 roku „Cieniu", następnie w głównej roli kobiecej w sensacyjno-obyczajowym filmie „Skarb kapitana Martensa". Bardzo interesująco wypadła jej gra w jednym z najlepszych naszych filmów „Eroica", a także polsko-czechosłowackiej komedii „Zadzwoncie do mojej żony". Wkrótce po tym filmie Połomska została zaangażowana do jugosłowiańsko-czechosłowackiego filmu „Gwiazda jedzie na południe".

Połomska — żona filmowca-operatora, Bogusława Lambacha, ukończyła studia aktorskie w Krakowie w 1956 roku i pracuje stale w Teatrze Powszechnym w Łodzi. Jej grę cechuje prostota, bezpośredniość i żywość, uosabia ona radość życia, jego humor, jego nieustanne dążenie do szczęścia.

Zupełnie odmienny typ aktorski przedstawia Urszula Modrzyńska, artystka tego samego co Połomska pokolenia. Jej gra jest bardzo surowa i skupiona.

Modrzyńska jest żoną aktora Zbigniewa Józefowicza, gra w teatrze Jaracza w Łodzi, a do swego zawodu doszła niespodziewanie dla samej siebie. Swego czasu bardziej interesowała ją muzyka. Ukończyła studium przy teatrze w Bydgoszczy, a egzamin aktorski złożyła jako ekstern. Od tego czasu grała w następujących filmach: „Niedaleko Warszawy", „Pokolenie", „Kariera Nikodema Dyzmy", „Spotkania", „Deszczowy lipiec".

W tym ostatnim filmie aktorka stworzyła świetną kreację w roli zdradzanej żony, uwodzonej przez przystojnego młodzieńca, cofającej się przed przygodą, która ją przecież wyraźnie pociąga.

Słynny film „Piątka z ulicy Barskiej" A. Forda, równie znane „Pokolenie" A. Wajdy, rewelacja Cannes w 1957 roku „Kanał" tegoż reżysera i wreszcie bardzo subtelny miłosny film reżyserii Hasa „Pożegnania" — to utwory, w których Tadeusz Janczar, nasz bardzo popularny młody aktor grał swoje najlepsze role.

Gra Janczara, małomównego, skupionego, jakby noszącego w sobie smutek, zawsze jest połączona z jakąś żywą, często bardzo dramatyczną akcją.

Janczar to bardzo nowoczesny aktor zarówno w swojej grze, pozbawionej przesady, oszczędnej, unikającej zbędnych gestów, jak w swojej urodzie, dalekiej od wzorców ulizanych, pięknolicych amantów filmowych — szczupły średniego wzrostu, o zadartym nosie, krótko ostrzyżonej czuprynie. Nie piękno wyszukane, ale jakaś szlachetność postawy

i działania tworzy zeń sylwetkę bardzo ujmującą i bliską. Tak bliską, że niedawno zaczepił go jakiś mężczyzna na ulicy wołając: „Sie masz, stary, co słychać u Heńka?" A kiedy Janczar nie bardzo wiedział, co słychać u owego Heńka, nieznajomy zorientował się, że znają się nie naprawdę, lecz z ekranu. Jak widać, jest to znajomość bardzo serdeczna.

Janczar występował i występuje w teatrze, ożeniony jest z aktorką — Małgorzatą Lorentowicz.

Ma kilka hobby: tenis, podróże, no i — najważniejsze — spacery z synkiem.

Niejako „dalszym ciągiem" Janczara jest świetny aktor Zbigniew Cybulski. Związany ze studenckim teatrem na Wybrzeżu, ze słynnym „Bim-Bomem", stosunkowo niedawno znalazł się w filmie i od razu zabłysnął ogromnym talentem. Jego gra jest bardziej żywiołowa, rozrzutniejsza od gry Janczara. Gestykulacja bardziej żywa, przypominająca aktorów włoskich. Mimika szalenie zmienna, twarz niebywale wyrazista, a sposób mówienia bardzo naturalny. Za granicą podobne cechy miał tragicznie zmarły James Dean i ma je także Niemiec — Horst Buchholtz. Nawet zewnętrznie są to aktorzy do siebie podobni.

W bardzo ciekawym filmie A. Wajdy — „Popiół i diament" Cybulski stworzył niezapomnianą kreację współczesnego młodzieńca.

Interesująco wypadła także rola zagrana w jednym z najnowszych filmów — „Krzyż Walecznych" — debiucie reżysera K. Kutza. W filmie J. Kawalerowicza „Pociąg" ten zdolny artysta partneruje Lucynie Winnickiej, utalentowanej aktorce powojennego pokolenia, jednej z najponętniejszych naszych gwiazd.

Cybulski nie przestaje zajmować się teatrem „Bim-Bom", pracując nie tylko jako aktor, lecz również jako reżyser.

12 filmów — swoisty rekord wśród mężczyzn — aktorów — ma Emil Karewicz, etatowy odtwórca ról „czarnych charakterów". Męska twarz, masywna sylwetka, zimne oczy i groźny spokój gestów — to czynniki, które Karewicza typują do grania osobników niebezpiecznych, typów przestępczych lub brutalnych bohaterów dramatu.

„Warszawska premiera", „Żołnierz zwycięstwa", „Cień", „Skarb kapitana Martensa", „Kanał", „Eroica", „Spotkania", „Kariera Nikodema Dyzmy", „Pętla", „Historia jednego myśliwca" i „Baza ludzi umarłych" to rejestr filmów, w których Karewicz już grał.

Aktor od 1949 roku występował w teatrze na Wybrzeżu, potem w teatrze Jaracza w Łodzi. Jego zasadą jest: przyjmować role zdecydowane, odrzucać — mdłe, nijakie, bez wyrazu.

I wreszcie pokolenie najmłodsze. Pokolenie ostatnich kilku filmów. Tutaj dominują dziewczęta. Ładne, zgrabne, dowcipne —.

Drzewa na wiosnę

Wszystko jest zawsze cudowne, ale nigdy nie w taki sposób, jak kiedy byliśmy mali. Wtedy życie uderzało prosto o nasze serce.

Na każdym skraweczku dnia i na każdej piędzi przestrzeni działy się rzeczy przeraźliwe albo zachwycające. Działo się tysiąc wydarzeń głębokich i nieśmiertelnych w swej błahości, jednakowo godnych, żeby z nich rodziły się piorunujące nienawiści, musujące od szaleństwa figle i nagłe zakochania.

A cóż dopiero — kiedy drzewa zaczynały się w niezrozumiały sposób odziewać puchem wiosennej zieloności.

Najpierw były takie same jak przez wszystkie miesiące zimy. Taczały się i biły czarną wicią po niebie.

Aż wtem, pamiętasz, zaczynały się szamotać w istnym tańcu. To namiętny wiatr południowy pląsał po ich ubogiej nagości.

Nic jeszcze nie było z wiosny, oprócz zacieku wód na rudej łące. Ale ten wiatr, ten wiatr...

Jak myśmy go łykali, pędząc nie wiadomo po co i dokąd śród gwiżdżącego pod stopą mokradła.

A na drugi dzień gałęzie drzew mieniły się; srebro, złoto i krew zdawały się płynąć w ich gibkim wnętrzu.

I znowu biegliśmy okręgiem, to wszyscy razem, to każde swoim manowcem, a zimny oddech roztopów uderzał w twarze. Żeby nic nie działo się bez naszych oczu, żeby widzieć to mgnienie, gdy z rozkładu śliskiej zgnilizny rozkwita wiosna. Chcieliśmy zobaczyć to, jak chcieliśmy zobaczyć chwilę, gdy się zasypia. I nie mogliśmy. Tak tajemniczo ginął ten błysk czasu, gdy poruszając się jak zwierzątka, wychodzić musiały z obsłony pączków liście.

Goniąc wiosnę, dostawaliśmy chrypy. Nie mogliśmy głosu wydobyć z gardła, ciętego iskrami bólu. Wtenczas świat cały, wiosna sama, wszystko zamieniało się w czułość mamy.

A potem jedna z nas była już zdrowsza i grała na fortepianie. Przylaszczki jaśniały w garnuszku na mahoniowym stoliku. Za oknem płynęły fale powietrza — różowe, niebieskie, fiołkowe i kiwała się w zadumie sękata gałąź jesionu. Otwieraliśmy na gwałt oczy, ale sen chwytał nas nagle, na złość, żebyśmy właśnie nie widzieli, jak się to liść wywinie z jej czarnoczerwonych pąków.

Wieczorem piliśmy sok malinowy z rąk mamy i gdy patrzyła na nas trwożnie i pytała, czy nam nie zimno, wołaliśmy z grymasem: — mamo, nam zawsze ciepło. Nam nigdy nic się nie stanie.

Mama siedziała przy nas jak mniszka, koło której świat przepływa z daleka. Nam to było wszystko jedno. Chcieliśmy najprędzej sobie iść.

Choroba nie trzymała nas długo. Znów lecieliśmy, rozpryskując chybką stopą szafiry kałuż po łące i po drodze.

Ale już wszystko się stało. Nie wiadomo kiedy. Bez nas przebudziła się wiosna. Może w nocy. Bo wszystkie najdziwniejsze rzeczy dzieją się zawsze nocą.

Oto pręt iwy, cały w łebkach futerka, jedwabnego w dotknięciu i już na wierzchu zieloną wiązeczką liści ustrojony.

Nad zielonym rowem krzaki ciernia stoją w białym cieniuchnym batyście.

Nad mokrą ścieżką w sadzie za rzędem bielonych kamieni twarde, kolczaste gałązki agrestu okryły się ząbkiem małego liścia.

Miękkie, białawe i włochate wynurzyły się z iskrzących skówek liście kasztanów, a gałęzie klonu obsiadły, rzekłbyś, oliwkowe, niezdarne, wilgotne chrząszcze.

W czarnych konarach wysokiego grabu lata zielony płomyk. Iskry zielone wyskoczyły ze wszystkich czarnych witek brzozy, a słońca blask buja się i kołysze nad łąką, nad domem, nad ogrodem.

Purpurowe bazie topoli spadły, ścieląc się zakurzonym rubinem wkoło pnia. Z różnych miejsc wielkiej gałęzi wynikły skarbowane krezeczki złotozielone.

I tak spiesznie rosło to wszystko.

Już wprędce brunatna droga wjazdu i trawniki całe były w gwiazdach żółtego kwiatu, i wszystkie ścieżki sadu leżały pod zachwycającym skrzydłem zieleni.

Ach, ty, cudowna alejo, gniecionym jedwabiem gorzko pachnącej majowej zieleni odgrodzona od stawu.

Ty, alejo, pod mroczne kasztanów sklepienie wślizgnięta i w zęby wyciętą falbaną ich liści szczelnie okryta. Biegaliśmy po tobie, wrzeszcząc — a opierałaś się o sam szlak nieba.

Dobiegaliśmy do końca, aż do trzech żerdek płotu wbitych w ciebie i zanurzaliśmy twarze w białoniebieski przestwór nieba. Pola i łąki leżały tam taką wąziutką smugą.

Wszczynał się lekki wiatr i wirując spadały na aleję kwiaty kasztanów podobne do odpustowych cukierków. I to było przyjemnie smutne. Pamiętasz, jak miękkie, jak powabne było kołysanie się kasztanów na tym podmuchu, jak ślicznie bujały się wszystkie od razu gałęzie?

Nie zdążyliśmy się, jak to mówią, obejrzeć, gdy drzewa stawały w kwiatach.

Pośród świerków na trawniku czeremchy bez pamięci perfumowały powietrze zapachem migdałowym, uderzającym do głowy.

Czereśnie i grusze kwitły swą niewytłumaczoną senną bielą, którą zwiewał najlżejszy wiatr. Mocno białe, uroczo różowe, tęgie i wonne jaśniały kwiaty jabłoni.

I niepojęta była miękkość powietrza, w którym jak śród bladego atłasu niewinnie spoczywały wszystkie kwitnące gałęzie.

Patrząc i nie patrząc, płonęliśmy bezużyteczną, nieokrzesaną uciechą w cieniu tych drzew, rozwijających się na wiosnę.

Ale z zachwytu umieliśmy się tylko tarzać po trawie, rwać młode rózgi wierzby i świstać nimi po powietrzu. Umieliśmy tylko obejmować nogami i rękami te cudne pnie i piąć się po nich na sam szczyt i tam w pachnącym szumie młodych liści otwierać usta, gdy nadchodziła chmura, i pić majowy deszcz.

Maria Dąbrowska

ŻONACI

Czy to prawda — zapytano raz Henryka Sienkiewicza — że żonaci mężczyźni żyją dłużej niż nieżonaci?

— Bynajmniej — odparł znakomity pisarz — tak im się tylko wydaje...

KŁAMSTWO

Mark Twain rozmawiał kiedyś przy stole z pewną złośliwą damą. Chcąc być dla niej miły, powiedział:

— O, pani, jakże jesteś piękna!

Na co dama odrzekła:

— Szkoda, że nie mogę się panu odpłacić takim samym komplementem.

Twain roześmiał się.

— Niechże pani robi to co ja. Niech pani kłamie.

Na temat staropolskiej kuchni

Kuchnia polska znana jest na całym świecie nie tylko z wielowiekowej tradycji, ale także i z dobrej jakości. Świadczą o tym choćby takie, powszechnie przyjęte nazwy potraw, jak bigos polski, flaki po warszawsku, kapuśniak polski, krupnik polski i wiele, wiele innych. Nasi przodkowie lubili dobrze sobie zjeść i wesoło się zabawić. Mówi nam o tym zarówno tradycja ustna, jak i nasza literatura. Zanim jeszcze imć pan Mikołaj Rej z Nagłowic pisał o „chlebie nadobnym, o jarzynkach pięknie przyprawionych, krupeczkach bieluchnych a drobniutko usianych, o kureczkach tłuściuchnych, podanych na obrusku białym, na miseczce nadobnie uchędożonej" — opowiada nam Słota w wierszu „O zachowaniu się przy stole":

Gospodynie! da mi to wiedzieć,
Bych mógł o tem czso powiedzieć,
o chlebowem stole.
Zgarnie na się wszystko pole:
Czso w stodole i tobole,
Czsole się na niwie zwięże,
To wszystko na stole lęże.
Przestoć stoł wieliki świeboda:
Staje na nim piwo i woda,
I ktemu mięso i chleb,
I wiele jinych potrzeb...

Po mięso do chleba chodziło się, jak wiadomo, na polowanie, toteż nade wszystko sławne były potrawy z dziczyzny, np. *zając po polsku w śmietanie*. Do przyrządzenia tej potrawy potrzebne są: comber i uda zajęcze, 10 dkg słoniny, 6 dkg tłuszczu, 3 dkg mąki, ćwierć litra śmietany i karmel. Należy jeszcze sporządzić bajc z ćwierci litra octu, pół litra

wody, 10 dkg cebuli, liścia bobkowego i kilku ziarn pieprzu i jałowca. Wodę trzeba zagotować z pokrajaną cebulą i przyprawami, ostudzić, potem zmieszać z octem. Comber zająca z udami ułożyć w wanience emaliowanej lub misce kamiennej, zalać ostudzonym bajcem i postawić w chłodnym miejscu, pozostawiając na 2—4 dni, obracać mięso trzeba codziennie. Wyjęte z bajcu mięso opłukać, zdjąć błony, naszpikować słoninką i osolić. W brytfannie rozgrzać tłuszcz, ułożyć mięso, podlać tłuszczem, podlać wodą i wstawić do gorącego piekarnika. Piec około 2 godzin do miękkości, podlewając sosem z pieczenia. Wyparowany sos skrapiać wodą. Mięso wyjąć, pociąć na kawałki i ułożyć na ogrzanym, podłużnym półmisku. Pozostały z pieczenia sos zaprawić mąką, zagotować, połączyć ze śmietaną i zabarwić karmelem, a w razie potrzeby dosolić do smaku. Ułożone na półmisku mięso oblać sosem. Podawać z ziemniakami lub makaronem, można podać również z borówkami, z chrzanem lub z sałatką z czerwonej kapusty.

Prawda, jakie smaczne? Niestety, mało kto dziś chodzi z dubeltówką do lasu. Ale nie martwmy się, zamiast zająca można tak samo przyrządzić królika.

Oczywiście nie tylko dziczyzna znajdowała się ongiś na stołach polskich. Zapobiegliwe gospodynie hodowały także w tym celu drób, wzorem pani Kokosznickiej z domu Jendykowiczówny, o której wspomina nasz wieszcz — Adam Mickiewicz. A gdzie indziej pisze: „Po chłodniku szły raki, kurczęta, szparagi, w towarzystwie kielichów węgrzyna, malagi".

A jak się takie kurczęta po polsku przyrządza? Bierze się dwa większe kurczaki, 6 dkg masła, a do nadzienia: 8 dkg czerstwej bułki, około 1/8 l. mleka, 1—2 łyżki tartej bułki, 4 dkg masła, 2 jajka, wątróbki z kurcząt, 1—2 łyżki siekanego koperku, sól i pieprz.

Kurczęta oskubać, wypatroszyć. Opłukać starannie, posolić na godzinę przed przyrządzeniem. Nóżki założyć w „kieszonkę", skrzydła założyć na grzbiet, włożyć w nie kawałki żołądka. Bułkę namoczyć w mleku, lekko odcisnąć, przepuścić przez maszynkę razem z opłukaną wątróbką. Przyrządzić nadzienie: masło utrzeć z żółtkami, dodać zmieloną masę, sól, pieprz i siekany koper. Długo starannie ucierać. Ubić pianę, wymieszać z nadzieniem, tak aby nadzienie było pulchne. Jeśli jest za rzadkie, dodać 1—2 łyżki tartej bułki. Nadzienie wkładać cienką warstwą pod skórę, którą wpierw trzeba podważyć trzonkiem łyżki. Wkładać od końców piersi aż pod skrzydełka i do grzbietu, resztę nadzienia włożyć do środka. Tuszkę zaszyć, ułożyć na rozgrzanym maśle w brytfannie. Polać tłuszczem z wierzchu i wstawić do gorącego piekarnika. Piec około godziny. W czasie pieczenia polewać tłuszczem i skrapiać wodą. Upieczone, ładnie podrumienione kurczęta podzielić na połówki, ułożyć na półmisku,

oblać tłuszczem z pieczenia. Przybrać gałązkami zielonej pietruszki lub liśćmi zielonej sałaty i talarkami pomidorów. Podawać z młodymi ziemniakami oraz z mizerią lub zieloną sałatą ze śmietaną.

Mięso mięsem, ale Polacy od najdawniejszych czasów cenili sobie również i ryby, nie darmo więc Mickiewicz, opisując przyjęcie legionów Dąbrowskiego w Soplicowie, wspomina:

W końcu sekret kucharki: ryba nie krojona,
U głowy przysmażona, we środku pieczona,
A mająca potrawkę z sosem u ogona.

Właśnie z sosem! Do sporządzenia sosu polskiego potrzeba: 4 dkg masła, 4 dkg cebuli, 3 dkg mąki, ćwierć litra wywaru mięsnego, z ryb lub włoszczyzny, kieliszek czerwonego wina, 3—4 dkg rodzynek, 3—4 dkg migdałków, 5 dkg piernika, cukru, cytryny i karmelu.

Cebulę obrać, opłukać, pokrajać w drobną kostkę, lekko podrumienić na maśle, dodać mąkę zrumienioną na jasny kolor na patelni, zmieszać. Zasmażkę tę rozprowadzić rosołem z ryby, mięsa lub warzyw, zależnie do jakiej potrawy sos jest potrzebny. Zagotować razem z pokruszonym piernikiem (piernik powinien się rozgotować). Jeśli potrzeba, sos przetrzeć, aby był „gładki". Wlać wino, przyprawić do smaku cukrem, sokiem z cytryny, dodać karmelu. Włożyć sparzone, obrane i pokrajane w cienkie paski migdały, wsypać opłukane rodzynki. Sos podgrzać, bez przerwy mieszając. Smak powinien mieć słodkawo-kwaskowaty; podaje się przede wszystkim do ryb, a także i do ozora.

Żeby jednak obiad był dobry i posilny, nie wystarczy mięso czy ryba. Musi być jeszcze zupa. Pamiętali o tym również i nasi przodkowie, skoro przekazali nam przepis na krupnik polski. Zapewne i o jego przyrządzaniu, oczywiście między innymi potrawami, myśleli, gdy powiadali:

Sta kuchtów rota koło ogniska burzy,
Skąd się dym jak z Etny kurzy,
Ognie kominem widać, jakie bez mała,
Gdy ludna Troja gorzała.

A więc krupnik polski... Aby go zrobić trzeba mieć: 25 dkg włoszczyzny, 20 dkg kości, 1 dkg grzybów, półtora litra wody, 10 dkg krupek perłowych, 25 dkg kartofli, 4 dkg masła, łyżkę koperku i zielonej, siekanej pietruszki.

Z grzybów, kości i warzyw ugotować wywar. Przecedzić. Ugotowane warzywa i grzyby pokroić w cienkie paski, krupy opłukać, zalać zimną wodą, rozkleić, dodając 2 dkg masła. Na przecedzonym wywarze ugotować obrane, pokrajane w kostkę ziemniaki. Wywar połączyć z krupami,

grzybami, jarzynami i posolić. Włożyć resztę masła z siekaną pietruszką i koperkiem. Krupnik można przyrządzić z surowymi żółtkami lub śmietaną.

Nieskomplikowany przepis, prawda? Bo też dawniej Polacy nie wybredzali. Lubili potrawy proste i posilne. „Przodkowie nasi — mówi ojciec literatury polskiej, Rej z Nagłowic — zjadłszy gęś, a smażoną pieczenię, a groch z jagłami, postawiwszy donicę na stole z pieprzem natartym, z piwem a grzankami, używali wolnych a wesołych myśli”. Ale jako że los niezbyt łaskaw na nasze ziemie, więc i w obyczajach się wiele zmieniło. Gdy jednak już o potrawach mowa, przypomnijmy stary jak świat, chociaż tu trochę unowocześniony, przepis na kapuśniaczek polski.

A przyrządza się go tak: bierzemy 40 dkg kapusty kiszonej, 20 dkg kości wieprzowych, wędzonki lub kiełbasy, 25 dkg włoszczyzny, półtora litra wody, 5 dkg cebuli, 2 dkg słoniny, 3 dkg mąki, sól i pieprz.

Kości opłukać, zalać zimną wodą, zagotować. Potem osolić, dodać opłukaną włoszczyznę, przykryć pokrywą i znów gotować. Kapustę zalać wrzącą wodą, gotować oddzielnie pod przykryciem. Po zagotowaniu połączyć z przecedzonym wywarem z kości, podprawić rumianą zasmażką, przyrządzoną na słoninie z cebuli i mąki. Zagotować, dosolić, dodać pieprzu do smaku. Dolać surowego kwasu z kapusty.

O ile kapuśniak był gotowany z boczkiem, pokrajać boczek w kostkę i włożyć do zupy. Kapuśniak podawać z chlebem lub gotowanymi ziemniakami.

Tak, tak, lubili zjeść dobrze i do syta Polacy, ale również cenili sobie miłe towarzystwo przy stole. Najlepszym tego dowodem są słowa poety Wespazjana Kochowskiego:

Sól, wino, dobra wola, bankietów omasta,
Przydaj czwartą, pozwolę, niech będzie niewiasta.



Z AFORYZMÓW ARABSKICH

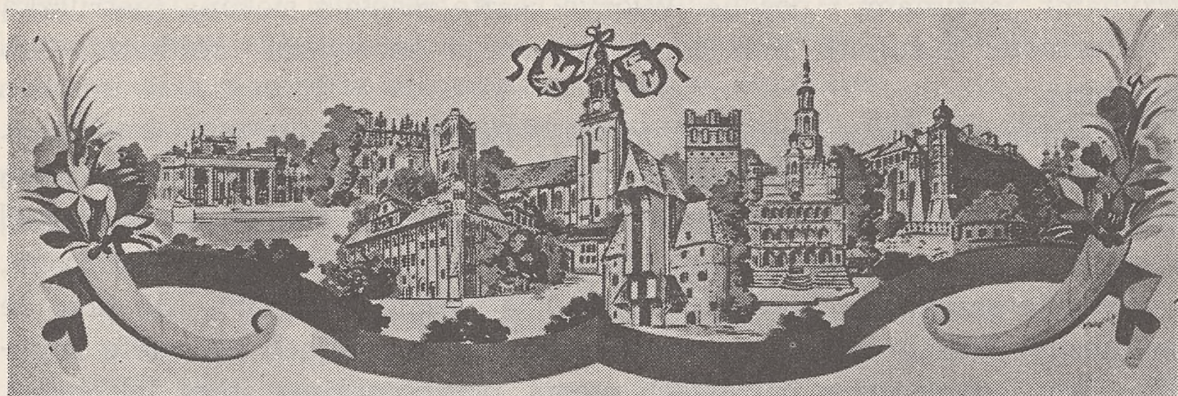
Lepsze dzisiaj jedno jaje
niż jutro dwie kury,
bierz, ktokolwiek ci je daje,
dobre bowiem jedno jaje..

Gdy wprowadzisz te zwyczaje,
korzyść pewna zgóry —
lepsze dzisiaj jedno jaje
niż jutro dwie kury.

Z AFORYZMÓW PERSKICH

Niema szczęścia na straganie,
kupić się go nieda,
w żadnym rynku nie dostanie,
niema szczęścia na straganie..

Nadaremne jest szukanie,
kto je strwonił — bieda!
Niema szczęścia na straganie,
kupić się go nie da..



TYSIĄCLETNIE MIASTA

W oparciu o rozległe prace badawcze, nauka polska wykazała niezbicie, że ziemie nasze na wiele wieków przed ostatecznym uformowaniem się państwa polskiego, zamieszkane były przez zorganizowane plemiona słowiańskie. Ze źródeł historycznych wiemy o istnieniu państwa Wiślan na terenie Małopolski. Również, jeszcze przed Mieszkiem I, uformowało się drugie ogniwo przyszłej państwowości polskiej — Państwo Polan, obejmujące obszary Wielkopolski i Kujaw.

Badania archeologów i historyków polskich znalazły wiele dowodów istnienia zorganizowanego bytu państwowego na ziemiach Polski tysiąc i więcej lat temu. Dowodami takimi są również odkrycia mówiące o wczesnym powstawaniu naszych miast i ich wysokiej organizacji. Miast kandydujących do rangi tysiącletnich, lub niewiele mniej liczących, jest w Polsce co najmniej kilkadziesiąt. Są i takie, które liczą znacznie więcej.

Frombork — gród Kopernika

Związany z imieniem Mikołaja Kopernika Frombork leży w woj. olsztyńskim nad Zalewem Wiślanym. Miasteczko rozbudowało się na wąskim skrawku wybrzeża, u stóp wzgórza, na którym wznoszą się wysokie mury dawnej twierdzy i budynki zabytkowej kanonii. Nad nimi góruje potężna, w ramy czterech strzelistych wieżyc ujęta słynna katedra fromborska.

W niej to przez prawie 50 lat (1497—1543) był kanonikiem Mikołaj Kopernik.

Przez wiele nocy w narożnej, północno-zachodniej wieży Fromborka świeciło się samotne światło. W czasie gdy całe miasto spoczywało, Kopernik prowadził obserwacje nieba; tutaj doszedł do wielkich odkryć i tutaj wreszcie napisał swój sławny traktat »*O obrotach ciał niebieskich*« — owoc badań i wysiłków całego życia. Tu też zmarł w dniu 12 maja 1543 roku.

Pierwsze wzmianki o Fromborku pochodzą z 1278 roku. Staje się on wtedy stolicą Warmii, która była małym samodzielnym państewkiem, niezależnym od Zakonu Krzyżackiego.

Od pokoju toruńskiego (1466 r.) aż do rozbiorów Warmia należała do Polski.

Każdy z biskupów warmińskich stara się o uświetnienie Fromborka. Wybudowana w latach 1329—1388 katedra stała się w krótkim czasie najwspanialszym kościołem na Warmii.

Wnętrze katedry mieści liczne zabytki, na których widnieją polskie orły, polskie nazwiska i herby, co spowodowało, że Frombork nazywano często Północnym Wawelem.

Wieża Kopernika, w której pracował wielki astronom, wzniesiona została wraz z innymi partiami murów w XIV wieku, a odrestaurowana przez Kopernika i przystosowana na mieszkanie około roku 1523.

Wieża składa się z pięciu kondygnacji, z których każda tworzy jedną izbę. Trzy najwyższe stanowiły mieszkanie Kopernika.

W roku 1948 zostało otwarte we Fromborku muzeum Mikołaja Ko-

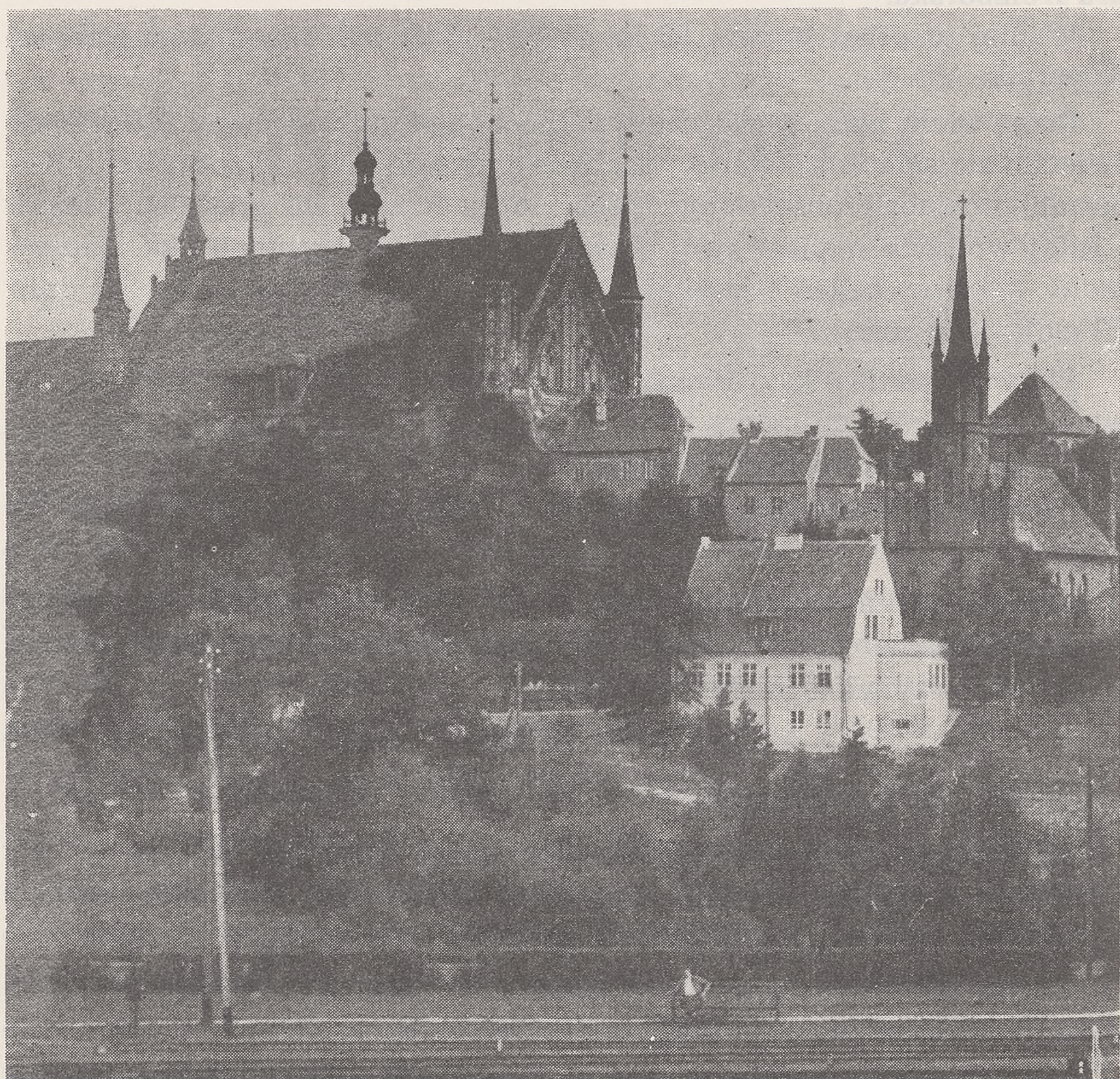
pernika. W 11 salkach zgromadzono wszystko, co wiąże się z życiem i działalnością tego wielkiego astronoma.

Muzeum zostało stworzone z myślą oddania jak największej czci wielkiemu synowi Narodu Polskiego i jednemu z największych geniuszy nauki światowej.

Ciekawym zabytkiem Fromborka jest wieża wodna i prawie suchy już dzisiaj kanał.

Obydwa te zabytki tradycja wiąże z Kopernikiem, który miał zbudować średniowieczny wodociąg, dostarczający wody z rzeki Baudy na wzgórze katedralne.

Stara katedra we Fromborku. Tu spoczywają prochy wielkiego polskiego astronoma Mikołaja Kopernika

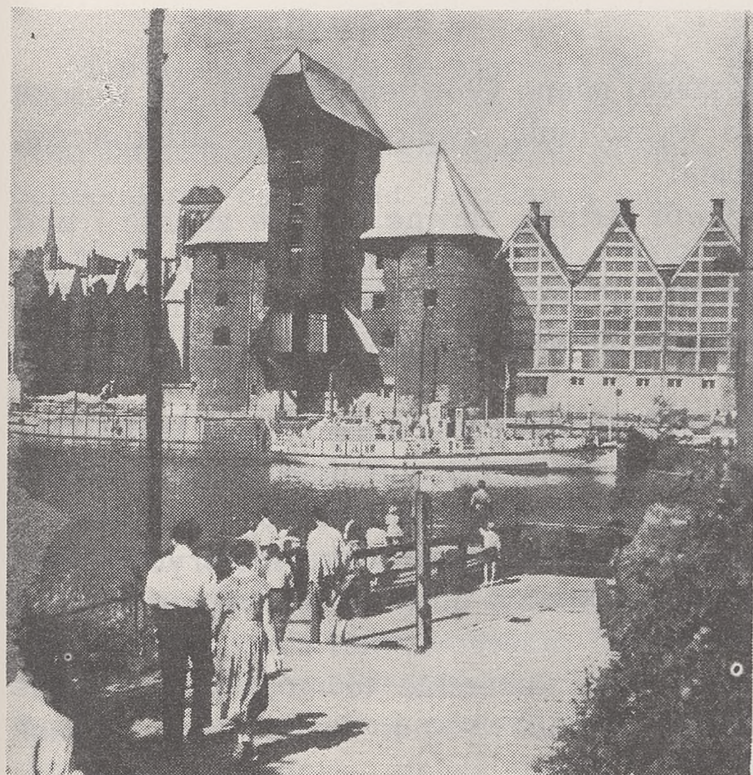


Królewskie miasto Gdańsk

Stoimy w Gdańsku przed Bramą Wyżynną, przez którą wiodło dawniej główne wejście do miasta. Górna część bramy ozdobiona jest piękną, renesansową attyką. Pośrodku króluje wspaniale rzeźbiony herb Rzeczypospolitej.

Orły polskie ostały się w Gdańsku nie tylko na bramie Wyżynnej. Widzimy je również na Bramie Zielonej, Straganiarskiej, na Ratuszu Głównego i Starego Miasta, w Kościele Mariackim i w Kaplicy Królewskiej. Symbole polskości — dumne orły przetrwały w kamieniu dwieście lat niewoli, aby świadczyć o polskości tego miasta.

Za Bramą Wyżynną znajduje się część średniowiecznego systemu obronnego miasta. Dalej Złota Brama, przez którą prowadzi wyjście na ulicę Długą, ta zaś kończy się Ratuszem Głównomiejskim, nazywanym



Zrekonstruowany zabytkowy żuraw gdański



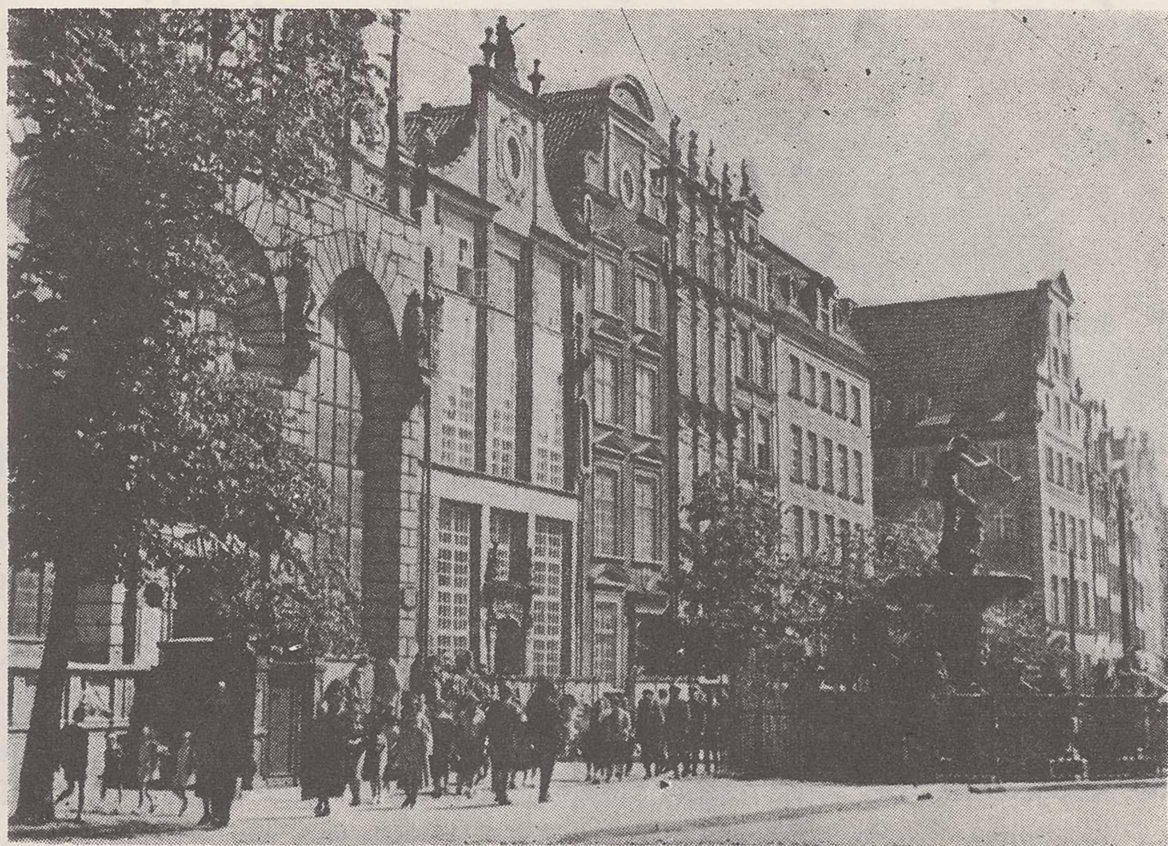
Fragment odbudowanej staromiejskiej dzielnicy w Gdańsku

tak od całej części miasta noszącej miano Głównego Miasta. Na wysoką wieżę ratuszową wróciła po wyzwoleniu, zwalona przez hitlerowców, statua króla Zygmunta Augusta.

Za ratuszem wznosi się Dwór Artusa, sławne miejsce zebrań i uczt dawnych bogaczy gdańskich. Stąd też zaczyna się ulica Długi Targ, zakończona Zieloną Bramą. Budynek ten nosi tylko nazwę bramy, w rzeczywistości zaś był pięknym pałacem wzniesionym przez gdańszczan dla królów polskich.

Cały ten odcinek od Bramy Wyżynnej przez ulicę Długą i Długi Targ aż do Zielonej Bramy zwany był Królewską Drogą, tędy bowiem jeździli królowie polscy, gdy przybywali do swej morskiej stolicy.

Zielona Brama wychodzi na Motławę, przez którą historyczny Zielony Most prowadzi na Wyspę Spichlerzy, gdzie dawni kupcy gdańscy w wielkich kamiennych spichlerzach przechowywali zboże, przywiezione Wisłą, a także „korzenie i inne zamorskie towary" sprowadzane z krajów podzwrotnikowych. Tu wyładowywano w dawnych czasach statki przybywające do Gdańska z całego świata.



Przed Dworem Artusa w Gdańsku

Motława ma ujście do Martwej Wisły. Prawy jej brzeg nosi nazwę „Polski Hak" (hakiem nazywają flisacy mieliznę na rzece). Tutaj przez setki lat zatrzymywali się flisacy, płynący na tratwach spod Krakowa, Sandomierza czy nawet Jarosławia nad Sanem.

Kanał Kaszubski otwiera wielki, nowoczesny port morski: nabrzeża, dźwigi i spichrze zbożowe, wielopiętrowe składy na przeróżne towary przywożone i wywożone okrętami całego świata. Wśród nich okręty polskiej bandery.

Nasza flota, której tonaż przekroczył już 700 tys. BRT, utrzymuje regularną komunikację z portami Europy, Ameryki i Azji.

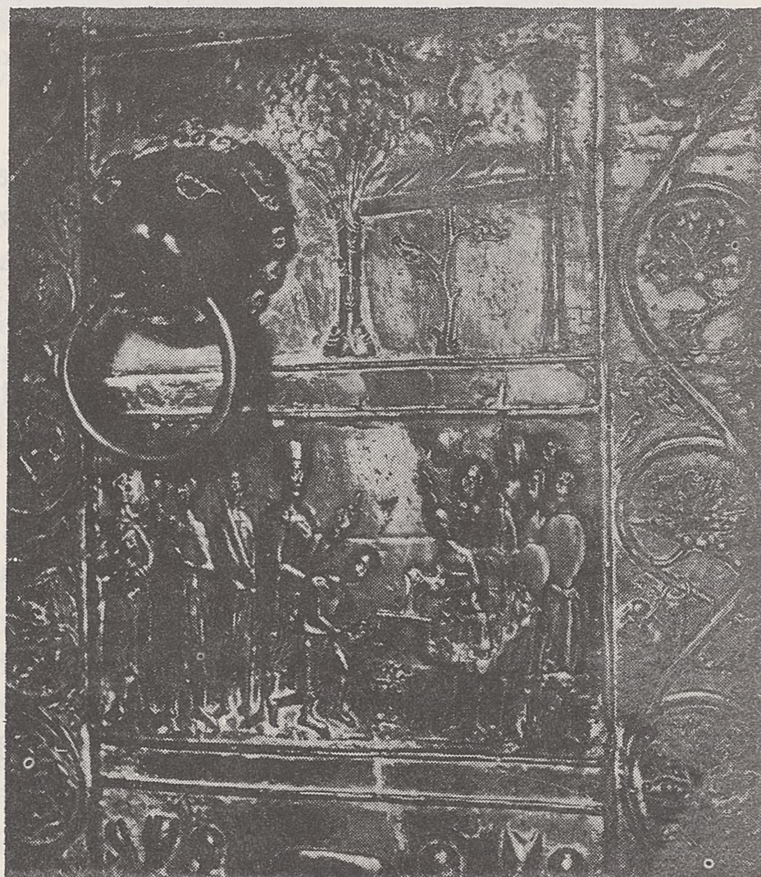
Ostatni odcinek portu przed wejściem na morze nazywa się Kanałem Portowym. Po prawej stronie kanału leży półwysep Westerplatte. Któż z nas nie wspomina z czcią bohatersko walczącej tu we wrześniu 1939 roku garstki żołnierzy polskich. Stusiedemdziesięcioosobowy oddział opierał się atakom hitlerowców z lądu, morza i powietrza. W takich warunkach, bez nadziei na pomoc, Westerplatte broniło się uparcie przez siedem długich dni.

Gniezno — pierwsza stolica Polski

Legenda wiąże powstanie Gniezna z imieniem Lecha, który na wzgórzu, zwanym dzisiaj „Górą Lecha", miał założyć gród obronny, nazwę zaś grodu wywodzi legenda od „gniazda orła białego."

Na podstawie prac wykopaliskowych dało się dzisiaj ustalić, że gród na Górze Lecha istniał już od VIII w. i otoczony był wysokim wałem drewniano-ziemnym. Był wówczas ważnym ośrodkiem pogańskiego kultu religijnego okolicznych Słowian. W czasach Mieszka I stał się z kolei ośrodkiem chrześcijaństwa. Już wtedy wzniesiono w grodzie, jako kaplicę zamkową, kościół św. Jerzego, a na podgrodziu katedrę, w której później pochowano Dąbrówkę.

Dużo świetności przysporzyło Gnieznu złożenie w katedrze zwłok św. Wojciecha. Do jego grobu pielgrzymuje w r. 1000 cesarz Otto III,



Fragment rzeźbionych drzwi spiżowych z XII wieku ufundowanych Katedrze Gnieźnieńskiej przez Bolesława Krzywoustego



Jeden z najstarszych kościołów w Polsce — Katedra Gnieźnieńska, odbudowana na miejscu kościoła wzniesionego tu przez Mieszka I. (ok. roku 966.)

przyjmowany z wielkim przepychem przez Bolesława Chrobrego, wiążącego z jego przybyciem wielkie plany polityczne. Wtedy to oficjalnie zostaje uznana suwerenność księcia polskiego, a przez założenie w Gnieźnie metropolii uniezależnia się i kościół polski. Gniezno staje się w tym okresie ważnym ośrodkiem władzy książęcej i uważane jest za stolicę.

Najcenniejszym zabytkiem Gniezna jest katedra. Pierwotna świątynia, pamiętająca czasy Mieszka I, spłonęła w r. 1018. Nową katedrę wzniósł Bolesław Chrobry, koronując się w niej na króla w r. 1025. Katedra była niejednokrotnie przebudowywana i ozdabiana dodatkowymi kaplicami. Podczas ostatniej wojny uległa ona poważnym zniszczeniom. Odbudowana znowu przedstawia się dzisiaj jako piękna gotycka budowla otoczona wieńcem renesansowych i barokowych kaplic. Najcenniejszym fragmentem są odlane z brązu w XII w. romańskie Drzwi Gnieźnieńskie, będące doskonałym świadectwem wysokiego poziomu polskiej sztuki średniowiecza.

W czasie ostatniej wojny miasto poniosło duże straty. Odbudowało się jednak szybko. Obecnie Gniezno jest już dobrze prosperującym miastem przemysłowym: ma nowoczesną garbarnię, cukrownię, zakłady mięsne i rybne, zakłady przemysłu odzieżowego, metalowego i inne.

Gród Jarosława

Jarosław to jedno z najstarszych miast południowo-wschodniej części Polski. Pierwsza wiadomość historyczna pochodzi z 1152 roku. Miasto było już wtedy znacznym grodem o wybitnym znaczeniu obronnym. Za czasów Kazimierza Wielkiego Jarosław otrzymuje prawa miejskie (rok 1323). Wtedy też odżywa prastara droga handlowa łącząca Bałtyk z Morzem Czarnym, przechodząca przez Jarosław i łącząca się tutaj ze szklakiem kupieckim wiodącym ze Śląska przez Kraków na wschód. Okres największej świetności miasta przypada na wiek XVI i XVII, kiedy to powszechnie znane jarmarki jarosławskie gromadzą liczne rzesze kupców z całej Europy i bliskiego Wschodu. Osiedlali się w mieście przybysze z obcych krajów. Do czasów obecnych niektóre kamienice zachowały nazwy dawnych rodzin patrycjuszowskich pochodzenia włoskiego. Taką jest dawna kamienica Orsettich, najpiękniejszy zabytek Jarosławia. Mieści się tutaj obecnie muzeum. Nieregularny czworobok rynkowy zabudowany jest prawie ze wszystkich stron zabytkowymi kamieniczkami, przeważnie z XVI i XVII wieku. Kamienica pod numerem 12 należała do królowej Marysieńki Sobieskiej.

Jarosław zniszczony dotkliwie przez okupantów hitlerowskich, został już obecnie całkowicie odbudowany. Rozwija się przemysł. Otwarte zostały szkoły ogólnokształcące i technika.

Zabytkowy ratusz renesansowy w Jarosławiu



Kalisz — najstarsze miasto Polski

Żadne z miast polskich nie może się poszczycić starszą od Kalisza metryką urodzenia, liczy ona bowiem tysiąc osiemset lat. Pierwszy raz wymienił Kalisz w swej geografii uczony grecki Ptolomeusz (II wiek naszej ery), pisząc o Calisii. Ostatnie badania stwierdziły z całą pewnością, że chodzi tu o miasto Kalisz. Tędy szedł sławny szlak bursztynowy z Rzymu nad Bałtyk. Wędrowali nim kupcy rzymscy pragnący nabyć grudy bursztynu, cenionego przez elegantki południa bardziej niż złoto.



Wąskie uliczki w staromiejskiej dzielnicy Kalisza



Fragment obronnych murów Kalisza

Po raz drugi pojawia się Kalisz na kartach dokumentów dopiero w dziesięć wieków później, gdy o gród kaliski toczą się walki między Bolesławem Krzywoustym a jego bratem Zbigniewem. W XIII wieku Kalisz staje się stolicą samodzielnego księstwa. Włada nim m.in. syn Krzywoustego — Mieczysław III Stary. Resztki dawnego grodziska mieszkowego zachowały się na obecnym przedmieściu Kalisza — Zawodziu.

Największy rozkwit Kalisza przypada na okres panowania Kazimierza Wielkiego. Mądry ten król nadał miastu szereg przywilejów, które zdecydowały o jego rozkwicie. Podniósł też bezpieczeństwo miasta otaczając je murami obronnymi.

Niewiele z nich pozostało do dziś. Z czterech potężnych bram i piętnastu baszt zachowała się tylko jedna baszta zwana „Dorotką".

Za Jagiellonów miasto dochodzi do wielkich bogactw i godności nie ustępując takim grodom jak Kraków i Poznań, a znacznie wyprzedzając Warszawę.

Kalisz przoduje także w dziedzinie kultury. Już w XV wieku sławny Uniwersytet Krakowski otwiera tutaj swój oddział zwany Kolonią

Akademicką. Synem ziemi kaliskiej był sławny uczony Wojciech z Brudzewa, profesor astronomii i matematyki na Uniwersytecie w Krakowie. Jego uczniami byli Kopernik i znany humanista niemiecki Celtes.

Sprowadzeni do Kalisza z zagranicy jezuici budują tu w 1613 roku pierwsze w Europie obserwatorium astronomiczne.

W 1621 roku zawędrował do Kalisza bezcenny zabytek — obraz Rubensa »*Zdjęcie z krzyża*«. Znajduje się on obecnie w najstarszym kaliskim kościele św. Mikołaja.

Oprawą dla bogatej historii i zabytków Kalisza jest piękne otoczenie. Płynąca przez miasto trzema ramionami Prosna tworzy kilka pełnych zieleni wysp. Na jednej z nich mieści się rozległy park, miejsce spacerów i wypoczynku mieszkańców. W zielonych wodach Prosny przegląda się stylowy teatr, zbiegający schodami do samej rzeki. Z teatrem kaliskim związane jest nazwisko „ojca sceny polskiej" Wojciecha Bogusławskiego, który był twórcą i kierownikiem teatru w Kaliszu do 1815 roku.

Również i literatura miała swych słynnych przedstawicieli w Kaliszu. Tu urodził się i uczęszczał do szkół poeta Adam Asnyk, któremu miasto wystawiło teraz piękny pomnik, tu mieszkała i tworzyła Maria Konopnicka, spod Kalisza pochodzi słynna współczesna powieściopisarka Maria Dąbrowska. Akcja jej największej powieści »*Noce i dnie*« toczy się w Kaliszu i okolicy.

Ale nie tylko historia i kultura są warte wspomnienia. Kalisz jest przecież także dużym ośrodkiem przemysłowym o znaczeniu ogólnokrajowym.

Najważniejszą gałęzią przemysłu jest tutaj włókiennictwo. Pracuje w nim ponad 8000 ludzi. Najstarszą, tradycyjną dziedziną wytwórczości jest produkcja koronek cenionych wysoko w kraju i za granicą. Liczne są również fabryki tiulu i firanek.

Największym kaliskim zakładem produkcyjnym jest fabryka pluszu i aksamitu, gdzie m.in. od kilku lat wytwarza się futra ze sztucznego włókna. Do wielkich fabryk należą również zakłady przemysłu jedwabniczego, dziewiarskiego, odzieżowego.

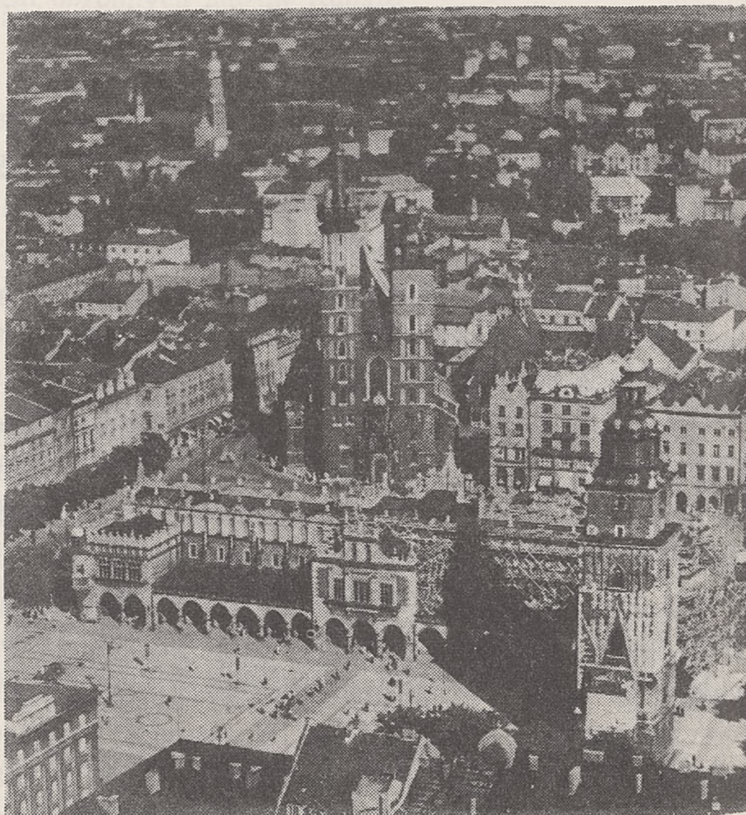
Produktem eksportowym są słynne pianina i fortepiany, idące w świat pod firmą „Calisia" lub „Polonus". Przy fabryce istnieje, jedna z dwu w Europie, szkoła budowy instrumentów klawiszowych. Również śliczne lalki, a szczególnie te „śpiące", znajdują chętnych nabywców za granicą. Ozdoby choinkowe idą stąd do Stanów Zjednoczonych Ameryki.

Kraków — dawna stolica Polski

Niewiele mamy historycznych dokumentów dotyczących najstarszych dziejów Krakowa. Stara kronika arabska, opierając się na raporcie Ibrahima Ibn-Jakuba, kupca z X w., określa Kraków jako ważną osadę handlową ze składami towarów, ludną i ruchliwą, będącą w stałych kontaktach z sąsiadami.

Badania archeologiczne podają zresztą, że już w IX w. był Kraków osadą handlową, rozłożoną nad Wisłą, wokół grodu wznoszącego się na Wawelskim Wzgórzu. Zamieszkiwali ją rzemieślnicy, kupcy i rybacy. Korzystne położenie na szlaku handlowym europejsko-azjatyckim zadecydowało następnie o dalszym rozwoju miasta.

W IX wieku Kraków wchodził w skład potężnego wówczas słowiańskiego państwa Wiślan. Z czasów pierwszych Piastów datują się najdaw-



Rynek krakowski z Kościołem Mariackim, Sukiennicami i Wieżą Ratuszową

niejsze, zachowane do dziś na Wawelu zabytki: przedromańska rotunda Feliksa i Adaukta oraz tzw. Kaplica Gerona jako część pierwszej romańskiej katedry. Z drugiej katedry romańskiej, wzniesionej na miejscu poprzedniej za Władysława Hermana, pozostała Krypta św. Leonarda, w której złożone są prochy królów i bohaterów narodowych.

Koronacja Władysława Łokietka w r. 1320 czyni z Krakowa stolicę zjednoczonego państwa polskiego, a panowanie Kazimierza Wielkiego jest dla Krakowa okresem świetnego rozwoju. Miasto zostaje opasane nowymi murami obronnymi, a w ich obrębie powstaje szereg monumentalnych budowli.

W miejsce kamiennego zameczka na Wawelu wznosi Kazimierz Wielki wspaniały gotycki zamek z krużgankami. Ukończona zostaje, zaczęta przez Władysława Łokietka, budowa gotyckiej katedry, a na rynku krakowskim stają nowe sukiennice.

Mieszczanie bogacą się niepomiernie na handlu i rzemiośle. Kraków urasta do miasta o znaczeniu na miarę europejską. W XIV wieku gości w swych murach monarchów kilku państw. Wzorowana na uniwersytetach Bolonii i Padwy powstaje Akademia Krakowska.

Epoka jagiellońska jest dla Krakowa okresem dalszego wzrostu i rozwoju. Rozkwita bujnie życie naukowe. Akademia wydaje takich mężów, jak Wojciech z Brudzewa, Kopernik, Długosz, Kallimach. Rozwija się wspaniale sztuka. Wit Stwosz rzeźbi dla Kościoła Mariackiego sławny ołtarz, arcydzieło średniowiecznej sztuki rzeźbiarskiej.

Panowanie Zygmuntów to „złoty wiek" w dziejach Krakowa. Osiągnięcia tego okresu podziwiać możemy zarówno w architekturze, której najwyższym wykwitem jest dziedziniec renesansowy i mauzoleum Zygmuntów na Wawelu, jak i w licznych dziełach sztuki, rzeźby i malarstwa, a także w poezji i literaturze, sławnej nazwiskami Reja, Kochanowskiego, Modrzewskiego i Ostroroga. Uniwersytet staje się kuźnią postępowej, humanistycznej nauki.

Następne wieki zaznaczają się w dziejach Krakowa stopniowym upadkiem miasta i jego znaczenia. Przeniesienie rezydencji królewskiej do Warszawy powoduje odpływ życia politycznego i kulturalnego z Krakowa. Wojny szwedzkie przynoszą wielkie spustoszenie.

W 1794 r. jest Kraków świadkiem przysięgi złożonej narodowi przez Kościuszkę. Stąd rozszerzył się na kraj płomień insurekcji.

W Polsce Ludowej Kraków jest nie tylko wspaniałym pomnikiem dziejów Polski, miastem najpiękniejszych zabytków, lecz także poważnym ośrodkiem naukowym i jednym z głównych ośrodków przemysłowych.



Harce krakowskiego Lajkonika

Wybudowanie Nowej Huty, pierwszego socjalistycznego miasta w Polsce, wraz z kombinatem przemysłowo-hutniczym zapoczątkowało rozwój dziesiątków innych zakładów przemysłowych znajdujących się na terenie samego Krakowa.

Dzisiejszy Kraków to już nie tylko „narodowa skarbnica pamiątek", to także dobrze rozwijające się nowoczesne miasto. Liczne wyższe uczelnie i placówki naukowe, cieszące się sławą teatry, muzea, a nade wszystko niezliczone, dobrze zachowane obiekty zabytkowe czynią z Krakowa miasto skupiające w sobie życie osobliwie bogate i wszechstronne.

MYŚLI WIELKICH POLAKÓW

„Trzeba pamiętać zawsze, że w naturze równi jesteśmy, że bogactwo i wiadomość czynią tylko różnicę."

Tadeusz Kościuszko

Jak powstała „Polonia”

Polaków można obecnie spotkać we wszystkich prawie zakątkach świata: nad jeziorem Czad i u podnóża Kordylierów, w Londynie, Paryżu, Chicago i w głębi brazylijskiej puszczy. Jak odległych czasów sięgają tradycje polskiej emigracji? Nie można, rzecz jasna, dokładnie na to pytanie odpowiedzieć. Wiadomo, na przykład, że w październiku 1608 roku, po kilkumiesięcznej podróży przez ocean na żaglowcu „Mary and Margaret”, przybiła do amerykańskiego lądu grupa pierwszych polskich osadników. Datę owego wydarzenia uznano za początek historii Polonii Amerykańskiej. Ale nie byli to pierwsi Polacy, którzy wyemigrowali z ojczystego kraju. Wszak nawet kierownik tej grupy, Michał Łowicki, pochodził z polskiej rodziny osiadłej w Anglii i zajmującej się tam intratnym handlem z Polską.

W owym czasie Polska dożywała ostatnich lat swej świetności. W Europie, wstrząsanej wojnami religijnymi, była miejscem schronienia dla prześladowanych. Jeszcze nikt wtedy z powodu poglądów religijnych czy politycznych nie musiał opuszczać jej granic. Zdarzało się, że uciekali z niej chłopi, wokół których coraz okrutniej zaciskała się obręcz pańszczyzny. Ci schronienia dla siebie mogli szukać tylko na Zaporożu, wśród Kozaczyzny. Poza tym opuszczali czasem Polskę fachowcy — rzemieślnicy, wysoko cenieni za granicą. Właśnie grupa pierwszych polskich osadników, sprowadzona do nowozałożonej w Ameryce przez Anglików kolonii Virginia — składała się z takich fachowców. Przyjrzyjmy się im bliżej. Poza wspomnianym Michałem Łowickim, znamy dziś nazwiska jeszcze czterech innych. Oto oni: Zbigniew Stefański z Włocławka — specjalista od wyrobu szkła, Jan Mata z Krakowa — wytwórca mydła, Stanisław Sadowski z Radomia — majster od budowy tartaków i Jan

Bogdan — który się w Gdańsku wyspecjalizował w budowie żaglowców i łodzi.

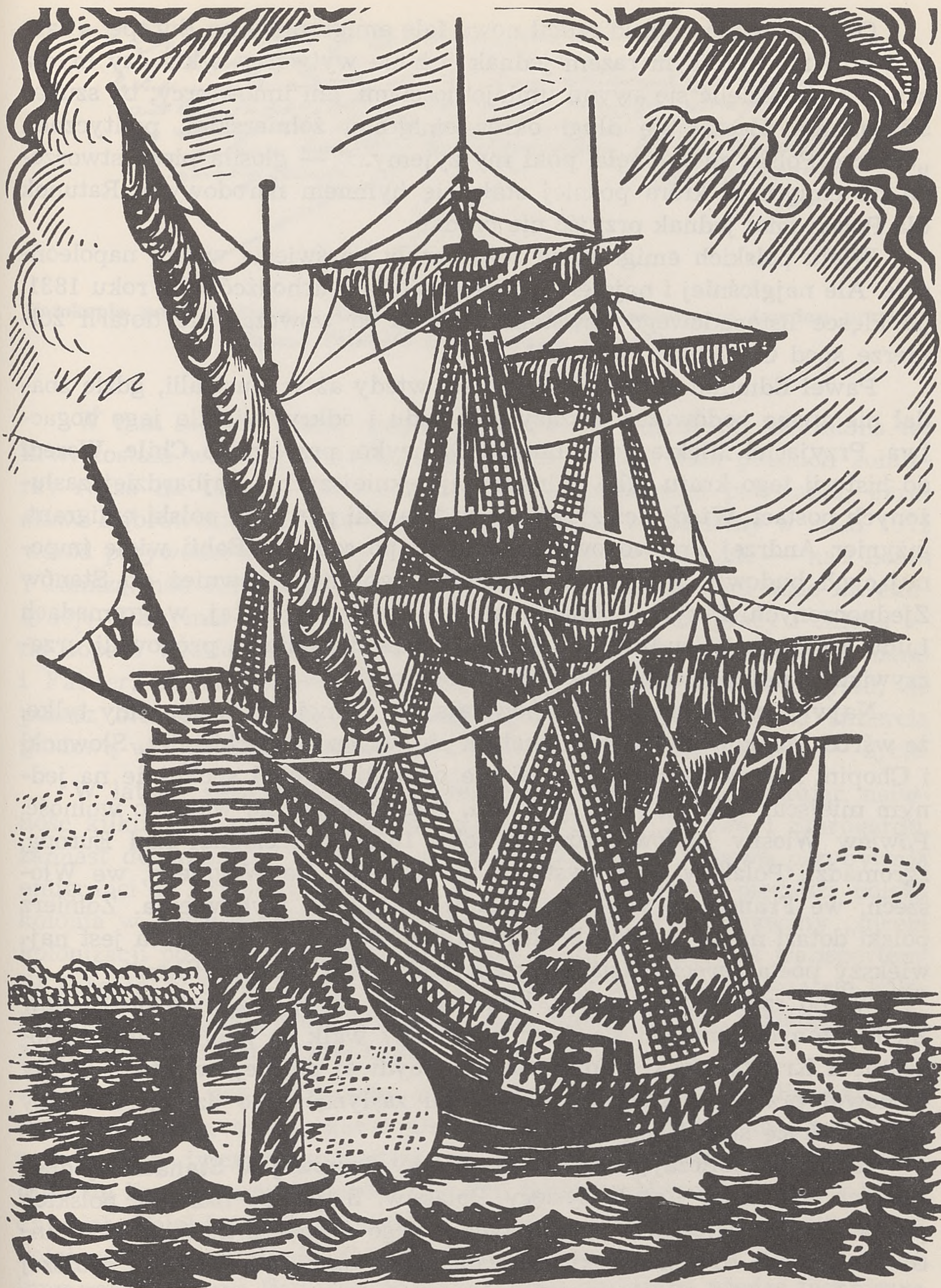
Wkrótce potem przybyły do Virginii dalsze grupy, liczące po kilka lub kilkanaście osób. Właśnie polskim fachowcom zawdzięcza swe powstanie pierwsza fabryka na amerykańskiej ziemi — huta szkła w Jamestown. Polacy przywozili tu, oprócz swych wysokich umiejętności zawodowych, umiłowanie pracy i głębokie przywiązanie do wolności. Nic więc dziwnego, że kiedy podczas wyborów do pierwszego w Ameryce organu samorządowego w roku 1619 usiłowano pozbawić ich prawa głosu, odpowiedzieli strajkiem. Był to pierwszy polityczny strajk w Ameryce, strajk zwycięski.

W kilkadziesiąt lat później już nie drobne grupki, ale duża fala Polaków odpłynęła do amerykańskich wybrzeży. Stosunki w ojczyźnie uległy bowiem zmianie, szybko postępował jej rozkład, Rzeczpospolita chyliła się ku upadkowi. Na mocy uchwały sejmowej wszyscy innowiercy musieli opuścić Polskę — zarówno ci, którym słusznie zarzucono współpracę ze szwedzkim najeźdźcą, jak i ludzie niewinni. Cztery tysiące Polaków udało się wówczas do Ameryki. Był wśród nich dr Kurcjusz, założyciel pierwszej szkoły wyższej w Nowym Jorku, gdzie opłatę za czesne pobierano jeszcze w skórach. Znalazł się wśród nich Karol Błaszkiewicz, autor pierwszej mapy wybrzeża Atlantyku. Był architekt Adamkiewicz, który wznosił pierwsze większe budynki w Nowym Jorku. Byli Zaborowscy i Sadowscy, którzy dali początek istniejącym po dziś dzień rodzinom amerykańskim Zabriskie i Sandusky.

Trudno określić, jak szybko ci przybysze z Polski wrośli w nowe dla siebie środowisko, tracąc związek z Ojczyzną. Wiemy natomiast, że kiedy w 100 lat później Kościuszko i Pułaski stanęli w sztabie dowódców wojsk Waszyngtona, znaleźli swych rodaków pośród szarż i żołnierzy. Znane były bojownikom o wolność Stanów Zjednoczonych nie tylko wielkie nazwiska Kościuszki i Pułaskiego, ale także imiona niższych dowódców — Polaków, na przykład nieustraszonych partyzantów Mikłaszewicza i Elholma.

Polacy, od dawna tu zamieszkali, i ci, którzy teraz dopiero przybyli, chlubnie zapisali się na kartach walk wolnościowych Ameryki. Chociaż... nie zapominajmy, że polskie nazwiska znajdziemy również wśród żołnierzy i oficerów strony przeciwnej.

Cóż działo się wówczas w Polsce? Znajdującą się w przededniu utraty niepodległości Ojczyznę usiłowano jeszcze ocalić drogą częściowych reform. Jeszcze pośpieszył do kraju Kościuszko z ostatnią próbą zbrojnego ratunku. Niestety, egoizm i samowola wielmożów wzięły górę nad dobrem publicznym i patriotyzmem.



Żaglowiec Mary and Margaret, na którym przybyli na kontynent amerykański pierwsi Polacy (1.X.1608 r.)

Ostatni rozbiór Polski rzucił nową falę emigrantów na Europę, a także i do Ameryki. Tym razem jednak już nie wytwórcy szkła czy mydła szli w świat dzielić się swymi umiejętnościami, ani innowiercy, by szukać schronienia. Zaczął się długi okres emigracji żołnierskiej, politycznej. „Jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy...” — głosiła pieśń stworzona na emigracji, która później stała się hymnem narodowym. Ratunek dla Polski miał jednak przyjść nie prędko.

Wielu polskich emigrantów rozproszyły po świecie wojny napoleońskie. Ale najgłośniej i najszerzej rozlała się fala uchodźców po roku 1831, po klęsce listopadowego powstania. Dokąd to wówczas nie dotarli żołnierze spod Ostrołęki i Wawra?!

Paweł Edmund Strzelecki oparł się wtedy aż w Australii, gdzie zbadał nie znane podówczas obszary tego lądu i odkrył wielkie jego bogactwa. Przyjaciel Mickiewicza, Ignacy Domeyko, przybył do Chile. Wszedł do historii tego kraju jako jedna z najpiękniejszych i najbardziej zasłużonych postaci. Wtedy też zjawił się w Brazylii pierwszy polski emigrant, inżynier Andrzej Przewodowski. Zostawił po sobie w Bahii wiele imponujących budowli. Nowa fala Polaków napłynęła również do Stanów Zjednoczonych. Przybyli Polacy także i do Anglii. Tutaj, w gromadach Ludu Polskiego „Grudziąż” i „Humań”, dawni żołnierze próbowali urzeczywistnić najszlachetniejsze idee demokracji.

Największa kolonia polska powstała we Francji. Przypomnimy tylko, że wśród Polaków we Francji znaleźli się wówczas: Mickiewicz, Słowacki i Chopin. Ale emigranci ówcześni nie osiadali na ogół spokojnie na jednym miejscu. Spieszyli wszędzie tam, gdzie toczyła się walka o wolność. Powiew Wiosny Ludów, który w roku 1848 przeciągnął nad Europą, zgromadził Polaków na wszystkich barykadach. Na Węgrzech, we Włoszech, we Francji — wszędzie szukali dla Polski wybawienia. Żołnierz polski dotarł nawet do Turcji. Prawnukiem polskiego powstańca jest największy poeta turecki, dziś emigrant polityczny, Nazim Hikmet.

Wśród rzeszy emigrantów, która w tym czasie przybyła do Stanów Zjednoczonych, znaleźli się dwaj uczestnicy walk w Wielkopolsce: Włodzimierz Krzyżanowski i Józef Karge. Obydwaj później, w latach wojny domowej przeciwko niewolnictwu, mieli zasłynąć jako dzielni dowódcy i dosłużyć się stopni generalskich.

Historycy obliczają, że w czasie wojny domowej w Stanach Zjednoczonych mieszkało już 30 tysięcy Polaków. 5 tysięcy nazwisk polskich przewija się w rejestrach wojskowych, z tego 4 tysiące wśród wojsk Lincolna. Generał Krzyżanowski tak pisze: „Syn obcej, oddalonej, a droższej mi nad wszystko ziemi, pomny nieszczęść jej, walczyłem dla idei, za swobodę i wolność”.

Upon some dispute of the Polonians resident in Virginia, it was now agreed (notwithstanding any former order to the contrary) that they shall be enfranchized, and made as free as any inhabitant there whatsoever: and because their skill in making pitch & tarr & sopeashes shall not die with them, it is agreed that some young men, shall be put unto them to learn their skill & knowledge therein for the benefit of the country hereafter.

Com: Collingwood

Fotokopia postanowienia z księgi sądowej Virginia Campany of London przyznającego Polakom równe prawa z Anglikami

W tym samym czasie rozgorzała w Polsce i następnie stłumiona we krwi została walka powstańcza 1863 roku. I znów fala polskich żołnierzy rusza na tułaczy żywot. Bohaterów styczniowego powstania, Jarosława Dąbrowskiego i Walerego Wróblewskiego, znajdziemy w roku 1871 wśród przywódców Komuny Paryskiej. Innych — wszędzie — nad Loarą i Tamizą, nad Amazonką i rzeką św. Wawrzyńca. Za nimi idzie na emigrację olbrzymia rzesza polskich chłopów szukających pracy i chleba — do kopalń westfalskich i fabryk Ruhry, na pola wysp duńskich Lolland i Falster, do rzeźni chicagowskich, do amerykańskiego przemysłu, do puszcz brazylijskich, do lasów Argentyny. Broniąc się przed śmiercią głodową w ojczyźnie, sprzedawali obcym swe mięśnie, a często — życie.

W latach siedemdziesiątych nieuczciwy agent, wykorzystując naiwność kilkunastu polskich rodzin chłopskich spod Tczewa i Starogardu, zamiast do Ameryki wysłał je do Nowej Zelandii. Masowo przybywają emigranci do Argentyny, Brazylii. W roku 1871 powstaje pierwsza polska kolonia w Paranie: Pilarsinho. Edmund Woś Saporski, nazwany „ojcem kolonizacji polskiej w Brazylii" ściąga z kraju transport za transportem. W Paranie, w Santa Catharina, w Rio Grande do Sul posuwają się koloniści polscy w głąb puszcz, wyrąbują lasy, zaorują ziemię, zakładają osady z polskimi kościołami i szkołami.

Rugowani przez Niemców z Ojczyzny przybywają do Kanady Kaszubi. Osiedlają się w stanie Ontario, sadybom swoim nadają polskie nazwy. Kanadyjczycy powiadają im, że kilkadziesiąt lat przedtem osiedliła się liczna grupa Polaków nad Red River w Manitobie. Dumą kanadyjskich Polaków jest nazwisko Kazimierza Gzowskiego, budowniczego kolei, szanowanego wykładowcy wyższych uczelni. W tym samym czasie inny polski uczony, Edward Jan Habich, całą posiadaną wiedzę techniczną oddaje swoim słuchaczom w stolicy Peru, Limie. Na jego pomniku w Li-

mie umieszczono popiersia Folkierskiego, Wakulskiego, Babińskiego i innych polskich uczonych, którzy kładli podwaliny pod rozwój nauki Peru.

W latach 1871—1913 wyruszyło z Polski 3,5 miliona osób, przeważnie chłopów, by szukać lepszej doli z dala od kraju. 2 miliony 250 tysięcy Polaków przepłynęło ocean, 1,9 miliona dotarło do Stanów Zjednoczonych.

Wielki ruch emigracyjny polskich chłopów poruszył najszlachetniejsze w kraju umysły. Potężnym protestem i bólem rozbrzmiewała literatura polska. Henryk Sienkiewicz stworzył kilka wstrząsających opowiadań, Maria Konopnicka napisała poemat „Pan Balcer w Brazylii", Adolf Dygasiński sam do Brazylii popłynął, ażeby z bliska poznać ciężki los emigranta. Michał Bałucki ułożył wtedy słowa popularnej pieśni: „Góralu, czy ci nie żal?", a chłop z Poznańskiego, z Kaszub, z Pomorza i Śląska, z Galicji i Kongresówki łzę rękawem ocierał i marzył, że wkrótce, skoro się tylko dorobi, powróci w rodzinne strony. Większość nie wróciła...

Nawet rok 1918, który przyniósł Polsce państwową niepodległość, nie przerwał masowej emigracji. Nie usunięto bowiem przyczyn istniejącej w kraju nędzy. Co roku tysiące Polaków szło „na Saksy", wyjeżdżało do pracy we francuskich kopalniach, do Belgii, do krajów zamorskich. Szybko rosły skupiska Polaków. Na przykład w 1914 roku liczbę emigracji polskiej we Francji określano na 12 tysięcy. W dwadzieścia lat później oficjalny spis wykazał ponad 530 tysięcy Polaków, nie licząc tych osób, które przyjęły obywatelstwo francuskie.

Ostatnia wojna rozrzuciła po świecie nowe dziesiątki tysięcy naszych rodaków. Powiększyły się skupiska Polonii, powstały nowe — w Afryce, w Ameryce Środkowej, w Australii. Równocześnie wyrosły wśród „starej" Polonii nowe pokolenia młodzieży, które wprawdzie nigdy Polski nie widziały, ale związane są z nią serdecznym uczuciem, wszczepionym im przez rodziców. Nie wszędzie nieunikniony proces wzrastania młodzieży w obce środowisko, odchodzenia od mowy ojczystej i obyczaju postępował jednakowo szybko. W niektórych środowiskach w Niemczech Zachodnich czy w Stanach Zjednoczonych nawet czwarte pokolenie urodzonych tam Polaków pochyla się nad polskim elementarzem, powtarza melodię polskiej pieśni. W Kanadzie, według opublikowanych na emigracji danych, 129 238 osób podawało w roku 1951 język polski jako macierzysty, 219 845 zaś osób pamiętało o swym polskim pochodzeniu. Trzeba dodać, że spis przeprowadzony tam 50 lat wcześniej wykazał zaledwie 6825 osób polskiego pochodzenia.

Feliks Miklaszewicz konfederata barski — walczył jako kapitan żaglowców o wolność Ameryki



Nie ulega wątpliwości, że decydującą rolę w utrzymaniu polskości wśród wychodźstwa odegrały organizacje społeczne Polonii.

Z potrzeby samoobrony rodziły się polskie organizacje w Stanach Zjednoczonych. Polski emigrant, w ubiegłym stuleciu najczęściej człowiek bez żadnego zawodu, stanowił tanią i wyzyskiwaną siłę roboczą. Pierwsze związki Polaków w Ameryce oparte były na zasadzie wzajemnego ubezpieczenia; zadaniem ich było nieść pomoc rodakom w potrzebie. Już w roku 1866 powstała w Chicago „Gmina Polska", a w czternaście lat później założono Związek Narodowy Polski, najliczniejszą do dziś

organizację amerykańskiej Polonii. Później powstały dalsze organizacje Polaków w Ameryce.

Inne były przyczyny powstawania organizacji polskich w Niemczech. Z Poznańskiego, z Kaszub, z Pomorza, z Warmii i Mazur, ze Śląska wyganiał chłopów polskich do przemysłowych Niemiec zachodnich nie tylko głód, ale także kolonizacyjna polityka zaborcy. Germanizatorzy przypuszczali, że w morzu niemczyzny element polski szybko się zasymiluje, przestanie istnieć. Stało się inaczej. Już wkrótce władze niemieckie zauważyły z niepokojem, że właśnie tutaj, na obczyźnie, zacierają się różnice między Poznaniakiem, Ślązakiem i Warmiakiem, gdyż nade wszystko czują się oni Polakami. Od założonej w 1877 roku w Dortmundzie organizacji pod znamienną nazwą „Jedność" wywodzi się tradycja kulturalno-społecznej działalności Polonii w Niemczech. Ruchu tego nie zdławiła ani brutalna polityka kajzerowskich Niemiec, ani hitlerowskie bestialstwa.

Z tęsknoty za polskim słowem, za wspólną polską pieśnią, z troski o polskość młodego pokolenia wszędzie rodziły się organizacje Polonii. To z ich właśnie szeregów wyszli przed wojną bohaterscy działacze Związku Polaków w Niemczech, którzy krwią własną pieczętowali miłość dla Ojczyzny. Polscy członkowie ruchu oporu we Francji i Belgii, ofiarni działacze Polonii w Ameryce, którzy jakże często Polskę znali tylko z opowiadań swych ojców, a wiedzę o niej przynosiła im szkółka polska, kółko młodzieży lub chór.

Również dzisiaj organizacje społeczne Polonii Zagranicznej odgrywają niezwykle doniosłą rolę w utrwalaniu świadomości narodowej wychodźstwa, w rozwijaniu działalności kulturalnej i wychowawczej.

W swej działalności organizacje polonijne obficie czerpią z 350-letniej tradycji polskiego wychodźstwa, które tak wielki wkład wniosło w rozwój krajów, gdzie się osiedliło. Polonia ma się czym chlubić, przyniosła bowiem do obcych krajów nie tylko siłę swych mięśni, nie tylko wielkie zalety swych serc, ale również wybitną myśl i talent uczonych i artystów. Historia Polonii Zagranicznej jest to powód do dumy dla wszystkich Polaków, gdyż jej dzieje, to przecież część dziejów całego naszego narodu.

Człowiek musi znaleźć w sobie spokój. Jeśli tego nie dokona, spokoju nigdy nie znajdzie.

Człowiek moralny jest często nudny, człek niemoralny jest często zajmujący, ale wstrętny.

* * *

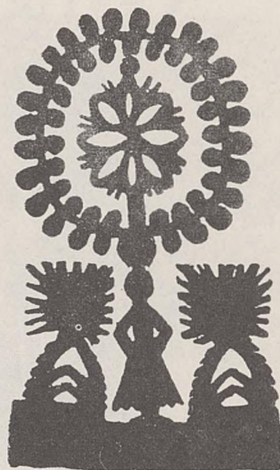


Sandomierz słynie z cennych zabytków oraz malowniczego położenia. Powyżej — fragment ratusza.



Górnicy w tradycyjnych strojach

Obyczaje ludowe w Polsce



Obrzędy ludowe w Polsce związane są ściśle z wybitnie dawniej rolniczym charakterem naszego kraju i sięgają daleko w przeszłość słowiańską Polski. Wszystkie uroczyste święta, a więc „Gody", czyli okres od Bożego Narodzenia do Trzech Króli, Wielkanoc, Zielone Świątki i wreszcie „Zaduszki" — przypadały na przełomowe pory roku. Pewnym kalendarzowym zmianom uległy daty tych uroczystości po przyjęciu przez Polskę wiary chrześcijańskiej.

Gody

„Gody" to okres szczególnie ważny, przypadający w czasie zimowego przesilenia dnia z nocą. Kończy się rok stary, zaczyna rok nowy, niosący ze sobą nieznane losy. W obyczajach ludowych związanych z „Godami" na czoło wysuwają się troska, życzenia i praktyki mające sprowadzić pomyślne urodzaje.

W wieczór wigilijny łamiemy się opłatkiem i składamy sobie nawzajem życzenia. Zwyczaj ten sięga odległych czasów pogańskich, kiedy to kapłani przy świątyniach rozdzielali chleb między ludzi. Kościół katolicki nadał temu zwyczajowi znaczenie symboliczne — ogólnego zbratania się i miłości.

W wielu okolicach Polski istnieje zwyczaj święcenia owsa na ołtarzu i obsypywania nim księdza, domowników, sąsiadów, obsypywania drzew owocowych, sadów i całej zagrody, co — według wierzeń ludowych — ma sprzyjać pomyślnym urodzajom.



„Śmigus — dyngus" na wsi łowickiej

Szczególnie dobitny wyraz znajdują życzenia pomyślnych urodzajów w kolendowaniu noworocznym. Kolędnicy, zwani w wielu okolicach „szczodrakami" — od szczodrych życzeń — obchodzą gospodarzy śpiewając:

„Żeby się wam rodziło: żytko — jak korytko, pszenica — jak rękawica, bób — jak żłób, owies — jak skopiec, len — jak pień".

Kolędników szczodrze obdarzano. Rzadko odchodzili z pustymi rękoma. A gdy zdarzył się jaki skąpy gospodarz, kolędnicy śpiewali złowróżbnie:

„Żeby się wam rodził sam kąkol i stokłosa, babie do pół nosa".

Liczne są obrzędy związane z okresem „Godów". Niepodobna ich wszystkich wyliczyć. Wspomnimy tylko, że w okresie tym jest we zwyczaju chodzenie z „Gwiazdą", z „Turoniem", przebieranie się za zwierzęta itp.

Znane są powszechnie „Jasełka", od których początek swój wzięła tzw. „Szopka". Do najpiękniejszych szopek ludowych należą w Polsce szopki wiejskie z okolic Łowicza, Lublina oraz szopki krakowskie, które

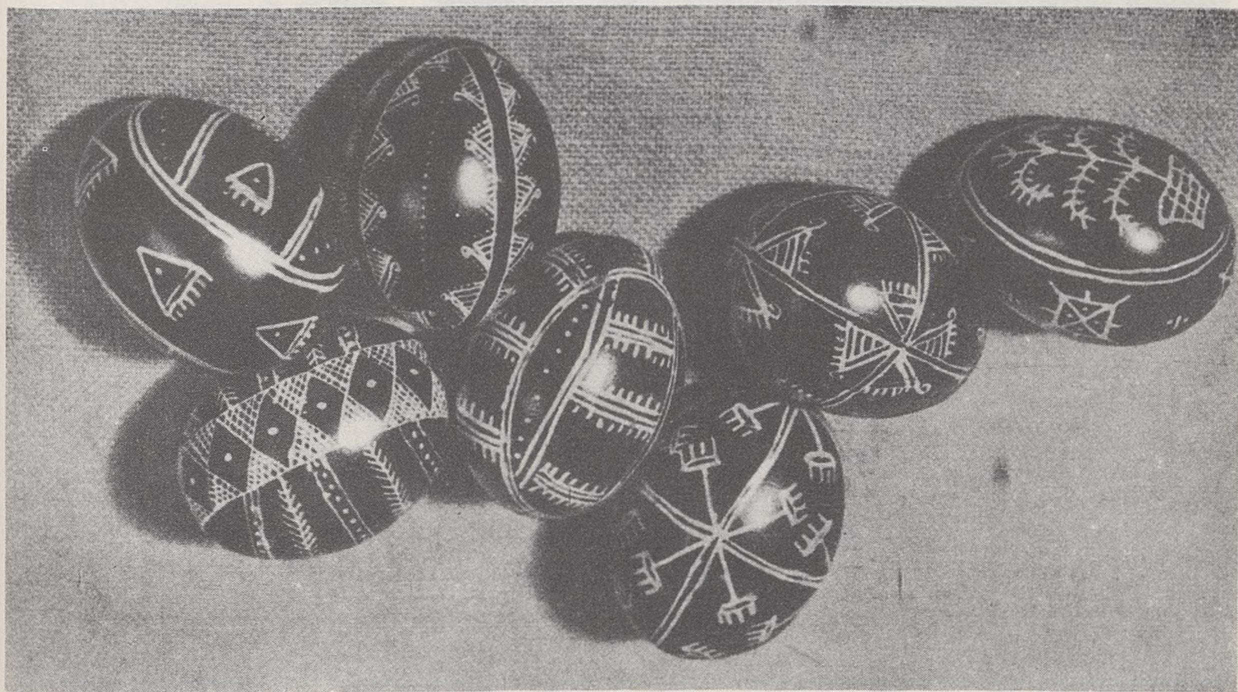
doszły do wysokiego stopnia artyzmu. W Krakowie szopki robią głównie murarze. W niektórych rodzinach zwyczaj ten jest tradycją mającą za sobą wiele dziesiątków lat.

Obyczaj przystrajania choinki przybył do Polski z Zachodu — z Niemiec w końcu XVIII wieku i szybko się rozpowszechnił. Obyczajem słowiańskim, który u nas przetrwał do chwili obecnej, jest zawieszanie u pułapu przystrojonej wstążkami jemioły.

Wielkanoc

Ludowe obrzędy wielkanocne obrazują pożegnanie zimy i powitanie nadchodzącej wiosny. W dawnej Polsce powszechny był zwyczaj topienia śmierci-zimy — w postaci kukły zrobionej ze słomy lub grochowin. Zwyczaj ten obecnie prawie całkowicie zanikł. Częściej natomiast spotkać można zwyczaj inny, zwany „Gaikiem", „Maikiem", „Latkiem" lub „Nowym Latkiem". Chłopcy i dziewczęta przystrajają gałąź brzeziny wstążkami, przymocowują do jej wierzchołka lalkę i obchodzą z nią wieś śpiewając okolicznościowe pieśni.

Pisanki wielkanocne





Pięknie malowany piec w chacie wiejskiej we wsi Zalipie



Lajkonik w pochodzie ulicami Krakowa

Zachował się i chętnie jest praktykowany zwyczaj skrapiania lub polewania wodą. W niektórych okolicach gospodarz skrapia wodą członków rodziny, czeladź, zagrodę, pola i dobytek. W miastach, jak i po wsiach, odbywa się wzajemne oblewanie się wodą. Tego rodzaju obrzęd u Słowian miał na celu sprowadzenie deszczu i zapobiegnięcie suszy.

„Niedziela Wielkanocna" i dwa dni następne — głosi jedno z kazań wielkanocnych poznańskich z XV wieku — pełne są niegodnej obawy, obmierzłego dyngowania i rozmaitych guseł. Mężczyźni i kobiety łapią i dyngują się wzajemnie, ciągną się do wody, przy czym niejednego uduszą lub utopią". Inny znów kaznodzieja mówi:

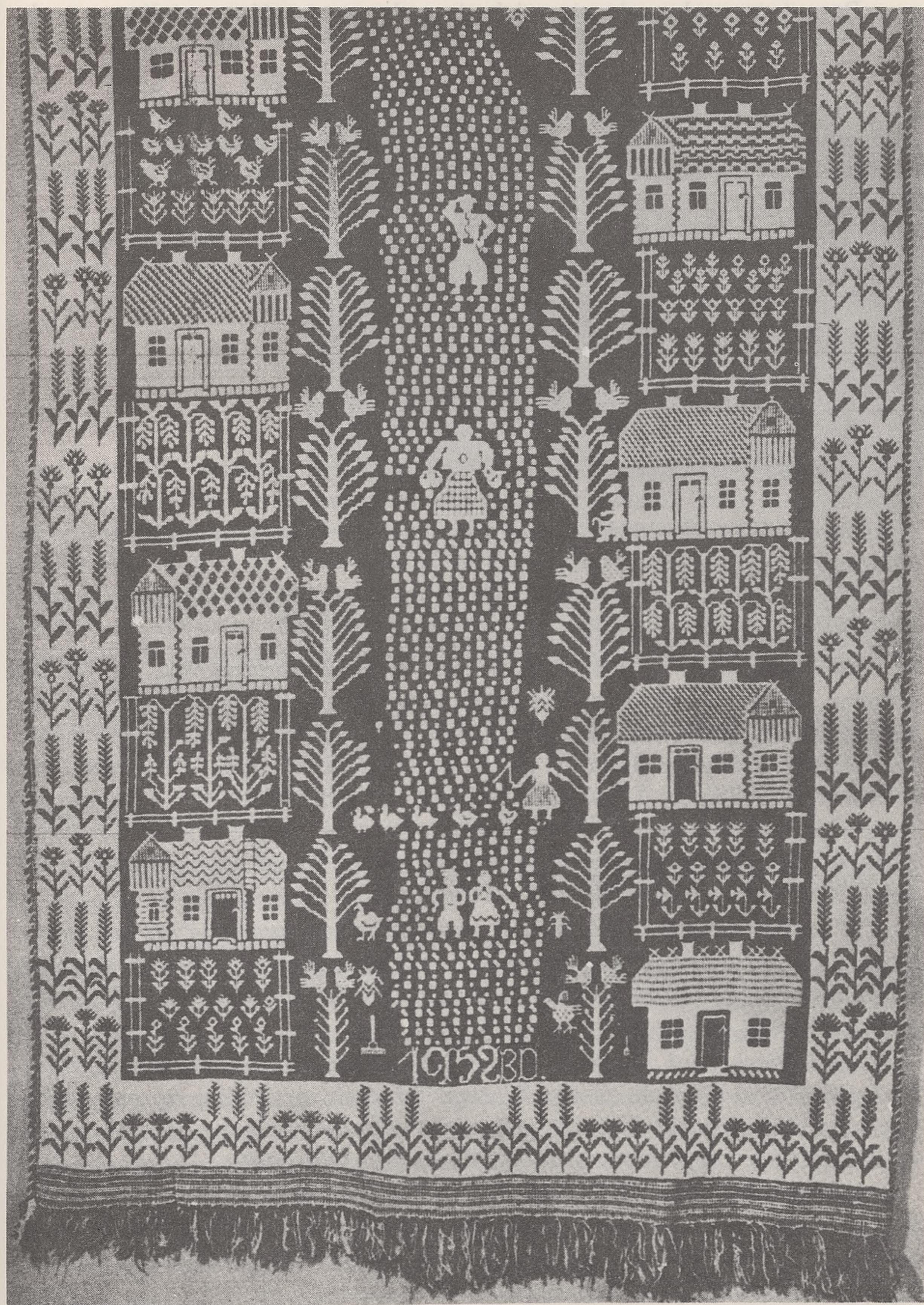
„Wczoraj spowiadali się, jutro biegną do domów, napastują po izbach dobrych ludzi, wołając: daj jaj, daj jaja! — jako wykup od oblania wodą".

Pomimo upomnień ze strony władz kościelnych i świeckich zwyczaj ten przechował się prawie że w niezmienionej formie do dnia dzisiejszego, szczególnie na wsi, przy czym uważany jest za pewnego rodzaju uprzejmość towarzyską ze strony chłopców wobec dziewcząt. Dziewczyna, którą dobrze zlano wodą, poczytuje to sobie za wielki zaszczyt. Wyśmiewają też dziewczęta chłopców, którym nie udało się oblać dziewczyn:

„Żałowałeś kropli wody, precz ode mnie, od urody.
Nie pohasam na dożynku z tobą, niemrawo, Janiku".



Piękna Żywczanka w Stroju Regionalnym



Ręcznie tkana makata przedstawiająca drogę przez wieś

Poza tym zachowało się wiele innych zwyczajów wielkanocnych, świadczących o bezpośrednim współżyciu rolnika z przyrodą, jak karmienie bydła „święconym", wynoszenie „święconego" na granice pól, gdzie je spożywano, kraszenie jajek i wiele innych. Pełen powagi i poezji jest zwyczaj górali na południu Karpat, a mianowicie gazda niesie cebrzyk ze „święconym" do pasieki, uderza cebrzykiem o ule i tak przemawia do pszczół:

„Czy ty matko-królowo śpisz? Czy słyszysz? Czy oporządziłaś mateczznik? Czy już w nim nocujesz? Wstań! Chrystus zmartwychwstał! Ile razy zapukam do ula, tyle roi, żebyś tego roku dała".

Zielone Świątki

„Wiosna otwiera kluczem ziemię, by wypuścić oziminę, zieloną trawę i kwiaty" — mówi ludowa przypowieść. W przypowieści leży źródło licznych obrzędów i praktyk, mających na celu przyśpieszenie przyjścia wiosny.

„Dopomóż nam, Boże, rozpocząć w porę wywoływać wiosnę" — śpiewają po dziś dzień w niektórych okolicach Polski.

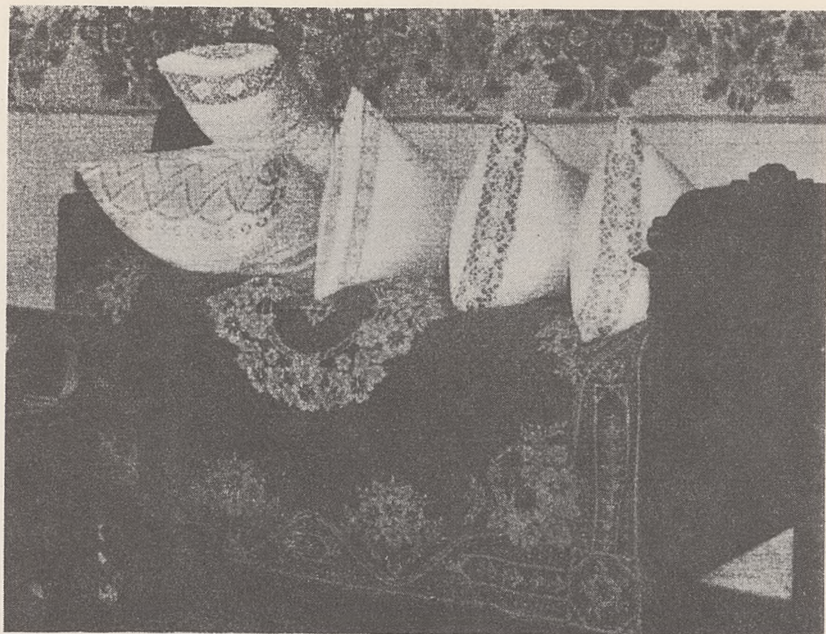
Zabiegi mające na celu przywołanie wiosny rozpoczynają się już od połowy postu, lecz skupiają się głównie w okresie od miesiąca maja do Zielonych Świątek i zamykają w okresie letniego przesilenia dnia z nocą, tzn. w dniu Świętego Jana — 24.VI. Poczynając od maja rozpoczyna się przystrajanie domów i świątyń zielenią. Wśród zieleni tej spotyka się rośliny o szczególnym znaczeniu leczniczym oraz „magicznym". Drzewka służące do majenia przechowuje się starannie, by je użyć następnie do palenia ogni świętojańskich, tzw. „Sobótek".

W niektórych okolicach Polski pasterze przeprowadzają po wsi przystrojonego w zieleń wołu, śpiewają okolicznościowe pieśni i zbierają datki na biesiadę, która według zwyczaju, musi się koniecznie odbyć pod gołym niebem.

Lecz wiosna już w pełni, przychodzi dla rolnika nowy okres trosk i niepokojów o przyszłe plony. Dlatego też obok praktyk przywoływania wiosny widzimy praktyki inne, mające na celu dobroczynne oddziaływanie na urodzaje i odwrócenie, unieszkodliwienie złych mocy.

Uważano, że ogień ma znaczenie oczyszczające, stąd też liczne praktyki i zabawy przy ogniskach. Domy okadzane są specjalnymi ziołami, parobcy i dziewczęta obiegają pola z płonącymi żagwiami, by odegnać kąkol, śniedź i wszelkie robactwo.

Wnętrze chaty w Zalipiu



Czarodziejskie, magiczne znaczenie przypisywano dawniej nocy świętojańskiej. W noc tę płoną ogniska. W niektórych okolicach młodzież, a także starsi, skaczą przez nie, gdyż według wierzeń ludowych ogień ma chronić od niemocy nóg i pomagać na tzw. „łamanie w krzyżach" oraz przy innych chorobach. Przepędzane jest również bydło przez ogień, aby je uchronić od zarazy.

Zielone Świątki były i są uważane za święto rolników i pasterzy.

Zaduszki

W okresie jesiennym mamy jedno święto, które obchodzi się bardzo uroczyście, a mianowicie „Zaduszki".

Ongiś wierzono, że goście z zaświata snują się bezszelestnie po swych dawnych siedzibach i niekiedy tylko dają znać o sobie. Rozpowszechnione jest wśród ludu mniemanie, że matka, która odumarła niemowlę, przychodzi je karmić w nocy, utula je w płaczu i poprawia mu posłanie. Wierzono również, że tryb życia zmarłych jest taki sam jak i na ziemi, że zmarli na tamtym świecie potrzebują przedmiotów codziennego użytku. Miały miejsce między innymi i takie fakty, które dziś wywołują uśmiech: troskliwa żona zmarłemu mężowi wkładała do trumny igły i nici, by mógł sobie zreperować ubranie, gdy mu się podrze, żeby inni zmarli z niego się nie śmiali.

W niektórych miejscowościach w Dzień Zaduszny na grobach pozostawiane jest jadło dla zmarłych. Powszechny również jest w Polsce zwy-



Choinka

czaj palenia na grobach świec lub kaganków. Jest to pozostałość dawnego słowiańskiego obrzędu, kiedy na grobach palono ognie, by przybysze z tamtego świata mogli się ogrzać.

W dawnej Polsce święta zmarłych i obrzędy ku ich czci odbywały się kilka razy do roku. Do dziś dnia po wsiach przy stole wigilijnym zostawia się jedno nakrycie lub jadło dla osoby, która może przyjść z zaświata.

Nazwa „Zaduszki" sięga początków wprowadzenia do Polski chrześcijaństwa. Do dziś dnia istnieją nazwy miejscowości, jak np. Duszniki, Zaduszki. Są to nazwy dawnych wsi, które darowano kościołowi we wczesnym średniowieczu pod warunkiem odprawiania mszy za duszę zmarłego zapisodawcy.

ROMANTYCZNA NAZWA: BANJA-LUKA — dawnej tureckiej stolicy Bośni — nie pochodzi od banialuk, ale od słowa „Banje" (kąpiele) i „Luka" (brama). Jest tu muzułmańska dzielnica, piękny meczet z XVI wieku, ruiny tureckiej twierdzy oraz turkusowa, bajeczna rzeka Vrbas.

Wielki budowniczy Kazimierz Wielki

Miał 23 lata, kiedy koronowano go na króla w Katedrze Krakowskiej w roku pańskim 1333, w 6 tygodni po zgonie ojca — Władysława Łokietka. Razem z nim wstąpiła na tron jego żona, Gedyminowa córa — Anna Aldona.

Lud życzliwie usposobiony był do młodej królowej, gdyż powszechnie pamiętano ów dzień sprzed 8 lat — dzień zaślubin królewicza Kazimierza, kiedy to panna młoda przywiozła w posagu jeńców polskich, ongiś wziętych do niewoli przez Litwinów. Ślub ten był więc zapowiedzią pokojowych stosunków z jednym z sąsiadów. A sąsiedzi ze wszystkich stron nękali młode, świeżo za Łokietka zjednoczone państwo.

Gdy tłum krakowski radośnie wiwatował na cześć młodego króla, jego myśli bynajmniej nie były radosne. Przyszłe panowanie zapowiadało się jako jedno pasmo trudów i cierpień. Kraj był w ruinie. Z jednej strony Krzyżacy mieli zawsze w pogotowiu swe zbrojne zastępy, aby palić i rabować ziemie polskie, a na południu cesarz Jan Luksemburczyk zaciekłe prowadził intrygi wśród książątek. Skarb koronny świecił pustkami, lud żył w nędzy i ucisku, władza była wątła, a sądy sprzedajne.

Młody król zdawał sobie sprawę, że Polska nie sprosta potędze krzyżackiej, pełnił przecież obowiązki naczelnika Wielkopolski i Kujaw w okresie wielkiej wojny z Krzyżakami, toczonej przez Łokietką w 1331 roku. Zaczął więc swoje panowanie od uroczystego zawieszenia broni z Krzyżakami, a potem zawarł pokój z Czechami. W swej akcji dyplomatycznej imał się król różnych sposobów — tu używał pośrednictwa Rzymu, tam dawał pieniądze i zrzekał się praw do ziem, które i tak faktycznie dawno były lennem czeskim, jak np. Śląsk.

Drogo kupiony pokój służył królowi do odbudowy kraju. Ukrócił bezprawie i rozboje, wytępił bandy łotrzyków napadające na karawany kupców po drogach. Pod czujną opieką króla rozkwitały miasta, rozwijały się handel i rzemiosło, zmieniło się sądownictwo, do którego przychodzili nowi ludzie, kształceni na koszt króla za granicą.

Równocześnie zabiegał Kazimierz o odebranie Krzyżakom złupionych polskich ziem, wytaczając im proces. Życzliwy Polsce nuncjusz papieski, Galhard z Chartes, umiał przekonać papieża Benedykta XII, przedstawiając mu korzyści płynące ze świętopietrza, do poparcia sprawy polskiej. Papież tedy upoważnił swego nuncjusza do rzucenia klątwy na Krzyżaków i pozwania ich w 1339 roku przed sąd komisarzy papieskich do Warszawy. Krzyżacy wówczas uciekli się pod opiekuńcze skrzydła cesarza, który zasłonił ich zarówno przed papieżem, jak i przed Polską. Przed sądem stanęło 200 świadków z różnych stron, różnych profesji, którzy mówili o tym, że Pomorze jest ziemią polską, którą Krzyżacy zajęli i dzierżą bezprawnie. A w prostych słowach świadków wyczuwało się ich gorącą miłość do Polski i do jej władcy.

Tymczasem zaszły niespodziane zmiany w ogólnej sytuacji. Zmarł papież Benedykt XII, zmarł sojusznik Kazimierza — król Węgier — i Kazimierz musiał podpisać w Kaliszu pokój z Krzyżakami, mocą którego Kujawy i Ziemia Dobrzyńska wracały do Polski, Pomorze zaś z Ziemią Chełmińską i Michałowską zostawało przy Krzyżakach. Ale ludność pomorska była zawsze przy Polsce. W 1361 roku podczas rozruchów antykrzyżackich rozbrzmiewał na ulicach Gdańska bojowy okrzyk rycerstwa polskiego spod Płowiec: „Kraków, Kraków", z którym szło ono trzydzieści lat temu do ataku na hordy krzyżackie.

Lata panowania Kazimierza były bardzo pracowite. Mimo iż król miłował pokój, nie brakło podczas jego panowania zarówno zwycięskich, jak i nieudanych wypraw. Wojował Kazimierz na wschodzie o Grody Czerwieńskie. Po śmierci jego żony, Anny Aldony, wróciły złe stosunki z Litwinami. Czynił także pewne próby ratowania Śląska, gdzie jeszcze ostatnie księstwo Jaworsko-Świdnickie było oparciem Polski.

Kazimierz Wielki utrzymywał bardzo rozgałęzione stosunki dyplomatyczne z całą Europą. W swoich rachubach politycznych uwzględniał również znaczenie papieża. Wystosował więc suplikę do papieża, w której wyraził skargę, że będąc w sytuacji przymusowej musiał się zrzec pewnych księstw, które od wielu lat stanowiły część składową Królestwa Polskiego. Papież poparł Kazimierza w rewindykacji Śląska i Pomorza.

W tym samym 1364 roku, we wrześniu, odbył się wspaniały zjazd polityczny w Krakowie. Na dwór Kazimierza przybyli cesarz Karol IV

Kazimierz Wielki





Podwórze Zamku piastowskiego w Oleśnicy

z królem Cypru — Piotrem, dwaj książęta śląscy, Bolko Świdnicki i Władysław Opolski, margrabia brandenburski Otto, król węgierski Ludwik, książę Mazowiecki — Ziemowit, król Danii — Waldemar, ukochany wnuk Kazimierza — Kaźko Szczeciński. Uroczystości krakowskie wiążą się z piękną i starą legendą o uczcie u Wierzynka, kiedy to Wierzynek — mieszczanin i podskarbi króla — fetował u siebie książąt i królów, rozdając im na pamiątkę wizyty szczerozłote i srebrne naczynia stołowe.

Zjazd monarchów zakończył się, a król Kazimierz rozpoczął zaplanowaną rewindykację. Odzyskał Santok i Drzeń od margrabiów brandenburskich, polubownymi układami odebrał szmat ziemi między rzeką Drawą i Chudą oraz miasto Wałcz z okręgiem, uzyskując w ten sposób wspólną granicę z księstwem szczecińskim.

Panorama Kazimierza



Kazimierz nie tylko był w dziele jednoczenia ziem polskich gorliwym następcą swego ojca Łokietka, lecz budował potęgę swego państwa również od wewnątrz, ujednolicając system administracyjny i wprowadzając centralne władze dla całego królestwa. Starał się wiązać swych urzędników z całością ziem polskich, mianując Małopolan dostojnikami w Wielkopolsce a Wielkopolan na swym dworze.

Król zreformował skarb, zreorganizował siły zbrojne, nakładając na szlachtę obowiązek służby wojskowej. Zabraniał rekwizycji żywności i kwater, ogłosił pierwszy w Polsce cennik dla wojska w czasie przemarszu na takie artykuły, jak zboże, bydło i drób.

Dzięki mądrej, przewidującej polityce króla Kazimierza zwiększył się dobrobyt kraju. Kupcy zagraniczni mogli teraz korzystać z wyśmienitych dróg i gościńców wiodących przez kraj. Specjalne jednak zarządzenia oddawały w ręce kupców polskich monopol na niektóre towary. Wytwórczość rzemieślników i handel szybko rozwijały się, popierane przez państwo. Dzięki królowi Kazimierzowi powstała warstwa bogatych mieszczan, którzy zaczęli odgrywać rolę królewskich bankierów, dostarczając kandydatów na dzierżawców kopalń, komór celnych i mennicy.

Po Kazimierzu pozostała u nas tradycja, że „zastał Polskę drewnianą, a zostawił murowaną". Powiedzenie to niezupełnie jest ścisłe, mimo że król rzeczywiście budował bardzo dużo. Wzniósł wiele zamków i grodów. Dzięki niemu powstała rezydencja na Wawelu w Krakowie. Zbudował Olkusz, Będzin, Lelów, Niepołomice, Ojców, Krzepice, Olsztyn, Sandomierz, Zawichost, Konin, Nakło, Łęczycę, Bolesławiec, Kruszwicę, Złotoryję, Bydgoszcz, Sieradz, Inowłodz, Płock, Przemyśl, Sanok, Trembowlę, Kalisz i Włodzimierz. Wszystko budowane było „ku chlubie królestwa polskiego i ku ochronie jego ludności".

Murami obronnymi otoczył król wiele miast, jak np. Skawinę, Wieliczkę, Lanckoronę, Czorsztyn i Wiślicę. Wznosił kościoły, klasztory i szpitale. Za przykładem króla i jego poddani, wzrastający w dostatku i pokoju, wznosili wspaniałe budowle.

Nazywano też Kazimierza „królem chłopów", bo niejednokrotnie upominał się o krzywdę prostego ludu, karząc okrutnych panów wygnaniem z kraju.

Król Kazimierz był wysokiego wzrostu, otyły, o długiej i kędzierzawej brodzie. Długie włosy opadały mu na ramiona. Pociągła twarz o regularnych rysach miłe robiła wrażenie. Miał on trzy żony: Litwinkę — Annę Aldonę, a po jej śmierci zaślubił wyswataną mu przez Luksemburgów córkę landgrafa heskiego Henryka II — Adelajdę. Tej żony nie lubił i trzymał ją z dala od siebie. Trzecią jego żoną była córka Głogowskiego księcia — Jadwiga Elżbieta. Z żadną z żon nie doczekał się syna.







Od góry

— renesansowa kaplica Fredrów przy katedrze przemyskiej.

Dawna cerkiew greckokatolicka przerobiona z kościoła pokarmelickiego.

Wieże kościoła jezuitów.

HISTORYCZNE WIZJE MATEJKI



Unia Lubelska



Konstytucja 3 Maja

JAN MATEJKO.

Ur. 1830 Kraków — 1893 r. Największy malarz polski, genialne wizje dziejów Polski. Tytan pracy. Studia w Krakowie, Monachium i Wiedniu. W 15 roku życia pierwsza kompozycja. Ogromne przygotowanie fachowe i historyczne do sławnych obrazów z których szczególnie znane są: "Grunwald," "Unia Lubelska," "Kazanie Skargi," "Stefan Batory pod Pskowem," "Sobieski pod Wiedniem," "Hołd Pruski," "Kościuszko pod Racławicami," "Wernyhora," "Stańczyk," "Rejtan."

PIOTR SKARGA * * *

"Miłujcie tę ojczyznę swoją, koronę i Rzeczpospolitę, która was zrodziła, wychowała, nadała, wyniosła. A któraż jest pierwsza i zasłużeńsza matka jak ojczyzna, od której imię macie i wszystko, co macie, od niej jest.

Rozmyślcie, jakie od tej matki dobrodziejstwa macie.

Ona wam wiary św. katolickiej dochowała.

. . . Ta matka skupiła wam do jednego ciała Rzeczypospolitej tak szerokie i zacne narody! Rozszerzyła państwo od morza do morza i sąsiadom was straszliwe poczyniła, iż oburzyć się na was nie śmieją!

Ta miła matka dała wam złotą wolność, iż tyranom nie służycie, jedno bogobojnym panom i królom, które sobie sami obieracie, których moc prawa określona, żadnego wam bezprawia nie uczyni, żadnego od postronnych panów i od swoich uciśnienia nie cierpicie. Samiście tylo sobie tyranami, gdy praw nie wykonywacie, a do sprawiedliwości fałszywe wolnością, abo swawolnością, przeszkody sami sobie czynicie . . .

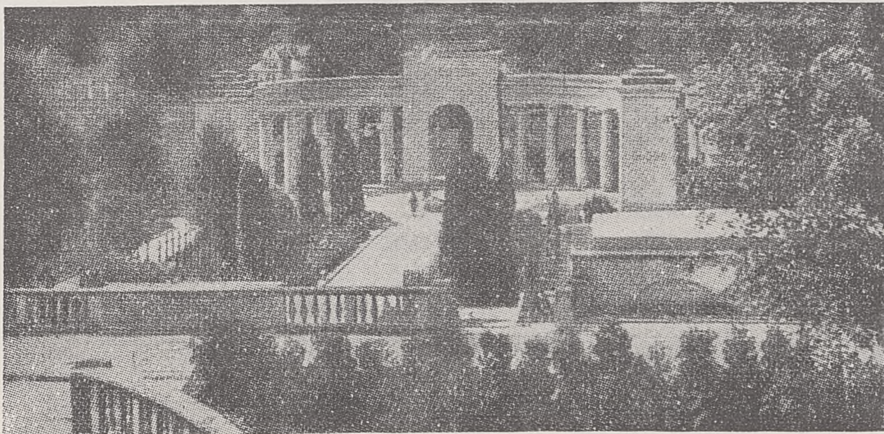
. . . Ojczyzna wasza matką wam jest, a nie macochą! Na ręku was swoich nosi, a krzywdy żadnej cierpieć nie dopuści.

. . . Taż miła matka dała nam taki pokój, jakiego wiele królestw nie mają, za którym napełniły się komory wasze, i rozszerzyły się pożytki wasze . . .

Macie od tejże ojczyzny do tego czasu sławę wojenną . . . Rodzi wam ta matka mężne, i mądre, i szczęśliwe hetmany, mocne i nieustraszone rycerstwo i lud taki, na który się nieprzyjaciele oglądają.

Cóż wam więcej uczynić mogła? Czemuż jej serdecznie miłować i onę w całości zatrzymywać i dla zdrowia jej wszytkiego tracić, gdy tego jest potrzeba, nie macie? Onę miłując, sami siebie miłujecie, a nie utracicie; onej nie życząc i wiary nie dochowując, sami siebie zdradzacie.

Gdy okręt tonie, a wiatry go przewracają, głupi tłumoczki swoje i skrzynki opatruje i na nich leży, a do obrony okrętu nie idzie, i mniema, że się sam miłuje, a on się sam gubi; bo gdy okręt obrony nie ma, i on ze wszystkiem, co zebrał, utonąć musi; a gdy swemi skrzynkami i majętnością, którą ma w okrecię, pogardzi, a z innymi się do obrony okrętu uda, swego wszytkiego zapomniawszy, dopiero wszytko pozyskał i sam zdrowie swoje zachował. Ten najmilszy okręt ojczyzny naszej wszytkich nas niesie, wszytko w nim mamy, co mamy. Gdy się z okrętem źle dzieje, gdy dziur jego nie zatykamy, gdy wody z niego nie wylewamy, gdy się o zatrzymanie jego nie staramy, gdy dla bezpieczeństwa jego wszytkiem, co w domu jest, nie pogardzamy, — zatonie, i z nim i my sami poginiemy!"



Cmentarz Obrońców Lwowa Sanktuarium Polskie.
Spoczywają na nim bohaterscy obrońcy Lwowa, walczący pod dowództwem Czesława Mączyńskiego.

ALEKSANDER FREDRO *

OJCZYZNA NASZA

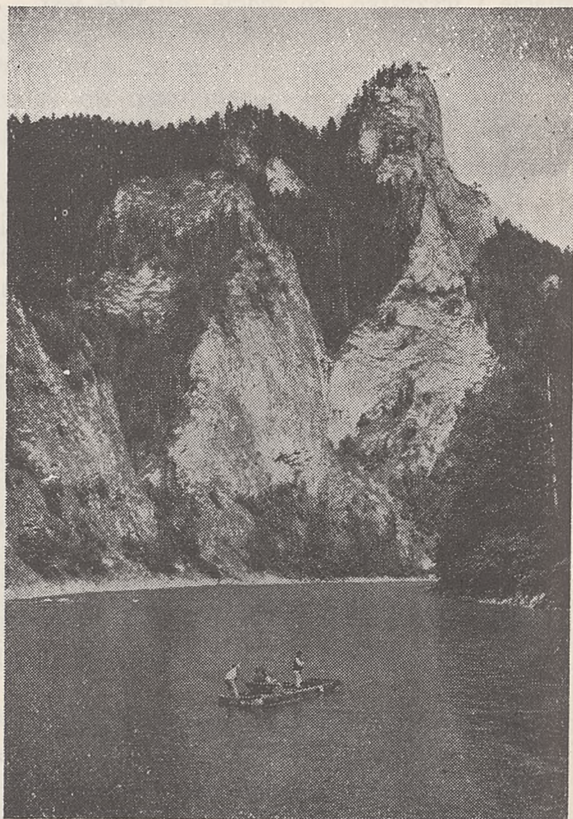
Na długich górach czarne świerki rosną,
Z wiatrem północy szumią pieśń żałosną,
A dołem, dołem, jak wzrok sięgnąć może,
Złocistych kłosów kołysze się morze;
Na morzu wyspy kwiecistej murawy,
I rozproszone, jak wędrowne nawy,
Gdzieniegdzie domki bieleją z poddasza . . .
To Polska! . . . Polska! . . . To ojczyzna nasza!

Ciemne błękity mleczna droga dzieli,
Ziemia spoczęła w zroszonej pościeli,
Czasami tylko koń zarży na stepie,
Lub na jeziorze ptak skrzydłem zatrzepie,
Czasami tylko spływa z gór, jak struga,
Trąby juhasa nuta smętna, długa,
Obudza czujność i napaść odstrasza . . .
To Polska! . . . Polska! . . . To ojczyzna nasza!

Zima pokrywa pola, lasy, skały,
Nad strumieniami zawisły kryształy;
Po srebrnych wstęgach przez białe doliny
Suną się sanie, jak szare godziny;
Liszka na słońcu czerni się zdaleka,
Gromada ptasząt pod strzechę ucieka,
A dym w słup bije, w obłok się rozprasza . . .
To Polska! . . . Polska! . . . To ojczyzna nasza!

Dworek przy drodze na słupach wystawa,
Wrota otworem, na dziedzińcu trawa,
Studnia z żurawiem, gołębnik przy stronie,
Za gumnem w kwiecie bielą się jabłonie;
Krzyczy na słotę paw, w stercie schowany,
A na lamusie klekoczą bociany,
Gospodarz wita, do domu zaprasza —
To Polska! . . . Polska! . . . To ojczyzna nasza!

Gdzie jeszcze mężne nie wygasło plemię,
Co za swych ojców wiarę, mowę, ziemię
Ciągle nadstawia piersi, serca, głowy,
Na miecze wrogów, najeźdźców okowy,
Co póty działać, walczyć nie przestanie,
Póty żyć będzie, póki tylko stanie
Jednego męża, jednego pałasza —
To Polska! . . . Polska! . . . To ojczyzna nasza!



Pieniny: Sokolica

KUJAWIAKI

Kowale, kowale,
Okujcie nam koła!
Jedzie od Kujawów
Kompanja wesoła.

Kujawy, Kujawy,
Ty stara ziemico!
Obsiał cię Pan Jezus
Żytem i pszenicą.

Nie obrodzisz jednem,
To obrodzisz drugiem,
Nie będzie Kujawiak
Darmo chodził z pługiem.

Nie obrodzi żyto,
To obrodzi proso,
Nie będzie Kujawiak
Zimą chodził boso.

Nie obrodzi proso,
To obrodzi hreczka,
Kupi w kramie wstążek
Kujawska dzieweczka.

Kujawiak, Kujawiak,
Śliczna Kujawianka,
Będą tańcowali
Do białego ranka.

Marja Konopnicka.



RACŁAWICE (fragment: Bartosz Głowacki) mal. Jan Matejko

PAŁAC W ŁAŃCUCIE



Fragment pokoju bilardowego.

Elewacja frontowa pałacu posiada dekoracje pseudobarokowe podzielone pionowo sześcioma pilastrami, które dzielą parami okna.



Zebrani na zjeździe Rady Szkolnej w Kolegium Związkowym w Cambridge Springs, Pa., w połowie kwietnia, włodarze nawy związkowej zgromadzeni w przedsionku nowo zbudowanego dormitorium żeńskiego. Od lewej do prawej, pierwszy rząd: Franciszek Prochot, wiceprezes ZNP; Michał Hołodnik, dyrektor ZNP; Edward Kozmor, cenzor ZNP; Antoni Czeleń, komisarz Okr. 8-go ZNP; Józef Foszcz, sekr. gen. ZNP; Aleksander Kopczyński, komisarz Okr. 9-go ZNP.

Drugi rząd, od lewej: Jan Jaje, komisarz Okr. 6-go; J. Bronars, kontroler ZNP; pani Jaje, żona komisarza; Józef Karwowski, prezes Gm. 72; Józefa Wolas, komisarka Okr. 10-go; Franciszka Dymek, wiceprezeska ZNP; Władysława Podkomorska, komisarka Okr. 14-go; Adelina Wojtasik; Janina Rowińska; Anna Tuman, komisarka Okr. 3-go; Edward Sitnik, członek Rady Szkolnej.

Trzeci rząd, od lewej: Alfred Wolanin, manażer handlowy; J. Maynard, sekr. cenzora; dr. Artur Coleman, prezydent Kolegium Związkowego; Rudolf Zawierucha, członek Rady Szkolnej; sędzia powiatowy Tadeusz Adesko, członek Rady Szkolnej; Józef Dancewicz, komisarz Okr. 1-go; Don Schaff, kontraktor budowniczy; Karol Rozmarek, prezes Zw. Nar. Pol. i prezes Kongresu Pol. Am.; Jan Ulatowski, skarbnik ZNP; J. S. Swierczyński, zarządca Wydawnictw ZNP; oraz Stanisław Borsa, członek Rady Szkolnej.



GRONO ZASŁUŻONYCH DZIAŁACZEK ZWIĄZKOWYCH ogląda kuchnię w nowo wybudowanym dormitorium żeńskim przy Kolegium Związkowym w Cambridge Springs, Pa., podczas zjazdu Rady Szkolnej. Od lewej: Anna Tuman, komisarka Okr. 3go ZNP; Władysława Podkomorska, komisarka Okr. 14go ZNP; Janina Rowińska, sekretarka Wydz. Kob. Okr. 5go ZNP; Adelina Wojtasik, siostra komisarki Podkomorskiej; Klara Adesko, żona sędziego Tadeusza Adesko; Józefa Wolas, komisarka Okr. 10go ZNP; i p. Franciszka Dymek, wiceprezeska ZNP.



W zjeździe organizatorów i organizatorek ZNP jaki odbył się w Kolegium Związkowym w dn. 8go i 9go czerwca, z Zarządu Centralnego ZNP brali udział—wiceprezeska Franciszka Dymek, wiceprezes Franciszek Prochot, przewodniczący Komitetu Rozwoju; i dyrektor Michał Hołodnik; organizator naczelny Tomasz Paczyński, szef biura asekuracyjnego Tadeusz Jasiorkowski i J. Majerczak, kierownik personelu biur ZNP. Z organizatorów i organizatorek w obradach brali udział: Leopold Babirecki z New Yorku, Woj. Bielawski z Filadelfii, Teodor Chojnacki z Ohio, And. Ciemierek z Mich., Apolonia Danielewicz z Washington, D. C., Antoni Dziaduś i Fran. Dzioba z Chicago, Jakób Fatla z Wisconsin, Piotr Frankowski z Arizona, Marianna Golembiewska z Ohio, Paulina Górska z mężem z Texas, Henryka Gortz z Nowego Yorku, G. Gunther-Zacharka z Pa., Jan Jaje z Filadelfii, Fran. Jarosz z Michigan, Fran. Kawa z Nebraski, Wład. Kazulewski z Mich., Fel. Kołodziej z Mich., Aleksander Kopczyński z Ohio, Joanna Kowalska z Buffalo, Leokadia Lambert z New Jersey, Stanisława Lemanek z mężem z Michigan, Anna Litwa z Pa., Leokadia Misiora z mężem z Maryland, Jan Nowak z Nowego Yorku, Katarzyna Nowakowska z Wisconsin, Gertruda Nowicka z Pa., Tad. Odrobina z Mich., Michał Petoski z Nowego Yorku, Stan. Piłat z Nowego Yorku, Władysława Podkomorska z Wis., Tadeusz Radosz z synem z Chicago, Tadeusz Rosochacki z ojcem z Mich., Antonina Rydecka z Conn., Wład. Samołyk z Conn., Ryszard Smoger z Mich., Józ. Surdel z Pa., Wład. Szczygieł z Pa., Kazimierz Szudzik z Nowego Yorku, Helena Szymanowicz z Pa., Jan Tomaszewski z Pa., Maria Tuchewicz z Nowego Yorku, Feliks Urbaniak z Conn., Magdalena Dziedzic-Versusky z New Jersey, Julia Wawrzynek z Nowego Yorku, Fran. Wiśniewski z Mich., Zofia Wójcik z Pa., Adelina Wojtasik z Wis., Józefa Wolas z Mich., Tomasz Wyszyński z Ohio, Michał Zaluski i Rudolf Zawierucha z N. Yorku, Józ. Zdunczyk z Conn., pani Henrykowa Dudek z Pa., Robert Jensen, urzędnik Lincoln Life.

NIE POZWOLĘ SIĘ OSZUKAĆ

(Humoreska Węgierska)

— Sandorze — rzekła żona — zanim wyjedziesz, bądź łaskawy zostawić mi 500 pengo.

— Pięćset?! — zapytał Sandor. — Poco ci tyle pieniędzy?

Spojrzała mu prosto w oczy.

— Muszę uregulować rachunek dentysty. Wiesz przecież, że leczyłam się u niego przez sześć tygodni.

— Tak, wiem o tem — odparł Koresi, wyciągając skórzany portfel.

Położył na stole żądaną sumę. Trzy setki, dwie pięćdziesiątki i ostatnią setkę drobnemi.

Po spełnieniu tej czynności wyszedł z domu. Miał już gotowy plan. Zajął stolik przy oknie w przeciwległej kawiarni. Szczęście sprzyjało mu, jak zawsze. Zaczął padać deszcz. Żona musiała więc wziąć auto, a wiadomo, że w aucie łatwiej jest kogoś szpiegować.

— Pojedziemy za tamtą taksówką — rzekł do szofera — ale ostrożnie, żeby nas nikt nie zauważył. Uważaj pan na zakrętach, żeby taksówka nie znikła nam z oczu...

Szofer przyłożył dwa palce do czapki i skinął głową.

Pierwsza taksówka zatrzymała się przed wielkim sklepem jubilerskim. Druga taksówka zatrzymała się opodal. Po upływie kilku chwil pani Koresi opuściła sklep. W ręku trzymała paczuszkę.

Gdy odjechała, Koresi wszedł do sklepu i wyciągając rękę do właściciela, stojącego za ladą, rzekł:

— Kochany panie Bogazowicz, mam do pana wielką prośbę...

— Chętnie wszystko wykonam, o co pan poprosi...

— Widzi pan, jutro są moje urodziny i wiem, że żona kupiła dla mnie prezent u pana. Chce mi zrobić niespodziankę...

— Odrazu pomyślałem, że papierośnica, to prezent dla pana...

— A więc kupiła papierośnicę! — zawołał Koresi, który nigdy nie palił papierosów. — To bardzo ładnie z jej strony. Śliczny prezent... A czy drogi? Pytam tylko dlatego, że chciałbym jej kupić coś w tej samej cenie... Nie mogę pozwolić, żeby ona kupowała mi prezenty za jej oszczędności, pan rozumie?...

— Ale ta papierośnica wcale nie była droga!... Zobaczy pan!... Kosztowała 320 pengo.

— Uważa pan, że to wiele? Przecież to jest srebrna papierośnica z rubinem... Tak, rubin nasadzony jest obok imienia pańskiej żony...

— A więc dała wygrawerować również swe imię... Bardzo ładnie... Bardzo ładnie...

Podziękował właścicielowi sklepu za informację i udał się do biura.

O szóstej zadzwonił do domu. Do telefonu podeszła służąca.

— Czy pani jest w domu?

— W tej chwili właśnie wróciła...

— Doskonale — odparł i odłożył słuchawkę.

Wsiadł do taksówki i kazał się zawieźć na ulicę św. Stefana Nr. 4.

Drzwi otworzył mu Piotr Kolos, znakomity tancerz. Zbladł nieco, lecz szybko nad sobą zapanował, sięgając do tylnej kieszeni, jak gdyby zamierzał wyciągnąć stamtąd rewolwer.

Kolos zaprosił przybysza do garsonjery. Pokój był nieco nieuporządkowany, lecz unosił się w nim mocny zapach perfum.

— Kochany przyjacielu — rozpoczął Koresi. — Mam do pana pewną prośbę. Chciałbym aby mi pan pożyczył ot, ot...

To rzekłszy, sięgnął po papierośnicę z rubinem, leżącą na nocnym stoliku.

— Panie! — oburzył się Kolos.

— Tylko bez denerwowania. Jutro otrzyma pan tę papierośnicę z powrotem. Jednakże zwracam panu uwagę, że jeśli pan zechce w międzyczasie powiadomić moją żonę, stanie się nieszczęście, straszne nieszczęście.

— Łotr.

— Czy daje mi pan więc słowo honoru, że pan nie zadzwoni? Wszak nie zechce pan, aby mojej żonie przytrafiło się nieszczęście?... Wszak pan jest dżentelmanem.

— Większym niż pan, w każdym razie.

— No, o tem dałoby się jeszcze pomówić. Ale jaki pan ma śliczny wazon na biurku! Czy to także od niej? No, proszę się tylko nie denerwować! Pal pana licho! Jutro dostanie pan tę papierośnicę z powrotem. Do widzenia!

Kolos nie zadzwonił poprostu dlatego, że wstydził się swego postępowania.

Państwo Koresi skończyli kolację i służąca wniosła na tacy dwie filiżanki kawy.

— Czy zapalisz papierosa? — zapytał, kładąc na stole papierośnicę, ale tak ostrożnie, by

nie uszkodzić czerwonego kamienia.

Pani Koresi zbladła. Przeraziła się bardziej, niż Piotr Kolos, dziś po południu w swym pokoju na widok jej męża.

Ponieważ nie mogła znaleźć innego wyjścia z sytuacji, wybuchnęła głośnym płaczem.

— Nie bój się — rzekł Koresi — nie zabiję cię... Ale coś uczyniła z pozostałemi 180 pengo? Muszę wiedzieć o tem, albowiem... oszukiwać się nie pozwolę.

JAJA

Jaja stanowią ważny przedmiot handlu. Dostarcza ich ptactwo domowe czyli drób; hodowla drobiu polega na hodowaniu kur, gęsi, kaczek, indyczek, perlic i gołębi.

Jako towar, mają znaczenie wyłącznie jaja kurze, są one ważnym środkiem spożywczym. Przeciętna kura znosi około 50 jaj rocznie, wysokiej rasy — 100 do 120.

Jajko składa się ze skorupy (12%), białka (58%) i żółtka (30%). Skorupa oprócz niewielkiej ilości substancji organicznych składa się z soli mineralnych, przeważnie węglanu wapnia (do 97%). Pod skorupą znajduje się błonka z keratyny. Pod błonką jest ciecz przeźroczysta, lepka, alkaliczna, t. zw. białko. Składa się ono z wody (85%), ciał białkowatych: albuminy i in. (13%), małej ilości soli minêralnych i związków organicznych. W środku białka zawieszone jest żółtko, zawiesina nieprzeźroczysta, żółta, alkaliczna; zawiera ono sporo tłuszczu (32%) mało stosunkowo wody (50%), białka, przeważnie witelliny, 16%, szereg innych substancji organicznych i około 1% soli mineralnych.

Psucie się jaj następuje wskutek tego, że przez pory, znajdujące się w skorupie, przedostają się z powietrzem drobnoustroje; pod ich wpływem zmienia się zawartość jaja: jajo gnije, przyczem wytwarza się siarkowodór. Celem zapobieżenia temu, należy pory zatkać, co uskutecznia się przez zanurzenie jajka w cieczach przeciwgnilnych, jak w wodzie wapiennej, roztworze kwasu borowego, salicylowego, albo też pociąga się roztworem szkła wodnego, parafiny lub wosku. W drugiej metodzie po odparowaniu rozpuszczalnika pozostaje mniej lub więcej nieprzenikliwa dla powietrza powłoka.

Żeby się przekonać, czy jajo jest świeże, stawiają na lampę blaszany cylinder, który posiada parę otworów wielkości jaja; otwory te są na wysokości płomienia. Jeżeli w jednym umieścić jajko, a inne kolejno zasłaniać, można jajko prześwietlić. Dobre jajka są przeźroczyste, kontury białka i żółtka zarysowują się wyraźnie, powietrza w nich mało.

Można jeszcze inaczej przekonać się o dobroci jajka. Przeciętna gęstość jaja kurzego wynosi 1,087: świeże jajko w 10%-wym roztworze soli kuchennej (o gęstości — 1,073) tonie, starsze lub zepsute pływają.

Jajko waży od 40 do 70 gr. Wartość odżywcza jajka, często przeceniana, odpowiada 40 gr. tłustego mięsa lub 150 gr. mleka (nie biorąc pod uwagę cukru mlekowego).

Oprócz celów spożywczych, mają jaja zastosowanie w technice. Z białka robią albuminę.

Po oddzieleniu żółtka, białko jaj rozlewają na płyty i suszą w temperaturze nie wyższej nad 50 stopni. Woda się ulatnia, pozostaje proszek żółtawy, rozpuszczalny w wodzie. Albumina ma zastosowanie przy drukowaniu tkanin, przy wyrobie płyt fotograficznych, do odmętniania wina.

Żółtko, zmieszane z odpowiednimi ilościami soli kuchennej i kwasu arsenowego, stosowane jest w białoskórnictwie..

Jaja przesyła się w specjalnych skrzyniach po 10 grosów (gros 144 sztuk) w każdej.



CZY WIECIE ŻE...

— Jedni czytają książkę swego życia, drudzy ją piszą.

— Ci, którzy są ciekawi życiorysów twórców, przeoczają, że na ostatnią biografię składają się same dzieła. Reszta życia twórców jest tylko rusztowaniem.

— Nie tylko ciało kryje w sobie bakcyle, ale i dusza.

— Wielu ludzi przesuwa się przez życie, jakby jechali w pociągu z zasłoniętymi oknami.

— Czuwanie nad cudzą cnotą jest częściej wynikiem zazdrości niż cnotliwości.

— Bilans życia wielu ludzi zawiera jedynie spożycie mnóstwa mięsa, wchłonięcia mnóstwa wina i zadanie mnóstwa cierpień swemu otoczeniu. Zabrawszy wiele, nie zostawiają w zamian nic. Ach nie! Przecież swoje szkielety.

— Poranek życia i jego południe pozwalają nam korzystać z cudzego światła. Ale, nim nadejdzie zmierzch wieczorny, musimy zdobyć własną lampę.

— Nie jest dobrze oddalać się od ludzi, gdyż wówczas z żalem konstatujemy, jak bardzo i jak niepotrzebnie męczyliśmy się między nimi i marnowaliśmy czas.

Czy można POZBYĆ SIĘ ZMARSZCZEK?

Żeby skutecznie zwalczać zmarszczki, trzeba najpierw zdać sobie sprawę, skąd one się biorą. Przyczyny są cztery:

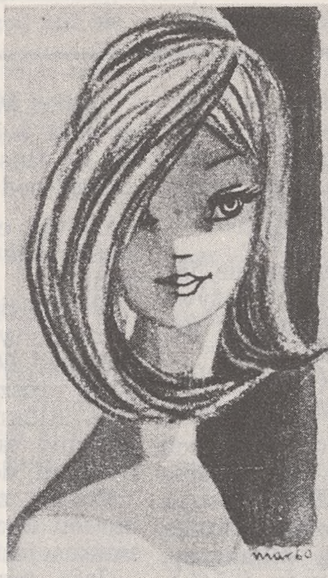
- **wiek,**
- **nieopanowana mimika,**
- **niewłaściwy sposób spania,**
- **nieodpowiednia pielęgnacja skóry.**

Nie ma takiego lekarstwa, które zmusiłoby czas do zatrzymania się w miejscu. Lata mijają i pozostawiają ślady na kobiecej twarzy. Możemy jednak postarać się o to, żeby te ślady były jak najlżejsze.

Aby to osiągnąć, trzeba:

● Opanować mimikę. Wiadomo, że niejedna fałdka jest wynikiem złych nawyków: marszczenia czoła, gniewnego ściągania brwi, podpierania twarzy pięściami przy czytaniu, częstej irytacji itd. Tego wszystkiego da się uniknąć. Oczywiście w granicach rozsądku. Twarz, nie odzwierciedlająca żadnych uczuć, stężała na nieruchomą maskę — jest również niepiękna, jak pomarszczona na kształt przypieczonego jabłka. To już lepiej pozwolić sobie na parę dobrotliwych, pogodnych fałdeczek...

● Nie należy wstydzić się okularów. To zadziwiające: latem nosimy chętnie jak najwymyślniejsze fasony szkieł, uważając je za efektowny szczegół toaletowy. A jeśli naprawdę mamy krótki wzrok — wolimy stroić pocieszne miny, mrużyć oczy i dorabiać się „kurzych łapek", aniżeli włożyć na nos porządne okulary. A przecież okulary dawno już przestały być brzydkie. Można sobie pozwolić nawet na pewną kokieterię: nosić skromną, gładką oprawę na co dzień do pracy, a bardziej wyszukaną — do teatru, czy na „tańcującą herbatkę".



● Ważną rzeczą jest sen. Dojrzała kobieta musi spać 8 godzin na dobę, jeśli chce zachować pogodne usposobienie i świeży wygląd. Chodzi zresztą nie tylko o to, **i l e** spać, ale — **j a k** spać. Lekarze twierdzą, że wiele dolegliwości: bóle głowy, zaburzenie krążenia krwi, nerwobóle, pewne dolegliwości serca, a także często bóle reumatyczne pojawiają się na skutek... wadliwego układu ciała podczas snu, a mianowicie używania dwóch poduszek. Kto chce spać smacznie, zdrowo i budzić się z wygładzoną twarzą — powinien leżeć zupełnie równo, podkładając pod głowę najwyżej maleńki jasieczek. Japonki, które sypiają na twardym wałku — zachowują znacznie dłużej gładkie, pozbawione zmarszczek twarze.

● Codzienna pielęgnacja twarzy nie jest skomplikowana. Zasadnicze zabiegi to staranne mycie twarzy ciepłą wodą i mydłem, spłukiwanie zimną wodą i wklepywanie dobrego odżywczego kremu. Warto pamiętać, że nasze, krajowe kosmetyki cieszą się za granicą zasłużoną sławą, podczas gdy my chętnie sięgamy po cudzoziemskie „cuda", nie biorąc pod uwagę nawet tak prostej rzeczy, że każdy krem jest dobry póty, póki świeży. Świetnie przeciwdziała zmarszczkom środek najtańszy — tran. Wystarczy rozsmarować go na twarzy i szyi i po 20 minutach zmyć ciepłą wodą. Na kurację tranową, którą najlepiej przeprowadzać zimą, mogą sobie jednak pozwolić przede wszystkim kobiety samotne...

Jak widać, racjonalna pielęgnacja nie wymaga wielkich nakładów pieniędzy ani czasu. Najważniejsza jest systematyczność.

Może tego nie wiesz, że...

...na kuli ziemskiej jest dotychczas zarejestrowanych przeszło 400 tysięcy nazw roślin. Co roku odkrywa się nowe gatunki.

...w ciągu ostatnich 80 lat wyspa Korsyka na Morzu Śródziemnym przesunęła się w kierunku wschodnim o 10—12 km.

...wróble dotarły do Ameryki przed 100 laty. Zostały „zaproszone" do tępienia gąsienic.

...na granicy Syjamu z Kambodżą — w głębi dżungli — wykryto ostatnio piękną świątynię. Uczeni sądzą, że została ona wzniesiona przed 1300 laty, przez potężną dynastię Khmerów.

Aforyzmy Japońskie

Latem często jest pogoda,
Czasem deszczu też bywa.
Że tak dzieje się — to szkoda:
Lepsza jest pogoda.
Po deszczu jest wszędzie woda,
Potem jednak spływa.
Często latem jest pogoda,
Lecz czasem deszcz bywa.

Boże, chroń mnie od sąsiada,
Zwłaszcza na letnisku!
Taki całą dobę gada —
Boże, skarz sąsiada!
Jak on jeszcze gardłem włada?
Skąd ma siły w pysku?
Boże, chroń mnie od sąsiada,
Zwłaszcza na letnisku.

KRAMIK pod ARSENAŁEM

„Gdy w styczniu 1826 roku zmarł ks. Stanisław Staszic, ubrano go w czarny frak, w którym chodził jako minister Stanu. Książę namiestnik Zajączek posłał więc do arcybiskupa Skarszewskiego z prośbą, żeby kazał ubrać Staszica w komżę. Z polecenia arcybiskupa poszedł jeden z kapelanów z komżą, atoli pomylił pałac Sapieżyński, gdzie wystawiono zwłoki Staszica i wszedł do następnej kamienicy. Tam zastawszy na katafalku jakiegoś sędziego w mundurze i przy szpadzie ubrał go w komżę. A na pytanie zdumionej wdowy, co to oznacza, odparł: — „To z rozkazu arcybiskupa". Tak więc pochowano sędziego w komży, a ks. Staszica we fraku".

LUDWIK ŁĘTOWSKI

„Wspomnienia pamiętnikarskie"

Wrocław, 1954 r.



BITNY KMIOTEK

„Chłopek polski, Komorek, za odznaczenie się świetnie doszedł do stopnia kapitana i mianowania kawalerem Legii Honorowej. Na jednym przeglądzie przed księciem Józefem Poniatowskim po kampanii 1809 r. kompanija, dowodzona przez Komorka, zyskała ogólne pochwały. Książę, który go znał dobrze, nię mogąc dłużej ukrywać swej radości, dziękował wszystkim oficerom, a wziąwszy go pod rękę, rzekł mu:

— Panie kapitanie zasłużyłeś się wielce. Zyskałeś mój szacunek i przyjaźń. Na polu walki otrzymałeś krzyż Legii. Dla mnie to dosyć, aby zostawać z tobą w zażyłości: ale dla świata to nie dość, bo świat hołduje częstokroć nie zasłudze, cnocie, lecz czczym uprzedzeniom majątku lub urodzenia, a na tem ci właśnie zbywa. Familija twoja biedna, nieznana, przyjm więc ode mnie radę, jak od przyjaciela: porzuć rodzinne nazwisko, przezwij się Komorowskim, a ja ci wyrobię szlachectwo.

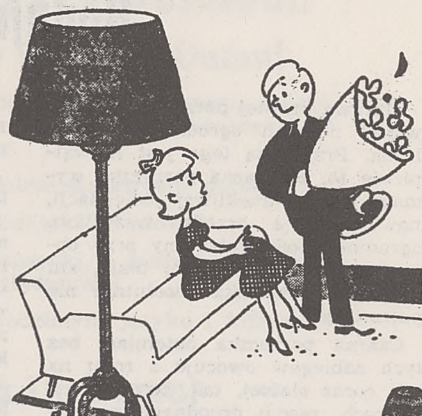
— Nie, Mości Książę, odparł żywo nasz chłopek — kapitan, nigdy się nie rozstanę z nazwiskiem, które na świat z sobą przyniosłem, bo nie chcę, aby się tem szczycił Komorowski, na co sobie Komorek zasłużył".

K. W. Wojcicki

„Szkice historyczne"

Kraków, 1869 r.

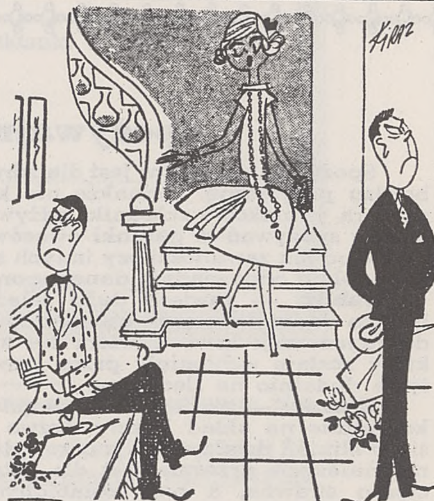
ZASADNICZY KROK



— Czy pańskie intencje są czyste, czy też nie?
— Nie wiedziałem, że mam prawo wyboru...



— Widzę w pani oczach jak gdyby obietnicę dodatku rodzinnego!..



— Tylko proszę nie dramatyzować, panowie. Po prostu błąd w synchronizacji...

■

Aby porcelana miała piękny połysk, należy płukać ją w wodzie z dodatkiem niedużej ilości octu.

■

Hodujmy czarne porzeczki

Uprawa czarnej porzeczki nie jest wśród naszych ogrodników popularna. Przyczyną tego jest niewątpliwie to, że czarna porzeczka wymaga bardzo troskliwej pielęgnacji, nawożenia, a przede wszystkim ogromnej ilości robocizny przy obrywaniu liści, czego ani biała, ani czerwona porzeczka absolutnie nie potrzebuje.

Czarna porzeczka natomiast bez tych zabiegów owocuje z roku na rok coraz słabiej, tak, że nieraz z czterech, pięciu dorodnych na pozór krzaków zbierze się nie więcej niż kilogram owoców.

Tymczasem wartość czarnej porzeczki jest o całe niebo wyższa niż obu, czerwonej i białej porzeczek razem wziętych.

A więc liście, które należy tak starannie usuwać nie są bynajmniej jakimś chwastem do wyrzucenia na kompost, ale doskonałym środkiem leczniczym. Są one podstawowym składnikiem wszystkich mieszanek recepturowych antyreumatycznych, antyartretycznych, stosuje się je również przy miażdżycy naczyń i żylakach.

Niemiecka nazwa czarnej porzeczki brzmi „Gichlbeere", co można by na polski przetłumaczyć „ischiasowa jagoda". Ale nie tylko przy schorzeniach typu ischiasowego liście czarnej porzeczki można stosować: są one bardzo łagodnym i bardzo skutecznym lekiem przy wszelkich chorobach dróg moczowych począwszy od przewlekłych nieżytów pęcherza, skończywszy na kamicy nerkowej.

To byłyby najważniejsze dane lecznicze dotyczące liści czarnej porzeczki. Niemniej wartościowym surowcem leczniczym są jagody, z których Rosjanie przed I wojną światową wyrabiali słynną „smorodinówkę", wódkę nieszczególną wprawdzie w smaku i zapachu (tzw. koci zapach), ale wspaniale działającą na wątrobę i nerki, szczególnie przy niedomodze wątroby i słabej przelotowości nerek.

Działanie jagód surowych, świeżych jest podobne do działania dziurawca i krwawnika: są one doskonałym środkiem trawiennym. Dla zakonserwowania ich wystarczy nastawić je na sok, podobnie jak nastawia się inne owoce: zasypać cukrem i postawić na słońcu. Wysmażany jest znacznie słabszy od surowego, niemniej jednak działa doskonale.

Z tych właśnie względów, jeśli w naszym ogródku tkwi gdzieś w kącie jakiś zdziczały, zapuszczony krzak czarnej porzeczki, warto się nim zająć. Czarną porzeczkę rozmnażamy w ten sposób, że stary krzak rozkładamy na wszystkie strony, poszczególne gałązki przymocowujemy do ziemi za pomocą długich drutów w kształcie litery „U", po czym obsypujemy dobrą ziemią ogrodową i dobrze tę ziemię ubijamy.

Gdy pęd wyprostuje się do góry, a nie zmarnieje, oznacza to, że się przyjął. Na drugi rok możemy go przesadzić w inne miejsce, dobrze wynawożone starym kompostem lub bodaj liściową ziemią ogrodową, nigdy nie zapominając o obrywaniu liści, szczególnie szczytowych.

Czarnej porzeczki nie należy uprawiać w jednym miejscu dłużej niż pięć lat, po czym znowu krzak rozłożyć, zakopcować i rozsadzić.

Spożywajmy jak najwięcej owoców

Spożywanie owoców jest dla zdrowia rzeczą bardzo pożyteczną. Jednakże nie każdy owoc zawiera jednakowe składniki odżywcze. To też należy spożywać te gatunki owoców, które zależnie od ich zawartości czy innych składników, szczególnie odpowiadają danemu organizmowi.

Jabłko — zawiera dużo żelaza i działa bardzo dodatnio u osób anemicznych, pomaga do regeneracji krwi. Zawiera też sporo tlenu, który zostaje wchłonięty przez krew i oddziaływa dodatnio na śledzionę.

Gruszka — zawiera dużo wapna i wpływa korzystnie na układ kostny. Łatwo rozpuszcza się w ślinie i działa silnie moczopędnie. Jednak nie należycie przeżuta jest dla żołądka i jelit ciężko strawna, a przy osłabionych nerkach powoduje zaburzenia w delikatnych kanalikach moczowych.

Śliwka — musi być spożywana w umiarkowanych dozach, gdyż w przeciwnym razie powoduje często biegunkę i zaburzenia jelit. Jeśli jelita są osłabione, należy śliwki obierać ze skórek, gdyż działają one drażniąco.

Brzoskwinie i morele — działają odżywczo na błonę żołądka i pobudzają wątrobę do wydzielania żółci. Skórka na tych owocach jest bardzo zdrowa i nie należy jej obierać, a tylko oczyszczać. Owoce te zawierają w sobie garbnik, który wpływa pobudzająco na działanie żołądka.

Banany — zawierają cztery razy więcej białka niż jabłka i dwa razy więcej węglowodanów niż pomarańcze, są więc owocem bardzo pożywnym i polecanym bardzo dla dzieci.

Cytryna — należy do najcenniejszych owoców, albowiem umiarkowanie używana czyści krew, odflegmia, usuwa moczany, rozpuszcza złoża kwasowe przy cierpieniach reumatycznych i gośćcowych, korzystnie oddziaływuje na odporność organizmu przeciw dyfterii. Leczenie jednak cytryną należy przeprowadzać tylko pod nadzorem lekarskim.

Figi i daktyle — zawierają duży procent cukru.

Pomarańcza — bardzo zdrowy owoc orzeźwiający i ułatwiający trawienie.

Polska Gazeta Jest Twoim Przyjacielem!

Dziennik Związkowy Powinien Być w Waszym Domu!

Niezawodnie nieraz myśleliście o zaprenumerowaniu Dziennika Związkowego, najpopoczytniejszego pisma polskiego w Ameryce. Chcąc ułatwić rozpoczęcie prenumeraty już teraz, zwracamy się z naszą Ofertą Specjalną.

Dziennik Związkowy, omawia na swoich łamach najżywotniejsze kwestie polskie.

Dziennik Związkowy omawia codziennie zawiłe kwestie polityki światowej.

Dziennik Związkowy dociera do najdalszych zakątków Ameryki, a także jest czytany w Kanadzie, Europie, Brazylii i innych krajach Ameryki Południowej.

Dziennik Związkowy niesie najświeższe wiadomości w rodzimym języku i informuje dokładnie o wszystkim.

Poczta Dostarczy Wam Dziennik Do Domu!

Czytelnicy mogą prenumerować Dziennik Związkowy rocznie, półrocznie, lub kwartalnie i otrzymać Dziennik w domu regularnie przez pocztę!

Listonosz Przyniesie Wam Dziennik Związkowy Do Domu!

KUPON

DZIENNIK ZWIĄZKOWY,
1201 Milwaukee Ave., Chicago 22, Ill.

Data..

Panowie:—Korzystając z oferty Panów zamawiam Dziennik Związkowy
na ☐ (½) roku $9:00 na ☐ (1) rok $15.00 na ☐ (2) lata $27.00
Chicago $9.50 $16.00 $29.50

na prenumeratę załączam sumę $........................

Jako prezent proszę mi przysłać bezpłatnie Szklanki z Tańcami lub Książkę

(wymienić jaką)..

Imię i nazwisko ....

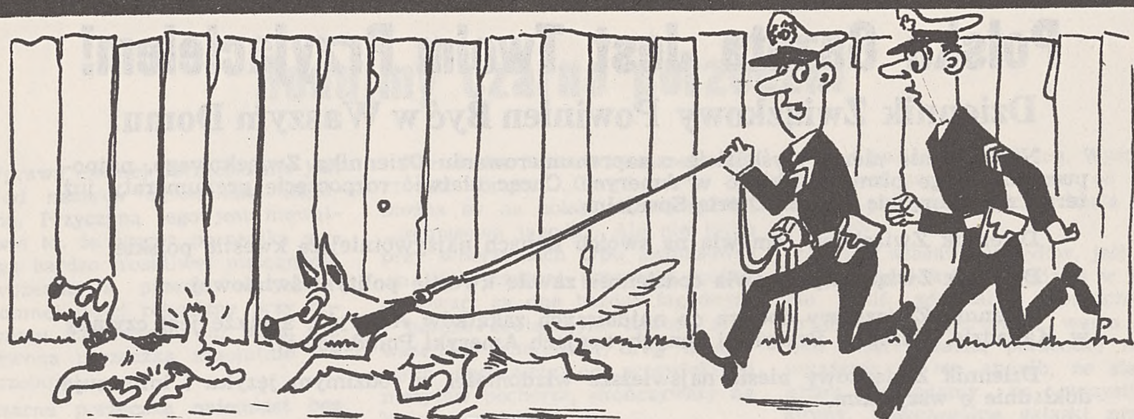
Numer Domu i Ulica..

Miasto.. Zone.................. Stan......................

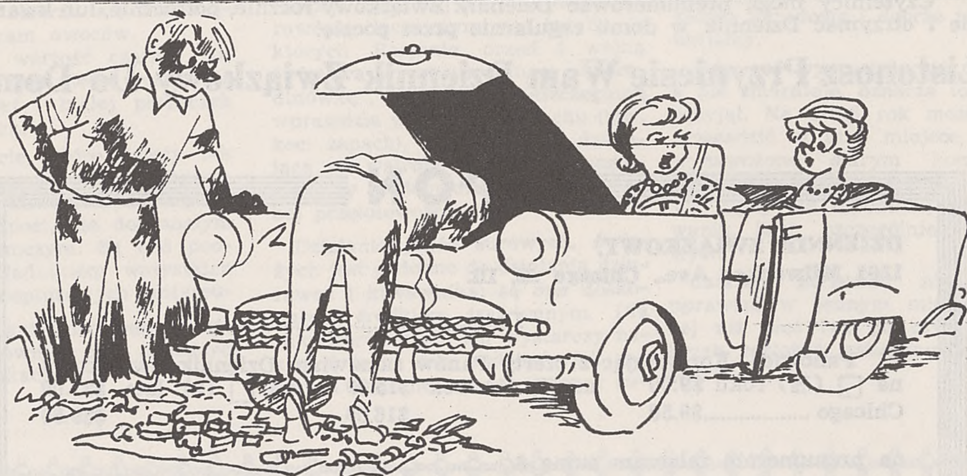
Załączam Przekaz Pieniężny na $..
Jak wysyłać pieniądze: Pieniądze na prenumeratę prosimy wysyłać przekazem pieniężnym lub gotówką w registrowanym liście.
Premie: Do każdej prenumeraty na rok dodajemy darmo książki wartości $1, nie dajemy jednak premii do rocznej prenumeraty sobotniego wydania tylko

DZIENNIK ZWIĄZKOWY

1201 MILWAUKEE AVENUE
CHICAGO 22, ILL.



— Czy nie uważasz, że on jest na fałszywym tropie!



— Znam ten trick. Najpierw twierdzą, że nastąpił jakiś defekt, a potem stają się bardzo napastliwi.



— Masz ciekawy sposób wieszania portretu swojej teściowej, Henryku!



— Andrzej! Przyszedł ktoś do ciebie z klubu myśliwskiego.

Witold Zechenter.

IDZIE JESIEŃ

Powiedz mi jeszcze kilka wiosennych słów,
zanim nadejdzie jesień—
patrz—słońce jest już zmęczone,
liście nie mają już tchu—
Choć słońce jeszcze słoneczne, a liście jeszcze zielone,
lecz to już wrzesień.

Niczego nie trzeba żałować,
niczego nie trzeba się lękać—
tarczą nam będą twe wiosenne słowa,
a gdy nas mgły rozdzielą—twoja szczupła ręka
przez mgły na oczy spłynie i będę ją całować.

Przeszłość w zaklętym wraca czarze:
jesieni znowu żagwie płoną
na horyzoncie
barwą zlocistą i czerwoną.
Nadchodzi próba marzeń,
Masz usta wiosną gorące . . .



— Dlaczego mam ci pomagać? To ty się ożeniłeś, a nie ja!





Z Okazji 34-go Sejmu w 1963 Roku

serdeczne gratulacje oraz życzenia dalszego pomyślnego rozwoju i kontynuowania tej szlachetnej zbożnej, a tak bardzo pożytecznej pracy we wszelkich kierunkach



WILLIAM J. CULLERTON

Alderman 38-ej Wardy

W następnym roku Sejmowym ZNP dla tej organizacji

Najserdeczniejsze Gratulacje i Uznanie

Dla pracy Całej Polonii oraz dalszej pięknej, chwalebnej i zbożnej pracy na polu spraw Huminitarnych i Dobroczynnych Dalszych Sukcesów, rozwoju i powodzenia we wszelkich poczynaniach zasyła



JOHN B. BRANDT

Członek Rady Dystryktu Sanitarnego i Komityman 33-ej Wardy Wraz z Całą Demokratyczną Organizacją 33-ciej Wardy

Prezes Polsko-Demokratycznej Organizacji

SYRENA

RESTAURACJA

WRZESIŃSCY BRACIA, Właściciele

CZŁONKOWIE GRUPY 768 Z. N. P.

Najpiękniejsza Polska Restauracja
Na Town Of Lake

OCHŁADZANE POWIETRZEM
SALE NA WESELA, ZABAWY
ORAZ WSZELKIE OKAZJE

1825 WEST 47-MA ULICA

Tel. VIrginia 7-2024 i VIrginia 7-9660

Chicago, Illinois

SERDECZNE ŻYCZENIA NA ROK 1963

COLUMBUS SAVINGS AND LOAN ASS'N



2525 W. 47th St.
Chicago 32, Illinois
LAfayette 3-4284



PRZEKONAJCIE SIĘ GDZIE SĄ WYPŁACANE NAJWYŻSZE DYWIDENDY

4½% PŁACIMY NA INWESTYCJE

PRZEKONAJCIE SIĘ GDZIE OTRZYMACIE NAJLEPSZE WARUNKI DŁUGO TERMINOWYCH POŻYCZEK

PRZEKONAJCIE SIĘ GDZIE OTRZYMACIE NAJLEPSZĄ OBSŁUGĘ

Godziny: w Poniedziałek i Czwartek od 9 rano do 8ej wieczorem, we Wtorek i Piątek 9 rano do 5 po południu, w Soboty 9 rano do 12 w południe. W środę nie załatwiamy żadnych interesów.

CHARLES KOZŁOWSKI, Sekretarz i Zarządca

POŻYCZKI HIPOTECZNE

5%

5½%

Niskie

Spłaty Miesięczne

6%

Związek Narodowy Polski

1520 W. DIVISION STREET

ARmitage 6-0700

Proszę zgłosić się do biura realnościowego

F. W. MICHALAK

ZARZĄDCA

NAJLEPSZĄ POMOCĄ BLISKIM W POLSCE

PACZKI

PEKAO

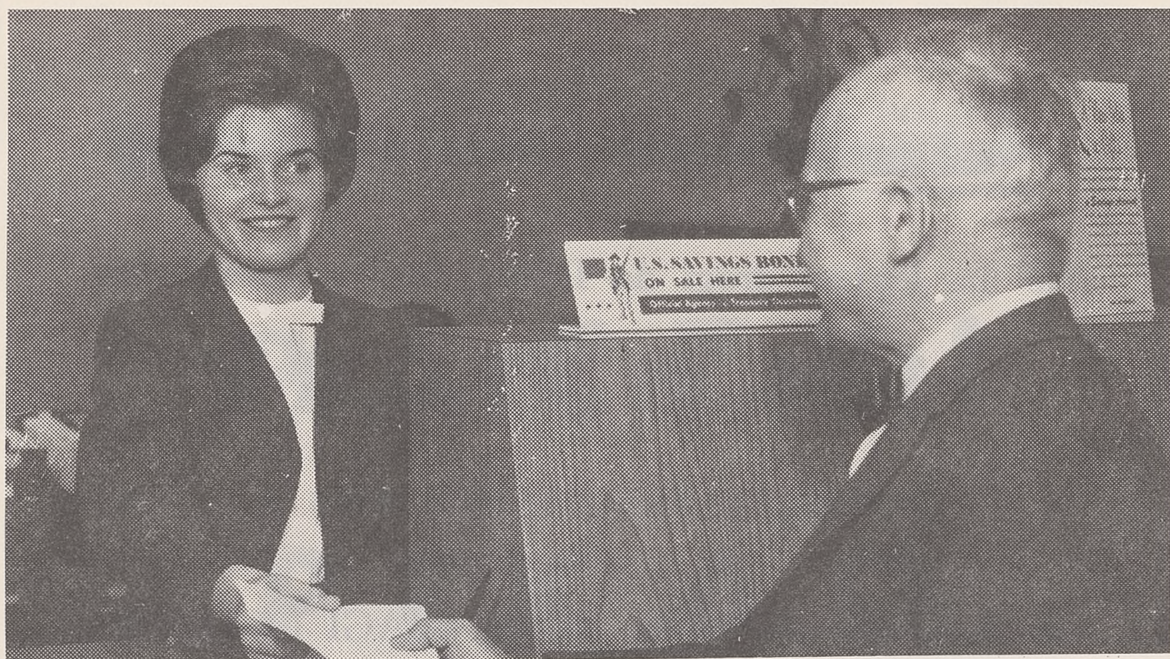
Zamawiajcie u Miejscowych Dealerów

lub

PEKAO TRADING CORPORATION

25 BROAD STREET

NEW YORK 4, N. Y.



Oszczędzajcie tam, gdzie przyjacielskie podejście jest tradycją . . . .

Trzeba posiadać wiele elementów ażeby stworzyć dobrą instytucję oszczędnościową. Musi się ona stać tego rodzaju miejscem jakie wy wybierzecie dla siebie i swojej rodziny. Jesteśmy dumni z naszych zasobów, z naszych rat dywidendy i z naszych godnych pozazdroszczenia pozycji rezerwowych. Lecz jesteśmy również dumni z rodzaju ludzi, jacy dla nas pracują . . . z ich przyjaznego nastawienia . . . z ich przejmości . . . ich szczerej ochoty pozostawania do usług klientów. Wierzymy, że Miss Joan Rys (na zdjęciu powyżej) jest symbolem przyjaznej atmosfery w jakiej załatwia się interesy w Prospect. Ona lubi ludzi . . . ona lubi być na ich usługi . . . jest to "Prospect Spirit" . . . inny typ dywidendy dla was, o ile oszczędzacie w największej Spółce Oszczędnościowej na "Back of the Yards". Wstąpcie do nas. Przekonajcie się sami dlaczego coraz więcej waszych przyjaciół i sąsiadów otwiera swoje konta w Prospect Federal, gdzie przyjazne podejście uprzejmość i obsługa zostały włączone w każde konto.



Prospect Federal

SAVINGS & LOAN ASSOCIATION

1715 W. 47TH ST., CHICAGO 9, ILL. • LA 3-3145

THE FLAMELESS ELECTRIC KITCHEN

GDY UNOWOCZEŚNIACIE SWĄ KUCHNIĘ, PAMIĘTAJCIE . . .

Elektryczna Kuchnia bez płomienia nie wyjdzie z mody

Pani na powyższym zdjęciu pokazuje nadzwyczajne zalety kuchni elektrycznej bez płomienia. Może ona umieścić swą elektryczną automatyczną suszarkę gdziekolwiek chce, ponieważ nie ma rur opałowych, któreby przeszkadzały. Całe urządzenie do prania można ustawić na małej przestrzeni za ozdobnymi rozsuwalnymi drzwiami.

Naturalnie, elektryczny piec jest ośrodkiem każdej elektrycznej kuchni bez płomienia. Przy pomocy jego, możecie gotować swe posiłki bez nadmiernego nagrzewania swej kuchni (lub gorąca dla was samych).

A ponieważ elektryczne piece nie zużywają opału, więc nie tworzy się brud. Wasza kuchnia (i wszystko w niej) pozostaje czystą dwa razy dłużej.

Zanim wydacie centa na kuchenne przeróbki, postarajcie się o zawodowo przygotowany plan, oparty o wasze specyficzne wymagania i o wasz budżet. Doświadczony specjalista od kucheń może wam wykazać, jak pomysłowe planowanie może zaoszczędzić wam biegania i usunąć niepotrzebne schylania się i sięgania wzwyż.

W sprawie nazwisk i adresów specjalistów w zakresie unowocześnienia kuchen w waszej dzielnicy, zatelefonujcie do najbliższego Commonwealth Edison lub do biura Public Service Company.

Commonwealth Edison
AND
Public Service Company



Z Okazji 50-tej Rocznicy Istnienia Kolegium Związku Narodowego Polskiego, We Wszelkich Poczynaniach Wszelkiej Pomyślności i Serdeczne Gratulacje na Polu Naukowym Dla Dobra Młodzieży

W Sprawach Finansowych Jest Zawsze Dobrze Zasięgnąć Rady Naszego Rodaka Bankiera Hipotecznego, a Wyjdzie Wam To Na Korzyść



Ś. p. HENRYK S. BANACH, Sr.

(★ 1892 — + 1961)

HENRY S. BANACH and SON

INCORPORATED

Mortgage Banker

Serving Chicagoland Since 1920

Consult This Polish American Mortgage Banker in all Matters Pertaining to Real Estate and Other Financial Matters, to Your Benefit and Satisfaction.

5606 North Western Avenue

Chicago 45, Illinois

Tel. UPtown 8-1700

SERDECZNE ŻYCZENIA

WSZYSTKIM CZŁONKOM

ZWIĄZKU NARODOWEGO POLSKIEGO

Zasyła

O'MALLEY

& McKAY, Inc.

GENERAL INSURANCE

222 W. ADAMS ST.

Pokój 800

WSZYSTKIE TELEFONY

CEntral 6-5206

CHICAGO, ILLINOIS

52-lata

Uczciwej - Nieprzerwanej Służby dla Polonii

AVONDALE SAVINGS AND LOAN ASSOCIATION

Założone w Roku 1911

2965 Milwaukee Ave. Tel. SP 2-3600 albo DI 2-7700

4½%

DYWIDENDY PŁACI OD WASZYCH OSZCZĘDNOŚCI

OSZCZĘDNOŚCI
ZAASEKUROWANE DO $10,000
PRZEZ

FEDERAL SAVINGS & LOAN INSURANCE CORP.



ZASOBY PRZESZŁO 63 MILIONY DOLARÓW

CYFRY mają bardzo przyjemne znaczenie. Nasze zestawienie wykazuje "Pożyczki na Domy" w sumie przeszło 53 miliony, lecz w rzeczywistości suma ta oznacza szczęście i zadowolenie tysięcy rodzin, którym dopomogliśmy do nabycia domów.

W dążeniu niesienia pomocy i stwarzania pewności w życiu, dajemy dwie specjalne usługi:

1. FINANSOWANIE DOMÓW, doprowadzające stale do posiadania domu bez zadłużenia, umożliwiające spłaty z bieżących dochodów.
2. KONTA OSZCZĘDNOŚCIOWE, zachęcające do oszczędzania przez wypłacanie poważnych zysków, przy jednoczesnym zabezpieczeniu kapitałów.

OSZCZĘDZAJCIE Z ZYSKIEM — OSZCZĘDZAJCIE Z ZAPEWNIENIEM
OSZCZĘDZAJCIE WYGODNIE

URZĘDNICY I DYREKTORZY

VINCENT NAJDOWSKI, Prezes
JULIUS M. BOBERSKI, Wiceprezes
FRANK KRZYKOWSKI, Skarbnik
FRANK IWICK, Sekretarz
ALYCE M. POCIASK, Asyst. Sekr.

DYREKTORZY

JOSEPH MACK
DR. JÓZEF ULIS
HENRYK POCIASK
CHESTER CHESNY
GEORGE KOZY

Wypełniamy Recepty Sumiennie

Również Na Wysyłkę Do Polski



POLSKA APTEKA

WIECZOREK DRUG CO.

W. W. WIECZOREK, Ph. G.
1174 Milwaukee Ave., blisko Division
Sprzedajemy Zioła z Gór—Harcu
Środek na Przeczyszczenie. Cena $1.00
Z przesyłką, $1.15
Tel. HUmboldt 6-2671 **Chicago, Ill.**
WYSYŁAMY LEKARSTWA DO POLSKI

POLSKA APTEKA

CABAŃSKI PHARMACY

APTEKA—PHARMACY
1147 N. Ashland Ave **HUmboldt 6-9376**
RECEPTY Z POLSKI WYPEŁNIAMY
Wszelkie inne lekarstwa i zastrzyki
Po cenach najniższych. Proszę pisać po ceny.

HARRY ADAMS

Właśc. Pierwszorzędnej Apteki
Gdzie z Całą Dokładnością Wypełniamy
WSZELKIE RECEPTY LEKARSKIE
2252 N. Western Ave. **Tel. HUmboldt 6-9455**

POLSKA APTEKA

Superczyński Pharmacy

3156 South May St. **Tel. VIrginia 7-9600**
V. H. Superczyński, właściciel
Wypełniamy Recepty na Wysyłkę do Polski

POLSKA APTEKA
Wypełniamy Wszelkie Recepty,
Również Na Wysyłkę Do Polski
Szybko i Sumiennie

Eugene Prescription Pharmacy

EUGENE KWAŚNIEWSKI i PAN MENDRALSKI
1620 W. 18-TA ULICA **Tel. CA 6-9846**

POLSKA APTEKA

PARNELL PHARMACY

525 W. 123rd Street **PUllman 5-6371**
PAN NIEZGODZKI, Właściciel
Wypełniamy europejskie recepty

POLSKA APTEKA

HIGGINS PHARMACY

Wypełniamy Wszelkie Recepty Szybko i Sumiennie
i Na Wysyłkę Do Polski
7124 WEST HIGGINS
ROdney 3-1545
T. WESOŁOWSKI, R. Ph.

POLSKA APTEKA

GAPINSKI PHARMACY

Wypełniamy Recepty Na Wysyłkę do Polski
814 N. Ashland Ave. **TA 9-3628**

Załatwia wszystko dokładnie, sprawnie i szybko,
ku najpełniejszemu zadowoleniu.

BRVENIK PHARMACY

1918 BLUE ISLAND AVE.
EMIL BRVENIK, B. S. R. Ph.
Telefon: CAnal 6-0727

POLSKA APTEKA

W. KRAMARCZYK, Właśc.
Wypełniamy wszelkie recepty
Również na wysyłkę do Polski
Mamy Żywokostową Maść MIRROS
3101 Milwaukee Ave. **Tel. JUniper 8-9785**

POLSKA APTEKA

MADURA PHARMACY

6001 W. Diversey Ave. **BErkshire 7-5929**
Wypełniamy Recepty na Wysyłkę do Polski
Chicago, Ill.

POLSKA APTEKA

KARWOWSKI

3659 DIVERSEY AVE.
Narożnik Lawndale
Rzetelnie i Sumiennie Wypełnianie Recept do Polski
RZECZYWIŚCIE POLSKA APTEKA
DLA POLAKÓW
TELEFON SPAULDING 2-7185

POLSKA APTEKA

MARNOW DRUG CO.

3103 Halsted Ulica **Tel. CAlumet 5-7711**
Wypełniamy Recepty Na Wysyłkę Do Polski

POLSKA APTEKA

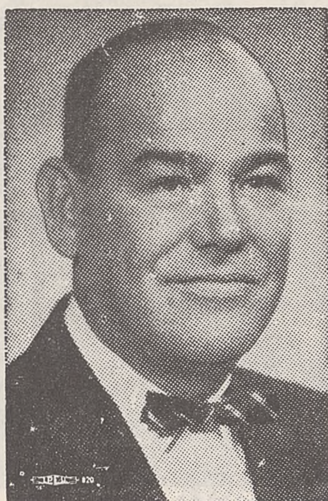
Pencek Circle Pharmacy

J. S. PENCEK, R. Ph. C.
Wypełniamy recepty — Potrzeby dziecięce.
Przybory do izby chorych.
Telefon: GLadstone 3-4297
12½ Elmwood Parkway, Elmwood Pk., Ill.

PAWLOWSKI PHARMACY

AND OVERSEAS EXPORT CENTER
"Lekarstwa i Paczki Bez Kłopotu i Trosk i Wyśle Ci Do Polski Aptekarz Pawłowski"
LEKARSTWA DO POLSKI, TO NALEPS ZA POMOC DLA WASZYCH BLISKICH
2923 MILWAUKEE AVENUE **TEL. HUMBOLDT 6-5400**
STAROPOLSKI APTEKARZ—JEDYNY W CHICAGO

Dla moich Rodaków Wszystkiego Najlepszego
we Wszystkich Waszych Poczynaniach
i Staraniach dla Dobra
Sprawy Polskiej



TED. J. ZAREMBA

SKARBNIK-SUPERWIZOR
MIASTA CICERO, ILLINOIS

Zawsze oddany dla dobra Sprawy Polskiej
i zawsze popiera wszystko co polskie.



POWODZENIA

ŻYCZY

EMIL V. PACINI

ALDERMAN 10-EJ WARDY
I COMMITTEEMAN



P. J. CULLERTON

ASSESSOR OF COOK COUNTY

Były Alderman 38ej Wardy obecnie
Komityman Demokratyczny Tejże Wardy
Były Przewodniczący Komitetu Finansowego
w Radzie Miejskiej Miasta Chicago

Z Okazji 80ej Rocznicy Założenia Zgody,
Organiu Z. N. P., Wszystkiego Najlepszego
i Sukcesów w Dalszej Publikacji

NAJLEPSZE ŻYCZENIA I POMYŚLNOŚCI
DLA ZWIĄZKU NARODOWEGO POLSKIEGO
ORAZ CAŁEJ POLONII POZDROWIENIA



WILLIAM N. ERICKSON

KOMISARZ POWIATOWY

JOHN C. MARCIN

KLERK MIASTA CHICAGO

oraz

DEMOKRATYCZNY KOMITYMAN 35-TEJ WARDY
I BYŁY PREZES POLSKO-AMERYKAŃSKIEJ ORGANIZACJI DEMOKRATYCZNEJ

Jan C. Marcin urodzony i wychowany na Jackowie, Weteran drugiej wojny światowej, graduant De Paul Uniwersytetu, znany powszechnie ze swego czynnego udziału w życiu Polonii, jest typowym przykładem młodego pokolenia, które swą pracą i rzetelnością wybija się w tutejszym życiu politycznym.

Na stanowisku komitymana wardy wyróżnia się swą znajomością jej potrzeb. Dobro mieszkańców jest jego głównym celem i zadaniem. Jego stałe zabiegi o polepszenie ulic, oczyszczenie parków i zaułków, dążenie do zapewnienia jak największych wygód i bezpieczeństwa mieszkańcom i ochrony ich własności, a przede wszystkim walką z gemblerką—są widoczne i przynoszą rezultaty.

Jest on chlubą 35-tej wardy. Szczyci się ze swojego polskiego pochodzenia. Doskonale włada językiem polskim. Mieszkańcy 35-tej wardy widzą w nim swego lidera.

W roku 1955 i poraz drugi w 1959 roku na wiosnę został on wybrany na bardzo zaszczytne i odpowiednie stanowisko Klerka Miasta Cihcago olbrzymią większością głosów. Na wiosnę w 1958 roku, mając zaufanie u swych Kolegów Demokratów Polskiego Pochodzenia, został wybrany prezesem Polsko-Amerykańskiej Organizacji Demokratycznej i pełnił tę funkcję przez okres dwóch kadencji. Jest pewnym, że przyniesie on chlubę dla imienia polskiego. Szczęść mu Boże, we wszelkich poczynaniach!

Cała Polonia chicagoska i amerykańska jest dziś dumna z niego. Jest pewnym, że zawsze poprze go, gdy będzie sięgał po najwyższe urzędy, godności i zaszczyty.



JAN C. MARCIN
Klerk Miasta Chicago,
Komityman 35-tej Wardy
— i —
B. Prezes Polsko-Amerykańskiej Organizacji Demokratycznej

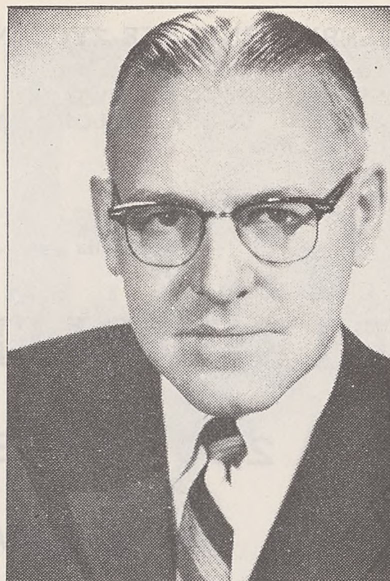
Z Okazji 34go Sejmu w 1963 Roku Związku Narodowego Polskiego w Waszych uchwałach i decyzjach było zapewniane,— że sprawy polskie, sprawy Polonii amerykańskiej są nam zawsze bliskie i drogie dla nas wszystkich. W roku 1963 oby cele pracy i zamiary dla dobra Polonii i sprawy polskiej zostały osiągnięte.



KAZIMIERZ R. WACHOWSKI

111 W. WASHINGTON STREET

Telefon FRanklin 2-5107



FRANCIS X. CONNELL

Były Przewodniczący Centralnego Komitetu Partii Republikańskiej Powiatu Cook oraz Komityman 37-ej Wardy z Partii Republikańskiej

Znany jest on również jako jeden z tych, którzy nie słowem, ale czynem popierają sprawy naszej Polonii, oraz Jej aspiracje.

SKORZYSTAJCIE Z NASZEJ NAJWYŻSZEJ
BIEŻĄCEJ DYWIDENDY
daje wam ZYSK PLUS
Bezpieczne Ulokowanie

MORTON PARK
FEDERAL SAVINGS AND LOAN ASSOCIATION
5221-23 W. 25th St.
Założona w 1910-tym

W CENTRUM CICERO
25th STREET, NA ZACHÓD OD LARAMIE
Bezpłatne Parkowanie w tyle

Tel. OLympic 6-0100 lub BIshop 2-2924

ZASOBY PRZESZŁO 10 MILIONÓW
FRANK SOBOTKA, Sekretarz i Zarządca

POLSKA FIRMA

STANDARD ELSMERE GRANITE CO.

1754 NORTH SPAULDING AVENUE

Sprzedaje przez pogrzebowych Standard Burial Vaults, Gwarantowane Water and Vermin Proof — Self Sealing Cover

JOSEPH C. STEINER, Prezes
PAUL M. WILLIAMS, Wiceprezes i zarządca generalny, z którym rozmówicie się po polsku
Telefon: ALbany 2-0120

Dla Sportu i dla Zdrowia
Dla Zdobycia Przyjaciół



PILSEN RECREATION

Kręgielnia o 12-tu Allach
AIR-CONDITIONED
REFRESHMENTS

1509 West 18th St. Tel. SEeley 3-9720
CHICAGO, ILLINOIS

FRANKLIN UNION NO. 4
608 So. Dearborn Street
Chicago 5, Illinois

•

JOHN MILLAN................................President
WILLIAM BUDZYN ....Secretary-Treas.
CHARLES J. PETERSON..Business Repr.



JAN KOWALSKI
Zawsze zachowuje staropolski zwyczaj względem swych gości, mówiąc:

"CZEM CHATA BOGATA, TEM GOŚCIOM RADA"
Wstąpcie do

RITE LIQUORS

1649 W. DIVISION ST. CHICAGO, ILL.

Na Składzie Mamy Wszelkiego Rodzaju Tutejsze oraz Importowane: WÓDKI, LIKIERY, WINA i PIWA. Ceny Bardzo Przystępne Dla Wszystkich.



B. W. LESNIAK

REALNOŚCI, HIPOTEKI, INWESTYCJE
ASEKURACJA, BUDOWA
NOTARIUSZKA PUBLICZNA

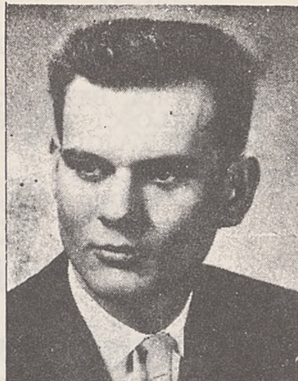
Biuro w śródmieściu:
188 WEST RANDOLPH STREET
Telefon CEntral 6-6152

Brighton Park:
4268 ARCHER AVENUE
Telefony LAfayette 3-5784-5785
Chicago 32, Illinois

Stanowy
Reprezentant
15-go Dystryktu

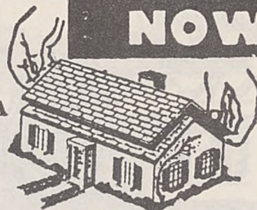
CHESTER R. WIKTORSKI,

Junior



LEŚNIAK ROOFING CO.

RE-ROOF NOW



FIRMA POKRYWANIA
DACHÓW i ROBÓT
BLACHARSKICH

Reperujemy i Kładziemy Nowe Dachy
Wykonujemy Wszelkie Roboty Blacharskie
Obliczenia Darmo — Ceny Niskie
Robota Gwarantowana
1802-06 West 18-ta Ulica Telefon CAral 6-0569

BEST WISHES TO ALL
OUR POLISH FRIENDS

— FROM —

CHICAGO STEREOTYPERS
UNION NO. 4
CHICAGO, ILL.

NAJLEPSZĄ SODĘ I LEKKIE NAPOJE
Wyrabia i Sprzedaje



POLONIA BOTTLING CO.
1912 WEST HUBBARD STREET
TEL. SEELEY 3-5933 CHICAGO, ILL.

SZCZĘŚLIWEGO NOWEGO ROKU
składa
Całej Polonii i Przyjaciołom
oraz Swoim Odbiorcom
AGENCJA
DZIENNIKA ZWIĄZKOWEGO

JÓZEF BARTCZAK
właściciel

8409 S. Baker Ave. Tel. BA 1-7266



Antonina Błazończyk

Wesela, Srebrne Wesela, Urodziny, "Shower Party", Bankiety

GRUP, TOWARZYSTW
I ORGANIZACJI
w przepięknej mniejszej sali
BLUE ROOM

SALI PUŁASKIEGO

1709 So. Ashland Ave.

Jest to jedną z najpiękniejszych i najbardziej nowoczesnych SAL NA POLONII dopiero co wykończona. Zapewniamy Was, że tu urządzone dla Waszych gości przyjęcie, pozostawi na zawsze niezatarte wspomnienia.
W dużej Sali zawsze są tańce w każdą sobotę i niedzielę.
W sprawie rezerwacji prosimy telefonować:

HAymarket 1-9620
i zapytać się o panią Antoninę Błazończyk, właścicielkę

EUROPEJSKI SKŁAD i WYRÓB
SMACZNYCH WĘDLIN



PIOTR SMOLUCH,
Właściciel

1500 W. Division Ulica—Tel. HU 6-2493
Sprzedaż Hurtowna i Detaliczna
Chicago, Illinois



ACORN ROOFING SUPPLY CO.

2655 West 48th Street

Telefon YArds 7-5851

CHICAGO 32, ILLINOIS

Hurtowni Dystrybutorzy
Materiałów Izolacyjnych
"Roofing Siding"
"Fibre Glass" Izolacje

Chętnie skierujemy Was do odpowiedzialnych kontraktorów dla pomożenia wam w rozwiązaniu waszych problemów "Roofing", "Siding" i Izolacji.

ELECTRICAL WIRING

GRAJER ELECTRIC
Construction Co., Inc.

KONTRAKTORZY ELEKTRYCZNI
I INŻYNIERZY



DOSTARCZAJĄ SIŁY
ŚWIATŁA
PRZYBORY



S. GRAJER, Właściciel
2248 W. WALTON ULICA
Telefon: HUmboldt 6-3807

SERDECZNE
POZDROWIENIA
.DLA LUDNOŚCI
POLSKIEGO POCHODZENIA
I DALSZEGO PIĘKNEGO
ROZWOJU

zasyła

THE UNITED STEELWORKERS

OF AMERICA

BEST WISHES
TO ALL
OUR
POLISH
FRIENDS

FROM

NEWSPAPERS DRIVERS
LOCAL 706

INTERNATIONAL BROTHERHOOD
OF TEAMSTERS OF CHICAGO

GEORGE M. FLANNERY
SEC'Y-TREAS.